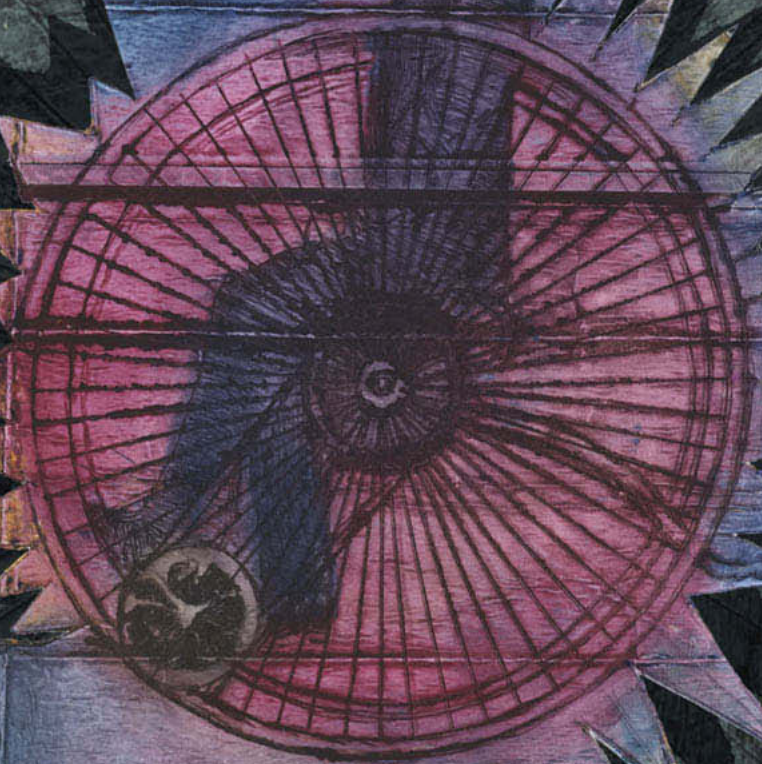


Wacław Forajter

DYSLOKACJE

Studia o literaturze
i innych dyskursach XIX wieku



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

Kim był Polak w rosyjskim mundurze, odbierający wolność wrogom Rosji? Gdzie patriotyzm Bolesława Prusa kolidował z myślą polityczną Romana Dmowskiego? Czy pozytywistyczna troska o zdrowie i higienę społeczeństwa oznaczała tylko medykalizację dyskursu publicystycznego? Czy pociąg i rower jako dziewiętnastowieczne nowości komunikacyjne były tylko praktycznym postępem technologicznym, czy może ilustracją głębokich przemian światopoglądowych? Takich pytań jest w książce wiele – odpowiedzi na te pytania nieraz zaskakują i rewidują nasze tradycyjne poglądy.

*Z recenzji wydawniczej
prof. dr. hab. Tadeusza Budrewicza*

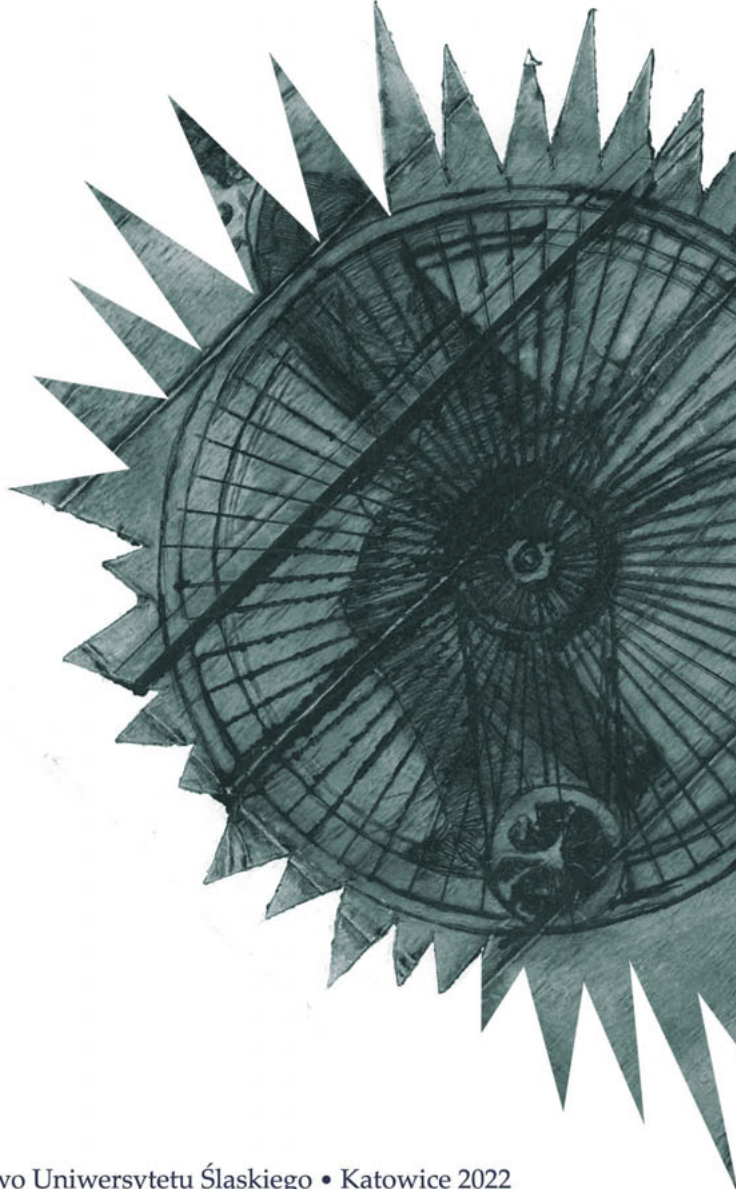
DYSLOKACJE

Studia o literaturze i innych dyskursach XIX wieku

Wacław Forajter

DYSLOKACJE

Studia o literaturze i innych dyskursach XIX wieku



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego • Katowice 2022

Recenzent
Tadeusz Budrewicz

Beacie i Mai

Spis treści

Zamiast wstępu
Między „ziarnem pszenicy” a samotnością Kaniowskiego / 9

Część I. Dyslokacje

O patriotach, włościanach i synach Szamila
Głosy do literatury „kaukaskiej” / 25
Mitologia pogranicza
Australia i Stany Zjednoczone Sygurda Wiśniowskiego / 49
„Krwawa droga” i „czarowna jazda”
Z socjologii podróży w wieku XIX / 62
Welocyped
Rower jako pojazd nowoczesny / 80

Część II. Praktyki i afekty

Strzelba Sienkiewicza
Wstęp do badań nad praktykami myśliwskimi autora Trylogii / 107
Statystyka rozpaczy
O *samobójstwie* Aleksandra Kraushara / 125
Sromota
Szkic o wstydzie i lewicy przełomu wieków / 138

Część III. Dyskursy inności

Orient – rasa – ewolucjonizm
Idee „długiego wieku XIX” w *Faraonie* Bolesława Prusa / 157

Krowy Karola Darwina i „bydło” Wacława Nałkowskiego O paradoksach etyki ewolucjonistycznej /	178
„Dziwni to ludzie, ci Aryjczycy!” Utopia rasowa w <i>Gościach z Marsa</i> Władysława Satkego /	196
Wojny burskie i ekonomia ekspansji (Prus – Dmowski) /	214
Bibliografia /	229
Nota bibliograficzna /	249
Indeks osobowy /	251
Abstract /	261

Zamiast wstępu

Między „ziarnem pszenicy” a samotnością Kaniowskiego

Na początku 1859 roku wydawany w Paryżu „Przegląd Rzeczy Polskich” publikuje tekst Ludwika Mierosławskiego, stanowiący wezwanie młodzieży do działań zbrojnych oraz diatribę przeciwko materialistycznej kulturze Zachodu. Pojawia się w nim następująca fraza:

[...] tak zaś orzcie zagony, żeby szły w poprzek szarżom pruskim, moskiewskim i austriackim, a wzdłuż krakuskiemu pościgowi. Osobliwie pilnujcie agronomii waszej, żeby każde ziarno pszenicy polskiej, polskiemu powstańcowi sto w brzuchu wydało, a Moskalowi i Niemcowi stanęło cierniem w gardle!¹

Przemowa ta, poszerzająca *ad absurdum* granice postulowanego patriotyzmu polskiego, tylko na pozór wydaje się kuriozalna. Stanowi bowiem wyraz typowej dla dyskursu elit z pierwszej połowy XIX stulecia tendencji do podporządkowania wszystkich sfer życia kwestii suwerenności państwa. Przyszły dyktator powstania styczniowego nie brał pod uwagę innych modeli życia jak tylko konieczność walki na śmierć i życie o wolność Polski, ba, jak wynika z przytoczonego fragmentu, nawet gospodarke rolną pragnął uczynić narzędziem sabotażu. Tymczasem niepodległość dla większości mieszkańców ziem polskich po rozbiorach niekoniecznie była priorytetem, a część z nich, jak chociażby chłopci, polskość utożsamiali wyłącznie z klasą hegemoniczną, biciem i morderczą pracą.

Prawie pięćdziesiąt lat później Stanisław Brzozowski wydaje *Płomienie*, powieść, której protagonista u kresu życia, otoczony wzgardą najbliższych i pogrążony w rozpacz, podsumuje swoje przeżycie

¹ L. Mierosławski: *Mowa Jenerała Mierosławskiego*. „Przegląd Rzeczy Polskich”, 20 stycznia 1859, s. 26–27.

życie frazą: „Byłem sam ze swoim ludzkim losem”². Postawa Michała Kaniowskiego, który w młodości odrzucił zakłamywany świat prowincjonalnej szlachty z Ziemi Zabranych na rzecz monumentalnego czynu rewolucyjnego i poniósł klęskę³, sytuuje się na antypodach etosu, którego rzecznikiem pozostawał Mierosławski. Oba przykłady, realnie istniejącego generała i fikcyjnego bojownika Narodnej Woli, odrzuconego jako „Moskal” przez najbliższych, stanowią skrajne bieguny spektrum, w którym rozpościera się historia polskiego wieku XIX. Historii ludzi żyjących wówczas na ziemiach dość życzeniowo i anachronicznie określanymi jako „polskie” w przeważającej mierze nie determinował jednak imperatyw zmagania o niepodległość czy lepsze jutro całej ludzkości. Ich życie upływało raczej na mocowaniu się z losem, wysiłku, by przetrwać i stawianiu czoła niespotykanemu wcześniej zamętowi związanemu z procesami, które *post factum* określono jako nowoczesne i zaczęto projektować na całość ludzkiego doświadczenia tamtej epoki.

Odkąd kategoria nowoczesności zagościła w polskiej humanistyce, pisanie historii (literatury) XIX wieku wydaje się zadaniem łatwiejszym niż kiedykolwiek, co dotyczy szczególnie piśmiennictwa artystycznego z drugiej połowy stulecia. Pozytywizm warszawski, stając się nie całkiem słusznie synonimem tego okresu, wpisywał się bowiem w dominujący w Europie Zachodniej nurt liberalny, którego fetyszem (w równym stopniu jak dla ówczesnych marksistów) stało się pojęcie postępu często utożsamianego z nowoczesnością. Redaktorzy „Przeglądu Tygodniowego” i „Prawdy”, postulując „doganianie” cywilizowanego świata, funkcjonowali w sytuacji zarazem wyjątkowej, jak i dość często wówczas spotykanej. Z konieczności pozorowali oni normalność w rzeczywistości, która normalna nie była – w świecie popowstaniowej traumy, zrusyfikowanego miasta i dynamicznych transformacji porządku społecznego stawiających podzieloną, rozproszoną wspólnotę wobec nowych, nieznanymi wcześniej wyzwań. Specyfika ich położenia paradoksalnie jednak wynikała z tych samych przyczyn, dla których można

² S. Brzozowski: *Płomienie*. Ilustracje W. Sasnal. Przedmowa S. Sierakowski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 567.

³ W zakończeniu powieści pojawia się jednak metaforyczny obraz zegara dającego nadzieję na inny, sprawiedliwszy kształt historii.

ją określić jako niemal powszechną. Nie tracąc z pola widzenia lokalnych różnic, należy bowiem zdać sobie sprawę, że większość krajów na świecie była wówczas pozbawiona państwowości i jako kolonie lub terytoria zależne pozostawały one w orbicie politycznego i gospodarczego oddziaływania potężniejszych sąsiadów lub ogólnoswiatowych imperiów⁴. Karty w międzynarodowej polityce europejskiej rozdawały w tamtym stuleciu Rosja, Anglia, Francja (której wpływy wydatnie zmalały po przegranej wojnie z Prusami), zjednoczone w latach 70. Niemcy, a wcześniej Prusy, oraz podupadające, ale wciąż istotne imperium osmańskie. W związku z tym także mapa Europy Środkowej wyglądała całkowicie inaczej: nie było nie tylko Polski, ale również (by ograniczyć się do podziału Europy z Wersalu) Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii czy suwerennego państwa węgierskiego. Nie istniały też wówczas narody w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, ich tożsamość oparta na połączeniu kryteriów etniczno-językowych dopiero się wyłaniała przy wydatnym udziale zaangażowanych politycznie jednostek, które pod koniec stulecia kazały sobie określać mianem nacjonalistów⁵.

Postrzeganie polskiej, niepełnej i funkcjonującej często na zasadzie niespełnionej obietnicy nowoczesności (czy szerzej: „polskiego wieku XIX” jako takiego) w kontekście globalnych procesów politycznych, demograficznych, społecznych i kulturowych (np. w obszarze konsumpcji czy stylów życia) pozwala więc odebrać ten okres zaborcze-

⁴ Por. B. Porter-Szűcs: *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*. Przeł. A. Dzierzowska, J. Dzierzowski. Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2021, s. 16.

⁵ „Z semantycznego punktu widzenia interesujący jest fakt, że pojęcie »nacjonalizm« – w przeciwieństwie do »patriotyzmu« [w XIX wieku – W.F.] – używane było rzadko – i tylko przez radykalną prawicę – jako samookreślenie ruchów społecznych lub politycznych”. R. Koselleck: *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*. Z dwoma artykułami U. Spree i W. Steinmetza oraz z Posłowiem C. Dutta na temat Wprowadzenia R. Kosellecka. Przeł. J. Merecki, W. Kunicki. Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, s. 255. Jednym z pierwszych przykładów użycia terminu podanym przez autora książki są pisma Maurice’a Barrèsa, co interesujące, niemal równolatka Romana Dmowskiego.

mu etosowi „sprawy narodowej” i zdjąć z niego etykietę „stu dwudziestu trzech lat niewoli”. Optyka ta, zaproponowana ostatnio przez Briana Portera-Szúcsa czy sygnalizowana kiedyś przez Jerzego Jedlickiego w książce o historii dziewiętnastowiecznych idei, sprawia, że przestrzeń, w obrębie której rozgrywało się wówczas życie, nabiera innych kolorów. Okazuje się bowiem, że anheliczny, uświęcony krwią Polaków i mitologizowany Sybir był również Syberią – terytorium Imperium Rosyjskiego, na którym Polacy żyli, z pasją oddawali się nauce czy, po prostu, robili kariery jako urzędnicy państwowi oraz komiwojażerowie rodzącego się w bólach kapitalizmu. Z kolei działania lojalistów-„zaprzających”, przeciwstawianych żarliwym patriotom, jedynym w obowiązującym w powszechnej recepcji depozytariuszom polskości, czy wręcz przedstawicielom zaborczych państw miały dla ogólnego bilansu modernizacyjnego znacznie większe znaczenie niż poświęcenie zwolenników irredenty czy praca organiczników, o czym świadczą przykłady Ksawerego Lubeckiego, polityków z Galicji bądź Sokrata Starzyńkiewicza. Poza tym mieszkańcy ziem polskich, opuściwszy z różnych przyczyn kraj, nie tylko, jak w stereotypie, walczyli „o wolność naszą i waszą”, ale również służyli w formacjach wojskowych, które zabierały wolność ludom Afryki i Azji, włączając ich terytoria do obszaru kolonialnych imperiów, czego dowodzą chociażby losy Polaków we francuskiej Legii Cudzoziemskiej; jako żołnierze rosyjscy brali udział w walkach na Kaukazie i grze wywiadów w Azji Środkowej (*casus* Bronisława Grąbczewskiego) czy, po prostu, usprawiedliwiali europejską bądź angloamerykańską ekspansję odbywającą się kosztem autochtonów (przypadek Sygurda Wiśniowskiego w Stanach Zjednoczonych).

W czasie, kiedy waliły się dotychczasowe systemy wartości, a życie zmuszało do podjęcia dramatycznych, nieoczywistych wyborów, dziewiętnastowieczni Polacy często wybierali zachowania i postawy niedopuszczalne w ortodoksyjnym modelu patriotycznym. Niektórzy obierali rosyjskość, inni stawali się rzecznikami okcydentalizmu, a powstałe w efekcie doświadczenia oraz lektur mapy mentalne determinowały drogi (także w sensie dosłownym), którymi kroczyli. Kolejna liczna grupa aż do ostatnich dekad stulecia nie posiadała jakiegokolwiek identyfikacji narodowej, postrzegając siebie jako mieszkańców określonego regionu lub ograniczonej horyzontem najbliższej okolicy. Dopie-

ro wzmożona aktywność endeków i pierwszych działaczy ludowych z początku wieku nadała im polską tożsamość, tak jak na analogicznej zasadzie rusińscy włościanie stali się podmiotem działania patriotów ukraińskich. Równie intensywną pracę nad świadomością warstw ludowych wykonywali wówczas pierwsi socjaliści⁶, którzy, zainspirowani refleksją Karola Marksa i przyrodniczym determinizmem, usiłowali stworzyć zręby nowego porządku opartego na sprawiedliwości społecznej. Zwieńczeniem ich wysiłków stała się rewolucja lat 1905–1906, która, choć zakończona klęską, sprawiła, że obdarzony odłąd mocą sprawczości proletariat, wchodząc do sfery publicznej, stał się istotną siłą polityczną. W ostatnich latach wieku XIX i pierwszych dziesięcioleciach stulecia następnego doszło również do przewartościowania obiegów kultury, o czym tak pisał Roman Zimand:

Rozpad starych więzi społecznych, dawnych autorytetów, starego modelu kultury. „Lud” gdzieś znikł, a w każdym razie okazał się być zupełnie inny. „Na rynku” pojawił się nowy odbiorca, „klasa rzemieślnicza”, „inteligentny tłum”. Ten „inteligentny tłum” wyróżnia się: ilością, świeżością, niewyrobieniem, prymitywizmem (jak kto woli) swoich potrzeb i wreszcie faktem, iż w jakiś sposób, przez samą swoją obecność, zmienia sytuację nie tylko odbioru, ale i tworzenia kultury, ba, sytuację artystów⁷.

⁶ „Socjalizm okazał się pierwszym dostępnym, spójnym językiem umożliwiającym zrozumienie świata w kategoriach szerszych relacji strukturalnych, zależności wykraczających poza konkretność codziennego doświadczenia. Był językiem abstrakcyjnych pojęć opisujących świat szerszy niż bezpośrednia przemoc majstra i stójkowego, dająca możliwość odniesienia własnego doświadczenia do szerszego kontekstu i pomyślenia zmiany otaczającej rzeczywistości. W ciemnym pokoju, gdzie wieczorami czytano socjalistyczne broszury, na fabrycznym wiecu i w dyskusji z partyjnymi agitatorami dokonywało się swego rodzaju poznawcze mapowanie świata”. W. Marzec: *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Łódź–Kraków 2016, s. 117.

⁷ R. Zimand: *„Dekadentyzm” warszawski*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964, s. 106. W tamtej epoce spośród krytyków bodaj tylko Karol Irzykowski docenił literaturę popularną, twierdząc w *Czynie i słowie*, że

Zaistniała „wielopoziomowość” kultury, jak pisze dalej autor „*Dekadentyzmu warszawskiego*”, daje w efekcie „coś w rodzaju politeizmu kulturowego. Dla jednych bogiem będzie Verlaine czy Maeterlinck, dla innych Sienkiewicz, dla innych jeszcze Rodziewiczówna”⁸. Owe zmiany w polu literackim, podobnie jak obecność niespotykanych wcześniej masowych ruchów politycznych, zadecydowały o kształcie polskiego modernizmu literackiego niesłusznie stereotypowo sprowadzanego jedynie do formalnych eksperymentów i splinu grupy pięknoduchów. W istocie, by zaobserwować oddziaływanie tych zjawisk na twórczość młodopolską, wystarczy odłożyć na bok *W mroku gwiazd* Tadeusza Micińskiego i sięgnąć po jego dramaty, np. *Kniazia Patiomkina*, osnutego na kanwie buntu marynarzy floty czarnomorskiej w 1905 roku, czy powieść *Xiądz Faust*, w której pojawiają się zarówno wizja Komuny Paryskiej czy odwołania do *Pracownika umysłowego* Jana Wacława Machajskiego, jak i szeroko komentowana wówczas w groszowej prasie sprawa Damazego Macocha oraz obraz kinematografu przeszłości.

Dziewiętnastowieczność, którą rozumiem bardzo szeroko, jako maszynny okres rozciągający się pomiędzy początkiem zaborów a wczesnymi latami 20. XX wieku⁹, z reguły, szczególnie w przypadku badaczy literatury pozytywizmu, jest problematyzowana jako czas „wielkiej zmiany”, globalnej transformacji czy w końcu – „wiek postępu”. To

na „szczytach swoich romans sensacyjny osiąga te same wyżyny co genialny romans psychologiczny; przykładem Jensen, Wells, Seeliger i Ewers”. K. Irzykowski: *Obrona literatury sensacyjnej (Dyalog)*. W: Tegoż: *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, E. Wende i Ska, Lwów–Warszawa 1913, s. 282.

⁸ R. Zimand: „*Dekadentyzm warszawski...*”, s. 116.

⁹ Pojęcie to od kilkunastu lat determinuje myślenie o kulturze polskiej tamtego okresu i powstało na jego temat wiele interesujących artykułów i książek. Zob. np. monograficzny numer „*Wieku XIX*” z 2008 roku (teksty Józefa Bachórze, Janusza Maciejewskiego, Ewy Paczoskiej i Tomasza Sobieraja), *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności* Paczoskiej (Wydawnictwo PIW, Warszawa 2010) czy – w końcu – rekapitułującą dotychczasowe ustalenia monografię Anny Janickiej pt. *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności. Pozytywizm i „obrzeża”* (Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”. Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015).

ostatnie określenie było ludziom tamtej epoki – czy raczej: przedstawicielom elit – szczególnie bliskie. Mało kto, pomijając Charles’a Baudelaire’a i kilku innych ludzi pióra z Francji i Wielkiej Brytanii, postrzegał siebie jednak jako człowieka nowoczesnego, a sam termin został narzucony epoce dopiero w stuleciu następnym, szczególnie przez badaczy i myślicieli rozważających konsekwencje dokonujących się wówczas procesów w rodzaju rozwoju nauki, wiedzy i postępującej technicyzacji kolejnych sfer życia ludzkiego dla wolności jednostki i ciemnych epizodów historii kolejnego stulecia (Theodor Adorno, Zygmunt Bauman, Michel Foucault, Max Horkheimer i inni). Połączenie tragedii rozwoju i ekstazy płynącej z kreacji nowych możliwości i przestrzeni życia konstytuuje wizję zjawiska reprezentowaną przez Marshalla Bermana, jednak bilans nawet tak rozumianej nowoczesności ma w efekcie charakter dodatni: w istocie ona sama staje się tutaj autonomiczną wartością.

Oczywiście, nie ulega wątpliwości, że nowe, „nowoczesne” środki transportu zrewolucjonizowały czas i przestrzeń, rozrastające się miasta coraz częściej skłaniały do marzeń na jawie, lokalne obiegi gospodarcze stopniowo były włączane w sieć ogólnoswiatowego przepływu kapitału i surowców, zainicjowano procesy związane z emancypacją społeczną (kobiety, klasa robotnicza), przeobrażeniom uległy tradycyjne style życia i – w nieco dłuższej perspektywie – istniejące wcześniej habitusy, a w efekcie rewolucji demograficznej ostatnich dekad stulecia, rewolucji sanitarnej oraz innowacji w dziedzinie medycyny, wydatnie zwiększyła się długość życia i powiększyła ziemską populacja. W znaczący sposób poprawił się także komfort życia, choć zmiany w tym zakresie przebiegały wolno, a udogodnienia w postaci bieżącej wody, łazienki czy oświetlenia były przez długi czas dostępne wyłącznie dla uprzywilejowanych klasowo i ekonomicznie mieszkańców największych ośrodków miejskich¹⁰. Rewersem tych zjawisk były jednak zerwanie przednowoczesnych więzi człowieka ze światem przyrody¹¹, postę-

¹⁰ Zob. R. Matyja: *Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością*. Wydawnictwo Karakter, Kraków 2021, s. 130.

¹¹ Dotyczyło to, między innymi, pojmowania historii. Mniej więcej od czasów Giambattisty Vica pojawia się binarny podział na historię naturalną

pująca degradacja środowiska naturalnego, wyzysk na planetarną skalę i przybierające na sile konflikty między mieszkańcami mieszczańsko-arystokratycznych Elizjów i warstwami ludowymi, często ukazywanymi w kategoriach motłochu, zagrażającego, anarchicznego tłumu czy barbarzyńskich Morloków (rozpoznania Herberta George'a Wellsa powtórzy na początku swej drogi w świat warszawskiego „podziemia” bohater *Dziecka salonu* Janusza Korczaka)¹². Wszystkie te zjawiska, choć w znacznie mniejszym zakresie niż w Anglii, we Francji i w Prusach, występowały również na ziemiach polskich. Znacznie właściwszym postępowaniem w tym przypadku od forsowania analogii z najbardziej rozwiniętymi wówczas i posiadającymi własną państwowość krajami jest więc, co niedawno udowodnił Rafał Matyja na kartach *Miejskiego gruntu*, posłużenie się perspektywą lokalną, która pozwala osadzić perypetie polskiej nowoczesności w kontekście przemian związanych ze specyfiką polityczną i gospodarczą Europy Środkowej oraz pominąć nadużywane pojęcia „peryferyjności” i „zacofania”.

Bruno Latour, uznając za znak dystynktywny nowoczesności ustanowienie opozycji między kulturą a naturą, prowokacyjnie zatytułował jedną ze swoich książek frazą *Nigdy nie byliśmy nowocześni*¹³. Zdanie to można opatrzyć znakiem zapytania, dodać „jak” i „kiedy”, by odnieść je w końcu do porozbiorowych ziem polskich. Stawkę stanowi więc w tej grze stwierdzenie: „Jak i kiedy byliśmy nowocześni?”. Na czym polegała zarówno polska nowoczesność, o ile faktycznie termin ma uza-

i historię człowieka, spośród których tylko ta ostatnia powinna stanowić przedmiot nauk historycznych. Człowiek, wyodrębniając się ze świata przyrody i uzurpując sobie prawo do władania nad jej obszarem, potraktował to uniwersum jako niewyczerpalne źródło zasobów (szczególnie kopalnych – budulca nowoczesnej modernizacji), co w konsekwencji doprowadziło do kryzysu klimatycznego, z którym mierzy się ludzkość XXI wieku. Dlatego nowoczesność i nierozzerwalnie z nią związany, zachodni kapitalizm muszą zostać poddane wnikliwej krytyce, a klimat powinien zostać uznany za istotny, o ile nie najważniejszy, współczesny czynnik dziejotwórczy. Por. D. Chakrabarty: *Klimat historii. Cztery tezy*. Tłum. M. Szcześniak. „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 168–199.

¹² J. Korczak: *Dziecko salonu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 80, 86.

¹³ B. Latour: *Nigdy nie byliśmy nowocześni. Studium z antropologii symetrycznej*. Przeł. M. Gdula. Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.

sadnienie operacyjne w stosunku do rzeczywistości ziem polskich, jak i polska nie-nowoczesność oraz anty-nowoczesność? Ostatnich terminów nie rozumiem synonimicznie. Pierwszy z nich odnosi się do tego rozległego obszaru doświadczenia, praktyk i zwyczajów, na który miejska nowoczesność technologiczna oddziaływała w nikłym zakresie lub na które w ogóle nie miała wpływu, drugi natomiast dotyczy negatywnych reakcji na przychodzące z zewnątrz, określone po czasie jako „nowoczesne” procesy burzące zastany porządek rzeczy. Utożsamiając je z postawami tradycyjnymi czy, jak w przypadku drugich, konserwatywnymi, nie uznaję ich jednak za, jak powiedzieliby ewolucjonistyczni antropologowie, relikty przeszłości, którą „stulecie postępu” w znaczącej mierze przekroczyło lub projektowało ich zniesienie w antycypowanym „dniu jutrzejszym”. Widzę w nich raczej konieczne dopełnienie nowoczesności, a nawet warunek jej zaistnienia. Jej dynamika miała bowiem raczej charakter dialektyczny, konstytuujący się w drodze konfrontacji, a nie postać linearnego rozwoju. Te wszystkie komponenty konstytuują na polską dziewiętnastowieczność, ostatnio coraz częściej, niemal obsesyjnie sprowadzaną do procesów *stricte* nowoczesnych. Używając formuły Reinharta Kosellecka, można natomiast powiedzieć, że na wiek XIX na ziemiach polskich składają się różne „warstwy czasu”¹⁴, z których temporalność nowoczesna, związana z (jak powiedzieliby przedstawiciele ówczesnych elit) dokonującym się nieustannie postępem, był zaledwie jedną z alternatywnych czasowości, stąd nie sposób go używać jako uniwersalnego klucza rozumienia tamtej epoki. Na pewnych obszarach nowoczesność radykalnie przeobraziła istniejące wzorce życia (jak w pobliżu ośrodków przemysło-

¹⁴ „»Warstwy czasu«, tak ich geologiczny wzorzec, odsyłają do wielu poziomów czasów różnego pochodzenia i długości trwania, które pomimo to są obecne i oddziałują jednocześnie. We wspólnym pojęciu »warstw czasu« ujęta zostaje równoczesność tego, co nierównoczesne, jednego z najbardziej wpływowych zjawisk historycznych – wiele spośród tego, co nie wydarza się w tym samym czasie, i co zarówno w aspekcie diachronicznym, jak i synchronicznym pochodzi z całkiem heterogenicznych kontekstów życia”. R. Koselleck: *Warstwy czasu. Studia z metahistorii*. Przeł. K. Krzemieniowa, J. Merecki. Oficyna Naukowa, Warszawa 2012, s. 3, 13.

wych)¹⁵ lub w pełni determinowała kształt istnienia, co dotyczyło przede wszystkim największych miast i specyficznych, mniejszościowych grup ludności, jak zamożni mieszczaństwo czy inteligencja, ale gdzie indziej w ogóle nie dotarła albo przybierała postać wyłącznie prowincjonalnego urzędnika kolejowego lub żandarma.

Próbując zatem odpowiedzieć na pytanie zadane wcześniej, należy stwierdzić, że tak, byliśmy nowocześni, ale w bardzo ograniczonym (przestrzennie i społecznie) zakresie. Trzeba również pamiętać, że kształt polskiej nowoczesności w wieku XIX został zdeterminowany przez zaborców, zaś w sensie duchowym – przez pozytywistyczny liberalizm oraz podziw jego przedstawicieli dla kultury i cywilizacji anglosaskiej. Z kolei większość zjawisk związanych z modernizacją, stanowiącą jako tendencja do poprawienia materialnych warunków życia pochodną nowoczesności, znalazła zwieńczenie dopiero po II wojnie światowej, a więc w drugiej połowie kolejnego stulecia, by wspomnieć na przykład o likwidacji analfabetyzmu, powszechnym dostępie do świadczeń socjalnych, bezpłatnym szkolnictwie umożliwiającym awans społeczny, mieszkań z podstawowymi wygodami czy masowym rozwoju przemysłu. Paradoksalnie jednak sceną tych procesów był kraj bardziej niż częściowo zależny, podporządkowana zewnętrznej hegemonowi, jakim był Związek Radziecki, Polska Rzeczpospolita Ludowa.

¹⁵ Na „kapitalizm wyspowy” (określenie Witolda Kuli) w Królestwie Polskim składały się takie ośrodki przemysłowe, jak Warszawa, dynamicznie się rozwijająca Łódź, Ostrowiec Świętokrzyski (huta) i Zagłębie Dąbrowskie (huty i kopalnie). Uprzemysłowienie w Galicji miało związek przede wszystkim z gorączką naftową i dwoma regionami wydobywania tego surowca: okolicami Krosna oraz Boryslawiem i Drohobyczem. Gwałtowna industrializacja oraz radykalne przeobrażenie przestrzeni życia dokonały się przede wszystkim na terenie pruskiego Górnego Śląska, gdzie, jak pisze autor *Miejskiego gruntu*, „proces urbanizacji był tak silny, że rozrywał granice miast i osiedli, które stapiając się ze sobą i pokrywając bezładną zabudową każdą wolną przestrzeń tworzyły wielkie aglomeracje przemysłowe”. R. Matyja: *Miejski grunt...*, s. 124. Zob. też: *Stenogram konferencji Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego*, „Polska szkoła socjologii historycznej i historii gospodarczej: Witold Kula, Marian Małowist”. Warszawa, 11 czerwca 2013 r., s. 16. http://www.pte.pl/243_konferencje_cd.html [dostęp: 01.01.2022].

Z kolei „nowoczesność” jako termin odnoszący się do zmian kulturowych (metamorfoza roli pisarza, nowe media, konfrontacja literatury z polityką masową) i cywilizacyjnych (przyspieszenie tempa życia, uprzemysłowienie, początki globalizacji, ekspansja kapitalizmu) obejmuje wszystkie trzy najważniejsze formacje dziewiętnastowieczne, czyli romantyzm, pozytywizm oraz modernizm ze szczególnym wskazaniem na dwie ostatnie. Czasy po roku 1864, przede wszystkim wskutek zniesienia pańszczyzny, konfiskaty majątków zbuntowanej szlachty oraz rozwoju przemysłu i masowej migracji do miast, zasadniczo przeobraziły krajobraz społeczny epoki. Marian Płachecki w *Wojnach domowych* bardzo sugestywnie ukazał ciasny rynek pracy ograniczony przede wszystkim przez depolonizacyjne działania zaborcy, na którym musieli odnaleźć się bezrobotni inteligenci pochodzenia szlacheckiego, którzy zasłynęli później jako pozytywiści warszawscy¹⁶. Inną ścieżkę wybrał Henryk Sienkiewicz, który wygrał z Zygmuntem Kaczkowskim zawody o tytuł autora najpoczytniejszych powieści historycznych. Nieco później natomiast moderniści zostali skonfrontowani z rewolucyjną burzą lat 1905–1906 i Młoda Polska przynajmniej częściowo stała się „proletariacką” (utwory Andrzeja Struga i Gustawa Daniłowskiego, secesyjne grafiki Maurycego Liliena i Jana Bukowskiego, malarstwo Witolda Wojtkiewicza i Antoniego Kamieńskiego)¹⁷. W tamtym okresie nowoczesną postać i argumentację zyskała również tradycyjna niechęć do Żydów, która, przybierając nazwę antysemityzmu, okazała się w nacjonalistycznym projekcie wspólnoty istotnym elementem integracyjnym i zdeterminowała skomplikowane stosunki między Polakami, a także przedstawicielami tej mniejszości etnicznej, uznawanymi odtąd za całkowicie odmienny, niedający się zasymilować typ rasowy. Jednocześnie obok pisarzy i artystów borykających się z konsekwencjami radykalnych zmian oraz tworzonych przez nich tekstów kultury żyły wówczas tysiące ludzi, którzy czas i przestrzeń percypowali

¹⁶ M. Płachecki: *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*. Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2009, s. 151 i n.

¹⁷ J. Kozłowski: *Proletariacka Młoda Polska. Sztuki plastyczne ich twórcy w życiu proletariatu polskiego 1878–1914*. Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1986.

zupełnie inaczej i którym z różnych powodów nie dane było tych doświadczeń wyrazić. Wynikało to, między innymi, z natury piśmienności, na temat której tak wypowiadał się Michel de Certeau:

Panowanie nad językiem gwarantuje i oddziela nową władzę, „mieszcząską” władzę tworzenia historii dzięki wytwarzaniu języków. Ta władza, przede wszystkim piśmienna, [...] określa również kod awansu społeczno-ekonomicznego i góruje, kontroluje bądź dokonuje selekcji według własnych norm wśród tych wszystkich, którzy nie posiadają owej władzy nad językiem. [...] podmiot pisma jest władcą, a miejsce pracownika posiadającego inne niż język narzędzie przypadnie Piętaszkowi¹⁸.

Reprezentacja przedstawicieli warstw podporządkowanych, w przeważającej mierze analfabetów, w literaturze dziewiętnastowiecznej została stworzona przez dysponujących władzą pisma inteligentów, którzy obrazy ludu często podporządkowywali ustanowionym wcześniej założeniom, wybierając malowniczość lub publicystyczną dobitność zamiast antropologicznej prawdy, a zmiany w tym zakresie przyniosły dopiero pierwsze dekady XX wieku. Stąd nie sposób myśleć o obrazie dziewiętnastowieczności, który posiadamy, jako kompletnym, zamkniętym. Jakaś jego część została bezpowrotnie utracona. Nie ulega jednak wątpliwości, że należy podejmować wysiłek zmierzający do rekonstrukcji tego, co pozostało, a literaturę trzeba konfrontować z tekstami użytkowymi, publicystyką czy pamiętnikami. Taki właśnie zamiar przyświecał mi, gdy pisałem *Dyslokacje*. Tytuł ma trojaki sens: odnosi się do ruchu znaczeń oraz idei charakteryzujących „dyspersyjną”¹⁹

¹⁸ M. de Certeau: *Ekonomia piśmienna*. Przeł. P. Biłos. W: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*. Red. A. Burzyńska, M.P. Markowski. Znak, Kraków 2006, s. 610.

¹⁹ „Stawiamy tu w istocie następującą tezę: model ogólny dziewiętnastowieczności ulega w dynamicznej rzeczywistości wieku XIX rozproszeniu, podziałowi na szereg cząstkowych modeli. Tę ogólną zmianę jedności w wielkość, scalenia w zwielokrotnienie, ujmujemy w metaforę dyspersji. Dyspersja jest takim rozproszeniem światła na poszczególne wiązki (kolory), które zaznacza jego wielokształtność, wielobarwność przy zachowaniu jedności”. A. Janicka: *Tradycja i zmiana...*, s. 31.

dziewiętnastowieczność, poruszeń afektywnych oraz do przemieszczania się w przestrzeni w sensie podstawowym, fizycznym, które sprawia, że zostajemy wyrwani ze sfery tego, co swojskie, i postawieni wobec nowych krajobrazów, wyzwań i nieznanych nam wcześniej typów ludzkich oraz obszarów doświadczenia.

Teksty składające się na książkę powstawały w ciągu ostatniej dekady. Przedmiotem namysłu nad piśmiennictwem „polskiego wieku XIX”, rozumianym jako zespół niejednorodnych pod względem klasowym, terytorialnym czy pojęciowym artykulacji, są takie kategorie jak: „nowoczesność”, „przestrzeń”, „praktyka” (w sensie nadanym pojęciu przez Pierre’a Bourdieu), „emocja”, opozycja „swojskości” i „odmienności” oraz inne. Wszystkie wchodzące w jej skład artykuły mają charakter punktowy i stanowią zachętę do dalszych badań. Nie zmierzając do syntezy, starają się uchwycić różnorodność doświadczeń ludzi XIX wieku oraz wybrane sposoby jego konceptualizacji w utworach literackich, prasowych i wspomnieniowych.

Część pierwsza zawiera cztery artykuły, które łączy problematyka dobrowolnej lub wymuszonej podróży. Siegając do przykładów literackich, dziennikarskich i wspomnieniowych, podejmują również refleksję nad specyfiką nowoczesnych środków transportu w kontekście zróżnicowania praktyk i ograniczeń społecznych. Przyglądam się także utworom związanym z przymusową służbą Polaków w armii carskiej w trakcie powstania Szamila i, wykorzystując narzędzia z zakresu historii oraz antropologii, staram się przeanalizować ich postawy wobec kulturowo obcych mieszkańców Kaukazu oraz sposoby negocjowania przez nich pozycji w ramach narzuconej struktury wojskowej. Z kolei w rozprawie *Mitologia pogranicza*, posługując się instrumentarium z zakresu alternatywnej historiografii oraz teorii postkolonialnej, ukazuję znaczenie mitu *frontier* w twórczości Sygurda Wiśniowskiego.

Druga część książki, złożona z trzech artykułów, podejmuje zagadnienie praktyk i afektów właściwych społeczeństwu w trakcie procesu transformacji. Egzemplifikacje założonych tez stanowią m.in. teksty Marii Konopnickiej, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Stanisława Brzozowskiego, Andrzeja Struga. Wychodząc z założenia o przelo-

mowości znaczenia drugiej połowy XIX wieku dla polskiej wspólnoty, przyglądam się formie tradycyjnych praktyk łowieckich w kontekście dziewiętnastowiecznych norm męskości (łowiectwo w biografii i piarstwie Sienkiewicza), badam konsekwencje popowstaniowej anomii (motywy samobójstwa w publicystyce i literaturze po 1864 roku) oraz zastanawiam się nad artykulacjami wstydu w twórczości „niepokornych” i modernistów przelomu wieków (twórczość Marii Komornickiej, Janusza Korczaka, Stanisława Brzozowskiego i Andrzeja Struga).

Rozprawy zgromadzone w ostatniej części spaja problem „obcości”, często pod koniec XIX wieku problematyzowanej w postaci hierarchii rasowych oraz pojęć zaczerpniętych z teorii Karola Darwina. Przedmiot studiów stanowią zarówno pochodzące z tamtej epoki teksty literackie (*Faraon* Bolesława Prusa, *Goście z Marsa* Władysława Satkego), jak i rozprawy publicystyczne (artykuły Bolesława Prusa i Romana Dmowskiego), w których rozumiana esencjalistycznie polska lub zachodnia tożsamość zostaje skonfrontowana z radykalną innością kulturową. Wskazuje w nich m.in. na różnice pojmowania procesu europejskiej ekspansji przez starzejącego się pozytywistę, jakim był Prus, i Dmowskiego, tworzącego zręby nacjonalizmu, opierającego się na wykluczeniu odmienności z „organizmu” narodowego. Analizuję również ograniczenia gatunku utopii właściwe dla świata przedstawionego w powieści fantastycznej Satkego.

Część I
Dyslokacje



O patriotach, włościanach i synach Szamila

Glosy do literatury „kaukaskiej”

Kaukaz po długich wojnach wpadł w ręce barbarzyńców nowoczesnych, tem straszliwszych, że upolerowanych pokostem cywilizacji¹.

Kaukaz to nie Góry Świętokrzyskie... C, 168

W *Hadżim-Muracie* Lwa Tołstoja Polska i Kaukaz zostały przez carskiego gościa określone mianem dwóch „pląg” Rosji. Na obu obszarach do lat 60. XIX wieku wybuchały bowiem gwałtowne, krwawo tłumione powstania wymierzone przeciwko imperialnej supremacji. Po zajęciu Zakaukazia Rosja rozpoczęła podbój Czeczenii i Dagestanu. Napotkała tam jednak silny opór ze strony sunnickiego ruchu miurydów. Jego najważniejszymi przywódcami, usiłującymi zjednoczyć Czerkiesów, Czeceńców, Awarów i Lezginów, byli: Kazi-Muła, Gamzat-bek i Szamil, po którego klęsce w 1859 roku Dagestan i Czeczenia zostały przyłączone do Rosji.

Polska literatura naukowa o zesłańcach politycznych, przebywających na Kaukazie do końca lat 50., ma długą tradycję i bibliografię liczącą dziesiątki książek i artykułów². Dlatego mój zamiar jest skrom-

¹ M. Gralewski: *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju, ludność, zwyczaje i obyczaje*. Księgarnia Polska, Lwów 1877, s. 409. Kolejne cytaty z tej książki lokalizuję w tekście, opatrując je skrótem G. Następująca po nim cyfra oznacza numer strony. W rozdziale stosuję także inne skróty: C – W. Caban: *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873*. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2001; K – Ch. King: *Widmo wolności. Historia Kaukazu*. Tłum. A. Czwojdrak. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.

² Zob. np. J. Reychman: *Polscy podróżnicy na Bliskim Wschodzie w XIX wieku*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1972; M. Ingot: *Polacy piszący na Kaukazie w pierwszej połowie XIX wieku. Materiały do zagadnienia*. „Pamiętnik Literac-

ny: chciałbym pokazać swoistość lokalnej przestrzeni w latach 40. i 50. XIX wieku, zastanowić się nad specyfiką jej reprezentacji w literaturze polskiej oraz wskazać na znaczące przemilczenia w ich obrębie. Ryzykowność opisu problematyki kaukaskiej wynika, między innymi, z faktu, iż często same teksty, poświęcone konfrontacji Polaków z kulturami północnej części regionu, narzucają czytelnikom określony punkt widzenia. Jest to szczególnie widoczne w przypadku recepcji utworów wydanych poza cenzuralnym kordonem. Utwory opublikowane w Kongresówce, głównie pamiętniki, jedynie bowiem sugerują pewne treści, opierając się na aluzjach i niedomówieniach, a występujący w nich polscy zesłańcy unikają radykalnych ocen polityki carskiego imperium. Z kolei w tekstach wydanych poza zaborem rosyjskim, najczęściej we Lwowie i w Lipsku, dominuje ortodoksyjny dyskurs niepodległościowy i silny resentyment w stosunku do Rosji, co przekłada się na stopień identyfikacji z podbijanymi mieszkańcami regionu przy jednoczesnym pominięciu różnic kulturowych i religijnych. Żołnierz polskiego pochodzenia jest tutaj z reguły rodzajem więźnia politycznego, ofiarą opresyjnego systemu imperialnego, który zmusił go do walki z egzotycznymi ludami, także domagającymi się niepodległości.

Kronikarz kaukaskiej diaspory Mateusz Gralewski pisał: „Polak prawy, choć na Kaukazie, wiedział zawsze, co winien Moskalom, a co się należy góralom” (G, 73). Osobę taką miała cechować niezgoda na ko-

ki” 1957, z. 2, s. 538–551; Tenże: *Rosja i Rosjanie w oczach polskich kaukazyjczyków*. W: *Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*. Red. B. Galster, J. Kamionkova przy współudziale A. Piorunowej. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1973; M. Żywot: *Polscy poeci „kaukascy”*. (Materiały biograficzne). Przeł. K. Heinstsch. „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 3/4, s. 563–591; M. Janion: „*Rozbitych harf niedomówiony dźwięk*” (w *stuczierdziesięciu romantycznego tomu poezji*). „*Twórczość*” 1986, nr 3, s. 73–87; L. Widerszal: *Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831–1864*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2011; E. Małek: *Proza polskich kaukazyjczyków wobec literatury rosyjskiej lat 30–40 wieku XIX*. W: *Języki i literatury wschodniosłowiańskie*. (Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, Łódź 14–15 czerwca 1976). Red. K. Bajor. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1976. Na uwagę zasługuje także „Biblioteka Kaukaska” zawierająca zbiór tekstów z epoki wraz z naukowym opracowaniem. Zob. <http://kaukaz.upjp2.edu.pl/> [dostęp: 01.01.2022].

nieczność zabijania autochtonów, połączona z bezradnością. Polscy dezertery, którzy nie znali lokalnych języków i specyfiki kulturowej, nie byli przez mieszkańców Dagestanu przyjmowani z otwartymi rękami – często trafiali do niewoli w samych górach lub odsprzedawano ich kupcom z imperium osmańskiego. W przypadku powrotu do garnizonu czekały ich natomiast brutalne kary cielesne ze śmiercią włącznie. Zgodnie z opcją martyrologiczną żołnierz-jeniec to reprezentant „przewrotnego, szyderczego losu polskiego”³, który ginął, walcząc w pierwszej linii z nienabitym karabinem⁴. Należy jednak pamiętać, iż pisemne świadectwa doświadczeń na rubieżach Rosji pozostawili po sobie przede wszystkim wyedukowani, znający literaturę romantyczną potomkowie szlachty⁵. W większości brali udział w powstaniu listopadowym, spiskach niepodległościowych lat 30. oraz 40. czy tajnych stowarzyszeniach studenckich i zostali karnie wcieleni do armii carskiej. Wiesław Caban zauważył:

Generalnie rzecz biorąc, ze stwierdzenia, że ktoś został „wcielony karnie w żołdaty”, należałoby wywnioskować, że była to służba daleko trudniejsza niż w przypadku poborowych. Takie rozumowanie nie do końca jest prawdziwe. Przede wszystkim określenie „karnie zesłany w żołdaty” należy rozumieć w nieco innym sensie. Otóż zasadniczą część młodzieży spiskującej to uczniowie starszych klas szkół średnich, studenci czy urzędnicy administracji państwowej. Wszyscy oni w świetle przepisów o poborze czy to w Królestwie Polskim czy w Rosji (chodzi o Polaków zamieszkałych na ziemiach zabranych) byli ze służby wojskowej wyłączeni. Toteż trzeba było ustanowić urzędowe określenie mówiące o karnej służbie.

C, 138–139

To właśnie oni inicjowali bunty w rosyjskich koszarach i kultywowali własną odrębność, uczestnicząc w nabożeństwach katolickich

³ M. Janion: *„Rozbitych harf niedomówiony dźwięk”...*, s. 84.

⁴ E. Lijewska: *Szkice kaukaskie. O twórczości wygnańczej Władysława Strzelnickiego*. Wydawnictwo „Poznańskich Studiów Polonistycznych”, Poznań 1998, s. 27.

⁵ Gralewski, syn chłopca, związany z lewicowym Związkiem Narodu Polskiego, był wśród nich wyjątkiem potwierdzającym regułę, o czym piszę poniżej.

i przeprowadzając składki na polskie książki. Co ciekawe, ich wspomnienia były z reguły wydawane kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt lat po zakończeniu kampanii przeciw Szamilowi. Zatarła, wystawiona na działanie destrukcyjnego czasu, przeszłość ulegała rekonstrukcji. Stawała się tekstem, który był często tworzony pod presją patriotycznego modelu dziewiętnastowiecznej polskości i zyskiwał charakter perswazyjny. Przykładem może być tutaj Gralewski, który po dwudziestu latach odtworzył z pamięci swoje notatki, zniszczone wcześniej w obawie przed represjami. Grupa ta stała się depozytariuszem narodowej pamięci o Kaukazie, co nie oznacza jednak, iż obraz wyłaniający się z ich opowieści był pełny i miał wiarygodny charakter. W rzeczywistości specyfika opresji ze strony Rosjan była zdeterminowana pochodzeniem społecznym rekruta, jego edukacją⁶ i – co jest najbardziej kontrowersyjne – stopniem zaangażowania w działania militarne, które otwierały dostęp do przywilejów, czyniących zysk znośniejszą. Jednym z nich była chociażby możliwość utrzymywania względnej łączności z ojczyzną (korespondencja, kontakt z instytucjami dobroczynności i najnowszą literaturą).

Większość Polaków w armii carskiej na Kaukazie rekrutowała się jednak spośród chłopstwa i mieszczan, werbowanych do wojska zgodnie z zasadami poboru, obowiązującymi na terenie całego imperium. Agaton Giller pisał:

Noc branki w Polsce jest dniem przejścia anioła zabijającego w każdym domu pierworodnego syna. Jest nocą bólu, płaczu, krzyku i trwogi⁷.

Lęk poborowych przed wojskiem objawiał się ucieczkami i licznymi aktami samookaleczeń: młodzi włościanie i czeladnicy obcinali sobie

⁶ „Wielu wojskowych rosyjskich zabiegało o to, by Polacy uczyli ich dzieci języków obcych, zapoznawali z literaturą zachodnią, uczyli muzyki i rysunku. Dzieci robiły wyraźne postępy, a ich rodzice odnosili się z wdzięcznością do nauczycieli. [...] w zasadniczy sposób zmieniała się służba, jeśli prowadziło się działalność oświatowo-naukową” (C, 139).

⁷ A. Giller: *Podróż więźnia etapami do Syberyi*. T. 1. F.A. Brockhaus, Lipsk 1866, s. 70.

palce, stopy, wybijali przednie zęby, podrzynali gardła czy wypalali oczy żrącymi substancjami (C, 76–77)⁸. Nie kwalifikując się do żadnej z grup społecznych i zawodowych, ustawowo zwolnionych z obowiązku, mogli starać się o możliwość wykupu. Większości z nich nie było jednak stać na astronomiczną kwotę czterystu, a później tysiąca rubli. Po wyczerpującej, często kilkumiesięcznej podróży rekrutów lokowano w ziemiankach, wdrażano do służby za pomocą pięści i kija, okradano z żywności, a w razie choroby kierowano do lazaretów, gdzie zazwyczaj umierali nie z jej powodu, lecz z wycieńczenia spowodowanego nieludzkimi warunkami szpitalnymi. Dni, gdy nie brali udziału w działaniach wojennych, poświęcali całodziennym musztrum i pracy publicznej, a ich bezpośrednimi towarzyszami niedoli byli nie tyle krajanie pochodzenia szlacheckiego, ile rosyjscy chłopci. Solidarność kształtowały więc tutaj relacje klasowe, nie zaś kryterium tożsamości narodowej, a wrogami szeregowców stawali się w równym stopniu sadystyczni i skorumpowani podoficerowie co „pogańscy” i dzicy górale.

⁸ „Pobór oraz sposoby, jakimi skazani na służbę najbiedniejsi przedstawiciele wsi próbują się od niego uwolnić to jeden z typowych wątków powieści wiejskich. Powieść przedpowstaniowa wprowadzała tu najczęściej temat ucieczki zagrożonego kandydata: tak było w *Historii Sawki* i *Historii kołka w płocie* Kraszewskiego. Zamęt, jaki wywołują w życiu wsi pobór i okoliczności jego przeprowadzenia były też przedmiotem opracowań poetyckich, jak w niedokończonym *Ułamku powieści* Syrokomli”. K. Kłosiński: *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1990, s. 37. Branka do wojska staje się także przyczyną powikłań fabularnych w co najmniej trzech utworach pozytywistycznych: w Sienkiewiczowskich *Szkicach węglem* oraz w *Nizinach* i *Za doliną róż* Elizy Orzeszkowej. Szczególnie ostatni tekst, krótkie opowiadanie, ukazuje dramat wiejskiej rodziny z okolic Grodna, spowodowany poborem syna i jego śmiercią w Turcji. Wizja tytułowej „doliną róż”, idyllicznej krainy, którą *ad hoc* tworzy współczująca bohaterka z miasta, sugerując złamanemu tragedią ojcu, że tam właśnie leży „Kazio”, stanowi dla niego jedyną pociechę w konfrontacji z dojmującym odczuciem straty. Zob. E. Orzeszkowa: *Za doliną róż*. W: Tejże: *Drobiazgi*. Własność, nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1892, s. 169–172. W funkcji drugorzędneho motywu branka pojawia się również na kartach *Chama*, w wypowiedzi starej chłopki Awdoci (E. Orzeszkowa: *Cham*. Czytelnik, Warszawa 1979, s. 117).

Polscy chłopci i małomieszczanie w armii carskiej byli analfabeta-
mi, nieznającymi ani liter łacińskich, ani grażdanki⁹, stąd w polskiej
historiografii nie zachowały się ich bezpośrednie relacje¹⁰. Opowieści
te w znacznym stopniu różniłyby się od modelu fabularnego zapro-
ponowanego przez konspiratorów z wyższych warstw społecznych.
Na pewno nie tłumaczyli oni oderwania od ziemi, rodzin i lokalnych
tradycji narracjami mesjanistycznymi (G, 517–518), ponieważ ich po-
 prostu nie znali. Co więcej, nie posługiwali się pojęciem „wolności”,
które, oznaczając suwerenność danego narodu, stosowali wykształceni
patrioci. Bliższe było im zapewne rozumienie tej kategorii w sensie ne-
gatywnym: jako jednostkowego zniewolenia, dramatu separacji od naj-
bliższych, braku nadziei na zmianę sytuacji, niewiary w możliwość
powrotu w rodzinne strony.

Ich głosy nieobecne w postszlacheckiej opowieści o Kaukazie, przed-
stawiającej się jako jedyna i obowiązująca wykładnia polskiego losu,
wylaniają się z milczenia tylko dzięki lekturze raportów oraz pism
administracyjnych, które są przechowywane w rosyjskich i polskich
archiwach¹¹. Gayatri Chakravorty Spivak zauważyła: „W ramach he-
gemonicznej narracji historycznej pewni ludzie są jednak od zawsze
namawiani do obsadzenia [*cathect*] marginesu, by umożliwić innym
zdefiniowanie siebie jako lokatorów centrum”¹². W przypadku paradyg-
matycznej relacji o Polakach na Kaukazie, jaką jest tekst Gralewskie-

⁹ „Przeciwnikiem nauki czytania i pisania warstw najniższych był sam car
Mikołaj I. Najczęściej lubił powtarzać, że »niepotrzebni mu są mądrzy, lecz po-
słuszni poddani«, albo też powiadał, że »ucząc chłopów czytać umożliwia im
się poznanie złych książek«” (C, 33). Dopiero po przegranej wojnie krymskiej,
w ramach modernizacji wojska zainicjowanej przez Dymitra Milutina, żołnierze
zostali objęci obowiązkiem nauki czytania i pisania.

¹⁰ Istnieją takie dokumenty, ale dopiero z przełomu XIX i XX wieku. Zob.
*Listy nieprawomyślne. Wybór akt z Warszawskiego Gubernialnego Zarządu Żandar-
merii*. Oprac. M. Pleskaczyńska. Wydawnictwo Akademii Nauk Społecznych
PZPR, Warszawa 1989.

¹¹ Nic więc dziwnego, iż wątek ten nie zwrócił uwagi filologów skupionych
na dostępnym materiale literackim i najpełniej opisał go historyk Caban.

¹² G. Chakravorty Spivak: *Strategie postkolonialne*. Tłum. A. Górny. Współpra-
ca M. Kropiwnicki, J. Majmurek. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warsza-
wa 2011, s. 56.

go, obecność rzeszy włościan o niewykształconej identyfikacji narodowej¹³, których wartości radykalnie różniły się od światopoglądu byłych konspiratorów, została zatarta na rzecz wzorca zachowań promowanego przez jednostki. Autor *Kaukazu*, uzurpując sobie prawo do reprezentowania wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego w służbie rosyjskiej, w rzeczywistości bowiem był wyrazicielem poglądów mniejszości – stosunkowo nielicznej grupy „buntowuszczyków”, którzy trafili na Kaukaz w związku z działalnością narodowowyzwoleńczą. Co ciekawe, Gralewski już we wczesnej młodości, podczas nauki w łęczyckim gimnazjum podjął decyzję, którą można uznać nie tylko za próbę akcesu do kręgu ludzi wykształconych, ale też za wyraz pragnienia partycypacji w sferze autentycznej, zorientowanej patriotycznie polskości, a mianowicie – zmienił rodowe, chłopskie nazwisko „Gralak” na podobne, z końcówką konotującą inną przynależność społeczną.

W latach 40. zmienne, ruchome pogranicze Imperium Rosyjskiego przesunęło się w region Czeczenii i Dagestanu. Pojęcia „pogranicza” nie rozumiem w sensie geopolitycznym, ale kulturowym: jako miejsce szczególnych tożsamości, interesów i sposobów życia. Odpowiadający mu termin *middle ground* Richarda White’a, odnoszący się do amerykańskiej ekspansji na Zachód, oznaczał

przestrzeń dłuższego kontaktu, w którym role oprawcy i ofiary nie zawsze były jasno rozdzielone, gdzie możliwe były negocjacje i kompromisy, chwilowa równowaga sił, krzyżowanie się interesów gospodarczych rdzennych mieszkańców i *newcomers*, nierzadko „hybrydyczność” kulturowa i biologiczna¹⁴.

Płynność tożsamości na tym obszarze, gdzie „wymogi miłości, pożądania czy ekonomii sprawiały, że granice między tym, co imperial-

¹³ Za Benedictem Andersonem przyjmuje, iż jednym z czynników warunkujących powstanie „wspólnoty wyobrażonej” narodu jest stopień piśmienności. Zob. B. Anderson: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Przekł. S. Amsterdamski. Znak, Kraków 1997, s. 74, 87 i in.

¹⁴ J. Osterhammel: *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*. Red. nauk. i posłowie W. Molik. Tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013, s. 425.

ne, a tym, co rdzenne, stawały się nieistotne” (K, 35), unieważnia kontrastowe zestawienia, opierające się na typach idealnych i zmusza do konstruowania bardziej złożonych, niejednoznacznych opowieści na temat związków między Rosjanami, zwolennikami miurydyzmu i Polakami. Obecność polskich wojskowych w rosyjskich mundurach na obszarze walk z miurydami, ich zróżnicowanie klasowe oraz heterogeniczność form aktywności także prowadziły do rozsadzenia ciasnych ram opozycji „imperializmu” i „oporu”, zmuszały bowiem do bardziej zniuansowanego oglądu.

Podobnie jak na amerykańskim Dzikim Zachodzie, gdzie nierzadko biali traperzy i osadnicy żyli z Indianami w symbiozie, tak na Kaukazie północnym we wczesnej fazie kontaktu, mniej więcej do połowy XIX wieku, pomiędzy góralami i Rosjanami z pierwszych linii umocnień zachodził intensywny proces wymiany ekonomiczno-kulturowej. Kozacy znad Kubania i Tereku, mieszkańcy obronnych stanic, dostarczali *gorcom* sól, metal i europejskie towary w zamian za bydło, drewno i wyroby ze skóry. Często w tym środowisku zawierano małżeństwa mieszane. Najciekawsze jest jednak zjawisko swoistej mimikry: Kozacy, a więc przedstawiciele awangardy imperium, przejęli od autochtonów nie tylko ich broń i strój, ale także pewne określone praktyki, jak chociażby porywanie kobiet i wymianę zakładników. Wzajemne relacje nie oznaczały oczywiście całkowicie pokojowej koegzystencji, zmieniły natomiast radykalnie specyfikę zagrożenia. Nie przychodziło już ono z zewnątrz, jako całkowicie obce, cudze „barbarzyństwo”, wręcz przeciwnie: bardzo często twarz atakującego należała do znajomego, a nawet – do byłego przyjaciela (K, 35). Fascynację mieszkańcami regionu przeżywała również część rosyjskich oficerów, którzy byli określane jako kaukazczycy. Kaukazczyk był kimś, kto

po kilku latach spędzonych wśród „dzikich plemion”, zauroczony ich stylem życia i mentalności, dążył do integracji z nimi. [...] Większość z nich nie wątpiła w słuszność sprawy, dla której poświęcała życie, ale jednocześnie odczuwała bliskość z przeciwnikiem i identyfikację z podbijanym krajem¹⁵.

¹⁵ G. Jatzczak: *Kaukaz w ostatnim roku życia i twórczości Michaiła Lermontowa*. „Studia Rossica Posnaniensia” 2012, T. 37, s. 195–196.

Z kolei Mieczysław Inglot, ograniczając zakres pojęcia do Polaków, określał tym mianem osoby szukające

kontaktów z życiem kulturalnym krain, w których przyszło im przebywać, z rosyjską i rodzimą inteligencją. Łączyli się [oni – W.F.] z humanistami innych narodowości we wspólnym dziele pobudzenia i rozwijania świadomości narodowej wśród ludów Kaukazu¹⁶.

Takimi cechami charakteryzowali się, zdaniem uczonego, Tadeusz Łada-Zabłocki, Władysław Strzelnicki, Leon Janiszewski i Wojciech Potocki.

W opowiadaniu Potockiego pt. *Aslan Temirów* (1842) polski kaukazczyk, przyjaciel Aleksandra Bestużewa-Marlińskiego i Cypriana Kamila Norwida, z wyraźną sympatią przedstawił kaukazczyka rosyjskiego – patriarchalnego pułkownika Suraczewa, komendanta fortu w Groznm. Stary dowódca był serdecznym przyjacielem kumyckiego chana Hadži-Temira, z którym kilkadziesiąt lat wcześniej toczył boje¹⁷. Syn Temira, Aslan, został wychowany przez Rosjanina. Do fabularnych powikłań doszło w momencie, gdy młodzieniec zadeklarował chęć poślubienia okazującej mu względy Niny – córki Suraczewa. Obaj ojcowie nie chcieli zgodzić się na małżeństwo swojego dziecka z innowiercą.

¹⁶ M. Inglot: *Rosja i Rosjanie...*, s. 198. Faktem jest, iż wszyscy ci twórcy utrzymywali kontakty z pisarzami rosyjskimi oraz gruzińskimi intelektualistami. Drugie zdanie definicji powinno być jednak traktowane z dużą dozą ostrożności ze względu na wyraźnie ideologiczną, peerelowsko „politycznie poprawną” tezę artykułu, zgodnie z którą kaukazczycy mieli stanowić awangardę sojuszu między Polską i ludami przyszłego Związku Radzieckiego. Poza tym, wyjąwszy Gruzję, trudno było wówczas mówić o świadomości narodowej „ludów Kaukazu”.

¹⁷ „W jednej z tych potyczek Hadži-Temir przerąbał był lewe ramię Suraczewa, którego kulka pistoletowa przeorała prawą stronę Hadži-Temira czaszki. [...] Już wtenczas ci dwaj młodzi ludzie znali się i szacowali się wzajemnie. W późniejszym czasie gdy Hadži-Temir wykonał przysięgę na poddaństwo i połączył się z szeregami wojsk rosyjskich, ściślej się poznali z sobą i byli prawdziwymi kunakami”. Zob. W. Potocki: *Aslan Temirów*. „Biblioteka Warszawska” 1841, T. 1, s. 566.

Sprawę dodatkowo skomplikowało wprowadzenie na scenę opowieści drugiego syna kumyckiego władcy, bajronicznego Zuraba, który, opętany ideami „szalbierza” Kazi-Mułły, przystąpił do gazawatu – walki z chrześcijanami, świętej wojny. Zapowiedział, iż wraz z towarzyszami wyrznie w pień wszystkich okolicznych wyznawców prawosławia i zbezpieści groby ich przodków, by mieszać stare kości ze świeżymi trupami¹⁸. Asłan, wbrew woli ojca, został chrześcijaninem i jako Aleksander odznaczył się podczas kampanii przeciwko miurydom. W tym czasie Nina, z inicjatywy podstępnej krewniaczki, została wydana za starego arystokratę, z kolei Zurab zginął w walce z giaurami. Zakończenie było tragiczne: Asłan przepadł w górach, a w opustoszałej osadzie pozostała jedynie jego odrzucona, obłąkana kochanka Eszy-Chan.

Urok tej historii nie polega ani na jej szczególnych walorach literackich, ani na wywrotowej ideologii. Kumycy zostali zresztą ocenieni pozytywnie tylko dlatego, iż zapanowali nad zbrodniczymi instynktami i zajęli się rolnictwem, natomiast górali i miurydów Kazi-Mułły ukazano jako dzikusów, rabusi i fanatyków¹⁹. Mamy więc tutaj do czynienia z mimowolnym odtworzeniem rosyjskiego dyskursu imperialnego, który promował wizję barbarzyńskiego, fanatycznego Wschodu²⁰. Najciekawsze wydaje się natomiast ukazanie płynności kategorii „wroga” i „przyjaciela”, chwiejności sojuszy nawet w obrębie jednej rodziny, co było charakterystyczne dla dziewiętnastowiecznego Kaukazu i co podważa wszelkie próby tworzenia na ten temat spójnej, przejrzystej aksjologicznie narracji.

¹⁸ Tamże, s. 569.

¹⁹ Autor *Asłana Temirów* nie był odosobniony w przedstawieniu miurydyzmu jako wygodnego alibi dla prymitywności Dagestańczyków. Hipolit Jaworski pisał: „Miurydem nazywa się ten, który wieczną nienawiść zaprzysiągł chrześcijanom, wyrzekł się na zawsze wszelkich z niemi stosunków; walczy za wiarę, pracuje nad odrodzeniem islamu [...], poświęca chętnie życie, jeżeli mu się uda zamordować wroga swej religii i jest przekonany, że za ten czyn idzie po śmierci prosto do raju Mahometa”. H. Jaworski: *Wspomnienia Kaukazu*. Cz. 3. Nakładem K. Żupańskiego, Poznań 1877, s. 6.

²⁰ Zob. np. E.M. Thompson: *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Przekł. A. Sierszulska. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2000, s. 100–108.

Na specyfikę polskich relacji o Kaukazie wpływ miały również dominujące w określonym momencie poglądy antropologiczne. Na przykład pamiętniki Jaworskiego, byłego oficera Korpusu Kaukaskiego, opublikowane w skróconej formie w latach 50., ukazały się w całości dopiero w 1877 roku – wówczas, gdy największe tryumfy święciła doktryna ewolucjonistyczna. Dlatego tekst stanowił nierozzerwalny splot dwóch narracji o imperialnych ambicjach: na mimowolnie powieloną, rosyjską opowieść o szczególnym posłannictwie państwa²¹ nałożyła się zachodnia ideologia „misji cywilizacyjnej” z jej dychotomiami i paternalizmem. W utworze bowiem złąły się z sobą dwa porządki temporalne: czas przeszły rosyjskiej ekspansji na południowych rubieżach i czas teraźniejszy kolonizacji Afryki – w zakończeniu pierwszego tomu esejów Jaworski pomieścił apologię hasel przewodnich międzynarodowej konferencji geograficznej w Brukseli, zorganizowanej z inicjatywy Leopolda II Koburga, przyszłego udzielnego władcy Wolnego Państwa Kongo: zwalczania handlu niewolnikami, ustanowienia pokoju między wodzami i stworzenia placówek służących krzewieniu postępu. W ten spo-

²¹ W okresie panowania Mikołaja I ideologicznym wsparciem ambicji imperialnych, obok popularnej, dużo wcześniejszej *Historii państwa rosyjskiego* Nikołaja Karamzina, była chociażby filozofia Fiodora Tiutczewa, otwarcie nawiązującego do idei Moskwy jako „Trzeciego Rzymu”. W 1845 roku poeta opublikował rozprawę o polityce rosyjskiej, gdzie Kościół katolicki został ukazany w kategoriach uzurpatora, a cesarz Rosji – wybawiciela chrześcijaństwa i prawomocnego rządcy świata prawosławnego, a nawet „całego obszaru położonego na wschód od granic zachodniego cesarstwa rzymskiego. Granice tego obszaru określił poeta w zdumiewającym wierszu *Rosyjska geografia* (1848): »Od Nilu do Newy, od Łaby aż do Chin – / Od Wołgi do Eufratu, od Gangesu do Dunaju«. Zob. A. Walicki: *Zarys myśli rosyjskiej. Od Oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 188–189. Swoje tezy Tiutczew rozwinął w artykułach kierowanych do czytelników zachodnich oraz w nieukończonym traktacie *Rosja i Zachód* (1848–1849). Por. także następującą uwagę Walickiego: „Panslawizm [...] to sprawa plemienna, etniczna, odwołująca się do więzów krwi i pokrewieństwa języków: imperium natomiast to najwyższa zasada legitymizacyjna, jednocząca ludzi na gruncie idei uniwersalnej. [...] Rosja powołana jest do stworzenia imperium ostatniego – definitywnego imperium chrześcijańskiego”. Tamże, s. 191.

sób Rosja, owo szczególne, odrębne mocarstwo na peryferiach Europy, uległo całkowitej okcydentalizacji. Zdaniem Jaworskiego, nie tylko elity imperium, ale również zwyczajni Rosjanie byli *par excellence* europejscy; z kolei Dagestan to Azja, a jego mieszkańców należy ujarzmić i ucywilizować bez względu na koszty. Podobnie jak Wiśniowski, piszący w tym samym czasie o północnoamerykańskich Indianach, były adiutant pułkowy z garnizonu w Temir-Chan-Szurze, pragnął zastąpić literackie „zmyślenie” rzeczywistością „prawdą”. Okazały się nią jednak wyłącznie europocentryczne, kolonialne stereotypy. Górale, do momentu wprowadzenia cywilizacji przez Rosjan, byli okrutni oraz leniwi i żyli pod uciskiem despotycznych rządów. Jako bezwolna, nieracjonalna masa pozwalali sobą manipulować inteligentniejszym jednostkom, zaś fanatyczni miurycy „myśleli tylko o mordowaniu chrześcijan, i o kradzieży”²². Historia górskich plemion była nieustającym pasmem okrucieństw, a wybawienie mieszkańcom mogłyby przynieść rolnictwo i ekonomiczna współpraca z rynkami europejskimi²³.

²² H. Jaworski: *Wspomnienia Kaukazu*. Cz. 1. Nakładem K. Żupańskiego, Poznań 1877, s. 6.

²³ Por. M. Inglot: *Rosja i Rosjanie...*, s. 197–198. Dla badacza, z czym muszę się nie zgodzić, ewolucjonistyczne argumenty Jaworskiego są jedynie fasadą, która, jak w przypadku relacji innych polskich ochotników w armii carskiej, skrywa jedynie egoistyczne wyrachowanie i dążenie do kariery za wszelką cenę. Moim zdaniem, redukcja polskiej literatury kaukaskiej do, z jednej strony, postępowych dowodów solidarności z ludem rosyjskim i „narodami” Kaukazu i oporu przeciwko caratowi oraz, z drugiej, do wyrazów oportunistycznej lojalności wobec rosyjskiej władzy (por. tamże, s. 198, 216), nie ujmuje istoty problemu. W latach 70. myślano pozytywizmem i ewolucjonistyczną teorią kultury i był to całkowicie naturalny, „nowoczesny” sposób mówienia o egzotycznych Innych. Z kolei Łada-Zabłocki, powszechnie uważany za „postępowca”, w liście do gruzińskiego poety Michaiła Tumaniszwilego pisał: „Nowości u nas bardzo mało [...]. Najważniejsza ta, że Lezginowie oblegli Nuchę, i że nasi już ich rozbili i przepędzili”. M. Żywow: *Polscy poeci „kaukascy”...*, s. 568. Nasuwa oczywiście się pytanie, na ile sformułowanie zostało podyktowane obawą przed ingerencją cenzury. Kontrola korespondencji nie tłumaczy jednak peanów poety na cześć Michaiła Woroncowa, o których piszę dalej. W kontekście romantycznej biografii poety,

Data publikacji wspomnień Jaworskiego pokrywa się z czasem trwania wojny rosyjsko-tureckiej („bałkańskiej”), która stanowiła istotny kontekst zarówno Prusowskiej *Lalki* (w jej trakcie właśnie Stanisław Wokulski zdobywa gigantyczny majątek), jak i *Romantyzmu i jego skutków* (1876) Franciszka Krupińskiego – krytycznej rozprawy z dziedzictwem światopoglądowym pierwszej połowy stulecia. Ponieważ konflikt ten oznaczał dla Polaków wojnę, „w którą się uwikłało państwo zaborcze” i „znów zbudziła się idea niepodległościowa uosobiona w Konfederacji Narodu Polskiego”²⁴, artykuł uczonego pijara spotkał się z bardzo negatywnym odzewem. Nastroje patriotyczne animowały wówczas galicyjskie periodyki, w tym „Gazeta Narodowa”²⁵, na łamach której ukazała się powieść Wacława Masłowskiego pod tytułem *Zela*, wydana następnie w postaci książkowej. Autor, lwowski dziennikarz, był zwolnionym ze służby „kapitanem inżynierii” stacjonującym w młodości na Kaukazie, który po wieloletnim pobycie w głębi Imperium Rosyjskiego musiał podreperować umiejętność władania polszczyzną²⁶. W utworze wielobarwny świat Wschodu z jego zróżnicowaniem etnicznym, religijnym i obyczajowym²⁷ staje się pretekstem nie tylko do przedstawienia romansowej intrygi, splatającej wątki „niewinnej piękności w haremie”, podstępów i rzekomej zdrady małżeńskiej, ale również do czytelnych analogii między kaukaskimi góralami i Polakami, tak samo, w efekcie stłumienia rebelii Szamila i klęski powstania styczniowego, doświadczającymi poczucia porażki i skrajnego upokorzenia.

skazanego na zesłanie za domniemane autorstwo rewolucyjnej pieśni *Młody Lachu*, sympatii tej nie objaśniają także w żaden sposób modernizacyjne skłonności gubernatora.

²⁴ T. Budrewicz: *Spory wokół „Romantyzmu i jego skutków” Franciszka Krupińskiego*. Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2018, s. 48.

²⁵ Por. tamże, s. 232.

²⁶ A. Choloniewski: *Nieśmiertelni. Fotografie literatów lwowskich*. Drukarnia Narodowa F.K. Pobudkiewicza, Lwów 1898, s. 37.

²⁷ Na kartach powieści występują, między innymi, Czecczeni, Ormianie, Turcy i Europejczycy, nierzadko portretowani satyrycznie, zawsze jednak ze znajomością etnograficznego szczegółu.

Okrucieństwo Rosjan zostaje uwypuklone chociażby w komentarzu narratora do losów bohatera:

Zginęli niemal wszyscy, a Mahomed-bek, ranny na samym początku bitwy, został przy życiu, przykryty trupami. Stamtąd go wyciągnęli zwycięzcy, kiedy po boju rewidowali kieszenie zabitych, i zaprowadzili do aulu, byłej stolicy jego dziadów. W całej wiosce nie było już ani jednego Czeczeńca, a pośród palących się domów leżały trupy kobiet i dzieci. Po ulicach wałęsali się pijani żołnierze i z trupów suknie zdzierali. Na pikach kozackich, wbitych do ziemi, nasadzone były głowy Czeczeńców, a wokoło tych pik odbywały się tańce²⁸.

Wezwanie do niepodległościowego czynu pojawia się z kolei w tyradzie wiernego sługi Mahomeda-beka – Fizuli:

Ostatni książę Czeczeńców, syn księcia starego, co padł pośród setki trupów uruskich, Czeczeniec, zamieszkał w dolinie i patrzy codziennie na twarze Urusów, a krew mu się w żyłach nie ścina! Jak to? Więc szabla książęca ordzewia się wówczas, gdy kości ojca, matki i całego narodu wilki po górach roznoszą! Książę Czeczeńców pieści się z żoną, gdy Urus jego góry ojczyste rydlem i lopatą kaleczy a na ich stokach dziewiczych buduje swe dymne chałupy!²⁹

Narracje fikcyjne, które zostały wydane poza kordonem, w tym, stosunkowo późny na tle innych, tekst Masłowskiego, konsekwentnie sugerowały, iż Polaków, poza przymusowym „braterstwem broni” i pojedynczymi więzami sympatii, nic z Rosjanami nie łączyło, a walczący o niepodległość miurycy byli ich naturalnymi sprzymierzeńcami ciemiężonymi przez tego samego wroga. Najdalej pójdzie Jakub Gordon w powieści *Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla* (1865). Pisarz nie był zesłańcem-żołnierzem, zaś swój wyjątkowo antyrosyjski tekst splótł ze znanych sobie relacji uczestników konfliktu, idei demokratycznych i popularnych w romantyzmie teorii dowodzących pokrewieństwa

²⁸ W. Masłowski: *Szkice Kaukazu. Zela. Powieść z życia Czeczeńców*. Nakładem F.H. Richtera, Lwów 1877, s. 49.

²⁹ Tamże, s. 128.

Polaków z ludami europejsko-azjatyckiego pogranicza, szczególnie zaś z Lezginami – potomkami starożytnych Lazów³⁰. Imam miurydów stał się tutaj politycznym mężem opatrzcnościowym, który nie tylko ocalił przed „Urusami” (Rosjanami) Dagestan i Czechenię, ale także przyczynił się do odzyskania niepodległości przez Polskę. W tej powieści nie ma dobrych Rosjan: wszyscy oni, od szalonych, zbrodniczych czy nawet paktujących z diabłem carów do pospolitych, okrutnych żołdaków, są uosobioną negatywnością, a ich państwo jest gigantycznym więzieniem. W wizji bohatera „Jusufa” Ostoi alegoryczne obrazy polskości, matka i wiejski kościółek zlewają się w jedno z koniecznością walki o wolność u boku muzułmańskiego przywódcy. W tym momencie protagonista, rozdarty wcześniej pomiędzy, jak głosi tytuł jednego z rozdziałów, „dwie kochanki naraz”, uzyskuje świadomość historyczną, stając się świadomym uczestnikiem dziejów.

Dystans przestrzenny i kulturowy między postępową szlachtą jako reprezentantami narodu polskiego i kaukaskimi góralami został w powieści całkowicie zniesiony: Szamil miał poglądy demokratyczne, w rozmowach z bohaterem posługiwał się czystą polszczyzną, w jego armii znajdowało się kilkuset polskich uciekinierów z armii carskiej, tworzących jeden z najbardziej elitarnych oddziałów, zaś na terenie Azerbejdżanu działała liczna grupa wywodzących się z Kongresówki dezertarów, którzy skutecznie prowadzili bezwzględną wojnę partyzancką przeciwko Rosjanom: „[...] wszyscy [...] są bezzenni, żyją spolem dzieląc się równo łupami zdobytymi na Moskwie, na którą ciągle wyprawy czynią”³¹. Sam protagonista został jako dziecko porwany przez uzbrojonego Czerkiesa, spotkanego na drodze pod Sochaczewem, i wywieziony na Kaukaz. Gordon swobodnie przekształca dane historyczne oraz etnograficzne, by przekonać, iż fantastyczna genealogia obu narodów znajduje uprawomocnienie we współczesnej historii. Co cieka-

³⁰ Por. np. E. Lijewska: *Szkice kaukaskie...*, s. 146. Najdokładniej rzekome związki genetyczne Polaków z Lezginami zostały omówione przez Adama Mickiewicza. Zob. A. Mickiewicz: *Pierwsze wieki historii polskiej. Dzieło pośmiertne Adama Mickiewicza*. Księgarnia Luxemburska, Paryż 1868, s. 17 i n.

³¹ J. Gordon [właśc. M. Jatowt]: *Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla*. F.A. Brockhaus, Lipsk 1865, s. 198.

we, spotkanie z mieszkańcem Kaukazu na mazowieckiej drodze było wówczas możliwe, choć zapewne, wbrew obawom ludności chłopskiej, demonizującej kulturową inność, nie dochodziło przy tej okazji do porwań chłopców i dziewcząt. Od 1835 roku stacjonował bowiem w tamtej okolicy Kaukaski Dywizjon Konno-Górski – straż przyboczna feldmarszałka Paskiewicza, nazywana przez mieszkańców Królestwa Polskiego „pułkiem perskim”. I właśnie o żołnierzach tej formacji wieśniaczki spod Raszyna śpiewały piosenkę, którą przytoczył Oskar Kolberg w drugim tomie *Mazowsza*: „Nie pójdę ja grabić siana, bo się boję Persyjana, bo Persyjan siedzi w lipie i wytrzeszył na mnie ślipie”³².

Interesujący wydaje się również sposób przedstawienia przez pisarza biografii jednego z synów imama – Dżemala-Eddina, który, wzięty w młodości do niewoli i wychowany w Petersburgu przez gruzińskiego arystokratę, przeszedł na chrześcijaństwo, później zaś służył jako oficer armii rosyjskiej w Warszawie. Został oddany ojcu w zamian za dwie porwane przez miurzydów księżniczki gruzińskie – Annę Czawczawadze i Warwarę Orbeliani, i skonał krótko po powrocie w góry. Warto w tym miejscu skonfrontować ze sobą dwa, przeciwstawne literackie obrazy tego wydarzenia: wersje Gordona i Aleksandra Dumasa ojca. W *Kaukazie* francuskiego pisarza car Mikołaj dał młodzieńcowi prawo wyboru: mógł albo zostać w Rosji, ale wtedy kobiety nigdy nie wróciłyby do Tyflisu, albo wyjechać do ojca, doprowadzając do ich uwolnienia. Odpowiedź Dżemala brzmiała następująco: „Miejscem narodzin należę do Kaukazu, ale sercem jestem Rosjaninem. W górach, gdzie już nic nie odpowiada edukacji, jaką tutaj otrzymałem, umrę. Będę jednak umierał, powtarzając sobie, iż spełniłem obowiązek”³³. Po powrocie na Kaukaz młodzieniec popadł w melancholię i nie chciał już żyć, tęskniąc za Rosją. Nawet „Czerkieski i Kabardyjki, które uchodzą za najpiękniejsze dziewczęta świata, nie pozwalały mu zapomnieć o pięknych Rosjankach znad Newy i cudownych Polkach znad brzegów Wisły”³⁴.

³² O. Kolberg: *Dziela wszystkie*. T. 25: *Mazowsze. Część II*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1963, s. 172.

³³ A. Dumas: *Le Caucase*. <http://www.dumaspere.com/pages/bibliotheque/chapitre.php?lid=v3&cid=50> [dostęp: 01.01.2022; tłum. moje – W.F.].

³⁴ Tamże.

Z kolei w *Ostatnich dniach Szamila* chłopak został wykreowany na rozpustnika i hulakę, drwiącego z miurydyzmu i próbującego spiskować przeciwko ojcu. Dlatego na polecenie imama został uduszony, a wszystkie ślady po jego istnieniu uległy zatarciu. I choć narrator Ostoja dostrzegając tragizm tego wydarzenia, to jednak nie wpłynęło ono w żaden sposób na całościową ocenę przywódcy powstania. Młody góral bezpowrotnie został naznaczony „moskiewskością”, a zatem musiał ponieść śmierć.

Autor najbardziej wpływowej historii Polaków na Kaukazie określał miurydyzm, wywodzący się z sufickiego tarikatu Nakszbandi, jako „sprawę wolności i niepodległości” i „drogę zbawienia” ludów regionu od Rosjan (G, 462, 448). Zwolennicy Kazi-Mułły i Szamila, będący w istocie członkami religijnego bractwa, które dopiero później stało się strukturą administracyjno-wojskową, mieli propagować nie tylko hasło wolności, ale i „równości” wszystkich muzułmanów. Ich przeciwnicy, jak np. niechętni ruchowi i powodowani „prywatą” księżęta czerkiescy, byli często manipulowani przez agentów carskich czy wręcz opłacani przez Rosjan (G, 448). W rzeczywistości niektórzy autochtoni odrzucali ortodoksyjny, wymagający islam miurydów, postrzegając go, po prostu, jako inną formę zniewolenia. Mieszkańców obszaru, gdzie tradycyjne formy społeczne, jak solidarność rodowa i sojusze wiosek, opierały się hierarchicznej władzy, charakteryzowała daleko posunięta nieufność zarówno wobec Rosjan, jak i wojowniczych mistyków, usiłujących narzucić im rygorystyczne zasady szariat³⁵. Ich własna religijność, oscylując między popularną wersją islamu i wcześniejszymi wierzeniami o charakterze animistycznym, daleka była od ortodoksji i dopuszczała na przykład spożywanie alkoholu³⁶. Lojalność mieszkańców

³⁵ Michał Butowd-Andrzejkowicz żartobliwie nazywał system rządów wprowadzony przez Szamila „Piętokracją, lub Piętowładztwem” ze względu na miejsce ciała, w które bito w razie niesubordynacji. Por. Tenże: *Szkice Kaukazu*. T. 2. W drukarni J. Psurskiego, Warszawa 1859, s. 159.

³⁶ Na przykład u Gralewskiego muzułmańscy Czerkiesi piją „buzę (napój z jęczmienia), która zastępuje u nich wino” (G, 422). Odurzają się nią, choć „najczęściej rzadko i po kryjomu”, także czeczeńscy mężczyźni z pamiętnika Karola Kalinowskiego. Zob. K. Kalinowski: *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*. Nakład W. Dawida, Warszawa 1883, s. 40.

aulów była niestabilna, zależała od interesów danej społeczności, lokalnej starzyzny i duchownych. Poza tym, jak twierdzi Charles King, miurydów należy przede wszystkim postrzegać jako ruch odnowy religijnej, dopiero wtórnie zaś jako armię dziewiętnastowiecznych mudżahedinów, bezkompromisowo opierających się najeźdźcom: „Głównym celem stało się przekształcenie społeczeństwa, a nie po prostu zmiana serca człowieka wierzącego” (K, 59). Diagnozę tę potwierdzają także listy samego Szamila i jego współpracowników. Księga *Blask dagestańskich mieczy* sekretarza imama Muhammada Tapira al-Karachiego prawie w całości

dotyczy dokonań Szamila skierowanych przeciwko innym społecznościom Dagestanu i Czeczenii, nie zaś przeciwko Rosjanom. To nie chrześcijańscy imperialiści, lecz jego rodacy z gór, odstępczy, przywiązani do świata doczesnego, zasługują na najostrzejszą krytykę.

K, 70

Gralewski, uparcie przekonując o jednolitości niechęci polskich zesłańców do udziału w „brudnej” wojnie, podważał także wiarygodność protagonisty *Tadeusza Bezimiennego* – powieści Józefa Korzeniowskiego. Jak utrzymywał autor *Wspomnień z dwunastoletniej niewoli*, bohater, Polak w służbie rosyjskiej, ofiarnie walczący z buntowniczymi Dagestańczykami, przez nadającą ton reszcie grupę wygnańców zostałby uznany za renegata i odrzucony. Siłę argumentacji dodatkowo wzmacniał popularny mit o dziedziczeniu cech poprzez płyny ustrojowe. Negatywnie pojmowana rosyjskość od samego początku, od godnej wzdgardy „sceny pierwotnej”, naznaczyła Tadeusza, determinując jego dalsze losy:

Urodzony z moskiewskiego generała i nierządnej kobiety, szedł za popędem krwi, zmazał winę rewolucjonisty i został czystym Moskałem. Ale nam takich typów nie potrzeba.

G, 74

Fantazje twórców, przekonanych o konieczności wywalczenia suwerenności siłą i solidaryzujących z podbijanymi ludami Wschodu, pozosta-

ją w rażącej sprzeczności z ustaleniami współczesnych historyków, dowodzących, iż „buntowników”, karnie zesłanych do służby wojskowej na antypodach Rosji, określały raczej specyficzne strategie przetrwania, umożliwiające im wynegocjowanie pewnej niewielkiej sfery wolności. Nie były one, co trzeba zaznaczyć, tożsame z ugodą wobec aparatu represji i otwartym poparciem dla polityki imperium. Wraz z upływem czasu stosunek rosyjskiej kadry oficerskiej i pospolitej żołdateski do mieszkańców Kongresówki uległ zmianie, przekształcając się z otwartej wrogości w postawę neutralną. Zesłańcy przestali być traktowani jako anarchiczna masa, którą należy nieustannie upokarzać oraz dyscyplinować, i zaczęto ich oceniać na podstawie zasług jednostkowych. W 1838 roku przed Polakami z warstwy szlacheckiej, czyli *de facto* byłymi powstańcami i uczestnikami późniejszych spisków niepodległościowych, pojawiła się możliwość uzyskania awansu na stopnie podoficerskie i oficerskie. Najszybszym sposobem jego zdobycia było zaangażowane uczestnictwo w kampaniach przeciwko tubylcom. Jak skrupulatnie wyliczył Caban, około 62% „zesłanych w żołdacy” uzyskało w ten sposób szlify, wyrывая się z kręgu nieustannych upokorzeń, kar cielesnych i nędzy, jaki stanowiło życie pospolitego szeregowca (C, 158–159). Poza tym wielu z nich, poznawszy potęgę militarną caratu, zdało sobie sprawę, iż bunt czy ucieczka są z góry skazane na niepowodzenie i nie przybliżą powrotu do Polski. Awans na stopień oficerski dawał z kolei szansę na szybką dymisję, a co za tym idzie – możliwość legalnego opuszczenia Kaukazu. Brak starań o wyższą szarżę w przypadku pozostałych 38%, zdaniem autora *Służby rekrutów*, można tłumaczyć na kilka różnych sposobów: po pierwsze, oporem wobec konieczności występowania przeciw innym niepodległym ludom³⁷; po drugie, pracą na tyłach działań wojennych; po trzecie, ułomnościami fizycznymi czy chorobami psychicznymi, niepozwalającymi na czynny udział w walce (C, 161).

Z uwagi na przedstawioną różnorodność stanowisk opinia Gralewskiego o powszechności wewnętrznego oporu wygnańców wydaje się

³⁷ I właśnie tę grupę Gralewski zrównał z wszystkimi patriotami, karnie zesłanymi na Kaukaz.

nieuzasadnionym roszczeniem. Ich wizję regionu determinowały nie tylko ograniczenia zewnętrzne, jak miejsce w hierarchii wojskowej czy później cenzura, ale również czynniki jednostkowe, np. uwewnętrznione ideologie i lektury. Poza tym istnieją dowody otwartej sympatii zesłańców dla określonych aspektów polityki rosyjskiej na Kaukazie. Tak było chociażby w przypadku podziwu, jaki wobec rozmachu modernizacji Gruzji, zainicjowanej przez Woroncowa, żywił Łada-Zabłocki. W liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego, nazywając wicekróla „szlachetnym i mądrym Namiestnikiem”, pisał:

Jeszcze tak mało zarządza tym krajem, a już Kaukaz przybiera inną postać. Szczęk oręża zaczyna głuchnąć, nadużycia ustają, pustynie Armenii i Karabagu [...] zaczynają się na nowo zaludniać [...]. Przekonany jestem, że jeżeli Bóg pozwoli zdrowia Księciu Namiestnikowi jeszcze na lat kilkanaście, to Kaukaz stanie się Włochami Rosji...³⁸

Do grona najbliższych współpracowników gubernatora zaliczał się zresztą także autor *Astana Temirów*, a Jaworski z dumą wspominał służbę w aszperońskim pułku piechoty, oceniając towarzyszy nie na podstawie ich przynależności narodowościowej, ale wartości etycznej. Co więcej, oficerowie polskiego pochodzenia musieli sobie zdawać sprawę z równoległości procesu unowocześniania infrastruktury administracyjnej i kulturowej w już opanowanej części regionu i brutalnych działań militarnych oraz politycznych intryg na niepokornych peryferiach.

Dlatego jestem przekonany, iż literatura kaukaska, oscylująca między potępieniem „barbarzyństwa” tubylców i pogardą wobec „dzikości” Rosjan, nie tłumaczy rzeczywistego zawikłania sytuacji przebywających tam Polaków. Na pewno analogia między mieszkańcami Kongresówki i miurydami, oparta wyłącznie na obopólnej nienawiści do zachłannego imperium, jest z gruntu fałszywa, ponieważ ze-

³⁸ Korespondencja J.I. Kraszewskiego. T. Łada-Zabłocki do J.I. Kraszewskiego. List z 8.05.1847, rkps Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6482/IV. Cyt. za: E. Lijewska: *Szkice kaukaskie...*, s. 52.

śląscy i muzułmańscy radykalowie domagali się innej wolności. Pierwsi z nich, zgodnie z filozofią romantyczną, pragnęli niepodległego istnienia narodu, który postrzegali jako wspólnotę, posiadającą odrębnego „ducha” i wyrażającą się w czynie³⁹, drudzy – nieskrepowanej ekspansji islamu i kresu obcej ingerencji w utrwalone porządki kulturowo-ekonomiczne⁴⁰. Poza tym, w ostatecznym rozrachunku bliżsi Polakom pod względem kulturowym byli Rosjanie, a nie Dagestańczycy i Czeczeni. Ich problematyczną wspólnotowość ze zbuntowanymi autochtonami najlepiej obrazują losy pozostałych synów Szamila po upadku powstania. Jeden z nich został urzędnikiem carskiej administracji, kolejny zaś służył jako osmański oficer w wojnie rosyjsko-tureckiej z lat 1877–1878⁴¹. Jedynie wnuk imama Said Szamil kontynuował walkę w górach, bijąc się o niepodległość Dagestanu podczas rosyjskiej wojny domowej (K, 79). Podobne dysonanse, wieloznaczne rozstrzygnięcia, afekty i zachowania, daleko wykraczające poza narzucone posłuszeństwo, wymykając się jednowymiarowym narracjom tożsamościowym oraz implikowanym przez nie rolom społecznym, określały również motywacje wielu Polaków w carskich szynelach, biorących udział w kolonizacji regionu.

Opisana ambiwalencja dotyczyła zarówno regularnych poborowych, jak i „zesłanych w żołdacy”. Ci ostatni musieli, przede wszystkim, w dramatycznych okolicznościach zdecydować, czy ubiegać się o awans kosztem śmierci i cierpienia autochtonów. Po powrocie do kra-

³⁹ Zob. B. Porter-Szűcs: *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić. Wyobrażenia nowoczesnej polityki w dziewiętnastowiecznej Polsce*. Przeł. A. Nowakowska. Wydawnictwo Pogranicze, Sejny 2011, s. 26 i n.

⁴⁰ Jak zauważył twórca *Widma wolności*, wskutek „rosyjskich poczynań pod znakiem zapytania stanęły tradycyjne źródła utrzymania, od rolnictwa po handel niewolnikami” (K, 60).

⁴¹ Polskim odpowiednikiem jego biografii byłyby chociażby wcześniejsze o kilka dekad, tureckie perypetie Adama Mickiewicza, Sadyka Paszy (Michała Czajkowskiego) oraz Józefa Bema. Ciekawą i znacznie mniej znaną postacią był inny Polak w służbie osmańskiej – generał Antoni A. Iliński, który brutalnie spacyfikował antytyureckie powstania w Bośni i Hercegowinie i brał udział w wojnie krymskiej, odnosząc wiele zwycięstw nad Rosjanami.

ju wielu z nich wzięło jednak udział w powstaniu styczniowym, a nawet (jak Gralewski) objęło ważne stanowiska w Rządzie Narodowym. Byli jednak i tacy, którzy całkowicie wątpili o słuszności działań militarnych. To chociażby przypadek Romana Cichowskiego, żołnierza na Kaukazie, później zaś reformatora rolnictwa w okolicach Sandomierza i działacza stronnictwa „białych”, który popierał wyłącznie pokojową pracę dla kraju (por. C, 210). Około dwudziestu sześciu tysięcy⁴² byłych żołnierzy o pochodzeniu włościańskim i mieszczańskim pozostało na zawsze w Rosji, uznając, iż „winni służyć carowi do końca życia, bo on stwarza im lepsze warunki bytowania, niż mieli w kraju przed pójściem do wojska” (C, 221). Wiązało się to również z faktem, iż niepiśmienni, przebywający przez kilkanaście lat w obcym środowisku chłopci oraz przedstawiciele miejskiej biedoty masowo ulegali procesowi wynarodowienia i, powracając do Kongresówki, uważali się już wyłącznie za rosyjskich poddanych. Z reguły nie potrafili się już odnaleźć w dawnym otoczeniu. Na głęboką alienację byłych żołnierzy wskazywał Zygmunt Mineyko, nazywając ich „złamanymi na siłach i zestarzałymi dziwakami”, będącymi aż do śmierci jedynie obciążeniem dla wiejskiej społeczności⁴³. Z kolei „Konstanty Tyszkiewicz, zapisując rezultaty swych »terenowych« obserwacji, zauważył szczególną, rozkładową rolę wracających do wsi z szerokiego świata młodych żołnierzy”⁴⁴:

Podobny przybysz, próżniak najczęściej, płacze się beczynnje po wiosce, rozsiewając w niej zarodki fałszywych wyobrażeń, zuchwałych pomysłów, rozszerzając zle i szkodliwe nałogi⁴⁵.

⁴² Ta szacunkowa suma określa liczbę żołnierzy polskiego pochodzenia, którzy stacjonowali w różnych prowincjach imperium (Kaukaz, linia orenburska, Syberia), zaś po zakończeniu służby osiedli tam na stałe.

⁴³ Z. Mineyko: *Z tajgi pod Akropol. Wspomnienia z lat 1848–1866*. Oprac. E. Kozłowski, K. Olszański. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1971, s. 195.

⁴⁴ K. Kłosiński: *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej...*, s. 110.

⁴⁵ K. Tyszkiewicz: *Wilija i jej brzegi pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym*. Drukiem i nakładem J.I. Kraszewskiego, Drezno 1871, s. 99–100.

Ci weterani z Kaukazu czy linii orenburskiej, którzy wywodzili się z miast, z reguły nie brali udziału w manifestacjach narodowych, mających miejsce od wiosny 1861 roku, a w czasie powstania większość, przynajmniej w guberni radomskiej, stawiała się w najbliższych jednostkach wojskowych, by walczyć z rebeliantami (por. C, 198). Co więcej, o uczestnictwo byłych żołnierzy w zrywie narodowowyzwoleńczym w ogóle nie zabiegały władze powstańcze:

Widocznie [...] panowało przekonanie, że byli wojskowi po wieloletniej służbie zatracili język, religię i obyczaje narodowe w takim stopniu, że nie jest to już możliwe do odwrócenia. Postanowiono zatem z nich zrezygnować. Z kolei dowódcy oddziałów partyzanckich bez większego zastanowienia wydawali wyroki śmierci na urlopowanych i dymisjonowanych. Celowali w tego typu przedsięwzięciach wychowankowie szkoły wojskowej w Cuneo z Józefem Oksińskim na czele, który byłych wojskowych traktował jak Rosjan i urządzał wręcz na nich łapanki.

C, 203

Co więcej, niektórzy w czasie powstania paradowali publicznie z rosyjskimi orderami na piersiach, inni zaś, przymusowo wcieleni do oddziałów powstańczych, uciekali z nich, tylko gdy pojawiała się taka możliwość (zob. C, 200–202).

Historia bytności Polaków na Kaukazie w czasie powstania Szamila niewątpliwie więc może być czytana według klucza martyrologicznego, który implikują opowieści szlacheckich inteligentów. Nie stanowi on, mimo wszystko, jedyne sposobu lektury tych wydarzeń. Co więcej, nierzadko zbija z tropu, zaciemniając istniejącą złożoność problemu i redukując ją do kilku binarnych przeciwstawień (np.: zdrady – wierności, ugody – irredenty, patriotyzmu – egoizmu). Czytelnik Prusowskiej *Omyłki* (1888) wie jednak, iż źle pojmowany patriotyzm z reguły przybierał formę przemocy: powstańcy z pozytywistycznej noweli zabili podejrzanego o zdradę starca, kierując się identycznymi przesłankami jak te, które sprawiły, iż opinia publiczna gardziła „odszczerpieńcami”, a partyzanci wieszali zwolnionych z carskiego wojska

polskich chłopów – ludzi „cudzych dla wszystkich” i „ciężaru dla siebie”⁴⁶.

⁴⁶ Z. Mineyko: *Z tajgi pod Akropol...* Zob. również: „poczucie wspólnej tożsamości miała co najwyżej szlachta i inteligencja. Nie miał go lud, [...] któremu wiedzę o tym, że w ogóle istnieją jakieś narodowe ojczyzny, trzeba było dopiero wyłożyć, i to w warunkach, kiedy jego emancypacja prawna, ekonomiczna i umysłowa ledwie się rozpoczynała. Ten tragiczny paradoks zaciążył nad całą naszą historią wieku XIX”. J. Jedlicki: *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 55–56.

Mitologia pogranicza

Australia i Stany Zjednoczone Sygarda Wiśniowskiego

Panie Sygurdzie, Sygurdzie Wiśniowski,
Przebacz, że nie byłem na półkuli drugiej.
O Ameryce że dziś piszę zgłoski
Na chybił, trafił, mając na usługi
Tylko fakt, co sam pod me pióro leci,
No i wędrowca tom drugi, czy trzeci...¹

Sygurd Wiśniowski był jednym z niewielu dziewiętnastowiecznych Polaków, którzy, zapuściwszy się na antypody, dali pisemne świadectwo swoim doświadczeniom. Wywodząc się z zapadłego kąta Galicji, gdzie krzyżowały się wpływy polskie, ukraińskie i żydowskie, od wczesnej młodości marzył o dalekich podróżach. Dziecięce fantazje zaczął realizować w wieku siedemnastu lat, kiedy bez wiedzy rodziców wyjechał na Balkany, do odległych prowincji Austro-Węgier, by pracować tam przy budowie kolei. Przestrzeń Europy Środkowej, mimo wielobarwności i ogromnego zróżnicowania, już wówczas wydawała mu się za ciasna. Dlatego w 1862 roku opuścił kontynent i udał się do Australii, gdzie spędził prawie dziesięć lat. W tym czasie odwiedził również Nową Zelandię i archipelag Fidzi. Na miejscu parał się niemal wszystkimi możliwymi zawodami: był poszukiwaczem złota, górnikiem w kopalni węgla, pasterzem owiec, marynarzem; w górniczej osadzie Ravenswood pisywał wiersze do lokalnego czasopisma; jako zdecydowany przeciwnik procederu zwanego blackbirdingiem, polegającego na przymusowym sprowadzaniu do pracy mieszkańców Oceanii, przesmuglował z Fidzi dwoje tubylczych uciekinierów, później zaś zaangażował się w kampanię prasową skierowaną przeciwko temu zjawisku.

¹ Angelo [ps.]: *Po amerykańsku*. „Antrakt” 1877, nr 84, s. 1.

Po powrocie do kraju autor wydanych w 1873 roku *Dziesięciu lat w Australii* wyruszył na kolejną wyprawę. Tym razem jego celem stały się Stany Zjednoczone, które aż do końca życia uważał za ucieleśnienie zasad demokracji i liberalnego snu o jednostkowym sukcesie. Wiśniowski nie poprzestał na naskórkowej znajomości Ameryki. Wręcz przeciwnie, wraz z innymi ludźmi, podążającymi za ziemią, złotem i przygodą, wyjechał na Zachód, czynnie uczestnicząc w realizacji „Boskiego Przeznaczenia” (ang. *Manifest Destiny*) – przekonania o konieczności zagospodarowania przez białych osadników niezmiernych, rzekomo pustych obszarów wewnątrz kontynentu. W tym miejscu należy wspomnieć o antypatii Polaka do rdzennych mieszkańców Ameryki, szczególnie zaś Indian Dakoty (Siuksów), będących, jego zdaniem, uosobieniem fałszu, głupoty czy lenistwa² i stanowiących gigantyczną przeszkodę w realizacji idei, alegorycznie przedstawionych przez Johna Gasta na słynnym obrazie *American Progress* z 1872 roku. Pragnąc zapoznać polskiego czytelnika z obcym kontekstem kulturowym, opisywał on swoje doświadczenia w licznych korespondencjach do „Kłosów”, „Kuriera Warszawskiego” czy „Wędrowca”. Po powrocie do kraju nawiązał współpracę ze Stanisławem Szczepanowskim oraz inwestował w pola naftowe podczas boomu na Podkarpaciu.

Wszystkim przedsięwzięciom Wiśniowskiego towarzyszyły daleko posunięta zaradność, skłonność do ryzyka i nieliczenie się z przeszkodami. Cenna w tym kontekście wydaje się uwaga krakowskiej badaczki:

XIX-wieczny dziennikarz mówi o sobie jak o obywatelu świata, którego zadaniem jest dawać świadectwo obserwowanych wydarzeń, ale też czynnie w nich uczestniczyć, ustanawiać nowy, lepszy – w jego mniemaniu – porządek³.

² Por. W. Forajter: *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 243–291.

³ E. Żyrek: *Autokreacja w (pre)reportażu podróżniczym Sygurda Wiśniowskiego*. W: *Literatura niewyczerpana. W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*. Red. K. Fiołek. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2014, s. 590.

W ten sposób globtroter, co wielokrotnie podkreślał, promował polskość jako pozytywny wzorzec tożsamościowy. Zachowując odpowiednią ostrożność wobec licznych przechwałek twórcy, mającego tendencję do nieustannego podkreślania własnej odwagi i szlachetności, muszę wspomnieć, że w zachowaniach „Big Johna” – bo tak brzmiał pseudonim Wiśniowskiego na złotonośnych polach – często dochodziły do głosu postszlacheckie (czy wręcz sarmackie) cechy, których, bez wątplenia, nie można nazwać godnymi naśladowania: awanturnictwo, skłonność do bójek czy przesadna brawura. Oczywiście, trudno w tym miejscu rozstrzygnąć, które z nich bohater przywiózł z rodzinnej prowincji, a które wymusił na nim specyficzny kontekst geograficznych i kulturowych pograniczy, kształtujących określone wzorce męskości. Na pewno jednak w jego zachowaniach ujawniała się skłonność do traktowania życia jako gry hazardowej bez zbędnego obliczania potencjalnych strat i zysków. Swoją życiową włóczęgę po antypodach cywilizowanego świata nazwał on grą „milszą” od rulety⁴, a o jego wyjeździe do Queenslandu na złotodajne pola zdecydował jeden rzut monetą⁵. Predylekcja do tak pojmowanego ryzyka miała charakter nowoczesny w pełnym tego słowa znaczeniu. Jak bowiem pisał Peter Sloterdijk, podkreślając rolę filozofii ślepego trafu w procesie kształtowania się ekspansywnej podmiotowości zachodniej, horyzont „nowożytności to pole gry, na którym rzuca się kości przypadku”⁶.

Najczęstszą scenarią wydarzeń przedstawionych we wspomnieniach, artykułach czy utworach fabularnych Galicjanina jest pogranicze (*frontier*) – „ruchoma granica obszaru eksploracji i eksploatacji zasobów naturalnych”⁷, szczególnie istotna dla gospodarki, a później kultury, nowych, anglojęzycznych społeczeństw. Podobnie jak dziewiętnastowieczna metropolia pogranicze przyciągało zróżnicowane masy ludzkie, co decydowało w obu obszarach o płynności relacji społecznych i statu-

⁴ S. Wiśniowski: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 1–2. Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1873, s. 330.

⁵ Tamże, s. 308.

⁶ P. Sloterdijk: *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*. Przeł. B. Cymbrowski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 64.

⁷ Tamże.

sów: „Kto niczego nie posiada, ale to i owo potrafi, może tu do czegoś dojść”⁸. I choć panowanie nad peryferyjnym pograniczem organizowało metropolitanne centrum, to *frontier*, kształtując „szczególne interesy, tożsamości, wizje życia i typy charakterologiczne”, także wywierało wpływ na społeczności miejskie⁹. W przypadku Australii chodziłoby, na przykład, o konflikty interesów wielkich hodowców z rolnikami i mieszkańcami miast, a w Stanach Zjednoczonych o prowadzony przy wsparciu kapitału ze Wschodniego Wybrzeża spekulacyjny handel żywną ziemią, która zawsze była towarem deficytowym. Z kolei przedstawiciele typowych dla pogranicza profesji już w XIX wieku zostali bohaterami masowej wyobraźni. Taki los stał się udziałem pionierów, żołnierzy, kopaczy złota, traperów, kowbojów, a na piątym kontynencie – buszmenów i wędrownych postrzygaczy owiec¹⁰.

Niezależnie od miejsca pobytu Polak zawsze chadzał (lub jeździł) mało utartymi traktami, sypiając z siodłem zamiast poduszki i nabitym rewolwerem pod ręką. Polski włóczęga podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych bardzo aktywnie brał udział w eksploracji pogranicza i na własne oczy oglądał wydarzenia, które kultura amerykańska, budując narodową tożsamość, poddawała mityzacji w literaturze i sztukach plastycznych, a później w kinie. W epoce Wiśniowskiego nośnikiem ideologii *Manifest Destiny* w obiegu popularnym stały się przede wszystkim „powieści groszowe” (ang. *dime novels*), poświęcone znanym tropicielom, zwiadowcom czy rewolwerowcom. Bodaj najpopularniejszym z nich był Buffalo Bill (właśc. Wiliam Frederick Cody), o którym anonimowi wyrobnicy pióra, pracujący dla prasy i różnych domów wydawniczych, napisali kilkadziesiąt utworów o bardzo różnej wartości

⁸ J. Osterhammel: *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*. Red. naukowa i posłowie W. Molik. Tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013, s. 423.

⁹ Por. tamże.

¹⁰ Zob. np. J. Rzońca: *Zesłańcy, buszrangerzy, wędrowni postrzygacze owiec – męski świat australijskiego interioru w narodowej literaturze i filmie*. W: *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*. Red. M. Dąbrowska, A. Radomski. Wydawnictwo Portalu Wiedza i Edukacja, Lublin 2010; I. Rusinowa: *Indianie, traperzy i osadnicy w dziejach amerykańskiego Zachodu*. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1990.

literackiej. Z reguły apoteozowały one jego rzekomą waleczność, spryt i odwagę¹¹. Oprócz tekstów o charakterze przygodowo-sensacyjnym ówczesny, szczególnie młodociany, czytelnik chętnie sięgał po ukazujące się na łamach brukowców „edisonady” – opowieści o młodych wynalazcach, którzy wyruszali na rubieżę kontynentu skonstruowanymi przez siebie maszynami w rodzaju elektrycznego konia lub człowieka na parę. Jak pisał Jess Nevins, diagnozując ich popularność:

Cechami charakterystycznymi edisonad były technologiczny optymizm, oparty na wyzysku kapitalizm (pod przykrywką zdobywania bogactw należących z reguły do tubylców albo istniejących na ich terenach), młodzieńcze marzenia (genialny chłopiec lub nastolatek, posiadający służących mu dorosłych, staje się panem dorosłego świata, gdzie zyskuje uznanie i szacunek) oraz najprzeróżniejszego rodzaju bigoteryjne zaspokajanie pragnień (biały Amerykanin pokonuje kolorowych przeciwników Stanów Zjednoczonych, wewnątrz ich granic i poza nimi). Jednak pomimo tych elementów, gatunek ten posiadał swoistą niewinność. Choć edisonady opisują białych chłopców korzystających z zaawansowanej technologii, by pokonywać nie-białych przeciwników i ograbiać ich z bogactw, to nigdy nie dają przesvědczenia, że z trupów wycieka krew, a śmierć jest bolesna¹².

Z kolei w malarstwie mitologię Dzikiego Zachodu ukonstytuowały przede wszystkim dzieła Fredrika Sackridera Remingtona i George’a Catlina, których wizje często miały charakter życzeniowy, ukazując głównie „to, co kochali Amerykanie: męskość, indywidualizm, zaradność, siłę, wolność, mobilność”¹³. Nowe medium, jakim było kino, również bardzo szybko zaczęło eksploatować tę problematykę, by wspomnieć o produkcjach z udziałem Toma Mixa, urodzonego w czasach,

¹¹ D. Russell: *The Lives and Legends of Buffalo Bill. Native Peoples and Cattle Ranching in the American West*. University of Oklahoma Press, Norman 1960.

¹² J. Nevins: *Wprowadzenie: dziewiętnastowieczne korzenie steampunka*. W: *Steampunk. Antologia*. Red. A. i J. VanderMeer. Tłum. A. Jakubiec. Wydawnictwo Ars Machina, Lublin 2011, s. 13–14.

¹³ I. Rusinowa: *Indianie, traperzy i osadnicy...*, s. 4.

kiedy nieograniczona przestrzeń i swoboda ekspansji powoli stawały się przeszłością. Dwudziestowieczne filmy o Dzikim Zachodzie stopniowo przeszły jednak znaczącą ewolucję, a skrajnie schematyczne reprezentacje rzeczywistości pogranicza z wczesnej fazy rozwoju gatunku ustąpiły destrukcji mitu w obrębie tzw. antywesternu.

Wiśniowski na własne oczy zobaczył świat pogranicza i poznał jego legendarnych bohaterów ekspansji, m.in. generała George'a Armstronga Custer a i (najprawdopodobniej) Dzikiego Billa Hickoka. Podczas wizyty w Deadwood, archetypowym mieście ery *gold rushes*, zaprzyjaźnił się bowiem ze słynnym zwiadowcą wojskowym „Dzikim Dżakiem”, opisy przygód którego „zapełniają niejedną stronę w książkach o życiu zachodnim”¹⁴. Deskrypcja powierzchowności, zachowania oraz śmierci *scouta* ludzako przypomina charakterystykę i biografię bohatera narodowego USA. Występują między nimi również znaczące różnice, związane głównie z tłem wydarzeń i wynikające zapewne z niedoskonałości pamięci (brzmienie pseudonimu Amerykanina, nazwy czasopism ukazujących się na terenie osady, nazwiska ich redaktorów itd.), co nie pozwala na wydanie pewnego werdyktu czy – ogólniej – na traktowanie amerykańskich prereportaży autora *Dziesięciu lat w Australii* jako źródła obiektywnej wiedzy. Poza czysto poznawczymi podróżami po Dzikim Zachodzie Polak uprawiał ziemię w Minnesocie, współpracował z prasą i jako poseł do rady stanowej angażował się w życie polityczne regionu. Jako korespondent „New Ulm Herald” uczestniczył, pod kierownictwem Custer a, w wyprawie w Góry Czarne, podczas której odkryto złoża drogocennych kruszców, co doprowadziło do wybuchu słynnej gorączki złota (1874–1878). Sam nie wziął udziału w tych poszukiwaniach, znużony wieloletnią pogonią „za złotą marą”¹⁵. Poza tym na obu kontynentach bacznie, choć nie zawsze dość wnikliwie, przyglądał się procesom migracyjnym i dynamice rozwoju nowo powstających społeczeństw, stając się świadkiem wczesnych procesów globalizacyjnych. Już wówczas bowiem coraz „gęstsza sieć międzynarod-

¹⁴ S. Wiśniowski: *W kraju Czarnych Stóp oraz inne nowele, obrazy i szkice podróżnicze*. Do druku przygotowali J. Tuwim, B. Olszewicz. Czytelnik, Warszawa 1954, s. 101.

¹⁵ Tamże, s. 73.

wej gospodarki obejmowała [...] odległe geograficznie rejony”, włączając je „w bezpośredni, a nie wyłącznie literacki kontakt z resztą świata”¹⁶, a w procesie tym niebagatelną rolę odegrało właśnie odkrycie cennego metalu w Ameryce i Australii.

Wiśniowski przebywał w Australii w latach 1862–1872, z tego pierwszy okres, od 1862 do 1868 roku, wyjąwszy krótki pobyt na Nowej Zelandii w przededniu wojen maoryskich, spędził w Nowej Południowej Walii i Wiktorii – najlepiej znanych i zagospodarowanych regionach kontynentu. Dlatego mógł zestawić własne doświadczenia ze wspomnieniami Seweryna Korzelińskiego, który podróżował po tych obszarach w latach 50.:

Jeżeli więc czytelnik znajdzie wielką różnicę pomiędzy moim a p. Korzelińskiego opisem, niech raczy pamiętać, że ja opisuję kraj, który on poznał w stanie dziewiczym. W ciągu lat dwudziestu zwiększyła się ludność z pół miliona na 2 miliony; zbudowano miasta i zajęto ogromny obszar kraju owczarniami. Części nieznane dziesięć lat temu, dziś już są siedliskiem tysięcy górników, a gdzie przed trzema laty oznaczano na mapach słone jeziora i kamieniste pustynie, dzisiaj przechodzi tam telegraf¹⁷.

Gdzie indziej zauważył: „Murzyn [Aborygen – W.F.] cofnął się w mniej zamieszkałe okolice, bo tu już nie ma zwierzyny niezbędnej do jego utrzymania. Cywilizacja z całą swą brzydota niszczy tu wszystkie wdzięki natury”¹⁸. Opisana szpetota postępu nie oznacza tutaj jednak krytyki zachodniej ekspansji w ogóle. Żal za utraconą dzikością przyrody tłumii przekonanie o konieczności wprowadzenia kultury, by – w demokratycznym społeczeństwie równych szans – niwelować różnice pozycji i stanu majątkowego wśród emigrantów. Pisarska utopia ogólnego szczęścia, co należy podkreślić, zarezerwowana była jednak wyłącznie dla Europejczyków i wyrzucała poza nawias wspólnoty rdzennych mieszkańców kontynentu.

¹⁶ E. Hobsbawm: *Wiek kapitału: 1848–1875*. Przeł. M. Starnawski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 90.

¹⁷ S. Wiśniowski: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 1..., s. 56.

¹⁸ Tamże, s. 57.

Czy zatem na piątym kontynencie Polak zetknął się z pograniczem *sensu stricto*? Obszary na południu Australii wydawały się nie stwarzać takiej szansy. Warto jednak pamiętać, że umieszczenie na mapie ważniejszych punktów orientacyjnych, rozbudowa miast i stworzenie infrastruktury komunikacyjnej były zaledwie wstępnym krokiem do właściwego użytkowania terytorium. Co więcej, przestrzeń ta, nawet w czasach Wiśniowskiego, była bardzo słabo zaludniona, a podstawę jej gospodarki stanowił wypas olbrzymich stad bydła i owiec, należących do wielkich posiadaczy ziemskich (ang. *squatters*). Poza tym w ostateczności wszystkie te obszary, wliczając w to amerykański Midwest i Nową Zelandię, stanowiły rubieżę „cywilizacji”, miejsce, gdzie spotykała się ona z „barbarzyństwem”. Takie znaczenie przypisał zresztą pojęciu pogranicza historyk Frederick Jackson Turner, autor wpływowego eseju *Frontier in American History* z 1893 roku, do którego (często polemicznie) nawiązywało wielu współczesnych badaczy¹⁹. Wspomniana dzikość przybierała kształt „bezwzględnych” i „prymitywnych” tubylców albo zdemoralizowanych członków białych społeczności, przeciw którym zaprowadzono prawo lynchu:

W podobnych miejscach niepodobna było radzić sobie inaczej ze zbrodniarzami. Policja nie miała czasu na odstawienie ich do stolicy, świadkowie zaś nie chcieliby odbyć tak długiej podróży, aby tam złożyć swe zeznanie przed sądem. Praktyczni Anglicy i Amerykanie wynaleźli więc krótki sposób dla obrony swego życia i własności, rząd zaś patrzy przez palce na te doraźne egzekucje²⁰.

Geograficzne pogranicze zawsze stanowiło strefę przejścia od „natury” do „kultury”, co znajdowało odzwierciedlenie w specyficznym sposobie pojmowania właściwej mu temporalności. Stawało się ono luką, „międzyczasem”, w ramach którego tworzono cywilizowane instytucje, dopuszczając istnienie prawnych odstępstw od normy obowiązującej w metropoliach. Przeskok od czasów przednowoczesnych do nowo-

¹⁹ Zob. np. J.M.S. Careless: *Frontier and Metropolis. Regions, Cities and Identities in Canada Before 1914*. University of Toronto Press, Toronto 1989, s. 37 i n.; W.P. Webb: *Great Frontier*. University of Nevada Press, Reno 2003, s. 6–8.

²⁰ S. Wiśniowski: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 1..., s. 140.

czesności nie obywatel się bez zamętu i bezprawia, które jednak z założenia miały charakter tymczasowy, co podróżnik – jako nieodrodny syn epoki – wielokrotnie akcentował.

Galicyjski obieżyświat, opisując jeden z epizodów włóczęgi po Nowej Południowej Walii, zanotował:

i znów jak Arab na koniu, i żyjąc jak Arab, puściłem się przez lasy przedwieczne, w których ledwie co mil kilka spotkać można małą fermę rolnika lub stację owczarza²¹.

Podróżujący po bezludnym terytorium stawał się kimś w rodzaju centaury, istoty zespolonej symbiotyczną wręcz więzią ze zwierzęciem. Polak dał dowód istnienia takiej relacji, pisząc *Mojego Barba* – fabularyzowane wspomnienie o wierzchowcu, na którego grzbiecie przemieszczał się po australijskich bezdrożach i którego rączność uratowała go z wielu opresji²². W interiorze bowiem, oprócz nielicznych oznak cywilizacji, spotkać można było także gangi przestępców napadających na dyliżanse pocztowe i samotnych podróżnych. Polak został, między innymi, ograbiony przez członków jednej z najsłynniejszych band buszrangerów (ang. *bushrangers*) – grupy Franka Gardinera. Udało mu się jednak uciec i wezwać policję, która wyzwoliła innych więźniów, nie łapiąc jednak złoczyńców²³. Z samym Gardinerem spotkał się później osobiście w Queenslandzie, gdzie kryminalista do momentu zdemaskowania oraz aresztowania uchodził za szanowanego, zamożnego obywatela²⁴.

Polski włóczęga był w pełni przekonany o równości szans w Nowym Świecie, gdzie sukces miała gwarantować jedynie wyteżona praca. Nie potrafił więc wyjaśnić faktu, iż większość przestępców rekrutowała się spośród Irlandczyków, wystawiając negatywne świadectwo Kościołowi katolickiemu²⁵. Przyczyna tego stanu rzeczy faktycznie wynikała z tego, że australijskie społeczeństwo od swojego zarania cechowało się wewnętrznymi pęknięciami, co w znaczący sposób utrudniało człon-

²¹ Tamże, s. 189.

²² S. Wiśniowski: *W kraju Czarnych Stóp...*, s. 394–418.

²³ Tenże: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 1..., s. 199–205.

²⁴ Tenże: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 2..., s. 407–408.

²⁵ Tamże, s. 201.

kom niektórych grup uzyskanie pożądanego statusu. Do najliczniejszej z nich należeli potomkowie katolickich skazańców, a później dobrowolnych emigrantów z Zielonej Wyspy – targanej gospodarczymi kryzysami i klęskami głodu wewnętrznej kolonii Wielkiej Brytanii. Ludzie ci również w Australii doświadczali opresji ze strony przedstawicieli anglosaskiego establishmentu, uważających ich za przesadnych i nielojalnych²⁶. W XIX wieku w Irlandii wybuchło kilka powstań przeciwko angielskiej dominacji: w 1803, 1848 i 1867 roku. Uczestnikiem drugiego z nich był MacCrossan – były ksiądz, który w Ravenswood wplątał się z Wiśniowskim w konflikt z komisarzem rządowym. W efekcie urzędnik został wybatożony przez dwoje zapalczywych przeciwników, którzy, umieszczeni w areszcie, zostali uratowani przez tłum kopaczy złota²⁷. Ze znajomości z Irlandczykiem Polak nie wyciągnął jednak żadnych wniosków na temat społecznych nierówności w kraju, gdzie o wysokim miejscu w hierarchii decydował nie tylko zgromadzony kapitał, ale również pochodzenie i wyznawana religia. Anglicy protestanci z klasy średniej, związanej ze środowiskami urzędniczymi i wojskowymi, już u zarania europejskiej eksploatacji Australii zdominowali klasę rządzącą. Później ich miejsce zajęli kupcy, najbardziej zamożni hodowcy owiec i miejska burżuazja. Poniżej w hierarchii sytuowali się przybyli ze Starego Świata robotnicy przemysłowi, drobni farmerzy, zaś na samym dole drabiny społecznej znajdowali się chińscy pracownicy kontraktowi, półniewolnicy z wysp Pacyfiku i tubylcy koczujący w okolicy europejskich gospodarstw.

Ze słabo zaludnionym pograniczem we właściwym sensie oraz z jego etosem Wiśniowski miał okazję zetknąć się w czasie gorączki złota w Queenslandzie. Właśnie tam doświadczył pomocy, serdeczności i lojalności ze strony ludzi, z którymi nic go wcześniej nie łączyło. Dotyczyło to głównie jego kontaktów z pozostałymi kopaczami, ale również opieki, jaką otoczyli Polaka inni, biali mieszkańcy interioru w trakcie jego chorób: gorączki wywołanej ukąszeniem jadowitej stonogi oraz żółtej febrzy. Zachowania tego rodzaju kultura australijska określa mianem *mateship* od słowa *mate*, „oznaczającego kolegę, kompana, przyja-

²⁶ M. Clark: *Historia Australii*. Przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki. Bellona–Marabut, Warszawa–Gdańsk 2004, s. 27.

²⁷ S. Wiśniowski: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 2..., s. 392–395.

ciela, współpracownika, współuczestnika zespołowej aktywności”²⁸. Związana z nimi szorstkość obyczajów i manifestowana niechęć do kobiet sprawiała, że można hołdujące im zbiorowości z pogranicza uznać za wspólnoty, w których dominowało męskie pragnienie homospołeczne²⁹. Wszystkie kobiety, z którymi bohater *Dziesięciu lat* wchodził w poważniejsze relacje, były bowiem kutymi na cztery nogi oszustkami zerującymi na hojności „naiwnych” poszukiwaczy. Mężczyźni jednak bez żalu je sobie nawzajem odstępowali, czym wzmacniali własną zażyłość³⁰. Patriotyzm kazał pisarzowi wykluczyć z tego grona polskie aktorki – panny Zawistowskie, które zaskarbiły sobie jego sympatię odwagą reakcją na niesprawiedliwe pomówienia. Bohaterki o ewidentnie anielskich rysach pojawiły się natomiast w tworzonej przez niego literaturze. Takimi cechami charakteryzuje się na przykład protagonistka *Pani jeziora*, opowiadania, którego akcja toczy się w dzikim, australijskim regionie Gippsland, a zarazem fantazji na temat wiktoriańskiego ideału kobiecości. Piękna, głęboko religijna i łagodna kobieta cywilizuje wyspiarską wspólnotę, składającą się z uciekinierów z tasmańskiej kolonii karnej, skłaniając ich do budowy kaplicy, domów czy zajęcia się rolnictwem, a przede wszystkim do poskromienia zbrodniczych skłonności. Mężczyźni, początkowo rywalizując o jej względy, prześcigają się w dobroci, choć wcale im się ta sytuacja nie podoba. Później jednak, po odkryciu jej miłości do jednego z nich, zaczynają odczuwać zazdrość³¹ – skutek długo sublimowanego pożądania. Skrywane afekty rozsadzają w końcu utopijną wspólnotę, czego wyrazem staje się śmierć kobiecego „bóstwa”³².

²⁸ J. Rzońca: *Zesłańcy, buszrangerzy, wędrowni postrzygacze owiec...*, s. 188.

²⁹ E. Kosofsky Sedgwick: *Męskie pragnienie homospołeczne i polityka seksualności*. Przeł. A. Ostolski. „Krytyka Polityczna” 2005, nr 9–10, s. 176.

³⁰ Zob. np. S. Wiśniowski: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 1..., s. 163–186; cz. 2, s. 457–468.

³¹ S. Wiśniowski: *Koronacja króla Fidzi oraz inne nowele, obrazy i szkice podróźnicze*. Do druku przygotowali J. Tuwim, B. Olszewicz. Czytelnik, Warszawa 1953, s. 173–174.

³² Por. M. Bąk: *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Wizerunek Australii w literaturze polskiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 73–86.

Inną formą rubieży, z jaką zetknął się globtroter z Podola, było pogranicze górnicze (*the mining frontier*), odznaczające się szczególnym znaczeniem ekologicznym. Typowa dla tego miejsca gospodarka polegała bowiem na intensywnej eksploatacji dóbr naturalnych do momentu wyczerpania zasobów, a przy okazji do całkowitego przeobrażenia biosfery danego obszaru. Później zaś kopacze przenosili się na inne, bardziej obiecujące terytorium, pozostawiając często za sobą puste miasta i zdewastowany krajobraz³³. Znaczące pod tym względem wydają się losy jednego z towarzyszy bohatera, który po powrocie do Australii z Nowej Zelandii udał się do Stanów Zjednoczonych, by tam szukać złota najpierw nad rzeką Frazer w Brytyjskiej Kolumbii, a później w Colorado, następnie zaś wyjechał w tym samym celu do burskiej republiki Transwalu w Afryce Południowej. Tak oto w ciągu kilku lat przebył tysiące kilometrów i odwiedził trzy kontynenty³⁴. Co więcej, na pograniczach górniczych tworzyły się struktury społeczne, które znacznie różniły się od form właściwych wspólnotom rolniczym³⁵. Poszukiwacze grupowali się w małych, zjednoczonych wspólnym interesem zespołach, bezpardonowo rozprawiając się z zagrożeniem zewnętrznym (autochtonami) i wewnętrznym – zakusami innych kopaczy na złotonośne działki³⁶. Musieli także borykać się z okrucieństwem klimatu, doświadczając bądź surowych zim na amerykańskiej Północy³⁷, bądź niekończących się, wielodniowych ulew w północnej Australii. W trakcie jednej z nich kopacze, uwięzieni na wzgórzu, zostali zmuszeni przez sytuację do jedzenia koni, szczurów, płazów i robaków:

Cała osada oprócz nas kilku, posiadających trochę chininy, i żywiających ją w małych dozach, cierpiała na żółtą febrę. Po kilku konalo co dnia³⁸.

³³ Zob. S. Wiśniowski: *W kraju Czarnych Stóp...*, s. 97.

³⁴ S. Wiśniowski: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 2..., s. 309–315.

³⁵ J. Osterhammel: *Historia XIX wieku...*, s. 432.

³⁶ S. Wiśniowski: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 2..., s. 309–315.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 353.

Powyższa analiza znaczeń motywu *frontier* w twórczości Wiśniowskiego w żadnym razie nie wyczerpuje złożoności problemu, pozwala jednak stwierdzić, że polski podróżnik czynnie wziął udział w przygodzie europejskiej ekspansji, poznając jej pozytywne i negatywne aspekty. Stał się również świadkiem procesu wyłaniania się na pograniczach załączkowych form nowoczesności, które zostały importowane ze Starego Świata i przystosowane do nowych warunków. Współcześnie zjawisko to należy już wyłącznie do przeszłości: pojawiły się bowiem nowe konfiguracje społeczne oraz geopolityczne, a w konsekwencji – zatarła się wyraźna granica między peryferiami a metropolią³⁹ oraz zniknął arbitralny, ewolucjonistyczny podział na „cywilizację” i „barbarzyństwo”. Nie oznacza to jednak, że teksty autora *Dzieci królowej Oceanii* całkowicie przebrzmiały. Wręcz przeciwnie, nadal stanowią inspirujące, wartościowe poznawczo świadectwo wydarzeń, które ukształtowały dzisiejszy świat.

³⁹ Zob. P. Sloterdijk: *Kryształowy pałac...*, s. 38.

„Krwawa droga” i „czarowna jazda”

Z socjologii podróży w wieku XIX

Postępująca globalizacja rozsądza warstwa po warstwie senne zasłony marzeń, chroniące to, co rodzime, zasiedziałe, zorientowane samo na siebie i z samego siebie czerpiące ozdrowieńcze siły życia zbiorowego – życia, które do ostatniej chwili zwykle było u siebie i w swych rodzimych krainach...¹

Na wiosnę podobno, kto żyw, wybiera się za morze².

Eric Hobsbawm w trzytomowej monografii XIX wieku zwrócił uwagę nie tylko na epokowe znaczenie ówczesnych rewolucji społecznych i przemian technologicznych, ale również na przeobrażenia w dziedzinie transportu, które sprawiły, że w ciągu kilkudziesięciu lat świat stał się znacznie mniejszy, a procesy globalizacyjne zaczęły dotyczyć nawet najbardziej oddalonych zakątków kuli ziemskiej. Decydującą rolę w tym procesie odegrał wynalazek napędu parowego. Za jego sprawą ludzie, których rodzice poruszali się wyłącznie pieszo, konno lub dzięki wehikulom napędzanym energią nóg zwierzęcych, a w zamorskie wojaże wybierali się powolnymi, zależnymi od sił przyrody żaglowcami, mogli podróżować szybciej i dalej. Co prawda większość mieszkańców świata „wciąż żyła i umierała w miejscu swojego urodzenia, a ściślej: ich przemieszczanie się nie miało ani innego charakteru, ani większej skali niż przed rewolucją przemysłową”³, ale już u progu kolej-

¹ P. Sloterdijk: *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*. Przeł. B. Cymbrowski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 39.

² Z. Chełmicki: *W Brazylii. Notatki z podróży*. T. 1. Skład główny w administracji „Słowa”, Warszawa 1892, s. 4.

³ E. Hobsbawm: *Wiek kapitału: 1848–1875*. Przeł. M. Starnawski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 296.

nego wieku „w »rozwiniętych« regionach świata zachodniego prawdopodobnie tylko bardzo mała liczba mężczyzn i bardzo mała liczba kobiet nie zetknęła się w ciągu swojego życia z koleją”⁴.

Droga żelazna stała się wówczas jednym z głównych symboli cywilizacji technicznej i środkiem podróży dla osób, niezależnie od ich płci, wieku czy klasy społecznej. Wszystkie one odczuwały zawrotną różnicę między pojazdami konnymi a nowym wynalazkiem, doceniając jednostajność „ruchu” i „lekkiego unoszenia się nad ziemią, bez szturchnięć, uderzeń” czy niezmiennosc „kierunku bez przejeżdżania na bok prawy i lewy, na dół i do góry, w esach i zygzakach, w ostrych i tępych kątach”⁵. Obok bezdyskusyjnych korzyści podróż koleją posiadała również stosunkowo liczne wady. Wojciech Tomasik zauważył na kartach *Pociągu do nowoczesności*:

Traumatyczny charakter doświadczenia nowoczesnego nigdzie nie daje o sobie znać dokuczliwiej niż w XIX-wiecznym podróżowaniu pociągiem. To kolej, a nie miasto, jest źródłem cierpień, o jakich nie śniło się wcześniej filozofom⁶.

Badacz niewątpliwie ma rację: doświadczenia tyranii rozkładu, niepożądanego bliskości, nudy, dojmującej klaustrofobii w zamkniętym na czas jazdy wagonie i bezbrzeżnego strachu przed katastrofą same w sobie miały charakter egalitarny. Myli się jednak, kiedy sugeruje identycz-

⁴ Tenże: *Wiek imperium: 1875–1914*. Tłum. M. Starnawski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s. 46.

⁵ Zob. L. Pietrusiński: *Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich, zebrał doktor prawa...* T. 1 (fragment). Cyt. za: W. Tomasik: *Inna droga. Romantycy a kolej*. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo, Warszawa 2012, s. 184. Tekst Pietrusińskiego pochodzi z 1845 roku, a więc powstał krótko po wybudowaniu pierwszych linii kolejowych w Cesarstwie Austriackim.

⁶ W. Tomasik: *Pociąg do nowoczesności. Szkice kolejowe*. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo, Warszawa 2014, s. 16. W dalszej części książki badacz pisze o „sponiewieraniu, zezwierzęceniu, utracie tożsamości” jako konsekwencji podróży koleją, zaś samą pasażerskość nazywa „bolesną przygodą ciała” (tamże, s. 130, 131).

ne nateżenie bodźców negatywnych w przypadku wszystkich pasażerów. Z pewnością bowiem zdecydowanie większą udrękę stanowiła podróż dla ludzi biednych, podróżujących nie tyle dla rozrywki i wiedzy, ile z konieczności ekonomicznej, jak np. Górnoślązacy wyjeżdżający do pracy okresowej w Niemczech czy mieszkańcy Kongresówki i Galicji udający się do obu Ameryk. Mordęga ich stłoczonych, ocierających się o siebie wśród brudnych przedmiotów, resztek żywności i wydzielin organicznych, ciał sytuowała się na antypodach doświadczeń zamożnego kupca czy wytwornej damy, zatopionych w lekturze lub kontemplacji mijanego krajobrazu na miękkich, pluszowych fotelach luksusowej kuszetki bądź wagonu pierwszej klasy. Skazanych, co prawda, na niepożądane spojrzenia i wymuszoną rozmowę, ale nie upychanych do maksimum w ograniczonej przestrzeni, lekceważonych przez obsługę pociągu i tratowanych na stacji przez ciągnącą do tego samego wyjścia rzeszę identycznych desperatów.

Józef Kremer, heglista i teoretyk sztuki, opisując podróż koleją z Krakowa do Szczawnicy w 1865 roku, zwrócił uwagę na alienujący charakter doświadczenia podróży kolejowej:

Każdemu da się we znaki, że jest tylko jedyneką, najmizerniejszą jedyneką w tej masie; wożą go pędem przez świat jakby był tłumokiem lub listem, lub ostrygą, z którą strach, by nie zatechła w drodze⁷.

Jako zagorzały czytelnik niemieckich idealistów nie mógł on oczywiście afirmować materialnych aspektów terażniejszości, stąd tak ostro zaatakował maszynowy i masowy charakter przewozu koleją, zrównującego ludzką jednostkę z przedmiotem czy zwierzęciem niższego rzędu. W istocie jednak określenia te, jeśli wziąć pod uwagę sytuację pasażerów z trzeciej lub czwartej klasy, mają wyłącznie charakter mało fortunnych metafor, ponieważ w takich warunkach jak nędzarze zamożny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego nigdy nie podróżował. Pewne wrażenie o kondycji gorszych wagonów dają cztery ryciny Ksawerego Pillatego, zamieszczone w numerze 537 „Kłósów” z 1875 roku

⁷ J. Kremer: *Szczawnica*. „Czas” 1865, nr 163 (fragment). Cyt. za: W. Tomasiak: *Inna droga...*, s. 165.

i układające się w cykl *Charakterystyka podróżujących koleją żelazną*. Został on przedrukowany w *Ikonie nowoczesności* z adnotacją Tomasika:

Kolej, z jednej strony, demokratyzowała podróżowanie, z drugiej – ustalała nowe podziały, instytucjonalizując czterema klasami tradycyjną stratyfikację społeczną⁸.

Jest to bodaj jedno z nielicznych miejsc we wszystkich pięciu książkach⁹, gdzie badacz w ogóle zwrócił uwagę na fakt, że pociąg utożsamiał w tamtej epoce nie tylko optymistyczną ideologię postępu, ale również nowoczesne konflikty klasowe, objawiające się chociażby w buncie francuskich pracowników sektora transportowego z pierwszej dekady XX wieku, ogólnopaństwowym strajku w Wielkiej Brytanii (1911), serii gwałtownych protestów kolejarzy na północy Stanów Zjednoczonych w 1877 roku czy zamieszkach w chicagowskich zakładach Pullmana siedemnaście lat później¹⁰.

⁸ W. Tomasik: *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2007, s. 357–358. W europejskich posiadłościach zamorskich na podział społeczny nakładały się zasady biopolityczne, wynikające z konieczności zarządzania społecznościami wieloetnicznymi czy – jak powiedzieliby ludzie, żyjący w „wieku imperium” (określenie Hobsbawma) – wielorasowymi. Podziały te odcisnęły znamię na biografii Mohandasa (Mahatmy) Gandhiego, który w „nocy z 6 na 7 czerwca 1893 roku w drodze do Pretorii został wyrzucony z pociągu na stacji w Pietermaritzburgu przez współpasażera i policjanta, którzy uważali, że jako »kolorowy« nie ma prawa podróżować z białymi. Zdarzenie to [...] uświadomiło mu, że należy walczyć z niesprawiedliwościami świata kolonialnego”. A. Iwanek, K. Burakowski: *Indie. Od kolonii do mocarstwa 1857–2013*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 115.

⁹ Oprócz *Ikony nowoczesności*, *Innej drogi* i *Pociągu do nowoczesności* są nimi: *Szalony bieg. Kolej i ciemna nowoczesność* (Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo, Warszawa 2015) oraz *Rozkład jazdy* (Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo, Warszawa 2018).

¹⁰ O strajkach kolejowych w Ameryce Północnej zob. H. Zinn: *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś*. Tłum. A. Wojtasik. Wstęp A. Domsławski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2016, s. 324–331, 366–369.

Znaczenia obrazów warszawskiego ilustratora modeluje przede wszystkim tytuł cyklu, nadając im charakter fizjologiczny, czyli zacieśniając ogład przedstawionych scen do ukazanych w niej typów osób jako przedstawicieli określonej grupy etnicznej, zawodu czy stanu: zamożnego przedsiębiorcy, ubranej zgodnie z paryskim szykiem arystokratki, średniozamożnej mieszczańki, ortodoksyjnego Żyda czy niańki z dzieckiem. Za Peterem Sloterdijkem można osoby obecne w przedziałach dwóch pierwszych klas uznać za pasażerów *sensu stricto*, to znaczy klientów „usług transportowych”, którzy płacą, by odbywana podróż „nie stała się doświadczeniem, z którego później należałoby zdać sprawę” i których „jedyna łączność z przemykającymi krajobrazami zawiera się w chęci ich przemierzenia”¹¹. Podobnie jak ich prototyp – Phileas Fogg, dysponują oni kapitałem, umożliwiającym im wykup dostępu do większej przestrzeni, wygodnych foteli czy szerszych okien, zmieniających mijane widoki w fantasmagoryczne panoramy. Benjamin Gastineau, francuski dziennikarz i wolnomysliciel, tak pisał o tym ostatnim doznaniu:

To potop fantastycznych figur, wznoszących się przed wami jak tajemnicze zagadki; to kabalistyczne sfinksy, smoki o ognistych oczach, dziwaczne chimery, przykucnięte gargulce, które wyciągają szyje ku jaskiniom o ziejących paszczach, hydry podnoszące miriady głów, oszalałe Gorgony splecione w walce z obrzydliwymi harpiami; grupy gnomów, wściekle spółkowania lubieżnych syren o obfitych, pokrytych naroślami piersiach i gęstych włosach, przeplecionych piniowym lasem, potworne cyklopy, których oczy są otchłania!¹²

¹¹ P. Sloterdijk: *Kryształowy pałac...*, s. 50.

¹² B. Gastineau: *La vie en chemin de fer*. E. Dentu: libraire de la Société des Gens de lettres, Paris 1861, s. 52 (przekład mój – W.F.). Skrajna literackość opisu Gastineau wynika, moim zdaniem, zarówno z inspiracji konwencją parnasizmu, jak i deformacji krajobrazu w trakcie podróży pociągiem, tzn. pozbawienia widoku materialnej „gęstości” na rzecz zjawiska, zaprzeczającego znanym praktykom widzenia. Tadeusz Sławek zauważył: „świat, który kolej przecina, jest obszarem ducha. Gdy kolej jest »żelazna«, świat poza ścianami jej wagonów jest eteryczny, twardość materii ustępuje miejsca zwiewności zjawy...”. Stąd „gdy rama szyby przedziału staje się ramą obrazu, to, czego nie ro-

Podróżujący trzecią klasą, przedstawieni przez warszawskiego rysownika, siedzą natomiast na drewnianych, twardych ławkach, ściśnieni do granic możliwości, twarzą do współpasażerów, noga przy nodze, bez minimalnego nawet dystansu: niemowlę zaczeplia siedzącego obok chłopca, kobieta o wyglądzie guwernantki, jakby rozdrażniona tłokiem, wygląda przez szybę, a co w dużym, wiklinowym koszu wiezie charakterystyczny brodac, wiedzieć raczy jedynie Jehowa. Z kolei pasażerowie jadący czwartą klasą, wyglądający na chłopów czy sezonowych robotników, z braku innej możliwości siedzą na skrzynkach i na drewnianej podłodze. Kobiety, w tym jedna z dzieckiem, stoją zaś przy niewielkim, otwartym okienku, nie tyle podziwiając świat za oknem, ile jakby uciekając od panującego w wagonie zaduchu. Charakter przedstawienia ogranicza tę sytuację jedynie do aspektu wizualnego, nie mamy natomiast dostępu do jej sfery audialnej i zapachowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby w środku znalazł się jeden z higienistów, opisanych przez Alaina Corbina na kartach *We władzy wstrętu*, wywęszyłby tam całą gamę niebezpiecznych, zagrażających społecznemu organizmowi woni¹³. Bezsprzecznie również mamy do czynienia z ludźmi, którzy zostawili swoje domy i, z sercami pełnymi rozpaczy i nadziei, zmierzają ku „nieznanemu horyzontowi”¹⁴, w pogoni za lepszym bytem. Choć przeczy temu data publikacji litografii, chciałbym zobaczyć w nich polskich chłopów, którzy na początku lat 90. XIX wieku tłumnie wyruszyli do Ameryki Południowej. Literatura przedmiotowa na temat „gorączki brazylijskiej” jest bardzo obszerna, a istniejące opracowania problemu wyczerpująco omawiają jego kontekst historyczny (zniesienie niewolnictwa w Brazylii, akcję werbunkową

zumiem i to, co ledwie widzę, co majaczy na pograniczu widzialności, nabiera sensu jako obraz, *simulacrum* rzeczywistości”. T. Sławek: *Demon Grabińskiego. Próba fenomenologii kolei żelaznej*. W: *Z problemów literatury i kultury XX wieku. Prace ofiarowane Tadeuszowi Klakowi*. Red. S. Zabierowski. Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2000, s. 152, 154.

¹³ A. Corbin: *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*. Przeł. A. Siemek, Wydawnictwo Volumen, Warszawa 1998.

¹⁴ Określenie Zbigniewa Mikolejki. Por. Z. Mikolejko: *Diaspora, czyli kondycja ludzka*. „Fabryka Silesia” 2015, nr 3, s. 15.

w Europie Środkowej, sytuację ekonomiczną polskich chłopów itd.)¹⁵. Prawie nikt jednak nie przyjrzał się temu zagadnieniu od strony warunków materialnych samej podróży, wytwarzających określone doznania sensualne i uczuciowe. Próbując wypełnić tę lukę, chciałbym więc sprawić, by we wnętrzach najtańszego wagonu i pomieszczeń na dolnym pokładzie statku znowu pojawiły się głosy, zapachy i emocje.

Wątkiem, który stale powraca w dziewiętnastowiecznych, publicystycznych i literackich, opisach kolejnych etapów wędrówki za ocean, jest akcentowanie całkowitej niehumanitarności przejazdu. Na przykład publicysta „Nowej Reformy” porównywał transport emigrantów do przewozu nierogaczyny, bardzo plastycznie zresztą oddając jego inne aspekty:

Nie znając celu podróży, losu, jaki ich czeka za morzem, ani krajów, do których mają trafić, ludzie oddają się ślepo w ręce najgorszych wyzyskiwaczy, a ci ładują ich niczym towar, upychają głodnych, zmarzniętych biedaków w wagony czwartej klasy. Wagon, którym przewozi się bydło, wygląda jak salonka w porównaniu z czwartą klasą, [...] wypchaną od podłogi po sufit ludźmi, tobołkami i workami z najprzeróżniejszymi rupieciami. Ludzie siedzą jeden na drugim, na piramidach tobołków i koszy leżą niemowlęta, upchnięte po jakichś kątach dzieciaki ryczą na całe gardło, ponieważ jest im zimno i głodno, gdzie indziej na gołej, brudnej ziemi kulą się osłabione i chore kobiety, na leżących matkach siedzi ich potomstwo. Ścisł

¹⁵ Zob. np. W. Breowicz: *Ślady Piasta pod piniorami. Szkic z dziejów wychodźstwa polskiego w Brazylii*. Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1961; *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej. Zbiór studiów*. Red. W. Kula. Komitet Badania Polonii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1983; K. Groniowski: *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871–1914*. Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1972; I. Klarner: *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii 1890–1914*. Książka i Wiedza, Warszawa 1975; G. Marchwiński: *Z Brazylii do Polski. Chłopi, naród i literatura w dyskursie publicznym przełomu XIX i XX wieku („Pan Balcer w Brazylii” Marii Konopnickiej)*. „Pamiętnik Literacki” 2015, z. 2, s. 27–50; A. Mocyk: *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864–1939*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2005.

nie do opisania, nie da się powiedzieć, do kogo należą poszczególne ręce i nogi¹⁶.

Doznanie skrajnej ciasnoty i zgiełku pojawia się również w *Listach z Brazylii* Adolfa Dygasińskiego, który podróżował z emigrantami do Bremy. Zamiast czterdziestu pięciu osób w jego wagonie znajduje się ponad sześćdziesięciu pasażerów:

Na podłodze wszędzie porozlewane jest mleko, woda, pełno okruszków chleba, kości, ściany zamazane masłem, miodem i Bóg wie czym. Na poręczy suszą się pieluchy i pierzynki spod maleńkich dzieci¹⁷.

Z odzieży tułaczy paruje wilgoć, a w środku panuje taka temperatura jak „w cieplarni dla roślin egzotycznych” (LZB, 13). Mężczyźni nieustannie ćmią fajki i papierosy, wypełniając przestrzeń gryzącym dymem, niektórzy piją wódkę, w innym kącie zasypia matka z niemowlęciem, próbując nie słyszeć mamrotania pobożnych czy ryków zalanych w trupa sąsiadów. Ostatniego słowa używam nieprzypadkowo – do Ameryki Południowej, w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, dokąd podróżowali głównie młodzi mężczyźni, jadą całe rodziny, nierzadko pochodzące z tej samej wsi. Tak więc, „polscy Brazylijczycy” podczas całej podróży obcowali z reguły głównie z rodziną i znajomymi. Na przykład w powieści *Na złamanie karku*, drobiazgowo odtwarza-

¹⁶ Cyt. za: M. Pollack: *Cesarz Ameryki. Wielka ucieczka z Galicji*. Przeł. K. Niedenthal. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, s. 189.

¹⁷ A. Dygasiński: *Listy z Brazylii*. Wydawnictwo „Kuriera Warszawskiego”, Warszawa 1891, s. 13. Kolejne cytaty z książki lokalizuję w tekście i oznaczam skrótem LZB. Cyfra arabska po skrócie oznacza numer strony. W artykule wykorzystuję także inne skróty: NZK – A. Dygasiński: *Na złamanie karku. Powieść*. Wydawnictwo „Kuriera Warszawskiego”, Warszawa 1893; AOR – *Abstracts of reports of the Immigration Commission*. Vol. 2. Government Printing Office, Washington 1911; LE – *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*. Do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2012. W przypadku ostatniej pozycji postanowiłem zachować oryginalną pisownię.

jacej realia tułaczki, która dla wielu bohaterów stanie się ostatnią drogą, z Rokitnicy pod Rypinem wyrusza do Brazylii około osiemdziesięciu mieszkańców, w tym jedynie czterdziestu dorosłych¹⁸.

Pierwszy, dłuższy postój następuje w berlińskim Charlottenburgu, gdzie emigranci mają zagwarantowany nocleg przed przesiadką do Bremy (NZK, 47). Pasażerowie zostają spędzeni do źle oświetlonej, olbrzymiej hali, której rozmiary nie są jednak wystarczające dla dwóch tysięcy osób (LZB, 17). Śpią na gołej ziemi wysłanej gdzieniegdzie słomą. W tłumie „widać jakieś figury, przenikliwie śledzące i oglądające ludzi” (LZB, 17). Baczny obserwator czy agent policyjny niewątpliwie rozpoznałby w nich przedstawicieli kryminalnej fauny, żerującej na tłumach zdesperowanych, zagubionych przybyszów. Polscy właścianie z terenów Królestwa Polskiego nie znają bowiem żadnego języka poza wiejską gwarą i kilkoma słowami po rosyjsku, dlatego są ustawicznie narażeni na kradzieże dobytku, próby wyłudzenia pieniędzy czy zakup fałszywych biletów. Nieprzypadkowo właśnie w stolicy Prus Matus Dzwonko z utworu Dygasińskiego zostaje spity do nieprzytomności i okradziony z ostatniego grosza przez zadowolonego w metrolii krajana.

W listach emigrantów, instruujących najbliższych, jak najbezpieczniej dotrzeć do Brazylii, często powtarza się zalecenie wzmoczenia uwagi podczas podróży przez obczyznę. Niejaki Bakalarski, którego imienia nie przechowały żadne archiwa, tak pisał z Florianópolis do żony:

[...] i pamiętaj, [...] zwłaszcza w Berlinie, bo w Berlinie to jak w piekle, jak tylko wysiądziesz z klasy czyli z wagonu zaraz wołaj swych bagaży i najlepi kóp sobie dóży kosz [w] Warszawie i w kosz popakój a reszcie w sienniki...

LE, 168

Wróg bowiem „czyha na każdym kroku, kryje się pod mundurem żandarma czy kolejarza, przedstawia się jako agent linii kolejowej, chce ukraść pieniądze, niekorzystnie je wymienić, żądać dopłat, które się

¹⁸ Zarówno chłopci Dygasińskiego, jak i nadawcy listów z antologii Kuli pochodzili z północnego Mazowsza, najczęściej z ziemi dobrzyńskiej.

nie należą¹⁹. Stąd dominującym afektem, poza lękiem przed nieznaną przyszłością, stawała się paranoiczna podejrzliwość, do której z czasem dołączało poczucie upokorzenia. Podstawowym zachowaniem, za pomocą którego obsługa pociągu wchodziła w interakcję z Polakami, były bowiem krzyk i szturchnięcie, stanowiące w obliczu bariery językowej jedyną metodę wskazania kierunku czy rozwiązania problemu. Dotyczyło to zresztą także samego Dygasińskiego:

Ponieważ uchodzę za emigranta, więc poniewierają mną konduktory i szwajcarzy, a rzadko kiedy jest czas, aby się upomnieć o swoje prawa pasażera czwartej klasy. I mnie, i chłopów chwytają ciągle jacyś ajenci, wypytują, stręczą bilety, ale nic darmo; bronie siebie i chłopów, jak mogę, od tego paskudztwa, jednakże strasznie to trudno, gdyż szal zarobkowania na emigrantach jest wściekły.

LZB, 19²⁰

Chłopi nie zawsze zdawali sobie sprawę z faktu, że w każdym momencie mogą się w Niemczech zgubić i nieustannie grożą im kłopotliwe nieporozumienia, wynikające nie tylko z nieznajomości języka, ale również kontekstu kulturowego. W większości przypadków od katastrofy oddzielała ich jedynie „integracja grupy i wewnętrzna solidarność”, które służyły też „reakcjom obronnym wobec pochodzących z zewnątrz przejawom agresji”²¹. Na tym tle szczególnie dramatyczna wydaje się relacja Franciszka Płomianoskiego. Jej autor, podróżujący

¹⁹ W. Kula: *Wstęp*. W: *Listy emigrantów...*, s. 59.

²⁰ Pogardliwe – a nawet brutalne – traktowanie chłopów przez obsługę pociągów, transatlantyków oraz mniejszych statków, dostarczających ich w Brazylii na miejsce przeznaczenia, było w tamtym okresie normą. Polski reportażysta odnotował, między innymi, następującą sytuację: „Na okręcie nikt ich nie rozumiał, ani oni nikogo; pomiatano nimi pogardliwie, popychano ich, przrzucano. Raz się ująłem za jakąś kobietą w poważnym stanie, którą majtek tak silnie na bok odepchnął, że się do burty potoczyła; chciałem go w kark poczęstować, lecz drapnął, śmiejąc się szyderczo” (LZB, 83).

²¹ B. Klimaszewski: *Pod znakiem potu, łez i dolara. Polonia amerykańska w zwierciadle literatury polskiej*. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1990, s. 90.

w pojedynkę chłop z Kujaw, opisuje bratu swoje perypetie w Niemczech: gdy dojechał do Berlina, dowiedział się od żandarmów, że nie ma już przejazdów do Brazylii; postanowił więc pojechać do Hamburga, by tam zaokrętować się jako majtek na okręcie do Stanów Zjednoczonych; po przybyciu na miejsce dowiedział się w porcie, że nie posiada niezbędnych kwalifikacji. I wtedy, jak pisze:

zaczulem się martwić i chodzić po Amburgu jak głupi, bo nie rozumiałem po niemiecku dopiero okropnie się martwiłem obłąkany, lży w my oczach stanęły...

LE, 138–139

Kiedy dociera do Bremy, zostaje poinformowany, że jako człowiek nieposiadający z sobą rodziny, nie jest uprawniony do, możliwego jednak dla innych, wjazdu do Brazylii; szansa na to pojawia się jednak przed nim, gdy poznaje rodzinę, która fikcyjnie go usynawia. Płaczący z bezsilności, pogrążony w niemocie mężczyzna, który niewątpliwie poznał groźbę życia na pouwłaszczeniowej wsi polskiej – nic chyba dobitniej nie jest w stanie opisać sytuacji tych obcych miejskim przechodniom, wykorzenionych przybyszy. Niektórzy z nich, przekonani, że pieniądze zainwestowane w bilet oznaczają także darmowe noclegi i wyżywienie w mieście portowym, nierzadko wykazywali postawę roszczeniową i wchodzili w konflikty z mieszkańcami, co kilkakrotnie odnotował Dygasiński. Często sytuacje te wynikały z braku pieniędzy, spowodowanego właśnie przez działalność oszustów i naciągaczy. Jeden z emigrantów żydowskich – Manes Korzek, pisał do najbliższych z Hamburga:

Statek odchodzi w niedzielę. I myśmy dali agentowi 75 marek za mieszkanie i wikt i pozostali bez grosza, i na statku nie będziemy mieli za co kupić niezbędniejszej rzeczy.

LE, 154

Emigranci, udający się za ocean, byli przewożeni pociągiem do portu w Bremerhaven, a tam wrzucani na dolny pokład gigantycznych transatlantyków. Walatek, jeden z bohaterów *Na złamanie karku*, zostaje przez

marynarzy dosłownie wepchnięty do ogromnej sali, która kojarząc mu się wizualnie z piwnicznym „lochem”, „jamą”, a zapachowo z zatechłą „studnią”, niczym nie różni się od zwykłej ładowni. Słabe oświetlenie, brak miejsca spowodowany nadmierną ilością piętrowych prycz, wszechogarniający zaduch i natłok kłębiących się wszędzie ciał potęgają w bohaterze poczucie skrajnego dyskomfortu. W rezultacie chłop ucieka z okrętu, całkowicie rezygnując z planów wyjazdu. Inny, bardziej drobiazgowy opis tej przestrzeni przynoszą *Listy z Brazylii*. Skrajnie przepełnione dormitorium nazywa Dygasiński „podmorską sutereną” (LZB, 32), co w języku tamtej epoki ewokowało doznania chłodu, nieprzyjemnych woni, wilgoci i choroby. Dla podróżujących przeznaczone były piętrowe łóżka „z żelaznych prętów”, których kolejne rzędy były przedzielone mikroskopijną („minąć się trudno”) przestrzenią. Na wysłanej słomą i wyposażonej w siennik oraz „poduszkę z trawy morskiej” koi „spoczywa jeden dojrzały człowiek (matka lub ojciec) i dziecko” (LZB, 32). Ani jednak reportaż autora *Beldonka*, ani powieść z 1893 roku, która, operując często mową pozornie zależną, oddaje głos samym właścicielom, nie ukazują tak sugestywnie horroru tej podróży jak urzędowy raport poświęcony realiom dolnego pokładu i przedstawiony Kongresowi Stanów Zjednoczonych w 1909 roku. Stanowił on rezultat pracy kilku specjalnych agentów, którzy, wcielając się w rolę ubogich emigrantów, przebyli ocean na dwunastu statkach należących do różnych kompanii²². Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że wśród nich znalazł się co najmniej jeden okręt bremeńskiego towarzystwa Norddeutscher Lloyd, które było najważniejszym graczem zarówno na trasie Niemcy–Nowy Jork, jak i obsługiwało większość rejsów pasażerskich do Ameryki Południowej. Statkiem tej linii właśnie płyną do Brazylii protagoniści *Na złamanie karku*, zaś sam Dygasiński, wraz z dwoma i pół tysiąca emigrantów, podróżował na parowcu München,

²² Był to jeden z efektów pracy komisji pod przewodnictwem senatora Williama P. Dillinghama (tzw. Dillingham Commission), powołanej przez amerykański rząd do zbadania zjawiska imigracji i działającej w latach 1907–1911. W pracy rozróżnia się dolny pokład „starego” i „nowego” typu. Na drugim z nich panowały znacznie lepsze warunki, ale, jak sygnalizują twórcy raportu, występował on wyłącznie na niewielu statkach, przywożących emigrantów z północnej Europy (Zob. AOR, 299 i n.).

który w ostatniej dekadzie XIX wieku przewiózł na oba kontynenty setki nędzarzy z Europy Środkowo-Wschodniej.

Twórcy raportu, przedstawiając charakterystykę dolnego pokładu, nazywają panujące na nim warunki, „tak szkodliwymi dla zdrowia i dobrych obyczajów (*morals*), że nic na ładzie nie może się z nimi równać. To, że ludzie mieszkają tam jedynie czasowo, nie jest żadnym usprawiedliwieniem” (AOR, 299). Sformułowania tego w żaden sposób, w kontekście podanych faktów, nie można uznać za retoryczną emfazę, a powaga tego zarzutu rysuje się tym wyraźniej, im bardziej pamiętamy o prymitywizmie ówczesnej egzystencji wiejskiej i o tragicznych warunkach lokalowych, w jakich żył dziewiętnastowieczny proletariąt. W kilku olbrzymich pomieszczeniach sypialnych mieszka ponad dwa tysiące osób – z pobieżnych rachunków Dygasińskiego wynika, że w każdym z nich przebywało około ośmiuset pasażerów, czyli ilość ponad dwukrotnie przewyższająca liczbę łóżek. Z reguły piętra pryczy oddzielała od siebie odległość nieco ponad sześćdziesięciu centymetrów, a łóżko mierzące sto osiemdziesiąt centymetrów długości i pół metra szerokości, było w zasadzie jedyną przestrzenią, do jakiej posiadacz najtańszego biletu ma niepodważalne prawo (AOR, 296)²³. W ogóle nie istnieje osobne miejsce na bagaż – worki, torby czy kufry, zawierające z reguły cały rodzinny dobytek, także musiały leżeć na koi, podobnie jak cała posiadana przez pasażera garderoba, przybory toaletowe oraz sztuczki i miski, dostarczane niekiedy podróżującym przez same linie (AOR, 296). Łóżka oraz ich zawartość, aż do końca rejsu, w ogóle nie interesowały stewardów, których jedyną aktywnością w sypialniach było zamiatanie śmierzących, pokrytych śmieciem i wilgotnych podłóg. W tej przestrzeni przez około dziesięć dni (rejs do USA) do dwudziestu dni (podróż do Ameryki Południowej) żyli, kochali się, kłócili, bili, okradali, rodzili i umierali ludzie.

Dolegliwością, która spotykała na morzu wszystkich pasażerów, była choroba morska. Inaczej jednak przeżywała związane z nią niedogodności osoba zajmująca komfortową kajutę, a inaczej przechodził ją lokator dolnego pokładu. Bakalarski przestrzegał w liście żonę:

²³ W przeliczeniu z miar angielskich.

I pamiętaj, moja Zono, właś na gurne łuszka, obiesz jedne sobie dla siebie i dzieci, na dolne nie właś, bo jak zacną zygać z gurnych łuzek to prosto tym co na dolnych łuszkach leżą to łep zygają, co za przyjemność, więc trzymajcie się gurnych łuzek.

LE, 169

Według informacji z raportu wymiociny często nawet przez kilka dni leżały na ziemi, zanim zostały posprzątane (AOR, 296–297). Cierpiącym nie dostarczano bowiem żadnych pojemników; nie mieli też oni zapewnionej opieki lekarskiej, musieli więc liczyć jedynie na życzliwość współtowarzyszy. Co więcej, nawet na wyższych, zamkniętych pokładach, gdzie luki zapewniały dodatkowe środki wentylacji, stan powietrza wołał o pomstę do nieba. Stąd, jak wynika z raportu, pasażerowie, wyleczeni z choroby morskiej, często nadal nie opuszczali łóżek, cierpiąc na „rodzaj stuporu wywołanego duchotą” (AOR, 297). Dygasiński tej specyfiki dolnego pokładu kompletnie nie zauważył, oskarżając wiejskie kobiety, leżące przez całe dnie w łózkach, „wśród mnóstwa gratów i artykułów żywności”, a i zapewne robactwa, o chrońniczne lenistwo, które przeciwstawił męskiej dbałości o dzieci (LZB, 41). To przytępienie zmysłu obserwacji wynikało zapewne z faktu, iż wysłannik „Kuriera Warszawskiego” oddzielił się w Bremie od chłopskiego tłumu, wykupując droższy bilet i zajmując pojedynczą kabinę na górnym pokładzie. Pisarz, sugerując w *Listach z Brazylii*, że podróżował do Ameryki w identycznych warunkach jak chłopci i wyłącznie *pro publico bono*, przemilczał komfort, jaki zapewniły mu pieniądze hojnej redakcji. Informował o nich natomiast całkowicie otwarcie w prywatnej korespondencji, co odkryła Mirosława Radowska-Lisak. W jednym z pierwszych listów pisał: „Na statku jest mi bardzo dobrze, mam wszelkie wygody”²⁴, a w kolejnych donosił o „serwowanych codziennie na parowcu: filiżance kawy, bułce z masłem i befsztyku” oraz wygodnym łóżku »miękkim jak pierze«²⁵. Sprzeczność między misją

²⁴ M. Radowska-Lisak: *Dwie wersje „brazylianidy” według Adolfa Dygasińskiego*. W: *Podróż i literatura 1864–1914*. Red. naukowa E. Ihnatowicz. Wydział Naukowy Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 411.

²⁵ Tamże, s. 416.

publiczną jako oficjalnym celem podróży a radością opływającego w dostatki turysty obrazuje także jeden z podstawowych paradoksów polskiego pozytywizmu, który, pochylając się nad biedą i wykluczeniem, nie chciał jednocześnie wyrzec się wielkopańskich nawyków.

Czego zatem nie zobaczył Dygasiński, ograniczający się w trakcie podróży przez Atlantykę do podsłuchiwania rozmów chłopów, którzy wyszli tam, by zaczerpnąć świeżego, nieskażonego chorobliwymi miazmatami powietrza? Na pewno nie zaglądał do łazienek i ubikacji, w których panowały skrajnie niehigieniczne warunki: ciasne pomieszczenia, których wyposażenie zostało wykonane z najtańszych materiałów, co znacząco utrudniało utrzymanie ich w czystości, nie zapewniały nawet minimum prywatności (AOR, 297); ich podłogi były mokre i kleiły się od brudu, pozostawały nierzadko w takim stanie aż do ostatnich dni podróży, kiedy myto je przed wizytą inspekcji (AOR, 297). Same klozety składały się z „plugawych”, jak wówczas pisano, nigdy nieczyszczonych rynien²⁶. Polski pisarz, bez wątpienia, miał też do dyspozycji ręczniki oraz mydło – przywilej niedostępny pasażerom dolnego pokładu, którzy musieli radzić sobie ze wszechogarniającym nieładem jedynie za pomocą kilku kranów z zimną wodą morską (AOR, 298), spływającą do zapchanych odpadami, prowizorycznych umywalk. Krany te służyły zresztą również do mycia naczyń po posiłkach, zjadanych najczęściej, z powodu braku osobnego pomieszczenia, w kojach lub, w przypadku odpowiedniej pogody, na otwartym pokładzie, który zresztą na tym poziomie okrętu był stosunkowo niewielki i nie zawsze ze względu na warunki można było z niego korzystać (AOR, 299). Wszystkie te elementy składały się na doświadczenie, „które osłabiając ciało i zagnieżdżając tam zarazki rozwijającej się później choroby” (AOR, 299)²⁷, mog-

²⁶ A.L. Fairchild: *Science At the Borders. Immigrant Medical Inspection and the Shaping of the Modern Industrial Labor Force*. Johns Hopkins University Press, Baltimore 2003, s. 87.

²⁷ Wniosek ten można wpisać w ramy dyskursu higieny, który wyłonił się w drugiej połowie XIX wieku w związku z odkryciami Ludwika Pasteura i kładł nacisk na konieczność częstych ablucji, mających powstrzymać rozprzestrzenianie się niebezpiecznych drobnoustrojów. Lęk przed bakteriami przybrał wówczas wręcz historyczną postać, pojawiły się także pierwsze teksty utopijne, gdzie kondycja idealnych miejsc była ściśle uzależniona od przestrzega-

ło pogorszyć standardy, i tak już podlego, chłopskiego życia. Choroby były zresztą częścią każdego rejsu do Brazylii, dotykając zazwyczaj najmłodszych pasażerów – wysłannik „Kuriera” wspominał, że w trakcie epidemii szkarlatyny i błonicy dwaj lekarze okrętowi przyjmowali nawet do pięćdziesięciu pacjentów²⁸. Autor *Zająca* najprawdopodobniej nie miał także żadnego kontaktu z charakterystycznymi zapachami dolnego pokładu: wonią stęchlizny, odorem niedomytych, przepoconych ciał i zastarzałego smrodu dymu tytoniowego, z którymi przed dobieciem do portu mieszał się przenikliwy smród środków dezynfekcyjnych.

Edward A. Steiner, autor słynnej książki *On the Trial of the Immigrant* z 1906 roku, tak podsumował podróż do Ameryki na pokładzie statku „Teutonic”:

[te – W.F.] dziewięć dni na morzu w niczym nie różniły się od dziewięciu dni odsiadki (*prison*)²⁹.

Analogia między przepelnionym dolnym pokładem statku i więzieniem to nie tylko mniej lub bardziej udana przenośnia. Oba typy przestrzeni zostały bowiem zaliczone przez Michela Foucaulta do heterotopii – czyli nie-miejsc, posiadających

nia zasad absolutnej czystości. Taki charakter miała metropolia France-Ville z powieści *Pięćset milionów hinduskiej władczyni* (*Cinq cents millions de la Béguine*) Juliusza Verne’a i Paschala Grousseta czy wizja Marsa w *Uranii* Camille’a Flammariona, gdzie „wykorzeniona” została „wszelka zgnilizna: usunięto fermenty, powietrze jest nieskażone, fizjologia samowystarczalna”. Cytat oraz informacje o specyfice ówczesnej higieny pochodzą z książki Georges’a Vigarello. Zob. Tenże: *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*. Tłum. B. Szwarzman-Czarnota. Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1998, s. 217–218.

²⁸ Zob. także: „W czasie tych upałów podróżników rozmnożyły się nierzwykalnie między ludźmi pasożytnicze owady u jednych dzieci głowy pokryły się zupełnie szpetnymi strupami, innym znowu wystąpiły na całej skórze pęcherze, które pękały i sprawiały bardzo przykre swędzenie” (NZK, 119). Śmiertelność wśród nieletnich była stosunkowo wysoka. Właśnie z tego powodu jeden z chłopów nazwał ją „krwawą drogą” (Por. LE, 262).

²⁹ Cyt. za: A.L. Fairchild: *Science At the Borders...*

osobliwą właściwość pozostawania w relacji ze wszystkimi innymi miejscami (*emplacements*), ale w taki sposób, że zawieszają, neutralizują lub odwracają zastany układ relacji, który jest przez nie wskazywany czy odzwierciedlany³⁰.

Statek, postrzegany przez francuskiego filozofa jako heterotopia *par excellence*, w przypadku parowca z emigrantami najpełniej odzwierciedlał jedną z głównych cech charakterystycznych dla tych specyficznych enklaw w ogóle: „sytuację absolutnego zerwania ze swoim tradycyjnym czasem”³¹. Chłopi, podróżujący do Brazylii, na morzu pozostawiali zawieszeni pomiędzy cyklem pór roku typowym dla półkuli północnej i całkowicie determinującym ich dotychczasową egzystencję oraz czasem południowoamerykańskiej przyrody „na opak”, który zupełnie przeobraził codzienne praktyki i system pracy przybyszów z Europy Środkowej; między relikktami feudalizmu i „środowiskiem produkcji drobnotowarowej, zmierzającej do kapitalizmu”³². Ten swoisty „międzyczas” był również krótkotrwałym okresem wzmożonej nadziei na poprawę losu i epoką cudu – jak wynika z omawianych tekstów, chłopka „myśl nieoswojona”, pozbawiona zaplecza wiedzy naukowej, często przedstawiała niepojęte zjawiska przyrodnicze i klimatyczne w kategoriach bajecznych lub *stricte* religijnych. I tak fakt przekroczenia równika („na drugą stronę słońca”) jest postrzegane przez jednego z włościan jako doświadczenie zaburzające spokojny przebieg rejsu: „okręt się tak trzy razy bujnął, że ludzie z łózek pozlatali...”, a ryby „skakały jak wieprze” (LE, 237). Nieznane zwierzęta morskie przypominają mazowieckim włościanom „bajeczne smoki, ukute z żelaza lub spiżu” (NZK, 121), zaś metalową konstrukcję statku objaśniają oni tym, że przez dwa dni będzie „płynął po wrzącej wodzie i dlatego okręt okuty [...], boby się drzewo rozgotowało” (LZB, 46).

Parowiec ostatnich dekad XIX wieku z systemem pokładów stanowił również figurę dwóch równoległych kontynuów podróźowania. Pierw-

³⁰ M. Foucault: *Inne przestrzenie*. Przeł. A. Rejniak-Majewska. „Teksty Dru-
gie” 2005, nr 6, s. 121.

³¹ Tamże, s. 123.

³² W. Kula: *Wstęp...*, s. 117.

szy z nich był obszarem komfortu, rozpościerającym się między kajutą Dygasińskiego a miękkimi dywanami, deptanymi nogami milionerów na górnym pokładzie *Titanica*³³, drugi zaś – zawierał się pomiędzy przepelnioną, klaustrofobiczną sypialnią transatlantyku a pogrążoną w mroku ładownią, w której przewożeni są chińscy robotnicy kontraktowi z opowiadania Waława Sieroszewskiego (*Kulisi*). Te oba, nieprzenikliwe dla siebie światy spotykały się tak naprawdę jedynie w momencie katastrofy, w obliczu śmierci, która unieważnia wszystkie różnice.

³³ Słynny statek „stanowił bardzo specyficzną przestrzeń urbanistyczną, w której dominowała wielkowiejskość połączona jak gdyby z kurortem. Była to przestrzeń wyjątkowego luksusu, w której mieściły się: biblioteka, sala koncertowa, kilka restauracji i kawiarni, łaźnie i basen »do kąpeli« pod nadzorem lekarzy, boiska sportowe [do tenisa oraz krykieta – W.F.] i pomieszczenia gimnastyczne, poczta, stacja telefoniczna, apteka, straż ogniowa, zakład fryzjerski i atelier fotograficzne. Brakuje jednak kinematografu. Czyżby z tego powodu, że uważa się go za rozrywkę plebejską?”. K. Stępnik: *Titanic. Recepcja katastrofy w prasie polskiej (1912)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 32.

Welocyped

Rower jako pojazd nowoczesny*

Bacność! nasz kapitan woła,
Raz, dwa, trzy – siadać na koła!
Już siedzimy,
Już pędzimy
Naprzód, naprzód w dal!¹

W opisach dziewiętnastowieczności często pojawia się twierdzenie o radykalnym przyspieszeniu czasu historycznego. Abstrahując od metaforycznego charakteru tej obserwacji, należy podkreślić, że niewątpliwie nastąpiła wówczas pewna intensyfikacja tempa życia. Cechowała ona jednak wyłącznie egzystencję mieszkańców obszarów najbardziej rozwiniętych, nie wpływając na los ludności, zamieszkującej regiony słabiej poddane logice gospodarki wolnorynkowej, a w konsekwencji silniej związanej z czasem przyrodniczym, mniej zanurzonej w głównym nurcie historii. Specyfikę tej dysproporcji znacznie lepiej oddaje Blochowski pojęcie „nierównoczesności”² niż rzekomo

* Współautorem tekstu jest dr Piotr Kubkowski (UW) – zapalony rowerzysta, praktykujący kulturoznawca i autor *Spreżystych. Kulturowej historii warszawskich cyklistów na przełomie XIX i XX wieku* (Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018). W tym miejscu chciałbym mu serdecznie podziękować za zgodę na przedruk artykułu.

¹ J.B. [ps.]: *Marsz cyklistów*. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 29.

² Zob. np. E. Bloch: *Czy istnieje przyszłość w przeszłości?* Przeł. D. Niklas. W: *Tradycja i nowoczesność*. Przeł. T. Gosk [i in.]. Wybrali J. Kurczewska, J. Szacki. Wstępem opatrzył J. Szacki. Czytelnik, Warszawa 1984, s. 14–29. Na temat pojęcia w środowisku niemieckich historyków toczyła się długa dyskusja, której wyniki zrekapitulował Hubert Orłowski. Zob. Tenże: *Pokolenia intelektualistów i inteligentów: nierównoczesność*. <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/32> [dostęp: 01.01.2022].

uniwersalna kategoria „rozwoju”, sprzęgnięta wówczas lub używana wymiennie z ideą „postępu”. Do zmiany modusu istnienia mieszkańców rozwiniętych obszarów Europy i Ameryki niewątpliwie przyczyniły się nowo wynalezione środki transportu, przede wszystkim zaś droga żelazna, pełniąca wówczas funkcję głównej metafory nowoczesności. Kulturowa historia kolei została niedawno przedstawiona polskim czytelnikom na kartach książek Wojciecha Tomasika³. Zagraniczna literatura przedmiotu na ten temat liczy zaś co najmniej kilkaset pozycji. Mniej uwagi natomiast światowa humanistyka poświęciła dotychczas innemu wehikułowi – rowerowi, który w XIX wieku z maszyny biegowej przekształcił się w welocyped i wysoki bicykl, by w końcu przybrać formę zbliżoną do dzisiejszego roweru. Spośród zagranicznych artystów z epoki bodaj największym wielbicielem pojazdu był ekscentryczny Francuz – Alfred Jarry, który, pobudzony eterem, wjechał w XX wiek na rowerze, postulując zastąpienie klasycznej „Wieczności” (fr. *Éternité*) modernistyczną „wietrznością” (*Éthernité*)⁴. Sam wehikuł, jego zdaniem, był „szkieletem zewnętrznym”, pozwalającym „rodzajowi ludzkiemu prześcignąć ewolucję biologiczną poprzez stwarzanie nowych środków lokomocji”⁵. Wynalazek ten nie pozostawił również obojętnymi obywatele prowincjonalnego Kraju Nadwiślańskiego, o czym świadczy żywy rozwój ruchu cyklistycznego i poświęconych mu publikacji oraz czasopism na ziemiach polskich w ostatniej dekadzie XIX i pierwszej XX wieku.

Charakterystyczne dla nowoczesności poczucie przyspieszenia, a co za tym idzie – dramatycznej ulotności zjawisk (ich „wietrzności”) towarzyszy również pierwszemu felietonowi z serii Z Gawęd Dawnego Cyklisty, który ukazywał się na łamach „Cyklisty”, jednego z dwóch – obok lwowskiego „Koła” – najbardziej znaczących polskich czasopism

³ Zob. rozdział „Krwawa droga” i „czarowna jazda” w tej książce.

⁴ Por. R. Księżyk: *Wywracanie kultury. O dandysach, hipsterach i mutantach*. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018, s. 69.

⁵ R. Shattuck: *Alfred Jarry, 1873–1907. Samobójstwo przez halucynację*. Przeł. T. Pióro. „Literatura na Świecie” 1997, nr 8/9, s. 165. Filozoficzną interpretację motywu roweru w twórczości awangardzisty przedstawił również Gilles Deleuze. Zob. Tenże: *Alfred Jarry, nie doceniany prekursor Heideggera*. Przeł. M.P. Markowski. „Literatura na Świecie” 1997, nr 8/9, s. 190 i n.

pism rowerowych z epoki. Jej autor, kryjący się pod pseudonimem Ex-Wyścigowiec, zwrócił uwagę na diametralną różnicę między nowoczesnymi rowerami a bcyklami, które, mimo upływu zaledwie kilkunastu lat, jawią się współczesnym wielbicielom rozrywki jako maszyny „przedpotopowe”, porównywane do „mamutów”. Z kolei pierwsze, dłuższe eskapady mają w jego tekście posmak pionierskich wypraw w nieznaną. Na tak głęboką wodę rzucili się, na przykład, uczestnicy wyprawy z Warszawy do Wrocławia, którzy po drodze stale musieli zmagać się ze złośliwością rzeczy i wiejskim zabobonem:

[...] naszym podróżnikiem, przebywającym po raz pierwszy okolice, gdzie nikt jeszcze bcykla nie oglądał, groziło niejednokrotnie poważne niebezpieczeństwo ze strony pocziwych wieśniaków, którzy poczytywali ich za zdeklarowanych wysłanników piekieł, do tego stopnia, że w jednej z wiosek jeźdźcy byli zmuszeni legitymować się pobożnie odmówionym pacierzem, aby uchronić się od smutnych następstw⁶.

Problem ten dotyczył również „jeźdźców” z lat 90. W powieści *Przeszkoda* Klemensa Junoszy rower panicza stanowi dla chłopów i Żydów „rzecz nieczystą”, a w opowiadaniu Prusa *Ze wspomnień cyklisty* wiejskie dzieci nazywają welocyped „lucyperem”. Z kolei na łamach jednego z numerów „Cyklisty” z 1897 roku pojawia się opis sprawy sądowej z Łowicza, będącej konsekwencją incydentu z udziałem włościan z Marzyc i rowerzystów. W jego trakcie w podróżujących rzucano kamieniami, wkładano kije w szprychy i obrażano, nazywając „cyglizdami”⁷. Szczuto ich też psami, co nie było lokalną specjalnością, lecz ogólnoeuropejską zasadą. By zapobiec tej dosłownej nagonce, wynaleziono nawet specjalny rewolwer – był nim „Velo Dog Revolver” opatentowany przez Charles’a-François Galanda w 1894 roku⁸. Prasa warszaw-

⁶ Ex-Wyścigowiec [ps.]: *Z gawęd dawnego cyklisty*. „Cyklista” 1895, nr 2, s. 6.

⁷ *Korespondencja „Cyklisty”*. „Cyklista” 1897, nr 39, s. 6.

⁸ J.L. Witherell: *Bicycle History. A Chronological Cycling History of People, Races and Technology 1860–2015*. McGann Publishing LLC, McMinville 2016, s. 17. (Wszystkie przekłady tekstów obcojęzycznych w tym rozdziale, o ile nie zaznaczono inaczej, są autorstwa Piotra Kubkowskiego).

ska nierzadko donosiła o tych konfrontacjach: już w „Cyklicie”, wydany po raz pierwszy jako rocznik w 1892 roku, podawano za periodykiem paryskim, że „wedle danych statystycznych we Francji znajduje się 2 788 000 psów, z którymi welocypedyści francuscy walczyć muszą. Ponieważ cyklistów jest 177 000, a zatem na jednego cyklistę wypada po 16 psów”⁹.

Wiek XIX, choć konsekwencje właściwych mu procesów są odczuwalne do dziś, funkcjonuje w powszechnej świadomości jako epoka definitywnie zamknięta, rozstrzelana kulami, rozjechana gaśnieniami czołgów, uduszona gazem nad Marną i Sommą. Właśnie wtedy, podczas I wojny światowej, w powszechnym mniemaniu rozpadły się pod ogniem karabinów, spadając w bure błoto okopów, dawne iluzje i utopie powszechnej szczęśliwości. Stąd archaiczne słowo „welocyped” przywołuje to, co minione, odległe, przypominające zniszczony, czarno-biały obraz filmowy: oto wśnaci mężczyźni w melonikach dumnie prezentują swoje lśniące maszyny; gdzieś w oddali z zawrotną – jak na tamte czasy – szybkością przesuwa się postać sportowca na wyniosłym bicyklu, by chwilę później wylądować w rowie; w końcu pojawia się rozpedzona cyklistka w szarawarach, której wehikuł jest już wyposażony w gumową „pneumatykę” i mechanizm łańcuchowy. Warto jednak pamiętać, że napędzany siłą mięśni, komfortowy jednoślad *par excellence* stanowił produkt nowoczesnego, globalizującego się świata. I tak guma, z której wykonywano opony, była wytwarzana z kauczuku, pochodzącego z Belgijskiego Konga i lasów Amazonii:

Zdobycie stolicy [plemienia – W.F.] Kuba, tak jak wiele innych wydarzeń w Kongu, były efektem odkrycia, którego dokonano w pewnym odległym kraju. Kilka lat wcześniej [...], w dalekim Belfaście mieszkający tam weterynarz, noszący imponującą siwą brodę, naprawiał trycykl swojego syna. John Dunlop starał się rozwiązać problem nękający cyklistów już od wielu lat – jak zmniejszyć wstrząsy w czasie jazdy bez zastosowania sprężyn? Dunlop znalazł praktyczne rozwiązanie, którego wszyscy szukali – napompowywaną, gumową dętkę. W 1890 roku Dunlop Company rozpoczęło produk-

⁹ *Kronika*. „Cyklista: Rocznik I. Z powodu otwarcia nowego toru cyklowego na »Dynasach« z kalendarzem na rok 1893” 1892, R. 1.

cję opon, wywołując rowerowe szaleństwo i rozpoczynając nową gałąź przemysłu, która – jak się miało okazać – zapoczątkowała epokę samochodów. [...] Światowy przemysł szybko nabral apetytu nie tylko na gumowe opony, ale też na węże, rury, uszczelki i tym podobne sprzęty, a także gumowe izolacje telegrafów, telefonów i kabli elektrycznych, coraz szczelniej oplatających ziemię. Nagle zaczęło brakować owego magicznego surowca, a jego cena cały czas rosła. Nigdzie jednak boom nie miał takiego wpływu na życie ludzi jak w afrykańskim lesie równikowym, gdzie dzikie pnącza kauczuku oplatały wysokie drzewa, pokrywające niemal połowę należące do Leopolda Konga¹⁰.

W ten sposób europejcy i amerykańscy cykliści, dążąc do jak największej wygody jazdy, nieświadomie przyczyniali się do przykręcenia śrubie szalonego wyzysku i ludobójstwa na peryferiach świata, a Leopold oraz inna koronowana kolonizatorka, królowa Wiktoria, mogli dosiadać swoich trycykli i kwadrycykli.

W jednym z artykułów z 1897 roku redakcja „Cyklisty” zamieściła przekonujący opis początków sportu wyczynowego, sprzężonego z prawidłami rządzącymi rynkiem, będący swoistą kartką z dziejów kapitalizmu, a zarazem kolejnym dowodem samoświadomości nowoczesnych warszawskich mieszczan:

Fabryki zagraniczne, pragnąc posunąć naprzód zbyt maszyn, w ostatnich pięciu latach wzięły się do dzieła z całą energią, już to rozrzucając miliony ozdobnych reklam i cenników, bądź też formalnie kontraktując całe szpalty i kolumny we francuskich, angielskich i niemieckich czasopismach i tworząc specjalne rubryki i działy popierania sportu cyklowego, za które opłacali się dziesiątkami tysięcy franków i marek. Rozwój następował tak szybko, że pojedyncze fabryki oddawały już swe inseraty i artykuły sportowe dla specjalnie uformowanych biur i towarzystw [...]. Potężniejsze i kapitałem, i stosunkami handlowymi fabryki zaczęły wówczas własnym sumptem i kosztem, ale zawsze pod protektorem prasy, urządzać rekor-

¹⁰ A. Hochschild: *Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce*. Przeł. P. Tarczyński, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2012, s. 203–204.

dy, konkursy, wyścigi, budować cyklodromy i naznaczać sute premie zwycięzcom, mając na usługi legiony własnych championów. W ten sposób reklama rozpowszechniła sport cyklowy, rower uznano za nieodzowną potrzebę, a fabrykanci porobili wielkie majątki. [...] Czy jazda na cyklach jest szkodliwą dla zdrowia, rozstrzygnięto przecząco, pomimo że jedni ruch ten powitali życzliwie, drudzy potępili go prawie stanowczo¹¹.

Autor tego syntetycznego ujęcia „prehistorii” dyscypliny dostrzega nie tylko związki między światem fabrykantów i rozwijającymi się technologiami, a przez to również sportem profesjonalnym. Widzi także mechanizm sponsorowania głośnych sportsmenów i podkreśla rolę reklamy, dla której podstawowym medium przekazu jest prasa – „Cyklista” więc sam siebie sytuuje w procesie, który demaskuje. Gazetowe ogłoszenia często zresztą operują tymi odniesieniami: albo posługują się wyestetyzowanym wizerunkiem kobiet z laurowym wieńcem, w czym widzieć można rodzaj gry skojarzeń z wyczynami słynnych cyklistek, albo wprost powołują się na sukcesy sportowe osiągnięte na danej maszynie. Współcześnie tekst może być odczytywany jako wyraz krytyki, należy jednak przypuszczać, że dla redaktora naczelnego „Cyklisty” Franciszka Karpińskiego, który sam był znaczącym na lokalną skalę przedsiębiorcą, rekonstrukcja ta miała wydźwięk bardziej neutralny. Tak czy inaczej, umiejętność autoanalizy i zdolność do „autodenuncjacji” zasługuje na uwagę współczesnego czytelnika. W opisywanym procesie, będącym dopiero namiastką i nieśmiałym zwiastunem przyszłego rozwoju kolarstwa jako zmediatyzowanego sportu, objawia się to, co Jon McKenzie nazywa performansem organizacyjnym i performansem technologicznym, które stanowią dopełnienie performansu kulturowego¹². Jednocześnie są one elementami wszechogarniającego, performatywnego charakteru współczesnej kultury, ekonomii, systemu zarządzania, a nawet technologii, co można nazwać powszechnym nakazem skuteczności.

¹¹ *Cyklizm i zdrowie*. „Cyklista” 1897, nr 18, s. 1–2.

¹² Por. J. McKenzie: *Performuj albo... Od dyscypliny do performansu*. Tłum. T. Kubikowski. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2011, s. 11–18, 35–173.

Welocyped wyrażał paradoksalności i zawikłania nowoczesności równie skutecznie jak kolej żelazna. Oba środki transportu oczywiście wiele siebie różniło, chętnie jednak na różnych płaszczyznach próbowano je z sobą konfrontować. Po pierwsze, kontrastowano prędkości osiągane przez oba pojazdy. Co prawda, kolej w momencie wynalezienia bicyklu potencjalnie była dużo od roweru szybsza, ale w codziennych realiach pojazdy, sunące po drodze żelaznej, nie osiągały zawrotnego tempa. Stąd dziennikarze rowerowi dokonywali rachunkowych mistyfikacji i na płaszczyźnie abstrakcyjnych danych zestawiali rekordy torowe ze słynącymi z powolności pociągami. Po drugie, często przeciwstawiano niezmiennej trasie przejazdu kolejowego swobodę zarządzania podróżytnym itinerarium, jaką dysponował rowerzysta. Po trzecie, zwracano uwagę na różnice doznań wizualnych, narzucanych przez obydwa pojazdy. Dwa ostatnie motywy łączy francuska badaczka Catherine Bertho-Lavenir, pisząc, że welocyped, inaczej niż kolej, „pozwalal odzyskać spokojne spojrzenie na pejzaż, na nowo przyswoić sobie drogę”¹³. Kluczowy jest tu nacisk na postawę indywidualistyczną: na „odzyskanie” widoku i czasu (sposrzenie – jeśli podróżytny zapragnie – może być wreszcie niespieszne) oraz na „przyswojenie” przebytej siłą własnych nóg drogi. Inaczej niż w pociągu, turysta na rowerze może wytyczyć trasę sam dla siebie i zaprogramować swoje własne wrażenia wizualne. W efekcie podróży i jej impresje mogą należeć do cyklisty na zasadzie wyłączności.

Niczym w koncepcji Rogera Caillois, jazda rowerowa jest wizualną grą, którą rządzi – oprócz zasad beztroski, dobrowolności, określonych reguł (w tym wypadku fizyki, m.in. optyki) – konieczny element niepewności¹⁴. Rower wymusza zatem natężenie uwagi zupełnie odmienne niż to znane z podróży kolejowej. Jadąc na welocypedzie, cyklista całym ciałem odczuwa nierówności drogi czy stopień jej nachylenia, a wstrząsy i narzucane przez maszynę kąty ustawienia tułowia przekładają się na percepcję, którą, inaczej niż w przypadku wzrokowej do-

¹³ C. Bertho-Lavenir: *La roue et le stylo. Comment nous sommesdevenus tourists*. Éditions Odile Jacob, Paris 1999, s. 91.

¹⁴ R. Caillois: *Gry i ludzie*. Tłum. A. Tatarkiewicz, M. Żurowska. Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1997, s. 25.

minanty podróży kolejną, można nazwać percepcją „somatyczną”. Uważność¹⁵ stanowi warunek utrzymania równowagi i nadania maszynie pędu. Ta zależność działa też w odwrotnym kierunku: dopiero osiągnięcie odpowiedniej prędkości gwarantuje niewywrótność, lecz także wymaga jeszcze większego skupienia uwagi.

Bez wątpienia jednak rower i pociąg połączyła prędkość – rozumiana tu jako fetysz dziewiętnastowiecznej nowoczesności. W 1902 roku Jarry wydaje *Nadsamca (Le Surmâle)* – krótką powieść, w której wątek bicia seksualnego rekordu spleta się z historią morderczego wyścigu kolarskiego na trasie Paryż–Irkuck i z powrotem. Starannie wyselekcjonowani kolarze, stymulowani cudownym *Perpetual-Motion Food*, ścigają się nie tylko z sobą, ale przede wszystkim z jadącym tą samą trasą pociągiem. Temu szaleńczemu peletonowi towarzyszy, jak cień, tajemniczy, ekscentryczny cyklista, nazwany przez nich „Ahasrowerusem” (sic!)¹⁶. Tylko on, tytułowy nadsamiec, jest w stanie rywalizować z nimi bez wsparcia środkiem zwiększającym wydolność organizmu do ponadludzkich granic. Fascynację autora *Króla Ubu* wiązać można ze specyficznym statusem cyklisty – bytu pojedynczego i nieuchwytnego, a przez to wymykającego się zastanym kategoryzacjaom. To, co uwodziło jednych, odpychało drugich. Przykładem tej ostatniej postawy może być postawa Kościoła rzymskokatolickiego we Włoszech. Zanim jeszcze instytucja ta postanowiła ok. 1906 roku promować i ideologicznie przechwycić cyklizm we własnych wyznaniowych szkołach oraz stowarzyszeniach¹⁷, w końcu XIX wieku jej najbardziej opiniotwórczy organ

¹⁵ Por. J. Crary: *Zawieszenia percepcji. Uwaga, spektakl i kultura nowoczesna*. Tłum. Ł. Zaremba, I. Kurz. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 26.

¹⁶ Zob. A. Jarry: *Nadsamiec. Powieść nowoczesna*. Tłum. W. Brzozowski, J. Gondowicz. Korporacja Ha!art, Kraków 2011, s. 68. W tekście oryginalnym występuje neologizm „Le Pédard” – złożenie słów „pétard” (‘petarda’) i „pédale” (‘pedał’). Jarry był również autorem obrazoburczej *Pasji*, gdzie Mękę Jezusa Chrystusa przedstawił w kategoriach górskiego etapu wyścigowego. Zob. A. Jarry: *Pasja, czyli rajd górski*. Przeł. J. Gondowicz. „Literatura na Świecie” 1997, nr 8/9, s. 60–63.

¹⁷ C. Bertho-Lavenir: *La roue et le stylo...*, s. 92. Dzieje się to w takim razie ze sporym opóźnieniem względem postulatów wiktoriańskiego, protestanckiego

prasowy „L'Osservatore Romano” alarmował, następująco zestawiając rower m.in. z „oswojoną” i ucywilizowaną koleją:

Cyklizm jest prawdziwą anarchią w świecie – jeśli można tak rzec – materialnej lokomocji, tak jak prawdziwą anarchią jest on w świecie życia społecznego. [...] Cyklista nie jest pieszym, nie jest woźnicą powozu, nie jest maszynistą lokomotywy, nie jest zwierzęciem jucznym ani pociągowym: jest hermafrodytą, czymś niedefiniowalnym, niedającym się sklasyfikować, czymś co umyka wszelkim prawom ruchu, ciągu, transportu¹⁸.

W Polsce tamtego okresu pisarze *minorum gentium* chętnie sięgali po motywy rowerowe, ogłaszając swoje teksty w „Cyklistyce” oraz innych periodykach sportowych. W samym 1897 roku na łamach pierwszego z czasopism ukazały się liczne utwory wierszowane oraz dwie powieści z welocypedem w tle – *Rower* Wincentego Łosia i *Przeszkoda* Klemensa Junoszy. W numerze trzydziestym dziewiątym ukazała się zaś anonimowa *Ballada*, dowcipnie obrazująca metaforyczne skojarzenia, jakie u schyłku XIX stulecia budził rower:

Jeden mały gest
No i tandem jest!
Mąż kieruje, kręca zgodnie
Jeżdżą szybko i wygodnie
Szyk osada – fest! –

Wtem – lecz o tym sza?
Znów rowery dwa.

ruchu Muscular Christianity. Watykan relatywnie późno, raczej już w XX wieku, zrozumie wychowawczy potencjał sportu. Pewne znaczenie może mieć tu fakt, że np. we Francji na przełomie wieków touring cluby cechował wręcz jawny antyklerykalizm, co manifestowało się np. w otwartym bojkotowaniu niedzielnych mszy w programach wycieczek (por. C. Bertho-Lavenir: *La roue et le stylo...*, s. 125–130). Co charakterystyczne, nie dostrzeżemy takiej postawy ani u królewiackich, ani galicyjskich cyklistów.

¹⁸ Por. D. Marchesini: *L'Italia del Giro d'Italia*. Mulino, Bologna 1996, s. 50. Cyt. za: C. Bertho-Lavenir: *La roue et le stylo...*, s. 92.

Bo, jak fama wszędy głosi,
Mąż jej *tempa* już nie znosi...
Jej championa trza.

Ballada, „Cyklista”
1897, nr 39, s. 4

Współcześnie, wskazując na niezwykle popularność i różnorodność dwu- i wielosobowych konstrukcji rowerowych, w staraniach ich twórców dopatrywać możemy się próby przełamania „samotniczej właściwości sportu cyklowego”¹⁹. O słuszności tej intuicji zaświadcza fragment artykułu o przyjmowaniu kobiet do towarzystw cyklistycznych, który żartobliwie zestawia klub rowerowy z małżeństwem, formułując, już całkiem serio, utopijne oczekiwania, związane z potencjalną, projektowaną w przyszłości obecnością przedstawicielek płci pięknej w tej, dotychczas wyłącznie męskiej, wspólnocie:

Jeżeli zaś między dwoma połowami stowarzyszonych WTC [Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów – W.F.] zapanuje zgoda i harmonia w przyszłości, po ułożeniu się stosunków wzajemnych, to klub nasz służyć będzie mógł wówczas za wzór wielu innym... stadłom małżeńskim, które też wszak nie są niczym innym, jeno... klubem we dwoje i w dodatku przyczyni się tym do podniesienia ogólnego poziomu moralności²⁰.

W *Przeszkodzie* Junoszy tradycjonalistycznie nastawiony, średniozamożny posiadacz ziemski pan Stanisław z niechęcią patrzy na nową ekstrawagancję trzech synów, którzy stali się zapalonymi cyklistami. Pragnąc udowodnić potomkom, goniącym za zagranicznymi nowinkami, wyższość jazdy konnej nad rowerem, zaprasza ich do udziału w wyścigu. W słuszności głoszonych poglądów dodatkowo utwierdza go Julian – kandydat na męża jego córki i zaprzysięgły koniarz. Na trasie przejazdu szlachcic każe ustawić przeszkody w postaci płotków, które, wraz ze swoim przyszłym zięciem, swobodnie na zwierzętach

¹⁹ Por. P. Kubkowski: *Rower wehikularny*. W: *Praktyka – utopia – metafora. Wykłady w XIX wieku*. Red. J. Kubicka, M. Litwinowicz-Drożdżel. Wydawnictwo Convivo, Warszawa 2016, s. 177.

²⁰ *Panie – członkinie*. „Cyklista” 1897, nr 13, s. 9.

pokonują. Okazuje się, że nie stanowią one również trudności dla rowerzystów, którzy przechodzą przez nie z maszynami na ramionach i szybko doganiają „jeźdźców”. Utwór nie kończy się jednak pochwałą praktycyzmu i szybkości nowego wynalazku, ale satysfakcją właściciela stadniny i folwarku ze znalezienia w osobie Juliana godnego następcy, a zatem – afirmacją konserwatywnej, szlacheckiej tradycji²¹. Taki finał mówi wiele o arywistycznych aspiracjach oraz klasowych uwikłaniach pierwszych cyklistów, przeważnie mieszczan, na ziemiach polskich.

Polemiki, toczone się na łamach ówczesnej polskiej prasy, znakomicie odzwierciedlają ambiwalentne doznania związane z rowerem, ukazując jednocześnie w telegraficznym skrócie cywilizacyjną pograniczność epoki. Wbrew pozorom, szybkość uzyskiwana dzięki sile mięśni powiązanej z techniką, nie zawsze była wartościowana pozytywnie. Rower, umożliwiający swobodne przemieszczanie się, miał nie tyle umożliwiać szaleńczą jazdę do utraty tchu, w której granica między ludzkim ciałem a maszyną ulegała zatarciu, ile przyczynić się do poszerzenia wiedzy, stać się pretekstem do eksploracji krajoznawczych i zacieśnienia więzi człowieka ze światem przyrody. Symptomatyczna pod tym względem wydaje się dyskusja jury konkursu Kaliskiego Towarzystwa Cyklistów z anonimowym publicystą „Gazety Kaliskiej”, przedstawiona w trzynastym numerze „Cyklisty” z 1897 roku. Według dziennikarza uznanie za podstawowe kryterium oceny ilości przejechanych wiorst przeczy istocie turystyki, która ma na celu podróże w rozmaite okolice, gdzie by można było, „napawając się pięknymi widokami, rozwijać gust estetyczny i studiowaniem ludzi i dzieł sztuki wzbogacić zasób wiedzy”²². Na potencjalnie „ekologiczny” aspekt wycieczki rowerowej zwrócił również uwagę Antoni Pilecki w odpowiedzi na skierowaną do koryfeuszy życia literackiego ankietę organu Warszawskiego Towarzystwa Cyklistycznego:

w rozwoju odczucia przyrody cyklizm ważną odegrać może rolę.
[...] komuż, jak nie cykliscie, najłatwiej wyrwać się z odurzającego

²¹ Zob. K. Junosza: *Przeszkoda*. „Cyklista” 1897, nry 19–21.

²² *Konkurs dla turystów Kal. Tow. Cyklistów na rok 1897*. „Cyklista” 1897, nr 13, s. 2.

zgiełku miasta i podążyć na szerokie, zielone pola, lub w ustronie leśne, aby tam pogwarzyć głęboką mową serca z tym bratnim nam duchem wszechświata, którego tchnienie spływa na nas z promieniem słońca, ze szmerem liści, z szumem rzek i strumyków, z powiewem zefiru, z pieśnią ptasząt, z tajemniczym tętnem, drgającym w łonie przyrody²³.

Na przełomie wieków rower stał się również swoistą soczewką, skupiającą wiązkę problemów dotyczących zagadnień modernizacji. Można tu wymienić, między innymi, kontekst medialny, przemiany praktyk komunikacyjnych, narodziny sportu, procesy emancypacji w ich praktykach cielesnych i zagadnienie stowarzyszeń sportowych²⁴, jak również kwestię chorób wywołanych przeciążeniem cywilizacyjnym, którym zaradzić miała turystyka rowerowa, czy postępującą militaryzację społeczeństw zachodnich. Jak pisał jeden z publicystów przełomu wieków –

Współczesna lokomocja welocypedowa, która wyszła już z granic czysto letniej zabawki, staje się przedmiotem poważnych badań pod wieloma względami. Wojskowi pracują nad zastosowaniem welocypedu w armii, lekarze starają się poznać właściwości higieniczne jazdy cyklowej; moralisci i filozofowie myślą nad znaczeniem społecznym uprawiania tego sportu; krawcy i krawcowe mają kłopot z grożącą z powodu welocypedu rewolucją kostiumową – słowem, wszyscy razem i każdy z osobna troszczą się o welocyped na swój sposób i w swoim zakresie²⁵.

Poligonem doświadczalnym wojskowego zastosowania wynalazku był konflikt Anglii z republikami Oranii i Transwalu z lat 1899–1902. Dziennikarz „Kolarza, Wioślarza i Łyżwiarza” w artykule *Cyklisci w wojnie transwalskiej* dowodził wręcz, iż właśnie oddziały kolarskie stanowi-

²³ *Nasza ankieta literacka*. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 24. Pozostałe cytaty z tego tekstu lokalizuję w tekście, oznaczając skrótem AN. Następująca po nim cyfra oznacza numer strony.

²⁴ Por. P. Kubkowski: *Rower wehikularny...*, s. 179.

²⁵ *Podatek welocypedowy*. „Cyklista” 1895, nr 2, s. 1.

ły jedną z głównych przyczyn przewag Burów nad Anglikami²⁶. Kwestia ta na tyle nurtowała ówczesną opinię cyklistyczną, że redakcja warszawskiego tygodnika rowerowego poświęciła temu zagadnieniu spory, liczący w sumie około ośmiu stron artykuł w numerach dziewiętnastym i dwudziestym z 1897 roku. Początek tekstu, zgodnie z założeniami darwinizmu społecznego i bez złudzeń co do kierunku rozwoju cywilizacji, przenikliwie diagnozuje rosnące wówczas napięcia w polityce międzynarodowej:

W tym schyłku wieku, który zadziwi więcej jeszcze ludzi przyszłości niż współczesnych, wszystkie idee, wszystkie usiłowania, wszystkie inteligencje zdążają do jednego celu: zniszczenia – i trzeba, ażeby narodowości miały doprawdy szczególną żywotność, iżby nie uległy zupełnej zagładzie. Ale jest to rzecz naturalna, wypływająca z postępu cywilizacji, która zatem nie stoi w sprzeczności z rozumem²⁷.

W momencie powstania tekstu od pewnego już czasu trwał pomiędzy europejskimi mocarstwami wyścig zbrojeń, a w „ostatniej dekadzie stulecia lęk przed rychłą wojną stał się tak silny, że zaczęto nawet organizować Powszechne Kongresy Pokoju [...], a także ustanowiono Pokojową Nagrodę Nobla (1897) oraz Haskie Konferencje Pokojowe (od 1899)”²⁸. Co ciekawe, to dziewiętnastowieczne, incydentalne świadectwo potwierdza opinię Erica Hobsbawma, zgodnie z którą wizja *belle époque* jako ogólnoeuropejskiej sielanki stanowiła jedynie stworzoną *ex post* utopię retrospektywną. Warto w końcu pamiętać, że rok po publikacji Poturaja niedoszły noblista, polsko-żydowski finansista Jan Gotlib Bloch wydał rozprawę *Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym*, gdzie przewidział wiele zjawisk i wydarzeń, które stały się faktem w latach 1914–1918.

Autor *Sportu i wojny*, wyrażając konieczność wprowadzenia „cyklu” do wyposażenia armii, przedstawia liczne zastosowania jednośladu

²⁶ *Cykliści w wojnie transwańskiej*. „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1900, nr 49, s. 8.

²⁷ Tamże.

²⁸ E. Hobsbawm: *Wiek imperium: 1875–1914*. Tłum. M. Starnawski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s. 461.

w trakcie kampanii militarnych. W tym samym, dziewiętnastym numerze w dziale *Z przemysłu i handlu* pojawiła się informacja, że firma Singer, potentat na rynku maszyn do szycia i rowerów, uruchomiła produkcję „dwukołowego welocypedu wojennego”²⁹, a na zamieszczonej ilustracji widać maszynę z przymocowanym pod siodełkiem długim karabinem. Rower, przede wszystkim, pełniłby ważną funkcję w działaniach zwiadowczych, usprawniałby transport polowych telegrafów czy tworzenie pól minowych. Wynalazek, dzięki specjalnemu „welocypedowi ambulansowemu” miał również znaleźć zastosowanie w ewakuowaniu rannych z pola bitwy i przewożenia ich na tyły. W związku z tymi korzyściami często uznawano „cykl” za bardziej praktyczny dla celów wojennych niż konie³⁰.

W imaginarium epoki rower nierozzerwalnie łączył się z kwestią higieny. Z reguły traktowano go jako doskonale lekarstwo na nerwicę, wywołaną zbyt dużym obciążeniem umysłowym i frustracjami, które wiązały się z życiem w mieście³¹. I tak, noworoczny numer „Cykli-

²⁹ *Z przemysłu i handlu*. „Cyklista” 1897, nr 19, s. 15.

³⁰ M. Poturaj: *Cyklizm w armiach*. „Cyklista” 1897, nr 20, s. 3.

³¹ W przypadku rowerzystów przyczyniały się do nich, między innymi, nadmiar bodźców wizualno-słuchowych oraz niemal całkowity (poza nakazem jazdy prawą stroną) brak regulacji w zakresie ruchu po miejskich ulicach. Kubkowski, by zobrazować ową uliczną anarchię, odwołuje się do wczesnych filmów amerykańskich ukazujących „wymieszanie pieszych, wybiegających na jezdnię w dowolnym miejscu; cyklistów meandrujących z lewa na prawo; pierwszych automobili, przecinających główną szosę jak popadnie; a w tym wszystkim jeszcze wozów konnych, tramwajów elektrycznych itd.”. P. Kubkowski: *Sprężysci...*, s. 188–189. Bez wątpienia czynniki te, do których należy dodać ogromną niewygodę oraz niewielką sterowność pierwszych rowerów, dotyczyły także wielbicieli pojazdów z największych miast Królestwa Polskiego, przede wszystkim zaś „kołowników” warszawskich. W efekcie tylko w samym kwietniu 1896 roku poturbowali oni „pięciu pieszych, a jeden z cyklistów sam odniósł ciężkie obrażenia głowy w kolizji z dorożką”. Zob. S. Milewski: *Życie uliczne niegdysiejszej Warszawy*. Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2013, s. 64. Cyt. za: P. Kubkowski: *Sprężysci...*, s. 177. Prasa z epoki chętnie podejmowała kwestię niebezpieczeństwa rowerów dla innych uczestników ruchu, w związku z czym warszawscy cykliści, „na długo przed woźnicami, stangretami czy

sty” z 1897 roku otwiera wiersz Antoniego Orłowskiego, której pierwsza strofa odmalowuje tragiczny stan człowieka „wieku nerwowego”:

Anemia na wskroś przenika krew naszą
 Newroza patrzy z za każdego węgła
 Bakterie chorób co chwila nas straszą.
 Czarny pesymizm serca nam ogarnia,
 Zwątpienie zmorą osiadło na duszy,
 Wlecze się życie jak straszna męczarnia...³²

Na szczęście istnieje wyjście z pożałowania godnej sytuacji, którym jest wzmoczenie wysiłku fizycznego, w szczególności zaś odbywanie częstych wycieczek rowerowych poza rogatki. Nie powinno się jednak przesadzać – nadużywanie tej aktywności mogło spowodować groźne dla zdrowia konsekwencje zdrowotne, jak chociażby doprowadzić do wadliwego krążenia krwi. Zdaniem dziewiętnastowiecznej medycyny, możliwe były również inne, niemniej dokuczliwe dolegliwości:

Ciało odczuwa często ruchy nerwowe, które dochodzą do tego, że zaniepokajają władze umysłowe. Osoba, zostająca pod tym wpływem, doznaje nieumiarkowanej żądzy ciągłego ruchu, jakiejś żądzy szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Jeszcze inne symptomy dają się spostrzegać u ludzi dorosłych. Po długim spacerze [jeździe – W.F.], zakończonym dobrą wieczerzą, a później spoczynkiem w łóżku, cyklista usnąć nie może, mięśnie nóg są w bezustannym ruchu; ruch ten tak jest wyraźny, że nie tylko czuje się go za dotknięciem, ale jest widzialnym zwłaszcza w łydkach. Te same ruchy mają miejsce często i wyżej. Rano mięśnie się uspokajają, cyklista zasypia snem twardym po bezsennej nocy³³.

pierwszymi automobilistami”, zostali poddani wymogowi udokumentowania znajomości teorii i praktyki jazdy. Tamże, s. 173.

³² A. Orłowski: *Inwokacja*. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 2. Na temat przedfreudowskich teorii nerwicy zob. K. Kłosińska: *Powieści o „wieku nerwowym”*. Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1989.

³³ A.D. [ps.]: *Cykl i zdrowie*. „Cyklista” 1895, nr 14, s. 2.

Sport ten, idąc za wskazaniem brytyjskiego lekarza Benjamina Warda Richardsona, stanowczo odradzano też osobom nieletnim –

W istocie ich ciało nie osiągnęło jeszcze rozwoju normalnego, aby mogło forsować się na rowerze. Stąd wynika, że kości jeszcze nie ustalone, mogą się skrzywić, nogi zaś zbyt słabe, aby kierować jazdą, nadają później dziecku chód niepewny, a nawet te nagłe ćwiczenia, mogą spowodować zбочzenie kolumny pacierzowej³⁴.

Umiarkowane korzystanie osoby dorosłej z roweru³⁵ potrafiło jednak oddać nieopisane korzyści, na co zwróciło uwagę wielu respondentów, skierowanej do pisarzy, ankiety. Na jej pierwszym miejscu została pomieszczona opinia Henryka Sienkiewicza, który, podkreślając swoje zasługi dla wprowadzenia na karty literatury polskiej szeregu „ludzi zdrowych, wyjątkowo silnych”, wyraził dla tej aktywności wielkie uznanie, doszukując się w niej zasług dla rozwijania instynktów społecznych oraz inspirowania międzynarodowego współzawodnictwa (AN, 20)³⁶. Z kolei Ludwika Godlewska (ps. Exterus) dopatrywała się w rozwoju sportu szansy na „ciągle wzrastające zastępy zuchów » sprężystych«, a co za tym idzie – na wzmocnienie organizmu społecznego” (AN, 23), zaś Władysław Mickiewicz przepowiadał, iż za „lat dziesięć, każdy będzie posiadał rower, jak dziś zegarek” (AN, 23). Nieco bardziej sceptyczny pozostawał Wiktor Gomulicki, dostrzegający dysproporcję między zwykłą popularnością „cyklu” a stagnacją polskiej wspólnoty w zakresie wiedzy oraz moralności i ironizujący na temat stanu zdrowia psychicznego europejskich „findesieclistów”:

³⁴ Tamże, s. 1.

³⁵ Zob. też: „Sport kołowy, traktowany jako środek higieniczno-gimnastyczny i turystyczny, w celu poznania kraju, zasługuje na powszechne poparcie lekarzy, wychowawców i ogółu naszej inteligencji; – traktowany zaś jako zabawka, wyścig, środek wiodący do zmęczenia i wyczerpania sił – nie ma żadnej racji bytu”. *Wyścigi czy wycieczki*. „Cyklista” 1895, nr 2, s. 8.

³⁶ Zob. również: P. Kubkowski: *Sienkiewicz i Prus jako cykliści*. W: *Sienkiewicz. Nowa odsłona*. Red. G. Borkowska, R. Kotowski, A. Kurska. Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2018.

Wyrzucanie kolan w kierunku brody nie jest ruchem, wskazanym przez naturę i właściwym człowiekowi. Ruchów tego rodzaju człowiek zdrowy i normalny nie wykonywa i wykonywać nie potrzebuje. Co prawda, ludzie normalnych nie ma dziś w Europie.

AN, 23

Adam Krechowiecki zaś, widząc w cykliczności neurotyka, gnającego przed siebie na oślep, by uciec przed cywilizacją, z inwencją językową godną Cypriana Kamila Norwida zwracał również uwagę na zagrożenie, jakie rower stwarzał dla koni – „jako zamach »maszyny« na ich – nogodzielnictwo!” (AN, 21).

Cechy nerwowca, załamane niepowodzeniem w miłości i przeciążonego pracą, bez wątplenia nosi buchalter Atanazy Fitulski – protagonistą satyrycznego opowiadania *Ze wspomnień cyklisty* Bolesława Prusa³⁷. Z bezsenności, stanów cielesnego odrętwienia i rojeń na jawie mają go, zgodnie z sugestią doktora, wyleczyć wycieczki rowerowe za Warszawę. „Siatka realnych wrażeń”, mająca utrzymać na wodzy jego nazbyt wybujałą imaginację, okazuje się jednak serią groteskowych koszmarów. Niepokoją go one już na przedmieściach, a im dalej od miasta, tym ich napór jest większy. Życie na wsi okazuje się całkowicie niezgodne z idyllicznymi wyobrażeniami romantycznego urzędnika. Widok przybitego do drzewa i, w końcu, ukamienowanego przez wściekłego chłopca jastrzębia-złodzieja kur, chaos małomiasteczkowego jarmarku, informacja o mężczyźnie wessanym przez błoto czy obojętność włóścian wobec chorych na tyfus sąsiadów zwięk-

³⁷ O tekście dotychczas pisali: Michał Głowiński (*Prus – parodysta. „Ze wspomnień cyklisty”*. W: *Na pozytywistycznej niwie*. Red. T. Lewandowski, T. Sobieraj. Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2002), Tadeusz Budrewicz (*Farys spieszony. Wokół „Ze wspomnień cyklisty”*. W: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997 roku*. Red. Z. Przybyła. Wydawnictwo Naukowe Księgarnia Akademicka, Częstochowa 1998), Jakub A. Malik (*Rower to filozof. Bolesława Prusa filozofia podróży. Poszukiwanie tras*. W: *Podróż i literatura 1864–1914*. Red. naukowa E. Ichnatowicz. Wydział Naukowy Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008) i Filip Mazurkiewicz (*Opowieści nowoczesne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015).

szają dyskomfort poznawczy bohatera, zamieniając jego eskapadę w realistyczną – czy raczej: naturalistyczną – fantasmagorię. Epizodów następujących po scenie wypadku bohatera, w szczególności zaś charakterystyki „historyczności” rodziny Rzempolskich, nie powstydziłby się natomiast sam Witold Gombrowicz. Dzięki innemu wynalazkowi nowoczesności, telegrafowi, Fitulski może uratować z opresji reagenta Wierzgajłę, czym zaskarbia sobie jego dozgonną wdzięczność. Gdy przyjeżdża do posiadłości staruszka w Kulfonowie, z miejsca czyni awanse jego córce – Zofii. W tym samym czasie rozpoznaje w córce lekarza Hani, piękność widzianą na jarmarku. I jej również buchalter prawi dusery, dostrzegając w niej anioła. Gdy panny równolegle informują swoich rodziców o umizgach Fitulskiego, mężczyzna zostaje uznany za bałamuta, w konsekwencji czego pospiesznie opuszcza prowincję.

W warstwie dyskursywnej utworu przewija się większość problemów, które autor *Lalki* uznawał za charakterystyczne dla polskiej kultury i życia społecznego pod zaborami. Biografia Fitulskiego, komicznej, pomniejszonej kopii Stanisława Wokulskiego, uosabia los typowego Polaka doby popowstaniowej, który w trakcie studiów, zamiast zdobywać solidną edukację, zajmował się politykierstwem. Dlatego został on zdystansowany na rynku pracy przez kolegów, Żyda i Niemca, którzy od samego początku nauki inwestowali energię i środki finansowe w wiedzę. W efekcie musiał zadowolić się skromną posadą w banku. Pragnienie tytanicznego czynu, przeobrażającego kształt społeczeństwa, nie wychodzi nigdy w jego przypadku poza sferę chorobliwych rojeń, snów i marzeń. Neurastenik nie daje się bowiem opanować rzeczywistości, funkcjonując jedynie w przestrzeni niedoistnienia. Zdziwiająco archaiczny, nieporadny jest również buchalter w sferze obyczajowej... erotycznego. Jego zakłęcia i nadużywanie metafor anielskich budzą w młodych kobietach jedynie konsternację. Wypuszczenie nadwrażliwca poza granice miasta pozwala także Prusowi postawić zaskakująco gorzką diagnozę na temat stanu polskiej prowincji: zapóźnionej cywilizacyjnie, ciasnej mentalnie, tkwiącej jeszcze głęboko, pomimo uwłaszczenia, w dobie feudalizmu. Dzięki przygodnemu towarzyszywi cyklisty, najemnemu robotnikowi rolnemu, pojawia się inny, również charakterystyczny dla publicystyki twórcy *Emancypantek*, motyw –

przeciwstawienie polskiemu chaosowi i bezmyślności pruskiego porządku i funkcjonalizmu.

Finalnie welocyped nie uleczy Fitulskiego – bohatera, który, podobnie jak kupiec z *Lalki*, łączy w sobie egzaltację romantyka, rozsądek zwolennika „szkoły pozytywnej”³⁸ i zszargane nerwy modernisty. Nie ulega jednak wątpliwości, że pod koniec stulecia rower stał się, także dla wielu byłych pozytywistów, emblematem idei postępu. Aleksander Świętochowski, zwracając uwagę na rolę jednoślada w procesach demokratyzacji, skrytykował jednocześnie „sztuczne braterstwo” cyklistów i hazard wyścigów kolarskich (AN, 21). Znacznie bardziej wylewna okazała się Józefa Skórzewska-Kisielnicka (ps. Esteja), pisząca z entuzjazmem o emancypacyjnym potencjale jazdy na „cyklu”:

Nie ma wehikułu na świecie, który by lepiej niwelował różnice sfer, zajęć etc. od welocypedu. Księżne, kominiarze i baletnice nabierają tej samej fizjonomii, dosiadłszy owego stalowego rumaka. Odwaga osobista i grzeczność; wdzięk i dystynkcja ruchów zatracają się na tych dwóch kółkach; listonosz z margrabią mogą iść w zawody i nie wiadomo, który zdobędzie palmę zwycięstwa. Rasy w welocypedzie ani śladu, o estetykę zewnętrzną się nie troszczy, ale praktyczny hołduje hasłu „czas to pieniądz” i bieży, bieży rączo, żwawo, nie pytając, kto nim kieruje ani kto go dosiada. Demokracja powinna mieć rower za godło.

AN, 25

Marian Gawalewicz natomiast, dowcipnie porównawszy wygląd cyklisty na maszynie do „wygiętego w kabłąk grzbietu, kota, który się szturczy a z dolnych kończyn chrabaszczka, przebiegającego nogami w powietrzu”, dostrzegł, mimo wszystko, elitarność i ograniczoność zastosowań roweru, który, nadal niewykorzystywany przez szeroki ogół, nie stał się jeszcze „środkiem praktycznej lokomocji” (AN, 21). Jak udowodnia Hobsbawm, w latach 1875–1914 nieufność wobec dziewiętnastowiecznej koncepcji rozwoju stała się udziałem jedynie stosunkowo wąskiej grupy ludzi nauki i sztuki, szerokie masy zaś

³⁸ Choć ten komponent jego osobowości ma wyłącznie charakter potencjalny, a jedyną, związaną z nim aktywnością stanowi fantazjowanie.

nie wątpiły w stare prawdy intelektualne. Przeciwnie, prawdy te triumfowały wśród mężczyzn i kobiet, dla których „postęp” był daleki od wyczerpania swoich obietnic³⁹.

Podobnie było z polskimi publicystami sportowymi z epoki, którzy przelali hektolitry atramentu, by przekonać czytelników, że rozwój cywilizacji przyspiesza z każdym obrotem pedałów. Na przykład, Ex-Wyścigowiec z radością odnotował upowszechnianie się „cyklu” we wszystkich klasach społecznych z włóścianami włącznie, kończąc rozważania słowami: „Oto jest duch czasu, oto postęp!”⁴⁰.

Rower stał się także narzędziem emancypacji kobiet, co jednak nie zyskało jednoznacznej aprobaty dziennikarzy i literatów, publikujących w ówczesnych pismach cyklistycznych. Formułowane przez nich opinie często całkowicie powielają istniejące stereotypy płciowe: zgodnie z ich przekonaniem, kobiety mogły uprawiać jazdę na „cyklu” jedynie pod warunkiem, że ich zachowania nie będą odbiegały od przyjętej normy kobiecości. Jako członkinie klubu opromienia go „cechami swego czaru, wdzięku i delikatności, czym znów wpłyną korzystnie bezspornie na towarzyskość młodzieży, na jej wyrobienie się towarzyskie i życiowe w koleżeńskim sportowym obcowaniu z paniami – słowem przyczynią się w niemałym stopniu do ogólnej kultury stowarzyszonych”⁴¹, a biorąc udział w profesjonalnych zawodach, nie będą pozować na chłopczyce i bezrefleksyjnie przejmować zachowania, uważane wówczas za typowo męskie. Dlatego na pochwałę zasługują, ich zdaniem, uczestniczki angielskich zawodów kolarskich, które nawet w trakcie popisów zrzeczności zachowują „swój wdzięk i swoją kobiecość”⁴²:

W Anglii kobieta-wyścigowiec jest raczej skromną; poza torem nie różni się od innych kobiet i jest to zapewne cała tajemnica szacunku, a nawet podziwu, jaki wzbudza tutaj. Uważają ją w tym kraju za

³⁹ E. Hobsbawm: *Wiek imperium...*, s. 400.

⁴⁰ Ex-Wyścigowiec [ps.]: *Gawędy starego cyklisty. Rower i jego użycie. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 12.*

⁴¹ *Panie – członkinie...*, s. 9.

⁴² *Korespondencja „Cyklisty”. „Cyklista” 1898, nr 11, s. 10.*

artystkę, której talent zamiast się mieścić w dykcji lub głosie, polega na giętkości w pedalowaniu, na jej odwadze i wytrwałości⁴³.

Cyklistki podlegały zatem reżimowi męskich spojrzeń w sposób szczególny. Kobieta wychodzi (wyjeżdża!) z domu, pojawia się w przestrzeni publicznej i to od razu w ekstrawaganckiej formie – być może też w niekonwencjonalnym stroju. Mikołaj Poturaj w jednym ze swoich artykułów nawiązuje do tych „powabnych” widoków:

Pozostawałyby [...] względy estetyczne, które jednak obrony nie potrzebują, gdyż z zarzutami na tym punkcie nie zdarzało nam się dotąd spotkać. Każdy, kto widział cyklistkę jadącą, przyznać musi, iż jest ona stworzonkiem bardzo miłym, pełnym wdzięku i czyniącym na widzu jak najsympatyczniejsze wrażenie⁴⁴.

Zwraca uwagę obraz „cyklistki jadącej” – kobiece ciało nie jest statyczne i uchwytnie jak na obrazie czy fotografii, nie jest realne i dotykalne w swojej bierności, jak na salonowym szezlongu, ale odrealnione poprzez ruch – w dwójnasób mniej prawdziwe. To ten ruch dopiero sprawia, że „czyni wrażenie” na męskim widzu.

Motywy fantasmagorycznej kobieco-męskiej rajzy, przelotnego flirtu na rowerze, nieskutecznej pogoni za cyklistką, zbliżania się i umykania „dziewczątek” podczas pomagania w potrzebie czy uczenia ich jazdy przewijają się w literackich próbach członków WTC oraz innych towarzystw, ukazujących się w czasopiśmie branżowych. Na przykład, w 1897 roku na łamach warszawskiego tygodnika opublikowano wiersz trzydziestoletniego wówczas Or-Ota (Artura Oppmana) pod tytułem *Cyklistka*:

Przysłoni wzrok twój zachwycony
Różowa marzeń tkanka,
Kiedy ci błysnie sen tęczowy:
Cyklistka – Warszawianka.
[...]

⁴³ Tamże.

⁴⁴ M. Poturaj: *Kobieta i sport kołowy*. „Cyklista” 1895, nr 2, s. 2.

Spojrzyj jak płynie równą drogą
Miga się – płynie – leci
Jedwabnym włosem wiatr porusza,
Zalotne oko świeci.
Zarumienione liczko młode
Uśmiecha się radośnie
[...]
I tylko jedna myśl uparta
Mnie trapi niesłuchanie!
Za ideałem gonić trzeba:
Wiem o tym i w to wierzę,
Ależ jak gonić, jak dogonić
Ideal – na rowerze?!⁴⁵

Cyklistka – „gwiazda”, „sen” i „ideal” – to przecież nic innego jak „widiadła” nękające Fitulskiego. Ciało kobiety jest tu efemeryczne, jak „żywe obrazy” – ruchome fotografie, rzucane na ekran przez kinematograf. Być może nieliczne na ziemiach polskich sportsmenki zaznawały higienicznych korzyści z jazdy, ale jako przedmiot fantazji wzmaczały w mężczyznach frustrację, wynikającą z niemożności realizacji pragnienia. Zarazem, wsiadając na rower, mniej lub bardziej świadomie prowadziły tę grę z własną przedmiotowo-podmiotową tożsamością.

Prawdopodobnie właśnie o patrzeć na kobiety chodziło publicystom „Kolarza, Wioślarza i Łyżwiarza”, gdy postulowali urządzenie dla nich w mieście korso⁴⁶ – jest to przecież rodzaj widowiska, odmiana kulturowego performansu: dobre towarzystwo promenuje na oczach mieszkańców metropolii, przechadza się tam i z powrotem, pokazując innym i sobie nawzajem, na ile potrafi nadażyć za modą⁴⁷. Brytyjskie i francuskie archiwa cyklistyczne poświadczają popularność za-

⁴⁵ Or-Ot [właśc. Artur Oppman]: *Cyklistka*. „Cyklista” 1897, nr 3, s. 5.

⁴⁶ Por. T. Ja [ps.]: *Dla Pań*. „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1899, nr 7, s. 6.

⁴⁷ Na „samoweryfikujący” wymiar uczestniczenia w performansie kulturowym zwraca uwagę Tomasz Kubikowski. Zob. Tenże: *Czym jest z natury performans? W: Performans, performatywność, performer. Próba definicji i analizy krytycznej*. Red. E. Bał, W. Świątkowska. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 42–43.

kładania podobnych cyklistycznych bulwarów w nadmorskich kurortach wypoczynkowych i uzdrowiskach. W miastach i pozamiejskich kurortach socjeta celebrowała na tych, wyposażonych we wszystkie infrastrukturalne wygody traktach, swoją uprzywilejowaną pozycję i wszelkie jej materialne pochodne. Z punktu widzenia wąsko rozumianej użyteczności można je określić jako „rowerowe ścieżki donikąd”; ich funkcja była jednak subtelniejsza, tworzyły bowiem one scenę manifestacji próżności, spajały i umacniały elitarność dobrego towarzystwa.

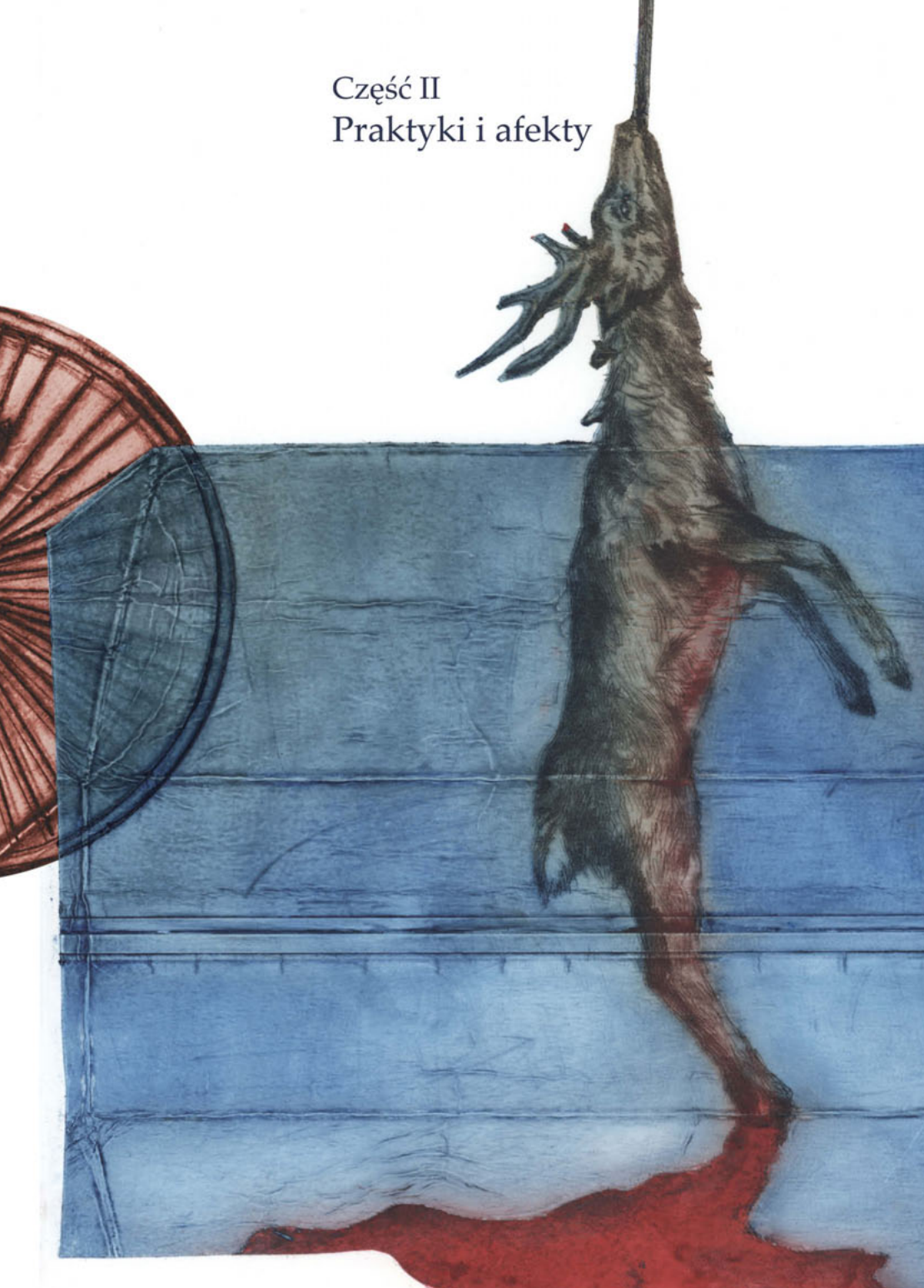
Niedzielne i odświeżne praktykowanie cyklizmu przez kobiety-„stworzonka” na deskach tych specyficznych teatrów próżności miało natomiast stanowić przyjemną iluzję dla męskiego spojrzenia. Założeniem bulwaru i korso było spowolnienie ruchu, przyszpilenie kobiecego ciała, by choć trochę urealnić fantazję. „Siatka wrażeń” co prawda nie mogła zostać skutecznie „rozciągnięta”; uprzedmiotowione ciało kobiety jeżdżącej w tę i z powrotem zdawało się niemal uchwytnie (a jednak wciąż umykało), ale właśnie owo „niemal” wydawało się tak bardzo nęcące – niczym na pokazach pierwszych obrazów filmowych⁴⁸.

Mentalność pierwszych cyklistów opierała się na światopoglądzie, w którym nieraz radykalny konserwatyzm mieszał się z entuzjazmem dla zdobyczy nowoczesności. W wypowiedziach drukowanych w specjalistycznych periodykach jednogłośnie postulowano modernizację instytucjonalną, technologiczną, infrastrukturalną, ale już stosunek wobec nowoczesnych obyczajów był nacechowany wyraźną ambiwalencją. Mimo to rower stawał się wehikulem, na którym mniej lub bardziej

⁴⁸ Estetyczny walor kobiecego fantomu rowerowego dostrzegła również jedna z nielicznych publicystek „Cyklisty”: „[Rowerzystka – P.K. i W.F.], traktująca naturalnie, sport jako rozrywkę a nie profesję, daje tym, którzy władają ołówkiem pędzlem, lub dźwięczne tony dobywają z lutni, mówiąc krócej: artystom i poetom, nowe a oryginalne, piękne pojęcie sztuki. Wdzięczna sylwetka lekkiego i prawie nieuchwytnego zjawiska, niknącego w dali na stalowym rumaku, będzie zawsze natchnieniem dla tych, co czują i myślą”. Mil – es [ps.]: *Cyklizm i moda*. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 30; podkr. – W.F.

chętnie wwożono nowe prądy ideowe, w tym emancypacyjne, nawet jeśli początkowo hasła spotykały się z dwuznacznymi reakcjami. Rower szybko uznano za wehikuł anachroniczny (sic!), a jednak przez kilkanaście lat ogromnej popularności na przełomie XIX i XX wieku zdążył uchylić drzwi niejednej nowince. Podstawą każdej z nich było coś bardzo podstawowego: indywidualne doświadczenie cielesne – doświadczenie obcowania ze smukłą, pozwalającą na dowolną i samodzielną jazdę maszyną; doznanie kontaktu z wehikułem demokratycznym, bo posłusznym każdemu człowiekowi tak samo.

Część II
Praktyki i afekty



Strzelba Sienkiewicza

Wstęp do badań nad praktykami myśliwskimi autora Trylogii

nic nie wydaje się bardziej niewyraźne, niezastąpione, niemożliwe do opisania i podrobienia, a tym samym cenniejsze, niż wartości, które zostały wpisane w ciało, stały się ciałem dzięki przestoczeniu, jakiego dokonała dyskretna perswazja milczącej pedagogii, zdolna wpoić kosmologię, etykę, metafizykę czy politykę przez tak nieznaczące polecenia jak to, żeby „siedzieć prosto” czy „nie trzymać noża w lewej ręce”¹.

Henryk Sienkiewicz parał się łowiectwem prawie przez całe życie i chętnie, chociażby przez wystylizowane zdjęcia, dawał się poznać publiczności jako zagorzały wielbiciel tego zajęcia. Niekiedy jednak stawał się także zwierzyną, do której pasjami strzelali dziewiętnasto- i dwudziestowieczni krytycy. By uniknąć ich pościgu, pisarz, jak twierdzi Ryszard Koziołek, przez całe życie hołdował „strategii uników i kluczenia”, a więc strategii typowej dla uciekającego, tropionego zwierzęcia².

¹ P. Bourdieu: *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*. Przekł. W. Kroker. Przedmowa E. Klekot. Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2007, s. 224. W rozdziale cytaty z niektórych pozycji lokalizuję w tekście, oznaczając skrótami. Są nimi: L – H. Sienkiewicz: *Listy z podróży do Ameryki*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988; W – H. Sienkiewicz: *Wiry*. Nakładem Gebethnera i Wolffa, W.L. Anczyc i Spółka, Warszawa–Kraków 1910; K – H. Sienkiewicz: *Krzyżacy*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988. Cyfra arabska po danym skrótce wskazuje na numer strony. W przypadku *Krzyżaków* używam również cyfr rzymskich na oznaczenie tomu.

² Zob. R. Koziołek: *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, s. 30. Por. także: „Lektura uporczywie ideologizująca jego biografie, usilnie tropiąca konsekwencję w tych woltach

Wśród łowców, polujących na autora Trylogii, znalazł się, między innymi, Wacław Nałkowski, zdaniem którego podstawową taktykę egzystencjalną twórcy *Quo vadis* stanowiła mimikra – uporczywa, trącają pretensjonalnością chęć upodobnienia się do zamożnych jaśniepanów. Jak pisał zaangażowany geograf, pisarz chciał

być mądrym i pewnym siebie jak oni, argumentować jak oni, jak oni być eleganckim, jak oni polować, jak oni się kochać, jak oni grać w karty, jak oni jeździć powozem z herbami, jak oni być właścicielem ziemskim, jak oni mieć konie, psy, utrzymanki, chodzić pod rękę z biskupem w fioletach³.

Z tego pragnienia właśnie wynikała „robota powieści”, a w efekcie – odnoszone sukcesy na polu literatury.

W sformułowaniach Nałkowskiego uderza obecność łowiectwa jako nieodzownej części zachowań arystokracji, do której Sienkiewicz rzekomo zgłaszał akces już w młodości i przez którą został względnie zaakceptowany, gdy objął redakcję „Słowa”. Ważne ogniwo walki o uznanie stanowiłby niewątpliwie sukces Trylogii, kiedy przed artystą otwarły się

[...] gościnnie arystokratyczne salony i rezydencje, zapraszany był do Krakowa i uświetniał swoją obecnością niezliczone tamtejsze obchody narodowe [...]. Jeździł na słynne polowania do Krasieńskich i Dzieduszyckich, bywał u Raczyńskich wraz ze Stanisławem Tarnowskim i Stanisławem Smolką, z Jackiem Malczewskim i Władysławem Żeleńskim, podczas uroczystości mickiewiczowskich (sprowadzenie zwłok poety na Wawel) zajmował miejsce tuż obok Matejki i jego zdanie rozstrzygnęło, gdzie miał stanąć pomnik Adama w Krakowie⁴.

przypomina psa-tropiciela, o którym Zagłoba powiada: »Głupi ogar, co za ogonem bieży, bo i nie dogoni, i niczego pocziwego się nie dowącha, a w ostatku i wiatr straci.«”. Tamże, s. 38.

³ W. Nałkowski: *Geneza produkcji i chwały pana Sienkiewicza*. W: Tegoż: *Sienkiewicziana. Szkice do obrazu*. Nakładem autora, Kraków 1904, s. 42.

⁴ A. Ładyka: *Henryk Sienkiewicz*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1965, s. 214–215.

Z kolei kulminacją tego procesu byłby chyba jubileusz 25-lecia pracy twórczej pisarza, który przypadł na 1900 rok. Podczas jego obchodów bowiem Teatr Wielki iskrzył się od brylantów wytwornych dam i świecił złotem pectorałów. Nasuwa się oczywiście pytanie, na ile literacki i towarzyski sukces Sienkiewicza w kręgach ówczesnej socjety wynikał wyłącznie ze świadomej strategii artysty, sprzedającego wytwory na rynku literackim, a polowania w towarzystwie możnych protektorów stanowiły jedynie metodę powiększenia kapitału społecznego i symbol klasowej dystynkcji⁵. Na oba pytania postaram się odpowiedzieć za chwilę.

Na terenie ziem polskich pod zaborami myślistwo było uprawiane na znacznie mniejszą skalę niż miało to miejsce we wcześniejszych epokach. W wieku XIX już twórcy romantyczni, jak Aleksander Fredro, Bruno Kiciński, Wincenty Pol i Adam Mickiewicz, ogłaszali koniec „wielkiego” polowania⁶, a hrabia Leopold Starzeński w poetyckim liście, skierowanym do Kazimierza Wodzickiego, pisał: „My ponoć ostatni już strzelcy prawdziwi, / Jak Napoleonisci!... Ostatni myśliwi...”⁷. Jego zbiór wierszy z 1900 roku, składający się przede wszystkim z podań i legend myśliwskich, stanowi interesujący amalgamat

⁵ Niewątpliwie związek z tą różnicą miał specyficzny podział aktywności w trakcie polowań z nagonką. Rola przedstawicieli szlachty ograniczała się jedynie do strzelania i miała charakter rozrywki, kończącej się nieodmiennie sutą biesiadą. Chłopi z kolei wykonywali fizyczną pracę, spędzając zwierzyinę w wyznaczone miejsca. Zob. T. Budrewicz: *Myśliwi i naganiacze. Stratyfikacja ról społecznych na pograniczu*. „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2015, seria XXI, s. 129 i n. W tym kontekście należy także zwrócić uwagę na Sienkiewiczowskie safari w Afryce, podczas którego pisarzowi towarzyszył młody hrabia Jan Tyszkiewicz. Wycieczkę artysty sponsorowała, oczywiście, redakcja „Słowa”, ale analogiczna wyprawa bez zewnętrznego wsparcia finansowego była wówczas jedynie w zasięgu ręki najbogatszych arystokratów. Jednym z nich był Józef Potocki, który polował na Cejlonie, w Indiach, Somalii i okolicach źródeł Nilu Błękitnego.

⁶ Zob. B. Mytych: *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.

⁷ L. Starzeński: *Z gawęd dawnego myśliwca*. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1900, s. 3.

tęsknoty za dawną obyczajowością i antysemityzmu gospodarczego. Żydowscy spekulanci, rzekomo czyhający na szlacheckie włości, zostali bowiem przedstawieni jako największe zagrożenie dla drobnych posiadaczy ziemskich, którzy, uprawiając łowiectwo, powinni kultywować związki z rodzinną ziemią:

Święty Hubert to sprawi, myśl to nie jest płocha
 Że nasz szlachcic swój zagon i ziemię pokocha –
 A wtedy ziemi przodków, nie wydrze ci, bracie!
 Ani kanclerz w pancerzu, ani żyd w chałacie

*Recepta dla szlachcica*⁸

Podzwonnym dawnego myślistwa jako nieodzownej części „arkadii ziemiańskiej”⁹ stały się powieści Józefa Weyssenhoffa, przede wszystkim *Puszcza* oraz *Soból i panna*, napisane w drugiej dekadzie XX wieku. Problematyka łowiecka ze względu na związki z tą tradycją zdobyła również szaloną popularność wśród malarzy realistów: Juliusza Kossaka, Józefa Brandta, Maksymiliana Gierymskiego, Józefa Chełmońskiego i innych. W 1886 roku Julian Fałat uczestniczył w zimowych łowach na niedźwiedzia w dobrach Radziwiłłów. Z wyprawy tej, jak pisał, wrócił do Warszawy „innym artystą”¹⁰. Jej plonem stało się aż dwadzieścia dziewięć obrazów, z których najsłynniejszymi są: *Naganka na polowaniu w Nieświeżu*, *Polowanie na niedźwiedzia* i *Powrót z polowania na niedźwiedzia*. Atmosfera wydarzenia jawiła się akwareliście jako podniosła, romansowa, epicka:

⁸ Tamże, s. 7.

⁹ W. Dynak: *Świat łowiecki w „Panu Tadeuszu”*. W: *Księga w 170. rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*. Red. J. Kolbuszewski. Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 1993, s. 307.

¹⁰ J. Fałat: *Pamiętniki*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1987, s. 159. W polowaniu na zaproszenie Macieja Radziwiłła uczestniczył pruski książę Wilhelm, późniejszy cesarz. Dzięki akwarelom, powstałym w trakcie litewskich łowów, twórczość Fałata stała się popularna wśród polskich arystokratów. Zdobyła także uznanie ostatniego z Hohenzollernów. W efekcie malarz stał się dyżurnym malarzem scen myśliwskich na dworze w Berlinie, co zapoczątkowało jego ponaddziesięcioletnią współpracę z najbliższym otoczeniem Wilhelma II.

Całość sprawiała wrażenie scenerii jakiegoś finału opery: słońce, drzewa i olbrzymie wykroty, bagniska i słupy dymu, napływające jeszcze ciągle fale ludzi i psów, odgłosy trąb zwołujące zbłąkanych¹¹.

Łowy, w których pobrzmiwało echo dawnych, wielkich polowań, w trakcie których człowiek faktycznie rywalizował z niebezpiecznym zwierzęciem, mogły jednak mieć wówczas miejsce jedynie na Kresach, szczególnie zaś na zalesionych terenach obecnej Litwy i Białorusi. Do sytuacji tej przyczyniły się przede wszystkim niekontrolowany odstrzał zwierzyny łownej i rabunkowa gospodarka leśna, wynikająca z gwałtownego rozwoju przemysłu i eksportu drewna na szeroką skalę:

Największe wyniszczenie wystąpiło w Królestwie Polskim. Na początku XIX w. lesistość Królestwa szacowano na ok. 30% ogólnej powierzchni, a w 1909 r. – już tylko na 18,7%¹².

Coraz większą popularność zdobywały też postulaty ochrony przyrody, w tym również lasów i jej mieszkańców. Z jednej strony uzasadniano to koniecznością kontrolowania liczebności zagrożonych gatunków, z drugiej zaś – patriotyczną dbałością o ziemię ojczystą. Już w 1844 roku Mikołaj Reuman na kartach *Gospodarstwa łowieckiego* zalecał planowe gospodarowanie zasobami zwierzęcymi, wyniszczenie drapieżników, stworzenie miejsc ochronnych i przestrzeganie zasad łowieckich, a 18 lat później Aleksander Połujański, autor *Łowiectwa*, definiował myślistwo jako „naukę podającą sposoby hodowania, rozmnażania i ochrony zwierząt i ptaków dzikich pożytecznych, a wyłączenie szkodliwych, jak również użytkowania ze wszystkich”¹³. Co więcej, rozdrobniona własność ziemską uczyniła zbędnym utrzymywanie rozbudowanej służby łowieckiej. Gorzej sytuowanemu wielbicielowi łowów musiały więc wystarczyć zajadły pies i nabita fuzyjka. Poza tym dziewiętnastowieczny myśliwy z Kongresówki, inaczej niż jego przod-

¹¹ Tamże, s. 157–158.

¹² *Historia kultury materialnej Polski*. T. 5: *Od 1795 do 1870 roku*. Red. W. Hensel, J. Pazdura. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978, s. 17.

¹³ Por. H. Nehring, J. Kehl: *Łowiectwo oczami artystów*. Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 46–48.

knowie, mógł co najwyżej ustrzelić zbląkanego dzika czy lisa, zadowalając się najczęściej zającami, ptactwem i chwilą samotności. W przypadku współczesnej prozy Sienkiewicza o faktyczności tego stanu rzeczy przekonuje epizodyczny obraz polowania w *Wirach*. Dla Grońskiego i Krzyckiego staje się ono głównie pretekstem do rozmowy w cztery oczy na temat pieniędzy i kobiet. Do przelatujących ptaków mężczyźni strzelają zaś jedynie od niechcenia, wypełniając w ten sposób nieliczne momenty ciszy.

Nieustraszony strzelec, wymachujący śmiertcioną bronią, wydaje się na pierwszy rzut oka antytezą współczesnego, wrażliwego ekologa. Myślistwo jednak już w zamierzchłej przeszłości, gdy umiejętności łowieckie były jednym z podstawowych warunków istnienia, wiązało się z dogłębną wiedzą o środowisku. Myśliwy żył zgodnie z rytmem przyrody i przestrzegał jej zasad, co wynikało nie tylko z pragmatycznej dbałości o jakość mięsa i skór upolowanych zwierząt, ale również, paradoksalnie, z poczucia partycypacji w tej rzeczywistości. Współistnienie człowieka z naturą stało się, na przykład, wielkim tematem *Roku myśliwca* Pola z 1870 roku. W utworze tym, stylizowanym na kalendarz, praktyki łowieckie zostały wpisane w porządek kolistego czasu przyrody z jego zamieraniem i odradzaniem się po zimie. Zgodnie z nim istniały miesiące, głównie jesienne, gdy polowano chętnie i często. Były także okresy, kiedy w ogóle nie wychodzono na łowy. Na przykład w maju nawet „najzapaleńszy myśliwy”

bierze tylko ze zwyczaju strzelbę na plecy, idąc na pola lub w lasy, i raduje się raczej tylko obyczajem wszelkiej ptaszki i wszelkiego zwierzątka, a ma nawet jakiś przyrodzony wstręt do strzału. Więc do czego ta strzelba? pytałem nieraz. Człek bez strzelby głupi, była odpowiedź¹⁴.

Nie zmienia to jednak faktu, iż polowanie wiązało się przede wszystkim z zabijaniem, a inicjacja myśliwska była *par excellence* wtajemniczeniem przez krew:

¹⁴ W. Pol: *Rok myśliwca. Z rysunkami Juliusza Kossaka*. Nakładem księgarni J.K. Żupańskiego. W drukarni J.I. Kraszewskiego, Poznań–Drezno 1870, s. 37.

Obrzęd polega na tym, że świeżo upieczonemu myśliwemu doświadczony kolega rysuje na czole krzyż krwią z upolowanego zwierzęcia. Potem krwią smaruje mu całą twarz¹⁵.

Jak więc na tym tle przedstawia się łowiecka pasja Sienkiewicza? Zdaniem Kazimierza Laskowskiego, autora jubileuszowego panegiriku *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy*, nie „ma zapewne wśród myśliwych całej naszej ziemi takiego, co na Sienkiewiczowskich łowach nie bywał...”¹⁶. Z broszury tej wylania się wizja pisarza jako wytrawnego strzelca o wyćwiczonym w podchodach ciebie, chodzącej encyklopedii przyrody, poety „wielbiącego stworzone piękno” i „myśliwiela, dbającego o jutro tej puszczy”¹⁷. W ten sposób twórca *Ogniem i mieczem* stał się swoistą syntezą zjawisk, kojarzonych z łowiectwem w ogóle. Został też uznany przez Laskowskiego za artystę, który przywrócił słowu „myśliwy” jego pierwotne znaczenie. Pochodzenie wyrazu wśród osób, parających się tym zajęciem, wywodzono bowiem często od „myślenia”. Mimo szumnych zapowiedzi, twórca laudacji nie przedstawił jednak żadnego wiarygodnego materiału biograficznego, ograniczając się do potraktowanych anegdotycznie wyimków z twórczości jubilata. Niewątpliwą rolę odegrała tutaj oczywiście poetyka superlatywów, właściwa okolicznościowej pochvale. I tak apologeta sporo miejsca poświęcił Basi Wołodyjowskiej, która ujęła go celnym strzałem do Tatarzyna, spotkanego przypadkiem podczas wyprawy na kaczki. Całkowicie natomiast zignorował pasmo klęsk łowieckich, jakich doświadczył czterdziestopięcioletni autor *Bez dogmatu* na Czarnym Łądzie, poprzestając jedynie na przytoczeniu uwagi pisarza o zamiarze dołączenia licznych skrzyń z afrykańskimi trofeami do istniejącej już kolekcji. Tej obietnicy, danej sobie i czytelnikom, Sienkiewicz jednak, z różnych względów, nigdy nie dotrzymał.

Jedno jest pewne: łowy autora Trylogii nie układają się w jakikolwiek spójny ciąg wypadków. Wielkim uproszczeniem byłaby chociażby pró-

¹⁵ A. Rybak: *Władza na rykowisku*. „Polityka” 2004, nr 1. <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1822718,1,wladza-na-rykowisku.read> [dostęp: 01.01.2022].

¹⁶ K. Laskowski: *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy. Notatka jubileuszowa 1875–1900*. Księgarnia Teodora Paprockiego, Warszawa 1901, s. 5.

¹⁷ Zob. tamże, s. 15.

ba wpasowania tej aktywności w schemat chronologiczny: od apoteozy własnej, myśliwskiej omnipotencji w korespondencji ze Stanów Zjednoczonych do nieudanych polowań „wieku kłęski” w tropikach. Błąd polegałby na tym, że przynajmniej w pierwszym przypadku pisarz kłamał jak z nut, konsekwentnie prezentując siebie jako łowcę przygód w wielkim stylu, wytrawnego strzelca i przyjaciela Indian. Należy mu to jednak wybaczyć: wszyscy myśliwi są bowiem zawołanymi łgarzami, co znakomicie podsumował Pol:

Czy kłamią, może? A Boże broń! nie kłamią, bo jakby mogli ci skłamać, co nigdy nie powiedzą prawdy!¹⁸

Ważniejsze od opozycji „prawdy” i „fałszu” są niewątpliwie związki Sienkiewiczowskiego myślistwa z pożądaną przez pisarza wizją „męskości”, czemu dał wyraz w *Listach z podróży do Ameryki*, pisząc o podróży męskiej, podróży „czynnej, prawdziwej, twórczej” (L, 183). W patriarchalnym świecie, którego częścią było i jest myślistwo, metaforykę polowania odnoszono często do sfery erotycznej. Falliczna symbolika strzelby jest zresztą aż nadto wyraźna. W twórczości pisarza motyw łowów, w których ofiarą padnie przedstawicielka płci pięknej, pojawia się co najmniej dwukrotnie: w scenie, gdy raróg, ścigający żurawia, siada na ramieniu Heleny – przyszłej matki trzynaściorga dzieci Jana Skrzetuskiego (*Ogniem i mieczem*) i kiedy Władysław Krzycki, wracając z polowania na kozły, trafia do nieczynnego młyna, gdzie spotyka Hanię Skibiankę (*Wiry*). W Ameryce frustrująca niemożność „ustrzelenia” (uwiedzenia) Heleny Modrzejewskiej, na którą Litwos zasadzał się wielokrotnie, została zrekompensowana fantazmatycznie: po pierwsze, na kartach korespondencji do prasy, gdzie przyszły noblista epatował czytelników opisem prawdziwie męskich zmagania z rozszalałym rysiem czy uciekającym bizonem lub zasadzki na niedźwiedzia grizzly; po drugie, w listach do przyjaciół, w których chwalił się pomniejszymi, erotycznymi trofeami w postaci niezliczonej rzeszy Chinek i Irlandek¹⁹. Poza tym, na kalifornijskiej prowincji, w sielankowych dolinach

¹⁸ W. Pol: *Rok myśliwca...*, s. 37.

¹⁹ Zob. A. Chomiuk: *Bio/geo/grafia jako autokreacja. O Sienkiewiczu w Ameryce*. „Pamiętnik Literacki” 2016, z. 1, s. 56–57.

wokół Anaheim flirtował często z Meksykankami, dyskretnie sugerując odbiorcom, iż rzecz nie kończyła się wyłącznie na grze towarzyskiej:

Najniebezpieczniejszymi istotami dla młodych myśliwców są tam chyba sinoritas hiszpańskie, odbijające się białą na ciemnym tle palm, jak zaziemskie zjawiska. Ale to jest niebezpieczeństwo, od którego się nie ucieka, ale na które idzie się na oślep, coś niby jak ćma na świecę. Owóż widzicie, że mi tam mogło być dobrze i było dobrze.

L, 167²⁰

Z kolei podczas pobytu w górach Santa Ana Polak, jak sam twierdził, został wtajemniczony przez skwatera „Dzaka” w tajniki skutecznego skradania się, nauczony cierpliwości, a po zaliczeniu specyficznego egzaminu, jakim było zabicie jelenia u wodopoju, obarczony odpowiedzialnym zadaniem zdobywania mięsa. Tak oto myślistwo, które dla większości polskich czytelników stanowiło wyłącznie szlachecką rozrywkę, na amerykańskim pograniczu stało się urzeczywistnieniem dziecięcych snów o prawdziwej przygodzie, znanej dotychczas jedynie z robinsonad i powieści Jamesa Fenimore’a Coopera. Na antypodach cywilizacji pełniło bowiem swą pierwotną funkcję: było umiejętnością niezbędną do przetrwania. Ciało martwego zwierzęcia, w czym do mistrzostwa doszli Indianie, było tam wykorzystywane do ostatniej kosteczki. Dlatego Litwos, uwewnętrzniwszy tę ekonomię, będzie ubolewał nad ilością bizoniego mięsa, pozostawionego na prerii po polowaniu z udziałem członków Bohemian Club:

Żal było patrzeć na te stosy smacznego pożywienia, które miało stać się łupem dzikich zwierząt.

L, 322

²⁰ Metaforyka myśliwska w odniesieniu do relacji seksualnych skrywa oczywiście potężny ładunek przemocy, która jednak w twórczości i korespondencji Sienkiewicza nie zostaje bezpośrednio ujawniona. W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje list do Daniela Zglińskiego z maja 1877 roku, w którym pisarz zdradza pikantne szczegóły swoich podbojów erotycznych. Warto jednak pamiętać, że wobec rzekomo uwodzonych *en masse* Chinek, Indianek oraz Afroamerykanek (nazywanych wówczas *Negro women*) Polak niewątpliwie występował jako mężczyzna uprzywilejowany rasowo i społecznie.

W kalifornijskich górach korespondent „Gazety Polskiej” rzekomo przeżył prawdziwą myśliwską inicjację, wykazując się przytomnością umysłu, szybkością i przygotowaniem fizycznym:

Kto z doświadczonych myśliwych pamięta, jakich wzruszeń doznawał na widok wychodzącego na strzał grubego zwierza, ten rozumie, jakich musiałem doznawać ja, który byłem wówczas nowicjuszem w myśliwskim zawodzie. Strzelałem przez parę miesięcy ptactwo wodne w Sebastopolu nad Cosumnes, kuropatwy i zające w Anaheim, borsuki około Orange, kujoty i ptactwo morskie w Landing, ale taką grubą sztukę, przenoszącą prawie dwukrotnie naszą sarnę, przyszło mi pierwszy raz mieć przed sobą.

L, 206

Dzięki konieczności wypatrywania i tropienia zwierząt w leśnym gąszczu nauczył się intensywniej chłonać rzeczywistość, a wyostrzone „jak brzytwa” (L, 210) zmysły wykorzystał podczas wielkich polowań. Wiadomo jednak, że przynajmniej częściowo jedynie odtwarzał wzorce, znane z ówczesnego piśmiennictwa i ikonografii. Czy zatem Sienkiewicz stał się tam myśliwym, czy jedynie wymyślił siebie jako takiego? Trudno tutaj o definitywne rozstrzygnięcie, tym bardziej że literatura i życie w jego przypadku często były nierozdzielne. Jedna kwestia nie ulega natomiast wątpliwości: dziewiczość i rozległość terytorium, umiejętności oraz szybkostrzelny karabin stały się nie tylko przyczyną jego, mniej lub bardziej zmyślonych²¹, przewag łowieckich w Ameryce. Zdeterminowały dużo później także przebieg myśliwskiej kariery mężczyzny w spodenkach – Stasia Tarkowskiego, będącej antytezą afrykańskich perypetii Sienkiewicza.

W czasach postępującej industrializacji oraz względnego spokoju politycznego prawdziwa, męska przygoda, co podkreślał Koziółek w *Męskości Stasia*, możliwa była jedynie na rubieżach cywilizacji²². W Polsce, poza wspomnianymi już malejącymi zasobami przyrodniczymi, łowiectwo musiało także borykać się z innym problemem:

²¹ J.P. Krzyżanowski: *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „Trick or Trip”?* „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4, s. 65 i n.

²² R. Koziółek: *Męskość Stasia*. W: Tegoż: *Znakowanie trawy albo praktyki filologii*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 128, 133–134.

[...] z punktu widzenia władz zaborczych państw polowanie było niebezpiecznym i wywrotowym spotkaniem potencjalnie uzbrojonych wicherzycieli czy zamaskowanych powstańców. Taki m.in. charakter miały „myśliwskie” spotkania w Wielkopolsce podczas polowań Mickiewicza²³.

Łowy stanowiły wówczas jedyną dopuszczalną formę spotkania mężczyzn, wyposażonych w broń palną²⁴, a uprawiano je mimo formalnego braku legalnych stowarzyszeń łowieckich. W zaborze rosyjskim dopiero bowiem w 1889 roku utworzono Oddział Warszawski Cesarzowskiego Towarzystwa Rozmnażania Łownej Zwierzyny i Pożytecznych dla Polowania Zwierząt oraz Prawidłowego Myślistwa, a Wielkopolska na podobną organizację, ideowe Towarzystwo Łowieckie, musiała czekać do 1906 roku. O płynności granicy między przyjętym uzusem i oficjalnymi obostrzeniami w tym zakresie świadczą dwa epizody *Wirów*: z jednej strony broń myśliwska ma być wykorzystana do obrony „arcypolskiego” dworku Krzyckich przed spodziewanym atakiem socjalistów, z drugiej zaś – te same strzelby i sztucery zostają skonfiskowane dziedzicowi Jastrzębia przez policjantów, poszukujących agitatora Laskowicza. Z rewolucyjnej zawieruchy ocaleje jedynie „strzelająca korkiem” strzelba małego Stasia... (W, II, 3).

Krótko po powrocie z zachodniej półkuli Sienkiewicz wraz z Zygmuntem Glogerem odwiedza Puszcę Białowieską. Ponownie musi przyzwyczać oczy do leśnych ostępów, ale tym razem nie ma przy sobie żadnej broni. Po okresie historycznych zawirowań, w trakcie których ostępy rozbrzmiewały stukotem siekier i kłusowniczą palbą, car Aleksander w latach 20. XIX wieku objął bowiem puszcę ścisłą ochroną prawną. By zagrała w pisarzu „żyłka żołnierska”, odziedziczona po szlacheckich przodkach, wystarczyły jednak prowizoryczne warunki biwaku i kilka dni niewygód. Z *Puszczy Białowieskiej*, poza niezaprzeczalnymi walorami poznawczymi, stanowi ciekawą próbę estetycznego ujęcia wielopostaciowości życia lasu w jego ludzkim, zwierzęcym i roślinnym wymiarze. Z jednej strony oczy dawnego myśliwego-zabójcy, przysłonięte okularami estety, zobaczyły puszcę jako przestrzeń litera-

²³ B. Mytych: *Poetyka i łowy...*, s. 215.

²⁴ Zob. tamże, s. 214.

tury: noc przywołuje baśniowe dziwożony, bagnisty matecznik – utwór grozy, ostęp zwany Zamczyskiem ewokuje dawne legendy, a w samym środku lasu pojawia się oszalały weteran wojny tureckiej. Z drugiej strony Sienkiewicz, niczym rasowy leśnik, snuje plany przywrócenia ochrony bobrów, proponując w tym zakresie powrót do „form sprawdzonych przez wieki polskiego (litewskiego) ustawodawstwa”²⁵, oraz wykorzystania niepotrzebnych zasobów drewna w celach komercyjnych. Wdrożenie w życie drugiego z projektów, o czym pisał Budrewicz, niewątpliwie jednak doprowadziłoby do całkowitego zaburzenia równowagi ekosystemu²⁶.

Groński, wrażliwy sceptyk z *Wirów*, nazywany przez przyjaciół „Eklezjastą we fraku” (W, I, 37), zabiwszy słońkę, dziwi się swej radości, dochodząc do wniosku, że uczucie to stanowi wstydlivy relikw odległej przeszłości historycznej. Taką rzeczywistością jest po części ukazana w *Krzyżakach* wizja średniowiecza, kiedy łowy stanowiły zaprawę do leśnych bitew z ludzkimi przeciwnikami, sposób na zwiększenie stanu posiadania i, po prostu, metodę zdobywania żywności w mikro- i makroskali, jak w przypadku ogólnokrajowego polowania przed walną rozprawą z Zakonem:

Więc naprzód nakazano łowy we wszystkich borach i puszczech królewskich tak ogromne, jakich najstarsi ludzie nie pamiętali. Zbierano tedy tysiącami osaczników na oblawy, na których padały całe stada żubrów, turów, jeleni, dzików i różnej pomniejszej zwierzyny. Lasy dymiły przez całe tygodnie i miesiące, w dymach zaś wędzono solone mięsiwo, a następnie odsyłano je do miast wojewódzkich, a stamtąd na skład do Płocka.

K, II, 335

Dla piętnastowiecznych siłaczy, gnących tasaki i wyciskających sok z kołków, myślistwo było każdorazowo popisem krzepy, sprawności, atletycznym wyczynem. W ustach księcia Janusza pojawi się zresztą

²⁵ T. Budrewicz: *Puszcza Białowieska w oczach Sienkiewicza: pamięć, piękno, pożytek?* W: *Sienkiewicz. Nowa odsłona*. Red. G. Borkowska, R. Kotowski, A. Kuraska. Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2018, s. 142.

²⁶ Tamże, s. 147.

przeciwstawienie „zniewieściałej” reszty świata tej ostoi męskości, jaką stanowiły ziemie polskie, gdzie nie brakowało również męźnych, choć nie męskich, białogłów. Najlepszy przykład stanowi oczywiście Jagienka, ale i księżna Danuta oraz jej dwórki, ogarnięte „zapalem myśliwskim” podczas puszczańskich łowów, mają niebywałą uciechę z zabijania jeleni i losi (por. K, I, 223). Mazowieccy rycerze, między innymi, mierzą się wówczas z bliskim krewniakiem żubra – wielkim turem. Protagonistami pojedynku stają się tutaj zachodni donkiszot de Lorche, groteskowy z długą, rycerską kopią na polowaniu oraz dwójka słowiańskich „ursusów” – Zbyszko i Hława. Schemat tych zmagañ przywiózł Sienkiewicz z Hiszpanii, gdzie w 1888 roku oglądał korridę. Pierwszy obrońca orszaku księżnej przed atakiem byka – de Lorche, przypomina pikadora; Zbyszko, walczący oszczepem jak pika, to bandillero; matadorem, zadającym ostateczny cios, okazuje się czeski giermek. Wątek ocalenia Lotaryńczyka przez Słowian stanowi jeden z ostatnich elementów procesu, prowadzącego do ostatecznego opowiedzenia się błędnego rycerza po stronie Polaków. Dialektyka komizmu i powagi bohatera występuje jednak niemal do końca utworu, ujawniając się, na przykład, w żartach Jagienki z Długolasu – „damy serca” i przyszłej żony przybysza z odległej Brabancji.

Analogia między *Walką byków* i sceną z *Krzyżaków* wyczerpuje się w podobieństwie gestów i zachowań aktorów obu przedstawień. W reportażu z Półwyspu Iberyjskiego Sienkiewicz, odróżniając wyrozumowany spektakl okrucieństwa od polowania-„rozrywki”, daje bowiem rzadki u siebie wyraz empatii wobec tragedii maltretowanego zwierzęcia²⁷. Nie jest to jednak jedyny przykład poczucia nierówności szans w starciu człowieka, największego drapieżnika świata, z inną, nieludzką istotą. Litwos, zabiwszy pelikana w Anaheim Landing, doznaje „darwinistycznych wyrzutów sumienia”²⁸ i funduje tamtejszym rybakom piwo (L, 170), by nie strzelali już więcej do tych ptaków. Nie poluje także na lwy morskie, przedkładając nad to zajęcie zbieranie muszli

²⁷ R. Koziółek: *Ciała Sienkiewicza...*, s. 337–338.

²⁸ Użyty epitet ewokuje wyobrażenie Darwina „łagodnego”, rzecznika bliskiego pokrewieństwa człowieka i zwierzęcia, a nie Darwina jako rzekomego proroka wszechobecnej „walki o byt”.

i „pięknych gwiazd morskich” (L, 172). Powodowany współczuciem wobec „lamentu” mew nad ciałem zabitej towarzyszki, wstrzymuje się również od strzelania do nich podczas rejsu z Suezu do Zanzibaru. Przedstawione spostrzeżenia na temat nieetyczności zabijania wydają się naruszać spójność autonarracji, jaką zaproponował pisarz i której nieodłączną część stanowiło właśnie bezwzględne zamiłowanie do łowiectwa. W istocie jednak polscy myśliwi unikali ewidentnych „rzezi w kurniku” – masowego wybijania wystraszonych lub bezwolnych zwierząt, pozbawiającego polowanie elementu współzawodnictwa lub ryzyka²⁹. Strzelanie do nieruchawych, otłuszczonych lwów morskich lub celowanie do żywych, ptasich rzutków, będące jedynie ćwiczeniem sprawności, przybrałyby zaś niewątpliwie charakter właśnie takiego pogromu. Poza tym, nad brzegiem Oceanu Spokojnego, w konfrontacji z jego ogromem i egzotyczną fauną, artysta, jak sam twierdził, wielokrotnie doświadczył poczucia głębokiej jedności ze światem zwierząt, roślin i minerałów, jak on sam przenikniętych nieokreśloną bliżej „istotą wszechżycia” (zob. L, 170). Należąc wraz z nimi do jednego rzędu zjawisk, nie mógł więc pretendować do nadrzędnego statusu, pozwalającego mu na ich eliminację. Co ciekawe, przelotne impresje szybko ustępują antynomicznym działaniom: wyjazdowi w góry i łowieckiemu stażowi u „Dzaka”. Powyższe artykulacje ukazują jednak pisarza w całkowicie innym świetle niż jego fotograficzne portrety w uniformie myśliwskim, na których pozuje z marsową miną i nastroszoną hiszpanką. Oczywiście anachronizmem byłoby, rzecz jasna, przypisywanie mu dzisiejszej świadomości ekologicznej. Na empatię autora *Krzyżaków* wobec zwierząt składały się bowiem dwa, pozornie opozycyjne elementy, zaczerpnięte z dziewiętnastowiecznej „encyklopedii”: odpowiednio zinterpretowana teoria doboru naturalnego oraz postawa panteistyczna, która zostaje bezpośrednio skojarzona ze światem pogańskich mitologii (L, 170)³⁰, ale posiada też odległe koneksje z literaturą i filozofią doby romantyzmu.

²⁹ B. Mytych: *Poetyka i łowy...*, s. 211.

³⁰ Zob. także: „Pusty kraj, nieskończoność morza i nadmiar światła usposobiły mnie trochę mistycznie. Wpadłem w panteizm i miewałem poczucie, że to wszystko, co mnie otacza, jest jakąś jedną wielką duszą, która przejawia się jako ocean, jako niebo, jako step, lub skupia się w tak drobne zjawiska zycio-

Próbując podsumować problem myślistwa u Sienkiewicza, chciałbym przywołać teorię „habitusu” Pierre’a Bourdieu³¹. Rodzina przyszłego noblisty przeniosła się do Warszawy, gdy był piętnastolatkiem. Najwcześniejsze lata spędził on w Woli Okrzejskiej oraz w kilku innych wsiach na terenie Królestwa. Wielokrotnie zapewne z pobliskich lasów i łąk dobiegały go ujadanie psów i odgłosy strzałów. Nie sposób powątpiewać, że w polowaniach brał również udział jego ojciec, kultuwający w ten sposób „tradycje wojskowe” rodu³². Być może na łowy zabierał z sobą małego Henryka, odrywając go od książek o bezludnych wyspach i bohaterskich traperach. Co ciekawe, do krewnych Sienkiewiczów zaliczał się, między innymi, Kiciński – twórca dwóch tomów *Poezji myśliwskich*, w tym słynnego *Wiersza terminologicznego*. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można więc powiedzieć, że myślistwo towarzyszyło przyszłemu artyście od wczesnej młodości, a wyjazd do Ameryki jedynie silniej umocował go w systemie dyspozycji łowieckich. Wtedy właśnie myślistwo, mówiąc metaforycznie, weszło mu w krew, stając się ucieleśnioną *hexis*.

Nierozłącznej więzi kompetencji poznawczych z ciałem dowodzi późniejszy opis spotkania z żubrami w białowieskim „zwierzyńcu” – wydzielonej części puszczy:

we, jak ptactwo, ryby, małże i nadbrzeżne wrzosa. Chwilami myślałem także, że owe wydmy i puste ospiska mogą być zamieszkane przez jakieś istoty niewidzialne, podobne do dawnych greckich faunów, nimf lub najad”. H. Sienkiewicz: *Żurawie*. W: Tegoż: *Pisma Henryka Sienkiewicza*. T. 37. Redakcja Tygodnika Ilustrowanego, Warszawa 1902, s. 9.

³¹ Habitusy to, jak pisze francuski socjolog, „systemy trwałych *dyspozycji*, struktury ustrukturuwane predysponowane do działania jako struktury strukturujące, tzn. jako zasada generowania i strukturuwania praktyk i wyobrażeń, które nie będąc bynajmniej efektem poddania się regułom, mogą być obiektywnie »regulowane« i »regularne«, nie wiążąc się ze świadomym dążeniem do określonych celów i wyraźnym opanowaniem działań niezbędnych do ich osiągnięcia...”. P. Bourdieu: *Szkic teorii praktyki...*, s. 192–193.

³² Uczestnicy większych polowań są ściśle zhierarchizowani, dyskurs myśliwski ma wiele wspólnego z językiem żołnierskim, a same łowy niewątpliwie mogą być uznane za symulację wojny. Zob. np. T. Budrewicz: *Myśliwi i naganiacze...*, s. 123 i n.

Ręka mimo woli szukała strzelby, której brać z sobą do puszczy nie wolno. Cały korowód przesuwiał się nie więcej, niż o czterdzieści kroków. Ani jeden strzał nie byłby chybił³³.

Swędząca ręka nie jest tutaj symptomem atawistycznej żądzy zabijania, wiąże się raczej z pewną wyuczoną, często powtarzaną gestyką. Pasja myśliwska, przewijająca się przez całe życie artysty, była efektem zbiorowej pracy pedagogicznej, wykonywanej z reguły przez uczestników pola społecznego, do którego, z racji urodzenia, przynależał. Nie wszyscy „nauczyciele”, jak chociażby amerykańscy skwatterzy („Dżak”) i tropiciele (Ramon, Lewa Ręka), zaliczali się do tego pola i byli zaledwie, by tak powiedzieć, trenerami, doskonalącymi upragnione umiejętności. Jedno jest pewne: teren Sienkiewiczowskich łowów stanowił przestrzeń spotkania dwóch odrębnych habitusów. Na pierwszy składały się zachowania współczesnych artyście mieszkańców Dzikiego Zachodu, częściowo zapośredniczone przez ówczesną literaturę przygodową i pozbawione wyraźnej specyfikacji klasowej, na drugi zaś – tradycja polskiego ziemiaństwa z jego rycerską, heroiczną przeszłością. Pisarz zresztą dwukrotnie próbował właściwe sobie, szlacheckie czy raczej postszlacheckie, pole przekroczyć: pierwszy raz jako młody, dwudziestoletni zapaleniec, gardzący zaściankiem i klerykałami i po raz drugi, gdy wrócił do kraju ze Stanów Zjednoczonych.

Habitus, ten uwewnętrzniony system dyspozycji, jak przekonuje autor *Szkicu teorii praktyki*, jest jednak ściśle przylegającym do skóry strojem – (społecznej) „natury nie oszukasz”. Wiąże on nas z przeszłością, kieruje naszymi krokami, i zawęży pole praktyk jedynie do tych, które nie naruszają jego równowagi:

W społeczeństwie podzielonym na klasy wszystkie wytwory danego agensa mówią nieodłącznie i równocześnie, za sprawą zasadniczego nadterminowania, o jego klasie [...] i o ciele, a dokładniej, o wszystkich i zawsze społecznie określonych właściwościach, któ-

³³ H. Sienkiewicz: *Z Puszczy Białowieskiej*. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1907, s. 14.

rych ów agens jest nośnikiem, właściwości rzecz jasna płciowych, lecz także fizycznych, podziwianych, tak jak siła czy piękno, lub napiętnowanych³⁴.

Przywołany cytat pozwala oddalić zarzuty Nałkowskiego: artysta nie chciał polować jak ziemianie, ale, po prostu, robił to, co oni, w podobny sposób, bo predysponował go ku temu jego własny habitus – intuicyjna, cielesna wiedza o tym, co robić należy i czego robić nie można. Jego praktyki myślowe wynikały więc przede wszystkim z potrzeby psychofizycznej, która stanowiła spadek szlacheckiej przeszłości, renegocjowanej w realiach ostatnich dekad wieku pary i elektryczności. Jednocześnie nadbudował nad nimi autorską opowieść o „odporności muskularnej”, wyrabianej, między innymi, na polowaniach jako jednej z istotnych potrzeb polskiego społeczeństwa³⁵, które w trudnych warunkach, na różne sposoby, podjęło trud określenia się w ramach nowoczesnych definicji narodu.

Wracając na koniec do kwestii męskości, nieodłącznie związanej ze wszelkimi ideologiami nacjonalistycznymi, pragnąłbym przypomnieć analizę *Pieśni Legionów* pióra Filipa Mazurkiewicza. Interpretator zauważył znaczące pęknięcie, charakteryzujące semantykę założycielskiego tekstu dziewiętnastowieczności: wymachującej szablą męskości fallicznej zostaje bowiem przeciwstawiona męskość bierna, wyczekująca, przepelniona poczuciem klęski i beznadziei³⁶. O słuszności tej obserwacji przekonuje lektura innego tekstu, napisanej ponad sto lat później powieści Stanisława Antoniego Muellera. Narrator *Henryka Flisa*, zdając relację z obchodów jubileuszu Sienkiewicza w prowincjonalnym Rokomyszu, konfrontuje tłum dojrzałych mężczyzn, pokolenie oj-

³⁴ P. Bourdieu: *Zmysł praktyczny*. Przeł. M. Falski. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 106.

³⁵ Por. E. Żmijewska: *Mały szkic wielkiej duszy (Urywek z pamiętnika)*. *Henryk Sienkiewicz*. „Tygodnik Mód i Powieści” 1911, nr 37, s. 3. Cyt. za: K. Stepnik: *Henryk Sienkiewicz. Studia z mikrobiografiki prasowej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2016, s. 131.

³⁶ F. Mazurkiewicz: *Opowieści nowoczesne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 91 i n.

ców, „niemęskie pokolenie, co schodzi z pola bez sławy”³⁷ z wyprężoną, dumną młodością gimnazjalistów i członków „Sokoła”. Jak udowodnia Mazurkiewicz, dziewiętnastowieczna męskość, by zrekompensować własną niemoc, symboliczną impotencję, tworzyła „fantazmatyczne sobowtóry”, które w planie wyobrażeniowym pozwalały jej przekroczyć status niedoistnienia³⁸. A jak z własną rozpaczą radził sobie Sienkiewicz? Sienkiewicz, niemogący uczestniczyć w męskiej przygodzie powstania, oskarżany o odstępstwo od młodzieńczych ideałów i przyzmięrze z reakcją, piszący *Bez dogmatu*, zdradzony przez młódkę, coraz starszy i coraz bardziej oddalony od nowoczesności? Niewykluczone, że to właśnie już nieco anachroniczny strój myśliwego i wierna, dobrze naoliwiona strzelba jego własne serce krzepiły najbardziej.

³⁷ S.A. Mueller: *Henryk Flis. Powieść*. Posłowiem i przypisami opatrzyła M. Puchalska. T. 2. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 10–11.

³⁸ F. Mazurkiewicz: *Opowieści nowoczesne...*, s. 109.

Statystyka rozpacz

O samobójstwie Aleksandra Kraushara

– A jaki z tego sens moralny dla ostatniej miłości? – spytał Wokulski.

– Ten, że samobójcom nie należy przeszkadzać – odpowiedział doktor¹.

Atoli człowiek nie jest rzeczą, a więc czymś, czego można było używać tylko jako środka, lecz musi być przy wszystkich swych czynach uważany zawsze za cel sam w sobie. A zatem nie mogę człowiekiem w mej osobie w żaden sposób rozporządzać, nie mogę go kaleczyć, gubić, lub zabijać².

Zimowego popołudnia 11 lutego 1870 roku dwudziestotrzyletni prawnik Aleksander Kraushar wygłosił w sali Towarzystwa Dobroczyńności odczyt pod tytułem *O samobójstwie ze stanowiska najnowszych badań*³. Krótco potem na łamach „Przeglądu Tygodniowego” ukazała się krótka notka zdająca sprawę z głównych problemów wystąpienia. Anonimowy redaktor zwrócił uwagę na jego poprawny, ale „cokolwieczek pretensjonalny” styl oraz wytknął kilka niedociągnięć rzeczowych. Przede wszystkim, podając przykłady ze świata przyrody, akcentował naturalność tego zjawiska, na co koronnym argumentem miały być masowe samobójstwa syberyjskich myszy, pozbawianych zimowych zapasów

¹ B. Prus: *Lalka*. T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, s. 108.

² I. Kant: *Uzasadnienie metafizyki moralności*. Przeł. M. Wartenberg. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 63.

³ A. Kraushar: *O samobójstwie ze stanowiska najnowszych badań*. „Przegląd Tygodniowy” 1870, nry 13–18. Kolejne cytaty z artykułu lokalizuję w tekście i oznaczam skrótem PT. Pierwsza cyfra oznacza numer „Przeglądu”, z którego pochodzi dany fragment, druga zaś – numer strony.

przez głodnych Tunguzów. Poza tym zarzucił prelegentowi nadmierne uwypuklenie znaczenia wolnej woli. Sam zaś, korzystając z ustaleń niemieckiego statystyka Friedricha Wagnera, opowiedział się za istotną rolą czynników przyrodniczych czy to związanych z klimatem, czy ze stanem zdrowia jednostki. Przekonania koryfeusza pozytywizmu nie stanęły jednak na przeszkodzie publikacji tekstu, który ukazał się w numerach od trzynastego do osiemnastego, zaś w zbiorczym Spisie treści figuruje jako jedyna rozprawa „filozoficzna”. W świetle dzisiejszej wiedzy ze względu na strukturę i zawartość zostałaby jednak zaklasyfikowana jako esej popularnonaukowy. Kraushar, przejęty ideą scjentyzmu, porównuje się bowiem do chemika, „który wśród zepsutego organizmu, szuka miazmatów szerzących wokoło siebie zaraźliwą zgniliznę” (PT, 18, 148), dając do zrozumienia, że on sam w równie zdystansowany i naukowy sposób opíše kwestię samobójstwa.

W swoich wysiłkach nie był odosobniony⁴, a nawet, by powiedzieć żartobliwie, sytuował się gdzieś z tyłu europejskiego peletonu. Druga połowa stulecia przyniosła bowiem prawdziwy wysyp naukowych opracowań tego zagadnienia. Spośród nich najistotniejsze dla tej wystąpienia były: fragment *Nowych studiów moralnych nad terażniejszością* (*Nouvelles études morales sur le temps present*, 1869) francuskiego krytyka pozytywizmu i spirytualisty Elme’a-Marie Caro, który ukazał się w Polsce na łamach „Biblioteki Warszawskiej” w 1870 roku, oraz studium psychiatry Alexandre’a Brierre de Boismonta *O samobójstwie i szale samobójczym rozpatrzonych na tle statystyki, medycyny i filozofii* (*Du suicide et de la folie suicide: considérés dans leurs rapports avec la statistique, la médecine et la philosophie*, 1856). Problemem tym zajmowali się również Adolphe Quételet,

⁴ Dotyczy to również niżej podpisanego. Problematykę samobójstwa w literaturze epoki poruszali bowiem przede mną Tadeusz Budrewicz (*Pokuta bez rozgrzeszenia. Samobójstwo i jego skutki w powieści drugiej połowy XIX wieku*. „Napis. Pismo poświęcone literaturze użytkowej i okolicznościowej” 2013, seria XIX: *Album rodzinny z traumą w tle*) i Agnieszka Bąbel (*Samobójstwo w XIX wieku – między tragedią a anegdotą*. W: Tejze: *Skandal, gafa, prowokacja. Obraz normy obyczajowej i jej naruszania w polskiej powieści drugiej połowy XIX wieku*. Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014). Oboje badacze zajęli się jednak innymi wątkami zagadnienia niż recepcja zagranicznej teorii we wczesnym pozytywizmie, dlatego pozwalam sobie w niniejszym tekście tę lukę wypełnić.

prawodawca ówczesnych badań statystycznych, a nieco później – Włoch Enrico Morselli (*Il suicidio. Saggio di statistica morale comparata*, 1879) przyszły prezydent Czechosłowacji Tomáš Garrigue Masaryk (*Der Selbstmord als sociale Massenerscheinung der modernen Civilisation*, 1881), a swoistym zwieńczeniem ówczesnego stanu badań i zarazem negacją wcześniejszych aksjomatów stało się słynne *Samobójstwo* Émile'a Durkheima z 1897 roku.

Przeważająca część opracowań miała charakter etiologiczny, różne natomiast były odpowiedzi na temat przyczyn zjawiska, które, jak zgodnym chórem utyskiwali badacze, przybrało w XIX wieku znacznie szerszą skalę niż kiedyś: od powodów wywołanych brakiem sukcesu w walce o byt i selekcji, jak w przypadku Morselliego, u którego samobójca był klinicznym przypadkiem impotentą i degenerata, poprzez rozumianą wielorako „atmosferę moralną” zbiorowości, upadek znaczenia religii, co z kolei podkreślali Appiano Bouanafede i Masaryk, do typu relacji jednostka – społeczeństwo w koncepcji Durkheima. Większość naukowców zauważała również istotną rolę, jaką w tym negatywnym procesie odegrały ówczesne zmiany cywilizacyjne: gwałtowny rozwój przemysłu i ośrodków miejskich, pogłębianie się różnic między klasami społecznymi, nasilający się pauperyzm. Także Polak zwrócił uwagę na niepokojący wzrost liczby samobójstw w Królestwie Polskim: „Dostateczna jest porównywać cyfrowe wypadki tego rodzaju z bieżących choćby miesięcy z zeszłorocznymi, aby się przekonać, że kwestia samobójstwa stała się dziś palącą – tak rażącym jest stopniowy wzrost tej społecznej plagi” (PT 17, 189). Nie podał jednak żadnych szczegółowych informacji. Wykorzystawszy klasyfikację Caro, zajął się natomiast punktowaniem zjawisk, które do tego stanu doprowadziły: marzycielstwa, obłąkania umysłowego, „złego” dziedziczenia. Zaakcentował również negatywne znaczenie alkoholizmu oraz czynników moralnych – „namiętności zmartwienia i rozpaczy”.

W okresie gdy Kraushar wynotowywał z dzieł dwóch Francuzów wyimki, które miały stać się osnową jego własnego tekstu, tryumfy w zachodnioeuropejskiej nauce o ludzkiej populacji święciła dziedzi-
na wiedzy, będąca poprzedniczką współczesnej demografii i nazywana „statystyką moralną”. Niesłusznie jej stworzenie przypisuje się Quételetowi, który jedynie twórczo rozwinął metody poprzedników – osiem-

nastowiecznego, niemieckiego pastora Johanna Petera Süssmilcha, łączącego naukę z teologią, oraz Francuza André-Michela Guerry'ego, analizującego za pomocą danych liczbowych nasilenie przestępczości i patologii w różnych departamentach kraju. W odróżnieniu jednak od dzisiejszych badań nad zróżnicowaniem ludności statystyka moralna miała służyć głębokiej, społecznej reformie. Stąd pochodziło „ewangelizacyjne” nastawienie przedstawicieli tego kierunku, którzy prostym danym liczbowym na temat ilości zbrodniarzy, prostytutek, analfabatów i nędzarzy przyznawali rangę ostatecznego argumentu na rzecz postępowych i radykalnych działań ze strony państwa lub prywatnych i kościelnych instytucji filantropijnych. Sam Kraushar wychodzi z podobnych, nacechowanych moralistycznie przesłanek. „Smutne cyfry” dotyczące samobójstwa dowodzą, w jego mniemaniu, niedoskonałości instytucji wynalezionych lub rozwiniętych w XIX stuleciu – wieku postępu prowadzącego do ogólnoludzkiej szczęśliwości.

Jak bowiem utrzymuje, nawet rozwój filantropii nie jest w stanie powstrzymać desperata usiłującego targnąć się na swoje życie:

Spółceństwo może nieszczęśliwemu nędzarzowi podać dłoń pomocną, nakarmić go, przyodziać i ochronić od zgubnych podszeptów rozpaczki, ale dla człowieka przygnębionego moralnie, zachwianego w przekonaniach o świętości swoich obowiązków względem siebie, rodziny lub społeczeństwa, który skutkiem zawodu doznanego w życiu wykolysał w umyśle uporną a niebezpieczną filozofię samobójstwa – dla człowieka takiego trudno społeczeństwu znaleźć środek ratunku.

PT 13, 102

W ustępie tym przede wszystkim zwraca uwagę sformułowanie mówiące o utracie właściwej postawy wobec siebie samego, rodziny i wspólnoty, które przypomina późniejsze o ponad dwadzieścia lat rozważania Durkheima⁵. „Aspoleczność” samobójcy Kraushara skłania przede

⁵ Zachodnioeuropejscy naukowcy, cytowani przez młodego pozytywistę, stanowili również ważny, afirmatywny bądź negatywny punkt odniesienia dla Durkheima, co w szczególności dotyczy Brierre de Boissmonta. Zarówno Kraushar, jak i socjolog znad Sekwany zaczerpnęli z jego rozprawy identyczne przykłady wpływu zjawisk klimatycznych na omawiany fenomen i opisy

wszystkim do analogii z teorią „samobójstwa anomicznego”, którą wykorzystał Marian Płachecki, by zdiagnozować stan polskiego społeczeństwa po upadku powstania styczniowego⁶. Całkowita atomizacja zbiorowości, wynikająca z represji, przeobrażeń struktury społecznej i sytuacji na rynku pracy, nie tylko zaburzyła jej rolę integracyjną, ale również pozbawiła ją funkcji regulującej, co jest charakterystyczne dla stanu anomii. Wielu mieszkańców Królestwa żyło wówczas w sytuacji całkowitej niestabilności życiowej, co w wyższych warstwach dotyczyło przede wszystkim „wysadzonych z siodła” i „proletariatu intelektualnego”, wliczając w to samych redaktorów i współpracowników „Przeglądu Tygodniowego”. Zdaniem teoretyka „faktu społecznego” główną przyczynę samobójstw anomicznych stanowiło niepowstrzymane dążenie do zaspokajania pragnień, wliczając w to niczym nieograniczoną konsumpcję. W istocie, właściwym imieniem dziewiętnastowiecznej „anomii” jest u Durkheima nigdy niewypowiedziane słowo „kapitalizm”: uwalniając gospodarkę spod kurateli instytucji państwowych, wpisując wszystko w logikę zysku, zamienił on życie społeczne w arenę walki, dokonał klasowych przetasowań i doprowadził jednostki do poczucia całkowitej utraty związku ze wspólnotą. Ta zależność między wyobcowaniem jako pierwszym krokiem ku samozniszczeniu a nowoczesną gospodarką została trzydzieści lat wcześniej opisana przez Caro, który tak podsumowywał swoje rozważania:

Werter dni naszych zanadto jest czynny, aby mógł marzyć. Zabija się [...] dlatego... że się zgrał na giełdzie!⁷

Poglądy twórcy nowoczesnej socjologii, pozbawione koniecznych modyfikacji, nie znajdują jednak zastosowania w stosunku do peryfe-

swoistej literatury „przedzgonnej”, relacje samych samobójców, którzy wybrali którąś z metod gwarantujących długie konanie i usiłowali zdać sprawę ze spotkania ze śmiercią.

⁶ M. Płachecki: *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*. Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2009, s. 165 i n.

⁷ E. Caro [właśc. E.-M. Caro]: *Samobójstwo w stosunku do cywilizacji*. „Biblioteka Warszawska” 1870, T. 3, s. 365.

ryjnego kraju, do którego pod koniec lat 60. gorączka industrializacji zaczęła dopiero powoli docierać; gdzie nie istniało suwerenne państwo, w gospodarce nadal przeważało rolnictwo, a kapitalizm miał charakter „wyspowy”. Anomia w Królestwie Polskim miała więc całkiem inne oblicze i była raczej efektem zawirowań politycznych niż ekonomicznych. Nie oznacza to jednak, iż czynniki gospodarcze w ogóle nie odegrały w niej roli. Wystarczy pamiętać o efektach uwłaszczenia czy nakazu sprzedaży majątków Rosjanom przez byłych powstańców. Polska bieda miała inne przyczyny strukturalne niż francuska czy angielska, stąd na przykład warszawskich wisusów, braci Mostowiaków z *Naszej szkapy*, nie sposób uznać za lokalny odpowiednik Gavroche’a czy Dawida Cooperfielda. Egzystencjalny skutek gwałtownych zmian ekonomicznych zawsze jednak był podobny: mimowolna zmiana miejsca w systemie społecznym zaburzała równowagę emocjonalną jednostki, co mogło ją doprowadzić do postanowienia o pożegnaniu się z życiem.

Analizowany przez autora *Wojen domowych* przypadek Marty Świcznej dowodził, iż wewnętrznie rozbite, niespójne społeczeństwo raczej niechętnie podawało dłoń nędzarzom: młoda wdowa miota się w ciasnej klatce ograniczonych możliwości, a do śmierci pod kołami konnego tramwaju przywodzą ją właśnie rozpacz i bezradność. Płachecki użył także określenia „niezgoda”⁸, które doskonale wpisuje się w kontekst negatywnych afektów towarzyszących tej formie samobójstwa – gniewu i rozczarowania. Nieco inny obraz życia zabranego samemu sobie, który również można skojarzyć z pojęciem anomii, pojawił się w *Lokatorze poddasza* Bolesława Prusa – krótkiej noweli z 1875 roku. Utwór przedstawia ostatni dzień egzystencji ubogiego robotnika Jakuba, który wskutek wypadku utracił pracę i nie jest w stanie utrzymać siebie i rodziny. Świat opisany przez Prusa jest rzeczywistością chronicznej nędzy, z rzadka syconej ziemniakami i razowym chlebem. W kilku obrazach pojawiają się poszczególne etapy głodowej odysei bohatera. Znaczą ją niegościny dom, ulica, szynk i śmietnisko. Motywacja działań boha-

⁸ M. Płachecki: *Wojny domowe...*, s. 452. Na temat afektów właściwych każdemu z wyróżnionych rodzajów samobójstwa pisał Emil Durkheim. Zob. Tenże: *Samobójstwo. Studium z socjologii*. Przekł. K. Wakar. Przedmowa A. Sułek. Redakcja naukowa E. Tarkowska. Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 360–364.

tera ma charakter naturalistyczny, rządzą nim: głód, rozpacz, zmęczenie i wypita wódka. Spotkani ludzie są w stanie zaferować desperatowi jedynie propozycję popełnienia samobójstwa. Pijak Ignacy sugeruje mu utopienie się, a dziad z wysypiska – strycek. Co w ostateczności popycha go w stronę śmierci? Poczucie niemocy, brak wsparcia ze strony innych, w tym także rodziny, upojenie alkoholowe czy upokorzenia doznane ze strony uliczników i żebraka? Narracja nie udziela na to pytanie jasnej odpowiedzi, podobnie jak nie wiemy, co spowodowało nim, gdy rzucał kamieniem w szybę. Kwestię komplikuje także zabieg mowy pozornie zależnej oraz ukazanie samego aktu samobójczego z perspektywy obserwatora zewnętrznego – stojącej na podwórzu Katarzyny. Na tym właśnie polega siła tej krótkiej opowieści w szczególności i literatury w ogóle. W odróżnieniu od statystyki redukującej złożoność przyczyn samobójstwa do najbardziej ewidentnego przypuszczenia, jest ona w stanie dać wyraz złożonemu splotowi okoliczności. W tym kontekście nie razi nawet patos zakończenia:

Tak narzekali i litowali się dobrzy ludzie, a tymczasem przywiązany do krokwi dachu wisiał trup Jakuba. Biedna głowa jego opadła ku ziemi, lecz na zsiniałej twarzy, zamiast obłędu, trwogi i boleści, rozlewał się majestatyczny spokój śmierci⁹.

Pod względem stylistycznym ostatnia fraza jest wyświechtanym komunałem, zawiera jednak określone znaczenie dla wymowy całości. „Spokój” kontrastuje z gorączkowym błędzeniem po ulicach Warszawy, które w tym ostatnim dniu stało się udziałem nędzarza. Epitet „majestatyczny” kamufluje odrażający widok wisielca: marionetkowości postaci kiwającej się na sznurze, groteskowej mimiki, odchodów, śladów wydzielin na ubraniu¹⁰. W istocie pisarz, przeciwstawiając życie jako bezładną bieganinę za kromką chleba znieruchomiałemu pięknu śmierci, dokonał uwznioślenia gestu Jakuba. Nad pozytywistyczną ideologią

⁹ B. Prus: *Lokator poddasza*. W: Tegoż: *Pisma Bolesława Prusa*. T. 23: *Nowele, opowiadania, fragmenty*. T. 1. Red. I. Chrzanowski, Z. Szwejkowski. Gebethner i Wolff, Kraków 1936, s. 31.

¹⁰ Por. S. Chwin: *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni*. Wydawnictwo Tytuł, Gdańsk 2011, s. 195.

tekstu, opisem życia najuboższych mieszkańców Warszawy, życia nie do zniesienia, nadbudowują się dodatkowe sensory, które każą przywołać kontekst reprezentacji samobójstwa w ówczesnych sztukach plastycznych.

Malarze dziewiętnastowieczni, ze szczególnym upodobaniem podejmujący motyw samobójstwa altruistycznego, przedstawiali najchętniej wielkich bohaterów antyku: Katona, Sokratesa, Lukrecji czy Dydony i wpisywali ich śmierć w kontekst historii „monumentalnej”, nadając jej znaczenie symboliczne lub alegoryczne. Starożytni samobójcy trwają na tych obrazach w „zamrożonym” czasie, odcieleśnieni i patetyczni¹¹. Muza angielskich prerafaelitów Elizabeth Siddal wyobraża doskonałość samobójstwa na dwóch płótnach, kojarzących melancholijne piękno śmierci z żywiołami: wody i ognia. Na obrazie *Ofelia* Johna Everetta Millais, urzeczonego, jak pisał Stefan Chwin, „ideą ciała zanurzonego w płynnej przezroczystości”, trup topielicy „nie ma najmniejszych skaz, obrzęków, opuchnięć czy zsinienia skóry typowych dla śmierci w wodzie”¹². Z kolei pośmiertny portret Siddal zmarłej wskutek przedawkowania laudanum – *Beata Beatrix* Dante Gabriela Rossettiego ukazuje „wtapianie się ludzkiego ciała w świetlistą pramaterię kosmicznego ognia, jego przeobrażanie się w czyste, stanowiące rdzeń bytu światło”¹³. Na tym tle dzieła o tematyce współczesnej, jak *Samobójstwo* Antoine’a Josepha Wiertza z 1854 czy *Samobójca* Édouarda Maneta z 1877 roku, pozbawione historycznej anegdoty i przedstawiające śmierć zwyczajnych ludzi, miały charakter wyjątkowy. Około 1868 roku realista Antoni Kozakiewicz maluje obraz *Śmierć Karola Levittoux*. Jego bohaterem jest romantyczny konspirator, który zginął, podpalwszy własny siennik w celi warszawskiej Cytadeli. Został na nim przedstawiony moment inicjalny jego śmierci: chwila podłożenia ognia.

¹¹ Zob. tamże, s. 91, 100–109.

¹² Tamże, s. 121. Innym obrazem „pięknej śmierci” w wodzie była w XIX wieku słynna Nieznajoma z Sekwany, „paryska topielica uznawana za samobójczynię, której gipsowa maska pośmiertna stała się rodzajem relikwii w tysiącach domów na północy Europy i jednym z najsłynniejszych rekwizytów dziewiętnastowiecznej kultury śmierci”. Tamże, s. 124.

¹³ Tamże, s. 179

Samobójstwo altruistyczne młodego demokraty, inaczej niż w poezji romantycznej¹⁴, zostało tutaj pozbawione estetyzującej przesłony i perspektywy historiozoficznej. Z twarzy Levittoux, który, przykryty nędznym kocem, spoczywa na więziennym barłogu, emanują strach i zdecydowanie. Poświęcenie spiskowca zyskuje realistyczną motywację, a heros staje się, by tak powiedzieć, człowiekiem „z krwi i kości”, co jednak w żaden sposób nie podważa znaczenia jego gestu.

Z kolei literacki realizm lat 70. w opisach samouniżenia łączy postulat empirycznej „prawdy” z wymową symboliczną: w *Lokatorze poddasza* ohydny koniec w brzydkiej dekoracji zamienia się w figurę śmierci dostojnej; podobnie jest także w *Marcie Orzeszkowej*:

Koło olbrzymiego wozu zgruchotało pierś Marty i wyгнаło z niej życie. Twarz jej pozostała nietknięta i szklistymi oczami patrzyła w gwiazdziste niebo¹⁵.

Prus, choć odwołał się w noweli z 1875 roku do konwencji naturalistycznej, zrezygnował w zakończeniu z przedstawienia fizjologii śmierci. W końcowym zdaniu *Marty* wybrzmiewa natomiast nawiązanie do Kantowskiego imperatywu kategorycznego¹⁶, a w obu przypadkach śmierć staje się jedyną formą pocieszenia wobec okrucieństwa funkcjonowania w społeczeństwie. W motywy samobójcze obfituje również i późniejsza literatura pozytywistyczna. Ciemna chmura samozagłady zasnuwa, między innymi, jasne niebo nadniemeńskiego zaścianka: Anzelma Bohatyrowicza, gdy w młodości doznaje niepowodzenia miłosego, kuszą „gałęzie drzew i głębokości Niemna”¹⁷; później zaś zapada on na trwającą dziewięć lat „hipokondrię”, by się nigdy już z niej do końca nie podnieść.

¹⁴ Por. B. Zeler: *Śmierć spiskowca. Karol Levittoux w liryce polskiej*. W: *Znajomym gościńcem. Prace ofiarowane Profesorowi Ireneuszowi Opackiemu*. Red. T. Sławek przy współudziale A. Nawareckiego i D. Pawelca, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1993.

¹⁵ E. Orzeszkowa: *Marta*. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1979, s. 223.

¹⁶ Por. M. Płachecki: *Wojny domowe...*, s. 438.

¹⁷ E. Orzeszkowa: *Nad Niemnem*. Oprac. J. Bachórz. T. 2. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1996, s. 202. BN I 292.

Nie brakuje też samobójców w powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza: to Zygryd de Löwe, Petroniusz oraz Eunice czy anonimowi obywatele Rzymu, którzy stracili najbliższych podczas pożaru miasta. Swoistą, pozytywistyczną „aleję samobójców” stanowi jednak *Lalka*. Niedoszłymi samobójcami z miłości są Szuman i prezesowa Zasławska, a honorowe samobójstwo w obliczu przegranej powstania węgierskiego popełnia August Katz. Niewątpliwie jednak najdoskonalszym materiałem na samobójcę jest Wokulski, który długo przed próbami samobójczymi w Paryżu i pod Skierniewicami marzy o nicości, rozważając różne metody opuszczenia świata. W rachubę wchodzi głębia topieli, kojący chłód noża, siła przyciągania ziemskiego, prędkość i masa pociągu. W tym układzie dynamit jest wyłącznie jedną z wielu możliwości. Dla kupca, co ciekawe, najistotniejsze bowiem staje się samo dokonanie aktu, jego poetyka ma znaczenie drugorzędne. Wokulski, jak sądzę, zdecydowanie różni się od samobójców prozy lat 70. Martę i Jakuba cechuje poczucie anomii, wynikające z ekonomicznej niepewności, a ich ostateczne decyzje zostają podyktowane impulsem chwili. Z kolei zamożny biznesmen, pozytywistyczny Midas, pieniądze ma aż zanadto. Jego problemem nie jest nawet nieszczęśliwa miłość, ale „rak duszy”, stąd, korzystając z pojęcia Chwina, można go nazwać „samobójcą egzystencjalnym”, czyli takim, któremu samozagłada jawi się jako jedyna możliwa odpowiedź „na całościowe doznanie ludzkiej egzystencji”¹⁸.

Literatura, a literatura realistyczna w szczególności, cechuje się wyjątkowym wyczuleniem na materialny konkret, który reprodukuje w obrębie właściwego sobie systemu przedstawienia. Dlatego poprzez opisy jednostkowych przypadków, tak zwanych historii „z życia”, mogła ona w dobie represji znacznie skuteczniej sugerować istnienie sfer objętych nakazem milczenia niż tekst naukowy operujący abstrakcyjnym pojęciem lub liczbą. Tę słabość wiedzy ukazuje również artykuł Kraushara, który zajął się „społeczną plagą”, ale w żaden sposób nie odniósł się do realiów Królestwa Polskiego. Nie można więc postawić nawet najskromniejszej hipotezy na temat związków między tekstem i społeczną rzeczywistością zaboru rosyjskiego. Uniemożliwia to nie

¹⁸ S. Chwin: *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni...*, s. 7.

tylko pozytywistyczny, dyktowany instynktem samozachowawczym, nawyk gryzienia się w język, ale również niedoskonałość metodologiczna wczesnej demografii zastosowanej do tak wieloznacznego zjawiska, jakim jest śmierć zadana samemu sobie. Durkheim pisał:

Jak zauważył już dawno temu [Friedrich – W.F.] Wagner, to, co nazywa się statystyką motywów samobójstw, jest w istocie statystyką opinii, jakie na ich temat mają urzędnicy, często niżsi ranga, zajmujący się zbieraniem tych informacji¹⁹.

Tekst polsko-żydowskiego inteligenta należy więc raczej uznać jedynie za popularyzację zachodnioeuropejskiego, szczególnie francuskojęzycznego stanu badań, a nie za aktualne rozpoznanie rzeczywistego stanu społeczeństwa.

Świadczy o tym, między innymi, stosunek autora do tekstów źródłowych, które traktuje jako niepodważalne, przepelnione autorytatywną wiedzą. Na przykład rys historii samobójstwa zostaje w całości przepisany z eseju Caro: w obu tekstach kolejno pojawiają się indyjscy gymnosofisci, potępiani wyznawcy braminizmu i buddyizmu, celtyccy druidzi, starożytni cynicy i stoicy, renesansowi apologety samobójstwa, romantyczni naśladowcy bohatera Goethego i inni. Dostrzegając kres „werteryzmu”, młody adwokat doszukuje się jego przyczyn w wzrastającej popularności powieści kryminalnej, uczącej „nie siebie, ale *drugich* zabijać” (PT 14, 122). Sąd ten, przynajmniej w odniesieniu do Królestwa Polskiego, wydaje się na wyrost: nowoczesny kryminal był wówczas zaledwie w powijkach, a polski czytelnik mógł jedynie znać prekursorskie wobec tego gatunku powieści tajemnic, nieliczne, ale cieszące się dużą poczytnością, tłumaczenia powieści Émile’a Gaboriau, jak *Ajenta policyjnego* o panu Lecoq (przekł. pol. 1869) czy *Niewolników paryskich* (przekł. pol. 1872) lub dostępny w języku oryginalnym cykl Paula Févala *Les Habits Noirs*. Krytyczny pogląd na twórczość tych pisarzy miała także Orzeszkowa, czemu przede wszystkim dała wyraz w rozprawie *O przekładach* opublikowanej dwa lata po rozprawie Kraushara. Porównując tę literaturę do „bachantki ze skamieniałym sercem a pi-

¹⁹ É. Durkheim: *Samobójstwo...*, s. 190.

janą głową²⁰, sprzeciwiła się jednak konserwatywnym publicystom, pragnącym „profilaktycznej” cenzury i powierzyła zdanie na temat jakości przekładanych tekstów czytającej publiczności²¹.

Rozprawę Kraushara podsumowuje wizja kolektywnej pracy nad powstrzymaniem samobójstw – zjawiska już dla Durkheima stanowiącego nieodzowną część życia społecznego. Jest ona dokładnym przytoczeniem wskazówek Caro, który utrzymywał, iż dawniejszą, integrującą rolę religii powinien przejąć „rozum praktyczny”. Kategoria ta, opracowana przez Immanuela Kanta²², oznacza racjonalność podporządkowaną funkcji praktycznej, formułującą powinności moralne, gdzie źródłem prawa staje się imperatyw kategoryczny. Aplauz polskich pozytywistów wzbudzał niewątpliwie postulat umiarkowanej pracy i kielznania pragnień, podobnie jak krytyka „zaraźliwych paradoksów” pojawiających się na kartach literatury romantycznej (PT 18, 149). Retoryka samozagłady jako „choroby” i „zбочenia”, przejęta z tekstu francuskiego spirytualisty, sugeruje konieczność podjęcia zdecydowanych kroków, ale i możliwość wyleczenia, o ile zastosowana terapia będzie konsekwentnie wdrażana w życie. Przepisanymi przez specjalistów od społecznych utopii lekarstwami stają się higiena „uczuć sprawiedliwych, spokojnych i zdrowych” oraz odpór dawany pokusom cywilizacji „pijanej żądzą uciech i dobrobytu” (PT 18, 149).

²⁰ E. Orzeszkowa: *O przekładach*. W: Tejze: *Pisma krytycznoliterackie*. Oprac. E. Jankowski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1959, s. 57. Por. także: „Každy naród posiada zawsze w samym sobie mniej lub więcej liczne warstwy ludności próżniaczej duchem i ciałem, które rade są za pomocą podawanych im igraszek zabijać czas, który im ciąży, zamykać oczy i uszy na widoki najbliższej choćby je otaczające i na głosy przemawiające choćby we własnych ich wnętrzach, ale nakazujące im czynić to, czego oni przez niedołęstwo lub samolubstwo czynić nie chcą. [...] stąd pochodzą wszystkie te sztuczne mamiła, olbrzymie bajki, cuchnące fajerwerki zbrukanej wyobraźni...”. Tamże.

²¹ Tamże, s. 54.

²² Caro zajmował się Kantem, między innymi, w rozprawie *Morale de la guerre de la Prusse – Kant et M. de Bismarck*, którą opublikował w grudniu 1870 roku na łamach „Revue des Deux Mondes” podczas wojny prusko-francuskiej. Zob. E. Caro [właśc. E.-M. Caro]: *Morale de la guerre de la Prusse – Kant et M. de Bismarck*. „Revue des Deux Mondes” 1870, 15 décembre 1870.

Chodzi zatem nie tylko o fizyczne powstrzymywanie samobójców, które później skrytykuje doktor Szuman, ale o eliminację przypadłości i niedopuszczenie do jej rozprzestrzenienia.

Splątanie i niejasność ludzkich konszachtów ze śmiercią²³ w ogóle nie zostaje tutaj wzięta pod uwagę. W istocie wizja życia bez pokusy samozniszczenia, wyłaniająca się z obu rozpraw, mogłaby jedynie ucieleścić się gdzieś na rubieżach świata, poza nowoczesnością, na przykład w osobie ewangelicznego rybaka z *Chama Orzeszkowej*. Nieprzypadkowo przecież Judaszowe samobójstwo przez powieszenie popelnia w tej powieści zdegenerowana, histeryczna mieszcza. Co więcej, apel Kraushara do zbiorowej solidarności w świecie, gdzie moralny imperatyw pobrzmiewał zaprawioną tragizmem ironią, pozostawał, niestety, jedynie wołaniem na puszczy.

²³ Por. S. Chwin: *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni...*, s. 412.

Sromota

Szkic o wstydzie i lewicy przelomu wieków

Ale jeżeli ty o śmierdzącym, czarnym człowieku zapomnisz, o tym, co jak bydle mrze, to niech ci będzie wstyd, żeś ty mnie starego na próżno ucieszył¹.

Chępił się bezwstydnie, że takich jak on jest już na tysiące, że siła ich rośnie z każdym dniem. To znaczy – tysiące oszalałych w cierpieniu ojców; tysiące matek, wpędzonych do grobu!

S, 223

Pisanie o wstydzie w kulturze polskiej schyłku XIX i początku XX wieku wydaje się szalenie trudnym zadaniem. Każdy, kto chociażby trochę interesuje się dyskursem publicznym tamtej epoki, zdaje sobie bowiem sprawę z paradoksalnej roli, jaką odegrało w nim milczenie, skrywające, między innymi, traumę klęski z 1864 roku i popowstaniowych represji². Jakiegokolwiek, nawet cząstkowe ujęcie problemu powinno także uwzględniać przemiany, jakie nastąpiły w ostatnich dekadach XIX stulecia, szczególnie zaś rolę, jaką w życiu społecznym zaczęła peł-

¹ S. Brzozowski: *Plomienie*. Ilustracje W. Sasnal. Przedmowa S. Sierakowski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 206. Pozostałe cytaty z tej pozycji lokalizuję w tekście i oznaczam skrótem P. W artykule używam też innych skrótów: K – M. Komornicka: *Raj młodzieży*. „Przegląd Pedagogiczny” 1896, nry 6–10; S – A. Strug: *Ojciec i syn*. W: Tegoż: *Ludzie podziemi*. Wydawnictwo J. Mortkowicza, Warszawa–Kraków 1930. Cyfra arabska po skrócie oznacza numer strony. W przypadku *Raju młodzieży* pierwsza cyfra odsyła do określonego numeru, a kolejne oznaczają daną stronicę.

² Zob. np. M. Płachecki: *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*. Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2009, s. 414 i n.

nić nowoczesna lewica. Za Andrzejem Mencwalem rozumiem ją jako rzeczywistą wspólnotę „etosu i postawy, a nie doktryny czy dyscypliny”³. Kolejną, zaciemniającą obraz kwestię stanowi wielopostaciowość samego afektu i jego historyczna zmienność. Dlatego w niniejszym tekście będzie raczej mowa o różnych, determinowanych odmiennymi przyczynami formach „sromoty”⁴ w twórczości Stanisława Brzozowskiego, Marii Komornickiej, Janusza Korczaka i Andrzeja Struga. Związek autorki *Biesów* z pozostałymi nazwiskami nie jest bynajmniej arbitralny. Wbrew pozorom, drogi modernistycznych literatów i socjalistów wielokrotnie się krzyżowały w redakcjach, mieszkaniach prywatnych czy konspiracyjnych lokalach Uniwersytetu Latającego. Na przykład współautor *Forpoczt* i przyjaciel Komornickiej – Cezary Jellenta był wykładawcą estetyki na Uniwersytecie Latającym, sama pisarka zaś w latach 1905–1906 ogłaszała teksty na łamach „Młodości”, czasopisma, w którym publikował również Ludwik Krzywicki – „papież socjalizmu polskiego” (określenie autora *Etosu lewicy*). Łączyła ich poza

³ A. Mencwel: *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 14.

⁴ Słowo to było wówczas używane jako odpowiednik „wstydu” czy „hańby” i z reguły nie wiązało się ze sferą seksualności (por. aktualne znaczenie „sromu”), o czym świadczą liczne użycia wyrazu z pierwszego dziesięciolecia XX wieku. Por. np. „Czyż podobna wyobrazić sobie coś bezmyślniejszego jak te zlepki arii, duetów, kwartetów, recitatiwów, [...] zlepki fabrykowane na użytek idiotycznych tłumów, spragnionych nie sztuki, lecz zabawy, i nikczemniejszych jeszcze kabotynów, którzy kalają szlachetne miano artysty, przywłaszczając je sobie. Ach! Ta ohyda, ta sromota – która się zowie kolaturą!”. F. Jasieński: *Muzyka*. „Chimera” 1901, nr 4–5, s. 340; „Wykazywanie takie jest konieczne, aby uniknąć naiwnych złudzeń, próżnych przechwalek, a niekiedy – i sromotnego zawstydzenia”. P. Chmielowski: *Krytyka najnowszych prądów w literaturze polskiej* (1903). W: Tegoż: *Pisma krytycznoliterackie*. T. 1. Oprac. H. Markiewicz. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961, s. 215; zob. też: S. Tarnowski: *Józef Szujski jako poeta*. Gebethner i Wolff, Warszawa 1901, s. 80, 86, 125, 153; T. Zieliński: *Świat antyczny a my (8 wykładów wygłoszonych na uniwersytecie w Petersburgu w roku 1901)*. Zygmunta Pomarański i Spółka, Zamość 1922, s. 105. Zbiór tych cytatów został mi udostępniony przez dra hab. prof. SWPS Mariana Płacheckiego, za co składam serdeczne podziękowania.

tym radykalna niechęć do „filistra”, a postulaty aktywizmu społecznego często były formułowane w skrajnie zmetaforizowanym, symbolicznym języku Młodej Polski⁵.

Pokolenie Judymów i „ludzi podziemnych” przeszło przez upokarzający młyn apuchtinowskiego gimnazjum, którego atmosferę w podziemnej broszurze tak opisywał Józef Piłsudski:

W takich warunkach nienawiść moja do carskich urzędzeń, do ucisku moskiewskiego wzrastała z rokiem każdym. Bezsilna wściekłość dusiła mię nieraz, a wstyd, że w niczym zaszkodzić wrogowi nie mogę, że muszę znosić w milczeniu deptanie mej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polsce, Polakach i ich historii, palił mi policzki. Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili jak robaka zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim⁶.

⁵ Od lewicy politycznej typu pepeesowskiego będzie ich odróżniać również „rozumienie rewolucji jako przewrotu zachodzącego przede wszystkim w mentalności społecznej, w zasadach etycznych, jakie mają rządzić życiem społeczeństwa”, co uwidoczniło się najwyraźniej w filozofii Edwarda Abramowskiego. Zob. B. Cywiński: *Rodowody niepokornych*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 82. Pozornie podobny wątek pojawia się w jednym z artykułów Róży Luksemburg, piszącej o „wewnętrznym odrodzeniu proletariusza”. R. Luksemburg: *Socjalizacja społeczeństwa*. Przeł. W. Marzec. „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 56. Ten późny, powstały w okresie berlińskim tekst opisuje jednak socjalizację wyalienowanych mas robotniczych w kategoriach procesu, odbywającego się w trakcie bieżącej walki politycznej i mającego służyć porewolucyjnemu systemowi produkcji, podczas gdy u teoretyka kooperatywności „rewolucja duszy człowieka” poprzedza jakiegokolwiek zmiany ustrojowej, a nawet stanowi „całe zadanie rewolucji w ogóle”. Zob. E. Abramowski: *Etyka a rewolucja*. W: Tegoż: *Pisma. Pierwsze zbiorowe wydanie dzieł treści filozoficznej i społecznej*. T. 1. Oprac. K. Krzeczkowski. Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców, Warszawa 1924, s. 498. Por. też: F. Tych: *Socjalistyczna irredenta. Szkice z dziejów polskiego ruchu robotniczego pod zaborami*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 73.

⁶ J. Piłsudski: *Jak stałem się socjalistą?* Zakłady graficzne „Drukarz”, Warszawa 1903, s. 3. Por. też: S. Stempowski: *Pamiętniki 1870–1914*. Wstęp M. Dąbrowskiej. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1953, s. 38 i n.

Musiało ono również w zaciszu domu rodzinnego skonfrontować się z generacją własnych ojców, pokoleniem Andrzeja Korczyńskiego i fabrykantów mydła⁷. Powodów do konfliktu mogło być wiele – od całkiem banalnych, jak chłopska koszula Michała Kaniowskiego, po kwestie absolutnie zasadnicze: stosunek do Rosji, bo przecież narodnictwo i socjalizm powszechnie uważano za filozofię „moskiewską”, religię oraz znaczenie kleru, podział na dobrze urodzonych i „chamów” czy – w miastach – na mieszczaństwo i proletariat. Rolę, jaką w konfrontacjach międzypokoleniowych odgrywał wstyd, chciałbym zobrazować na kilku przykładach. Pierwszy z nich pochodzi z *Plomieni Brzozowskiego* i dotyczy reakcji rodziny Adasia Bieleckiego na żart chłopca wobec księdza. Scena ta doskonale bowiem ukazuje dyscyplinujący aspekt afektu. By wywołać w synu poczucie winy, członkowie rodziny inscenizują swoisty spektakl z sugestywną gestyką oraz argumentacją odwołującą się do instancji „wstydu prawomocnego”⁸, legitymizowanego przez tradycję obyczajową („staropolskie zasady” i honor rodzinny), katolicyzm jako podstawę tożsamości narodowej czy nakaz kastowej solidarności. Mimowolne gwizdnięcie Adasia oznacza zlekceważenie zasad opresyjnej rodziny, a więc również fiasko podjętej przez nią próby zawstydzenia niesubordynowanego potomka. Afekt ten w obrębie określonej wspólnoty można bowiem o tyle powołać do życia, o ile obie strony, interpelowana i interpelująca, podzielają te same wartości.

Nieobecność wstydu charakteryzuje również stosunek Michała – Miszuka do swojego ojca. W rozdziale *Na zgliszczach* bohater, „bezsilny trup, obciążony przekleństwem pamięci” (P, 39), dokonuje wiwisekcji relacji z nieżyjącym od dawna rodzicem. Oktawian Kaniowski jest przez potomka traktowany w sposób ambiwalentny: z jednej strony stanowi dla niego obiekt niepodważalnej miłości; z drugiej natomiast jawi się jako depozytariusz potępionej szlachetczyzny, chwały senator-

⁷ Taką profesją parął się ojciec Janusza z *Dziecka salonu*. Por. też istotną uwagę Cywińskiego: „Dom rodzinny [...] znajdował się niejako poza rzeczywistością. Nierzeczywiste wydawało się – na razie przynajmniej – i to wszystko, czego dom chciał nauczać, a więc i tradycyjny, zapatrzony w szlachecko-katolicką przeszłość patriotyzm”. B. Cywiński: *Rodowody niepokornych...*, s. 35.

⁸ P. Czapliński: *Wojna wstydów*. „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 19 i n.

skiego rodu, którą anonimowy żołnierz rewolucji odrzucił (P, 46). Były „nielegalnik”, symbolicznie grając swoim metrykalnym imieniem i jego rosyjskim aliasem, zarysowuje w końcu nieprzekraczalną granicę, jaka w ciągu kilkudziesięciu lat narosła między rodzicielskim, uznanym za przestarzały, horyzontem aksjologicznym a jego własnym układem współrzędnych.

Pozornie podobną historię przedstawia Strug w opowiadaniu *Ojciec i syn*, którego bohaterami są „stary pan” Niemczewski oraz Antoni – socjalistyczny agitator. Dramatyczne wydarzenia nocy, kiedy poszukiwany przez policję jedynak odchodzi z domu, wyklinany przez rodzica, odbiorca poznaje najpierw z perspektywy ojca, który w czasie samotnych rozmyślań nie przestaje demonizować „syna marnotrawnego”. Określa go, między innymi, jako „wyrodka” (S, 218) i „zarażone wściekłą zwierzę” (S, 224), przypisując mu „szatańską złośliwość” i świętokradcze intencje (S, 224). Monologi ojca przepelniają wściekłość i poczucie klęski, wynikającej z powołania do życia potwora, który odrzucił rodziną, wielopokoleniową tradycję walki o niepodległość na rzecz służby bezbożnemu motłochowi. Gorycz rodzica, który epizod powstańczy swojej biografii odpokutował długoletnią zsyłką, odzwierciedla klęskę tradycyjnej pedagogiki patriotycznej, według której popularność wywrotowych idei stanowiła poważne niebezpieczeństwo dla bytu narodowego. Klębowisko negatywnych afektów w psychice „starego pana” uosabia z mora, jak każdy wampir pojawiająca się w nocy. Kiedy indziej górę biorą inne uczucia, w tym radykalnie odmienna od poprzedniej forma wstydu. Wynika ona z samooskarżeń o egoistyczne zaślepienie, uniemożliwiające zrozumienie poglądów syna.

Z kolei Antoni broni się przed wspomnieniem kłopotliwych wydarzeń, nakierowując energię na działania partyjne. Zmianę przynosi dopiero informacja o agonii ojca. Od tego momentu dominuje punkt widzenia młodszego z Niemczewskich, który, spiesząc do domu rodzinnego, obwinia się o obojętność i brak uczuć. W trakcie czuwania przy łóżku konającego nieustannie wypatruje jego spojrzenia, jakby potwierdzając psychoanalityczną definicję wstydu, mówiącą o tym, że afekt źródłowo pojawia się w momencie odwrócenia przez rodzi-

ca wzroku i jest „reakcją na odczucie wycofania miłości”⁹. Na moment przed śmiercią rodzica oczy mężczyzn się spotkają, a ojciec poprosi syna o wybaczenie. Gest starca, zaprzeczenie wcześniejszego narcyzmu, nie oznacza jednak przyznania przez niego racji socjalistom. Takie ujęcie byłoby zdecydowanie krzywdzące dla tekstu. Dzięki przemieszaniu perspektyw narracyjnych i dyskursów utwór znosi bowiem partykularne różnice, literatura zaś okazuje się wielogłosową przestrzenią, w obrębie której zarówno Polak katolik, jak i Polak radykał mają powody do wstydu i prawo do zawstydzania oponenta.

Ze względu na udział kobiet w ruchu socjalistycznym warto wspomnieć, że one również stawały się obiektem „hańby domowej”, przyczyną dojmującego wstydu dla najbliższych. Strug, odmalowując na kartach *Ze wspomnień starego sympatyka* śmieszności i przywary „ludzi podziemnych”, tworzy postać młodej działaczki z prowincji, która, by przystąpić do ruchu, zerwała kontakty z rodziną, w konsekwencji czego została potępiona przez całą, małomiasteczkową opinię publiczną:

Michalinka musiała [...] opuścić dom, gdzie jej było niezgorzej i przeżyć nie jeden dramat wewnętrzny, o którym mało kto u nas wie. Ściaga ją przekleństwo ojca i lży matki i święte oburzenie całego koła krewnych i starych znajomych, gdzieś tam w rodzinnym mieście Ilży. Słynie tam pamięć wyrodnej córki, która jest zgryzotą i hańbą najzacniejszych rodziców [...]. Wszystko sprzymierzyło się przeciwko Michalince. Pan rejent, ksiądz kanonik, jego gospodyni i ksiądz wikary, państwo burmistrzostwo, pan geometra, pani geometrowa, inżynier powiatowy, wszystkie wierne żony, praktyczne teściowe, pobożne ciotki, uległe córki. Cały świat potępił Michalinkę na zawsze i nieubłaganie¹⁰.

Nieco inną formę zawstydzania przynosi *Raj młodzieży* Komornickiej, w którym relacja z pobytu w Cambridge staje się sceną swoistego afektywnego spektaklu. Cywilizacja brytyjska, fetyszyzowana przez poko-

⁹ Por. J. Wilce: *Jak wstyd rozprzestrzenia się w nowoczesności*. Przeł. P. Czaplinski. „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 218.

¹⁰ A. Strug: *Ze wspomnień starego sympatyka*. W: Tegoż: *Ze wspomnień starego sympatyka. Ludzi podziemnych seria druga*. Wydawnictwo Książka, Warszawa 1909, s. 186–187.

lenie pozytywistów, okazuje się równie nieprzychylna indywidualizmowi findesieclowych wrażliwców, co filisterska Warszawa, zaś Anglia, widziana oczyma młodej pisarki, stanowi, przede wszystkim, wszechświatowe, zaborcze mocarstwo. Polka nie ma złudzeń co do właściwego znaczenia kolonialnej ideologii „misji cywilizacyjnej”, maskującej brutalny wyzysk autochtonów. Najsilniejszym z uczuć w *Raju młodzieży* wydaje się doświadczenie wstępu, które towarzyszy uczennicy Wacława Nałkowskiego od momentu spotkania z australijskim misjonarzem, opisującym barbarzyństwo „dzikich” i rzekomo zbawienny wpływ kultury zachodniej. Obejmuje ono również jego audytorium – ludzi, którzy wierzą w „imperium jak w dogmat”¹¹. Odraza, choć dominująca, nie jest jednak jedynym doznaniem psychicznym Komornickiej podczas pobytu w słynnym mieście akademickim. Obok niego pojawia się również poczucie wykluczenia jako prowincjuszki oraz kobiety naruszającej ustalone granice płci¹². Wyzywający wzrok ulicznych przechodniów upokarza obserwowaną. Mechanizmem obronnym poetki staje się zwielokrotnione poczucie dumy i autoafirmacji, znajdujące odzwierciedlenie w wyprostowanej postawie, podniesionej głowie i drwiącym spojrzeniu. W ten sposób autorka przeciwstawia brytyjskiej megalomani godność, płynącą z poczucia przynależności do „idealnego, wszechludzkiego społeczeństwa” (K, 10, 175), „kultury ducha i nerwów” (K, 10, 176). Co istotne, ta kosmopolityczna, utopijna cywilizacja przyszłości wolna jest od jakiegokolwiek specyfikacji klasowej, choć jej pojęcie zostało wypracowane w toku dyskusji z Nałkowskim, w którego biografii spłotły się nauka, wczesny modernizm i „etos lewicy” (określenie Mencwela). Geograf, jak twierdzili mu współcześni, „był również profesorem zgrzytu i pogardy dla sybarytów i często posiłkował się terminami rubasznymi”¹³, co oczywiście znalazło apogeum w *Forpocztach*

¹¹ I. Filipiak: *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*. Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006, s. 104.

¹² Pisarka kompletnie nie potrafiła się również odnaleźć w społeczności kobiecego Kolegium Newnham w Cambridge. Zob. tamże, s. 105–131.

¹³ A. Komornicka: *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci*. „Archiwum Literackie” 1964, T. 8: *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, s. 308. Cyt. za: I. Filipiak: *Obszary odmienności...*, s. 145.

ewolucji psychicznej i troglodytach. To właśnie jemu predylekcję do zgrubień i hiperboli zawdzięczała również Komornicka, pisząca o wielkich mięśniach i byczych karkach Anglików.

Jak twierdzi Przemysław Czapliński, istnieją dwie specyficznie nowoczesne formy wstydu:

pierwszy z nich spada na człowieka [...] nie dość samodzielnego w posługiwaniu się rozumem, drugi – na człowieka [...] nie dość zaangażowanego w wyzwalenie bliźniego z pęt nierówności. Zawstydzanie pierwsze działa na rzecz racjonalnego porządkowania świata, drugie na rzecz świata powiązanego solidarnością¹⁴.

Drugi z nich wydaje się konstytutywny dla doświadczenia ekscentryczki, obserwującej różnobarwną społeczność studentów z brytyjskich dominiów:

Patrzac na nich, oprócz głębokiego smutku, współczucia i sympatii, doznawałam jeszcze uczucia wstydu: uczucia, jakie nas ogarnia wobec nędzara lub względem brata garbusa... uczucia upokorzenia i gwałtu zadanego sprawiedliwości, uczucia, jakobyśmy byli uprzywilejowani ich krzywdą, lepiej do życia uzdolnieni – ich słabością, zdrowi – ich kalectwem, bogaci – ich nędzą... I wstyd mi było mojej białej twarzy, wstyd dziedzicznej kultury, wstyd za naturę i jej nieubłagalne, okrutne, „rozumne” prawa...

K, 6, 100

Co ciekawe, Komornicka, projektując na podglądanych w auli cudzoziemców własne poczucie obcości, posłuży się orientalistycznym stereotypem i etykietką „dzikusa”. Na tej samej stronie bowiem napisze:

Bezmiar niszczącej, krew wysysającej nostalgii, czyta się w ich ciemnych, twarzach, w których bieleją wargi... nostalgii pełnej egzotycznych obrazów, magicznego kraju fakirów i Gangesu, tygrysów, puszczy tajemniczych, strasznych żywiołowo bujną roślinnością, cyklonów, i kwiatów lotosu... nostalgii ciała za żarem zwrotnika,

¹⁴ P. Czapliński: *Wojna wstydwów...*, s. 23.

nostalgii każdego nerwu i każdej duchowej władzy, bezmiar nostalgii rajskiego ptaka i złotego orła Himalajów w „comfortable” klatce angielskiej menażerii [...].

Niekiedy, w śmiechu, wśród rozmowy, błyskają im nagle białka oczu i olśniewająco białe zęby. I nagły ten błysk w ciemnej twarzy ma w sobie coś złowrogiego, coś piekielnego, coś z objawienia się ukrytej, tajemniczej treści i potęgę... Lecz jest to może tylko złudzenie...

K, 6, 100

W pierwszym fragmencie dominują literackie, jakby zaczerpnięte z prozy Rudyarda Kiplinga, klisze Orientu. Indie jawią się tutaj jako skrajnie egzotyczna przestrzeń monumentalnej natury i radykalnej wolności, co, oczywiście, ma niewiele wspólnego ze skomplikowaną rzeczywistością Brytyjskiego Raju (Indii Brytyjskich). Z kolei drugi *passus* – choć pisarka, jakby zdając sobie sprawę z kulturowych uwikłań aparatu percepcji, neutralizuje na koniec tendencyjność osądu – sugeruje bestialstwo i popędliwość przybyszów z kolonii.

Wstyd, doznawany w trakcie konfrontacji z całkowicie wyobrażonym i nieznanym, ale paradoksalnie bliskim Innym, powoduje zanegowanie przez kobietę tych elementów własnej tożsamości („biała twarz”) oraz rzeczywistości, uznawanej wówczas za obiektywną, które wprowadzają w ludzki świat arbitralne linie demarkacyjne („dziedziczna kultura”). W jej deklaracji brzmi zapowiedź słynnej frazy „Dłużnikiem jesteś” Krzywickiego¹⁵. W *Raju młodzieży* artykulacja wstydu, związanego

¹⁵ Zob. L. Krzywicki: *Sic itur ad virtutem!* Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa 1907, s. 43–47. Poczucie moralnego zobowiązania wobec klas niższych było charakterystyczne dla większości lewicowców z przelomu wieków. Jak pisał Cywiński, przeżycie „godności ludzkiej uzupełniało w tej mentalności przekonanie o powszechności podstawowych praw człowieka. Powszechności zarówno w zasięgu socjalnym, jak geograficznym, kulturowym czy rasowym. Polak, Żyd, syberyjski Tunguz czy muzułmańska kobieta – wszystkie te kategorie zacierały się i ginęły w pojęciu człowieka, zwłaszcza człowieka uciśnionego” (B. Cywiński: *Rodowody niepokornych...*, s. 420). Z etycznym nakazem pomocy prześladowanym współgra na kartach *Płomieni* konstatacja przygodności ludzkiego istnienia, którą rozważają Kaniowski i Aleksandr Michajłow: „Czysty przypadek, że nie urodziłem się Chińczykiem, nie biją mnie bambu-

z kłopotliwą, niezasłużoną wyższością, nie wynika jednak z porządku określonego społeczeństwa, ale z przekonania o zasadniczej niesłuszności paradygmatycznej dla przełomu wieków narracji darwinizmu społecznego, zgodnie z którą zmistyfikowany porządek natury i hegemonia kultury europejskiej pozostawały ze sobą w ścisłym związku. Paradoksalnie identyfikację z egzotycznymi cudzoziemcami umożliwia kobiecie inny element tej samej narracji – przekonanie o nieskończoności rozwoju, przerażającej zagadki dla niej samej, marzącej o „ra- sie przyszłości”, oraz Afrykanów i Hindusów, aspirujących do statusu *évolués*:

Lecz w Cambridge ja jedna, być może czułam się im dłużną i bratem, ja jedna może usprawiedliwiałam się przed nimi wewnętrzną refleksją: „wspólna nasza niedola, jam dalej od idealnego człowieka, niż wy – od nas, cywilizowanych, od nas – barbarzyńców...”.

K, 6, 101

Według Komornickiej współcześni mieszkańcy Zachodu są równie dalecy od ideału, wymyślonego przez polskich „nerwowców”, jak ludy nieeuropejskie od poziomu cywilizacji okcydentalnej, który pisarka zresztą oceni bardzo krytycznie jako stan „barbarzyństwa”. W tym miejscu autorka *Listów z Cambridge* sięga po inny powszechnik tamtych czasów, czyli przekonanie o stadialności rozwoju kultury, co ostatecznie ujawnia zasadniczą niemożność wyjścia pisarki poza zaborczą, dziewiętnastowieczną *episteme*.

Niepokojące zdanie Krzywickiego mogłoby być również mottem *Dziecka salonu* Korczaka. W obrębie powieściowej makrohistorii pomieszczonych zostaje co najmniej kilka opowieści o wstydzie. Ich kwestię dodatkowo komplikuje swoista rama kynologiczna: utwór otwiera marzenie senne Janusza, którego bohaterem jest wychuchany pudel,

sami na rynku, nie torturują...” (P, 341). W przypadku *Listów* Komornickiej, powieści Korczaka i, częściowo, utworu Brzozowskiego przyczyną wstydu staje się brak pożądanych wartości, zasadnicza rozbieżność między stanem oczekiwanym i społecznym *status quo*, samafekt zaś powołują do życia nie instancje w rodzaju rodziny czy narodu, ale ukształtowana ideologicznie świadomość podmiotu poznającego.

pupil zamożnej rodziny mieszczańskiej. Zgodnie z konwencją oniryczną zwierzę zostaje obdarzone umiejętnością mowy i *quasi*-ludzką świadomością. W pewnym momencie pies zaczyna manifestować niezadowolone z niewoli. Gdy jego ugryziony właściciel sięga po dubeltówkę, następuje gwałtowne przebudzenie śniącego. Podobnie „kasać” filistrów pragnie bohater, który po opuszczeniu strefy domowego komfortu, które nazywa zrzcuceniem „kagańca”¹⁶, schodzi na sam dół społecznego piekła, zapuszczając się do miejsc przeklętych, zasiedlonych przez warszawską biedotę i lumpenproletariat. W finale powieści, po wizycie w sekretnym lupanarze, gdzie pracują dzieci, stręczone przez własnego stryja, następuje kulminacja wstępu i zawstydzenia bezmiarem ludzkiej nędzy. Nieco później ślaniający się na nogach bohater zagrozi nocnemu stróżowi, że go „pokąsa”. Tak oto w pełni udomowiony pudel zamienia się w dzikiego, ulicznego psa¹⁷, a subtelny esteta, ofiara kryzysu modernistycznego – w bełkoczącego włóczęgę¹⁸.

Po wyprowadzce z domu rodzinnego protagonista ciągle żywi idiosynkrazje, wynikające ze swojej pierwotnej pozycji społecznej. Dopiero w mieszkaniu Wilczków zaczyna dostrzegać fałsz klasowych przywilejów. W konfrontacji ze światem, którym rządzi imperatyw nędznie opłacanej pracy, a rano w łóżkach pozostają, oprócz niego, jedynie kilkuletnie dzieci, odczuwa pałacy wstyd. Za Sarą Ahmed należy jego doznanie postrzegać w dwojaki sposób. Po pierwsze, pojawia się ono jako „afektywny koszt nieprzestrzegania reguł normatywnej egzystencji”¹⁹. W całkowicie nowych warunkach obowiązujące wcześniej normy sta-

¹⁶ J. Korczak: *Dziecko salonu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 51.

¹⁷ Uwagę na ten wątek zwróciła mi Pani Sylwia Chmiel, której chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować. Pani Chmiel była moją podopieczną w trakcie seminarium licencjackiego w roku akademickim 2017–2018. Jego efektem była rozprawa o wczesnej twórczości Korczaka, zawierająca, między innymi, analizę metafor zwierzęcych w utworze z 1906 roku. Praca ta jest dostępna w elektronicznym Archiwum Prac Dyplomowych UŚ (www.apd.us.edu.pl).

¹⁸ „Pisarz więc, który w poszukiwaniu tematu zanurzył się w życiu, doszedł do granicy milczenia. Życie uczyniło go swoim stenografem, wreszcie onie-miło”. T. Walas: *Posłowie*. W: J. Korczak: *Dziecko salonu...*, s. 260.

¹⁹ S. Ahmed: *Wstyd w obliczu innych*. Przeł. J. Misun. „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 199.

ją się nieprzydatne, a ich stosowanie grozi ostracyzmem – nieprzypadkowo protagonista dopatruje się pogardy w oczach wychodzących do fabryki i warsztatów proletariuszy. Po drugie, wstyd stanowi „czynnik powstrzymujący”²⁰: bohater zamienia skompromitowany jako bezwartościowy bunt indywidualisty w „bunt społeczny podniesiony w imię egzystencjalnego indywidualizmu” i polegający na współuczestnictwie w cierpieniu innych²¹.

Dziecko salonu staje się odąd rejestrem cudzych zawstydzeń, składających się na całościowy obraz *quasi*-kapitalistycznego społeczeństwa. To wstyd dziewczynki stającej się kobietą i kobiety wystawionej na rynek małżeński, wstyd ubogich rodziców, których córka, skuszona pieniędzmi amanta, nie wraca na noc, oraz wstyd robotnicy, uwiedzionej przez miejskiego notabla. To również wstyd samego Janusza, widzącego pracujące dzieci i zmuszonego z niedostatku do żebractwa i wstyd, jaki usiłuje on wzbudzić w drobnomieszczanach, którzy, pogrążeni w błogostanie, zapominają o najuboższych. W scenie finałowej bohater, który metaforycznie staje się zaszczytnym, gotowym do ataku zwierzęciem, znajduje się w impasie, nie mając wokół siebie żadnych, dających nadzieję drogowskazów. W ten sposób utwór, nie formułując jednak żadnych określonych postulatów, które, wcielone w życie, mogłyby zmniejszyć rozmiary społecznej hańby, staje się powieścią-krzykiem, powieścią-oskarżeniem. Jak pisał Brzozowski:

Korczakowi [...] opętała duszę nędza najbezbронniejsza: dziecięca: padł mu na duszę ze wszystkich przytułków i fabryk aniołków rozlegający się płacz dziecięcy. [...] Na wszystkie tony rozbrzmiewa na kartach jego pism, skarga, przekleństwo, złorzeczenie społeczeństwu, które przyszłość własną bezlitośnie spycha w grób, nędzę fizyczną, umysłową, kalectwo, zdziczenie, zbrodnię. Jego sprawozdania z posiedzeń towarzystwa higienicznego, jego uwagi o szpitalnictwie Warszawy i Łodzi i t. p. stają się nieustannym *j'accuse*²².

²⁰ Tamże.

²¹ Parafrazuję tutaj sformułowania Teresy Walas. Zob. T. Walas: *Posłowie...*, s. 251.

²² S. Brzozowski: *Współczesna powieść polska*. Nakładem Księgarni i Składu Nut A. Staudachera i Spółki oraz J. Fischera, Stanisławów–Warszawa 1906, s. 194.

„Czy człowiek, nowoczesny człowiek, gdziekolwiek bądź ma ojczyznę?” – zapytuje retorycznie główny bohater *Płomieni* (P, 223). Powieściowi narodnicy, prowadząc działalność rewolucyjną, poruszają się po całej Europie, ale najważniejszym punktem odniesienia pozostają dla nich realia Imperium Rosyjskiego, szczególnie zaś struktura rodziny postrzeganej jako ośrodek „uczuć antyspołecznych” (P, 97)²³. U podłoża ich buntu stoi zaś, przede wszystkim, niezgoda na obowiązujący kształt stosunków między kobietą i mężczyzną. Dotychczasowa literatura przedmiotu koncentruje się głównie na aspektach towarowym i erotycznym relacji międzypłciowych, mniej uwagi poświęcając natomiast problematyce przemocy, która, moim zdaniem, posiada co najmniej równie istotne znaczenie. Elementy te się zresztą zająbiają. Jak bowiem sugestywnie zauważyła Lena Magnone, urzeczowienie kobiet oznacza w tym samym stopniu sprowadzenie ich „do roli materacy”, jak i „worków treningowych”²⁴. W świecie *Płomieni* bite są nie tylko dzieci, co wpisuje się w dominujący wówczas w naukach o wychowaniu nurt tak zwanej „czarnej pedagogiki”²⁵, ale także – a może przede

²³ Zdaniem Mencwela, „całokształt krytyki kultury Brzozowskiego można ostatecznie odczytać jako rozliczenie z domem rodzinnym, a dom rodzinny odtwarzać jako empiryczne potwierdzenie tej krytyki”. A. Mencwel: *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej*. Czytelnik, Warszawa 1976, s. 56.

²⁴ L. Magnone: *Starannie edukowane dziewczęta rzucające bomby. Feminizm i socjalizm. (Na marginesie „Płomieni”)*. W: Stanisław Brzozowski. *Powroty*. Red. D. Trześniowski. Wydawnictwo Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego, Radom 2013, s. 147.

²⁵ Autorem pojęcia „Schwarze Pädagogik” była dwudziestowieczna, niemiecka pedagożka Katharina Rutschky, a jej tezy rozwinęła później Alice Miller. Oznacza ono, między innymi, przekonanie o ontologicznej niższości dziecka i bezwzględny autorytecie rodzica-Boga oraz konieczność sięgania w celach wychowawczych po, nieraz dotkliwe, kary fizyczne. Rzecznikiem tej pedagogiki był w drugiej połowie XIX wieku ojciec słynnego pacjenta Zygmunta Freuda, Moritz Schreber, który zalecał stosowanie fizycznych „upomnień” nawet na niemowlętach (Zob. A. Miller: *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*. Przeł. B. Przybyłowska. Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 1999, s. 25). Inny ze zwolenników tej metody, osiemnastowieczny naturalista Johann Gottlob Krüger, pisał: „Nieposłuszeństwo syna znaczy tyle, co wypowiedzenie wam wojny. On chce wam wyrwać władzę, a wy winniście odpo-

wszystkim – kobiety: żony, kochanki, prostytutki. Radykał Nieczajew, brutalnie ukazując młodym działaczom różnicę między sferami socjalnymi, tak mówi o „świecie potępionych”:

Tam żyją ci, których rozdeptał wasz świat. Kobiety tam sprzedają swe ciała i są bite. Słyszycie, słyszycie... Bite są kobiety. Przecież to siostra wasza mogłaby być bitą w ten sposób. Za liche pół rubla ściągnie ją pijane zwierzę do karczemnego numeru i bije, bije czym może: kijem, kulakiem, butem. A wy wiecie, że taka obita, opluta, osi-niaczona kobieta może mieć gdzieś u siebie w jakimś zgniłym, śmierdzącym kącie dziecko?

P, 140

Wbrew pozorom jego wypowiedź nie dotyczy jedynie Europy Wschodniej. Przemoc, dokonywana na kobietach, ma bowiem u Brzozowskiego charakter systemowy, służąc potwierdzeniu męskiej dominacji, a „bytowucha”, rosyjskie słowo, które odzwierciedla bolesne związki przestąpienia domowej z agresją obejmuje swym zakresem każdą epokę i szerokość geograficzną.

Skrajne upokorzenie, jakiego doświadczają bici, zaświadcza o ścisłej więzi między psychiką i *somą*. Jeśli rację ma Kaniowski, mówiący o filozofii wyniszczonego pracą ciała, to analogicznie należy założyć, iż ciało katowane także wypracowuje własny światopogląd, zaś jego

wiedzieć na przemoc przemocą, by potwierdzić wasz autorytet, bez którego nie ma mowy o żadnym wychowaniu. Chłosta zaś, jaką mu wymierzycie, niech nie będzie jedynie czczą igraszką, ale ma go przekonać, że to wy jesteście panem” (cyt. za: tamże, s. 35). Bicie niepokornego dziecka było również często postrzegane jako niezbywalny element „prawdziwie chrześcijańskiej pedagogiki”, o czym, z kolei, pisali twórcy encyklopedii wychowania z 1887 roku. (Zob. A. Miller: *Zniewolone dzieciństwo...*, s. 63). Autorzy ci zwerbalizowali uzus postępowania z dzieckiem, charakterystyczny dla całej kultury europejskiej przełomu wieków. W powieści Brzozowskiego przemoc wobec dzieci pojawia się chociażby w zaleceniach gościa państwa Bieleckich czy w opisie dzieciństwa Wrońskiego. Na temat bicia jako metody wychowawczej w kontekście polskim zob. A. Golus: *Dzieciństwo w cieniu różgi. Historia i oblicza przemocy wobec dzieci*. Wydawnictwo Helion, Gliwice 2019.

najistotniejszy element, obok wstępu i nienawiści, stanowi doznanie wstydu. Katia, bita przez sadystycznego męża-kapitana i jego ordynansa, całymi „dniami wychodzić nie może z domu, ludziom się pokazać niepodobna...” (P, 77). Życie kobiety staje się nieustającym pasmem poniżeń. Kres przemocy w mieszkaniu Moroszkina kładzie dopiero wtargnięcie do domu grupy zdesperowanych gimnazjalistów. Kilka lat później Michał natyka się na Katarzynę w Zurychu. Pierwsze rozpoznanie budzi w kobiecie wstyd, ekspresywnie wyrażony zaczerwienieniem, spuszczeniem głowy i „bolesnym skurczem” wokół ust (P, 223), a w trakcie kolejnych spotkań oboje unikają przykrego wspomnienia. Wstydzi się również Kaniowski, który nie może wyrzucić z pamięci obrazu nagiej, przywiązanej do krzesła kobiety, sama Katia zaś przyznaje się przed nim do masochistycznej rozkoszy, odczuwanej w ramionach męża. I choć rację ma badaczka, zdaniem której u Brzozowskiego „sama istota relacji seksualnej zawiera w sobie element zależności, przemocy i władzy”²⁶ i nie można uniknąć tej aporii „nawet w pełnym wzajemnego szacunku i równości układzie opartym na zasadach wolnej miłości”²⁷, należy jednak podkreślić, że późniejsza, rewolucyjna aktywność Katarzyny Pietrowny nie musi wynikać z żądy samounicestwienia. Może natomiast pełnić funkcję terapeutyczną, wiążąc się z przepracowywaniem przeżytej traumy, wyzwaniem się spod władzy wstydu.

Początek tego procesu zostaje bardzo dokładnie umiejscowiony w architektonice powieści. Jest nim wiadomość o epidemii syfilisu wśród kilkuletnich dziewczynek ze szwajcarskiego przytułku, które były regularnie gwałcone przez księży. Krzywda dzieci, w których zabito „młodość”, „miłość” i „szczęście macierzyństwa” (P, 240), staje się dla kochanki Michała figurą jakiegokolwiek upokorzenia istoty słabszej, dlatego bez wahania obejmuje kierownictwo nad tłumem, niszczącym klasztor i seminarium. Dopiero jednak na barykadach Komuny Paryskiej bohaterka ostatecznie uwalnia się od negatywnych afektów, które determinowały jej dotychczasową egzystencję.

Za część tego procesu można również uznać nieco wcześniejszą przemianę fizyczną Katii. W momencie przybycia do Zurychu w „ruchach”

²⁶ L. Magnone: *Starannie edukowane dziewczęta...*, s. 152.

²⁷ Tamże, s. 151.

przeszłej narodniczki była jeszcze zauważalna „jakaś wyzywająca miękkość i oddanie” (P, 224). Zaangażowawszy się w działalność organizacji, kobieta zmienia cielesne nawyki oraz strój, w konsekwencji czego zaczyna przypominać „młodego, cudnie pięknego chłopca” (P, 225). Jak zauważył współczesny filozof, „aby z powodzeniem rzucić wyzwanie uciskowi, trzeba najpierw somaestetycznie zdiagnozować cielesne nawyki i odczucia wyrażające stosunki dominacji, aby można było je przezwyciężyć wraz z opresyjnymi warunkami społecznymi, które są ich źródłem”²⁸. Najprawdopodobniej więc bohaterka *Płomieni* osłabia „kobiecość” własnego ciała, ponieważ, zawierając ślady męskiej przemocy, stanowi ono źródło wstydu, z którego chce się wyzwolić.

Warto na koniec wspomnieć, że literatura tamtego okresu zaangażowana w krytykę społeczną odwołuje się do jeszcze innych, często radykalnie odmiennych form omawianego afektu. Ciekawy przypadek stanowi chociażby opowiadanie *Ze wspomnień starego sympatyka* Struga. Opis kilkunastoletniej działalności konspiracyjnej bohatera z retrospekcjami sięgającymi aż Wielkiego Proletariatu i nierzadko satyrycznym obrazem funkcjonowania środowiska zawiera się bowiem między biegunami wstydu, który od początku, w zależności od stopnia zaangażowania bohatera w sprawy partii, przewija się przez cały tekst, i finalnej dumy z uczestnictwa w demonstracji na Placu Grzybowskim z 1904 roku – pierwszego wystąpienia zbrojnego od czasu klęski powstania styczniowego. Charakterystyka wszystkich rodzajów wstydu, przeobrażających się zgodnie z rytmem przemian polskiego społeczeństwa przełomu wieków, znacznie jednak wykracza poza zakres niniejszego studium, czekając na wnikliwą, interdyscyplinarną monografię.

²⁸ R. Shusterman: *Myślenie ciała. Eseje z zakresu somaestetyki*. Przeł. P. Poniałowska. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2016, s. 53.

Część III
Dyskursy inności



Orient – rasa – ewolucjonizm

Idee „długiego wieku XIX” w *Faraonie* Bolesława Prusa

Nie ma w naszej kulturze żadnej, ani literackiej, ani historiograficznej, narracji, która miałaby wpływ na obraz starożytnego Egiptu analogiczny do utworu Bolesława Prusa¹ – późniejsze, staroegipskie powieści innych autorów albo były marnymi czytadłami, albo eksploatowały wyłącznie wątki sensacyjne i niesamowite, albo polemicznie nawiązywały do wizji autora *Faraona* (*Hieny i lotosy* Andrzeja Niwińskiego)². W zasadzie dziewiętnastowieczny pisarz wynalazł dla Polski Egipt Ramessydów, wynalazł w znaczeniu angielskiego czasownika *to invent*, a zatem nie tyle go „odszukał”, wydobył z kulturowego archiwum, ile raczej od początku do końca wykreował³. Ta paradoksalna konstatacja wynika

¹ W niniejszym rozdziale korzystam z edycji: B. Prus: *Faraon*. T. 1–2. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975. Pozostałe cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście, oznaczając je skrótem F. Cyfra rzymska oznacza numer tomu, arabska – stronicę. Na kartach rozdziału stosuję także skrót S odsyłający do rozprawy Herberta Spencera: *Instytucje kościelne stanowiące część VI Zasad socjologii*. Z oryginału przeł. J.K. Potocki. W drukarni M. Ziemkiewiczowej, Warszawa 1891.

² Zob. L. Zinkow: *Życie pośmiertne faraonów*. W: B. Prus: *Faraon*. Wydanie krytyczno-analityczne z ilustracjami E. Okunia. Red. A. Niwiński. Wydawnictwo Pro-Egipt, Warszawa 2014.

³ Kompletność pisarskiej wizji podkreślał Ignacy Matuszewski w tekście ogłoszonym na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w 1897 roku (nr 6–14). Zob. I. Matuszewski: *Nowy zwrot w twórczości Prusa. Studium*. „Przegląd Tygodniowy” 1897, nr 7, s. 78. Modernistyczny krytyk uznał utwór za połączenie fragmentarycznej, a zarazem fachowej wiedzy egiptologicznej („stos gruzów”) i siły *poiesis*, w efekcie których powstał „gmach dostępny dla wszystkich”. Istotny także wydaje się fakt, że dla autora *Diabła w poezji* ważniejsze od prawdy historycznej były kwestia „prawdopodobieństwa”, które rozumiał na sposób Arystotelesowski, oraz „stylu” postrzeganego jako sztuka wyboru i kompozycji.

z kilku truizmów: po pierwsze, Ramzes XII nigdy nie istniał, choć fakt ten można dostrzec dopiero z historycznego dystansu – sam Prus, za-inspirowany wzmianką z książki Ignacego Żagiella *Historia starożytnego Egiptu*, był przekonany o istnieniu tego władcy. Po drugie, choć autor *Emancypantek* wykorzystał nieliczne wówczas prace historyczne na temat historii Egiptu z XI wieku przed naszą erą, wśród których, oprócz książki Żagiella, wymienia się *Opowiadania historyczne* Gastona Maspera, książkę Walerii z Wasilewskich Jędrzejowiczowej pod tytułem *Starożytny Egipt pod względem historii, religii, cywilizacji i poglądów* czy poglądy Juliana Ochorowicza⁴, poznane przez twórcę w trakcie odczytów przyjaciela i wyłożone w całości na kartach *Wiedzy tajemnej w Egipcie* (1898), to twórca:

nie napisał bynajmniej powieści historycznej w ścisłym tego wyrazu znaczeniu. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że brakło mu źródeł, po drugie zaś dlatego, że – nie chciał. [...] Poza suchą kronikarską wzmianką o upadku jednej a wzniesieniu się na tron drugiej dynastii królów, dojrzał Prus tragedię, której bohaterami były nie tylko jednostki, ale i korporacje, klasy i plemiona, słowem całe społeczeństwo egipskie przebywające ciężki paroksyzm rewolucyjny⁵.

Z kolei wykorzystanie Spencerowskiego modelu rozwoju i upadku społeczeństwa w zasadniczy sposób przesuwają rozumienie fabuły powieści z opowieści o dziejach w stronę dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej „filozofii historii”, która

budowała się równoległe do historii historyków, a zarazem przeciwko niej, i rozkwitała oczywiście w literaturze, poezji, dramacie, ale też (zwłaszcza) w powieści realistycznej. Z czasem zaowocowało to stworzeniem przeszłości dość kontrastowej względem tej, którą interesowali się historycy zawodowi. To właśnie była tytułowa „przeszłość praktyczna” – w odróżnieniu od przeszłości historyków

⁴ Por. R. Blech: *O „Faraonie” Bolesława Prusa. Studium monograficzne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2017, s. 42, 95.

⁵ I. Matuszewski: *Nowy zwrot w twórczości Prusa. „Przegląd Tygodniowy” 1897, nr 7, s. 79.*

przeżywana mniej lub bardziej jednostkowo i mniej lub bardziej kolektywnie przez każdego z nas. Ta przeszłość służy bowiem jako podstawa do rozpatrywania sytuacji, rozwiązywania problemów i przykładania miary wartości lub korzyści do codziennych sytuacji, jakich nie doświadczyli historyczni „bohaterowie”⁶.

Prus problematykę egipską potraktował pretekstowo, zaś złożoność zagadnień ewokowanych przez *Faraona* sprawiła, że utwór odczytywano, między innymi, jako powieść o państwie (Leszek Szaruga), aktualizację mitu o Ozyrysie i Secie (Cezary Zalewski), fikcyjną egzemplifikację pozytywistycznej filozofii pisarza, połączoną z apoteozą nauki (Roksana Blech) czy antycypację światopoglądu modernistycznego (Dorota Kielak, Urszula Kowalczyk). Powieść niewątpliwie ewokuje wiele problemów podejmowanych przez filozofię europejską w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, od ewolucjonizmu do „filozofii życia”, a wykorzystany w niej sztafaż historyczny wydaje się służyć nie tyle antykwarystycy, ile określeniu spektrum praktyk i postaw człowieka nowoczesnego. Co ciekawe, Matuszewski, piszący o Ramzesie XIII jako o jednym z entuzjastów, dzięki którym, mimo ich własnej klęski, następuje postęp „narodów i całej ludzkości”, oraz jako o „ukoronowanym marzycielu, zdławionym przez bandę zacofańców i rutynistów”⁷, sytuuje się zadziwiająco blisko koncepcji „nerwowców” przedstawionej w *Forpocztach* Cezarego Jellenty, Komornickiej i Nałkowskiego. Interpretacja krytyka ma bowiem niewątpliwie wyraźnie aktualizujący charakter i przeczy wypowiedzi Menesa o władcy, zgodnie z którą „wojskowy” styl sprawowania rządów przez młodego faraona stanowił anachronizm (zob. F II, 379–380). Radykalne zanegowanie przez bohatera reguł, określających współczesne mu życie polityczne i próba zmiany stosunków społecznych, wdrożona następnie przez Herhora, każą natomiast przywołać frazy Fryderyka Nietzschego z *Niewczesnych rozważań*:

⁶ H. White: *Przeszłość praktyczna*. Przeł. A. Czarnacka. W: H. White: *Przeszłość praktyczna*. Red. E. Domańska. Przeł. J. Burzyński [i in.]. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2014, s. 59.

⁷ I. Matuszewski: *Nowy zwrot w twórczości Prusa*. „Przegląd Tygodniowy” 1897, nr 10, s. 118.

I jeśli pragniecie biografów, to nie owych z refrenem „Pan Ten i Ten i jego czasy”, lecz owych, których tytuł musiałby opiewać „walczący przeciw swoim czasom”. Syćcie swą duszę Plutarchem i ważcie się wierzyć w siebie samych, wierząc w jego bohaterów. Z setką takich nienowocześnie wychowanych, to znaczy dojrzałych i do bohaterstwa przywykłych ludzi, można teraz uciszyć na wieki hałaśliwe, płytkie wykształcenie tegoczesne⁸.

Odpowiedzi na pytania o przyczyny klęski Ramzesa jako „walczącego przeciw swoim czasom”, które sugeruje tekst powieści, nie mają jednoznacznego charakteru. Stanowią raczej formę trudnej do przyjęcia, nieoferującej łatwego pocieszenia wiedzy, zapisanej w dodatku za pomocą złożonego, narracyjnego szyfru, na który składają się, między innymi, pluralizm stanowisk światopoglądowych, znaczenie mowy pozornie zależnej i monologu wewnętrznego czy niestabilność narracji. Niewątpliwie jednak wyjaśnień należy szukać w antynomiach światopoglądowych właściwych epoce powstania tekstu, czyli twórczego fermentu, określanego mianem przełomu antypozytywistycznego. Taka strategia umożliwi chociażby nadanie znamion spójności – pozornie wewnątrznie sprzecznym – bohaterom utworu, pozwalając na nowe odczytania, takich postaci jak: Menes i Pentuer⁹ oraz Lykon¹⁰ i Beroes, których obecność w świecie przedstawionym podważa realistyczną zasadę prawdopodobieństwa oraz antycypuje modernistyczne projekty podmiotowości (Grek jako koszmar „cień” Ramzesa) i poczucie nie-

⁸ F. Nietzsche: *Pożyteczność i szkodliwość historii dla życia*. W: Tegoż: *Niewczesne rozważania*. Przeł. L. Staff. Nakład J. Mortkowicza, Warszawa-Kraków 1912, s. 154.

⁹ W kontekst filozofii modernistycznej wypowiedzi obu kapłanów zostały wpisane przez Urszulę Kowalczyk. Zob. Taż: *Egipt Bolesława Prusa. „Faraon”*. W: *Bolesław Prus. Pisarz – publicysta – myśliciel*. Red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003.

¹⁰ Spośród istniejących odczytań tej postaci najciekawsza wydaje się propozycja Cezarego Zalewskiego. Zob. Tenże: *Ozryrys i Set. Mitologiczna matryca w „Faraonie” Bolesława Prusa*. W: Tegoż: *„Świat wyszedł z zawiasów”. Studia o Bolesławie Prusie i Elizie Orzeszkowej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 133–135.

wytłumaczalności świata (cuda chaldejskiego maga przeciwstawione mistyfikacjom kapłanów egipskich).

Nie ulega wątpliwości, że czytanie *Faraona* domaga się uaktywnienia rozmaitych kompetencji: historycznoliterackich, filozoficznych, kulturowych. Sięgając po rozróżnienie Rolanda Barthes'a na „dzieło” i „tekst”, należy stwierdzić, że powieść Prusa stanowi dobitny przykład niewyczerpywalnego znaczeniowo tekstu, którego

lektura jest [...] utkana całkowicie z cytatów, odniesień, ech, języków kultury (a jakież język nie jest językiem kultury?), minionych lub współczesnych, które przenikają go na wylot, tworząc rozległą stereofonię. Intertekstualności, w jaką pochwycony jest każdy tekst, skoro jest między tekstem innego tekstu, nie należy mylić z jakimś źródłem tekstu: poszukiwać „źródeł”, „wpływów” dzieła to zadowalać się mitem pokrewieństwa; cytaty, z których zrobiony jest tekst, są anonimowe, nie do zlokalizowania, a jednak już przeczytane: są to cytaty bez cudzysłów¹¹.

Całościowa lektura utworu o starożytnym Egipcie jako „tekstu” domaga się więc strategii, którą chciałbym w tym rozdziale, wykorzystując obszerną literaturę przedmiotu, naszkicować. Jeden z jej najistotniejszych wątków stanowi próba analizy wybranych, wchłoniętych przez powieść dyskursów nowoczesnych, szczególnie zaś języka „rasy”, systemu wiedzy o pojmowanej ahistorycznie kulturze Wschodu oraz ewolucjonistycznej teorii religii. Problemy te nie były wcześniej podejmowane przez badaczy, którzy oddziaływania rzeczywistości współczesnej Prusowi na powieść z reguły dopatrywali się w technice pisarskiej, wzorcach gatunkowych czy uwikłaniach w określone systemy filozoficzne.

Egiptolog Adam Łukaszewicz, wymieniając „potknięcia” i „przekłamania”¹² twórcy *Faraona*, nadmienia, iż „[pisarz – W.F.] mylnie przypyi-

¹¹ R. Barthes: *Od dzieła do tekstu*. Przeł. M.P. Markowski. „Teksty Drugie” 1998, nr 6, s. 191.

¹² Podziału na sądy „prawdziwe” i sądy „nieprawdziwe” nie sposób przeprowadzić w odniesieniu do utworu literackiego z jednego oczywistego względu – w jego przestrzeni wszystkie aspekty reprezentacji, nawet dane źródłowe, historiograficzne, posiadają status *quasi*-sądów, nie podlegają zatem kryteriom prawdy i fałszu. Jako pierwszy tę kwestię w odniesieniu do powieści

suje kontaktom Egiptu z Bliskim Wschodem skutki cywilizacyjne w postaci »powodzi azjatyckiego zbytku«¹³. W tym miejscu powieść jednak aktualizuje niezapisane w źródłach dane historyczne, ale jeden z najpotężniejszych, obok „despotyzmu”, „okrucieństwa” i „zmysłowości”¹⁴, stereotypów orientalistycznych, popularnych w całym świecie Zachodu w wieku XIX – ociekającej bogactwem, oszalamiającej feerią barw siedziby wschodniego władcy, przyprawiającego o pomieszanie zmysłów wnętrza Sezamu czy suto zdobionych, uszytych z najszlachetniejszych materiałów strojów. Obrazy te były znane także na ziemiach polskich, gdzie od okresu Oświecenia ukazywały się liczne edycje *Księgi tysiąca i jednej nocy*, znane również pod nazwami *Awantur arabskich* czy *Powieści arabskich*, a na Wschód, w celach turystycznych, podróżowali romantycy. Wizję „zbytku” wzmacniały również przedstawienia plastyczne autorstwa artystów rodzimych, m.in. Pantaleona Szyndlera, Marcina Wawrzenickiego i Henryka Siemiradzkiego, i prace twórców zagranicznych, w szczególności francuskich (Adolphe’a W. Bouguera, Jean-Jacques’a Hennela czy Alexandre’a Cabanela)¹⁵, masowo reprodu-

historycznej opisał Kazimierz Bartoszyński, przywołując koncepcję „fikcyjnego pola odniesienia” Jerzego Ziomka, zgodnie z którą „nieasertoryczność”, „czyli (dokonajmy tu nieco ryzykownego zrównania) fikcjonalność nie ulega przy tym żadnemu ustopniowaniu, tzn. »fikcyjne pole odniesienia« – drogą swoistej interferencji – »wciąga« w obręb swego działania wszystkie zdania tekstów literackich uchylając ich referencyjny charakter, nawet tam, gdzie, jak to się zdarza właśnie w powieści historycznej, zdania te dotyczą faktów indywidualnych i mogłyby być rozpoznane jako asertoryczne oraz prawdziwe w sensie logicznym”. K. Bartoszyński: *Konwencje gatunkowe powieści historycznej*. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 16. Zob. również: J. Ziomek: *Fikcyjne pole odniesienia a problem quasi-sądów*. W: *Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna. Studia*. Red. M. Głowiński, J. Sławiński. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1982.

¹³ A. Łukaszewicz: *Spojrzenie na starożytny Egipt z XIX-wiecznej Warszawy. Na marginesie nowego wydania „Faraona” Bolesława Prusa*. „Meander” 2017, T. 72, s. 92.

¹⁴ Zob. E.W. Said: *Orientalizm*. Przeł. W. Kalinowski. Wstępem opatrzył Z. Żygulski jun. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991, s. 27.

¹⁵ Por. W. Olkusz: *Poszukiwanie „nowej Golkondy piękna” i „prastarej mądrości Indii”*, czyli *pozytywiści polscy wobec kultury Orientu*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 1992, s. 82.

kowe na łamach popularnych czasopism. Oprócz tego pojawiły się inspirowane modą na arabski Wschód realizacje architektoniczne, jak chociażby utrzymane w stylu mauretańskim pałac w Osieku i dwór w Serednem koło Wojniłowa¹⁶. Jaką funkcję zatem pełni w narracji ten nadmiar, przepych, który rzekomo opanował umysły i ciała egipskich dygnitarzy? Wydaje się, że poprzez zastosowanie komunалу autor potwierdza esencjonalizm Orientu, a jednocześnie tworzy jeden ze składników ramy tematycznej, która w toku akcji ulegnie rozwinięciu i potwierdzeniu (orgie z udziałem następcy tronu i dostojników).

Z kolei inny archeolog – Andrzej Niwiński, w przygotowanej przez siebie krytycznej edycji utworu w niektórych miejscach sprowadza niejednoznaczne sensy utworu do banalnej alegorii. Na przykład w jednym z przypisów twierdzi:

Asyria przeżywała kryzys wewnętrzny i nie stanowiła żadnego zagrożenia dla mocarstwa egipskiego. W przesłaniu powieści pod groźbą ze strony potęgi asyryjskiej kryje się Rosja¹⁷.

Już na pierwszy rzut oka analogia ta wydaje się całkowicie nieusprawiedliwiona, ponieważ *Faraon* nie posługuje się sztafażem egipskim do mówienia o kwestiach partykularnych, polskich, ale wykorzystuje go, by pokazać rozkład zorganizowanego społeczeństwa w ogóle, destabilizację struktury, gwarantującej wcześniej niezmienny od stuleci porządek społeczny i stanowiącej fundament potęgi państwa („Egipt rozwijał się, dopóki jednolity naród, energiczni królowie i mądrzy kapłani współdziałali sobie dla pomyślności ogółu”; F I, 12). Egipt Ramzesa XIII to kraj doświadczający całkowitego rozpadu, a jedyne istniejące jeszcze więzi międzyludzkie mają charakter kastowy lub etniczny. Nieprzypadkowo więc Matuszewski określił procesy zachodzące w powieściowym państwie faraonów mianem „tragedii” i „paroksyzmu rewolucyjnego”. Nie ulega wątpliwości, że utożsamienie Asyryjczyków z Rosjanami jest z gruntu mylne. Uznanie powieści za alegoryczny obraz rzeczywistości zaborowej lub bieżących trendów w polityce euro-

¹⁶ Tamże, s. 19.

¹⁷ Zob. B. Prus: *Faraon*. Wydanie krytyczno-analityczne..., s. 140.

pejskiej doprowadziło zresztą innych czytelników do zupełnie odmiennych wniosków. I tak, zdaniem Teodora Parnickiego: „W Asyryjczykach [...] jest bardzo wiele z Prusaków z epoki mniej więcej bismarckowskiej”¹⁸. A zatem: Niemcy czy Rosjanie? Właściwa odpowiedź brzmi: ani jedni, ani drudzy. Przedstawiciele państwa asyryjskiego, szczególnie zaś żołnierze konnicy, z którymi w pierwszej kolejności styka się Ramzes, zostali w powieści wykreowani na barbarzyńców ze Wschodu w rodzaju Hunów, Scytów i Mongołów, zamieszkujących na przestrzeni historii stepy Eurazji, co potwierdza emanująca frenezją wypowiedź Beroesa (F I, 182). Niebezpieczni sąsiedzi Egipcjan stanowią też konglomerat innych wyobrażeń związanych z ahistorycznie pojmowanym Wschodem: na przykład Sargon bijący „głową o wojłoki” ze słowami „Assar i Ramzes” (F I, 360) powiela zachowanie stereotypowego, oddającego pokłony wyznawcy islamu.

Wyobrażenia orientalistyczne, właściwe czasom współczesnym pisarzowi, nie wyczerpują się w pojedynczych sformułowaniach¹⁹, ale kreują również sferę psychologii i zachowań samych bohaterów. Zgodnie z obowiązującą wiedzą historyczną zarówno kapłanki Astoreth (Asztarte/Isztar), jak i wyznawczynie Izdydy, które wbiegają do zajazdu Fenicjanina Asarhadona, oddawały się rytualnej prostytucji. W tym znaczeniu Kama-„Pieszczota” jest postacią realistyczną *par excellence*. Po raz pierwszy bohaterka pojawia się jako prezent od Dagona mający uśmierzyc gniew Ramzesa:

[...] gdy pewnego dnia książę przyszedł do swojej willi, zastał w pokoju sypialnym piękną szesnastoletnią tancerkę fenicką, która za cały strój miała złotą obręcz na głowie i delikatny jak pajęczyna szal na ramionach. [...] Tańcząc, bawiła się włosami Ramzesa, obejmowała go

¹⁸ T. Parnicki: *Historia w literaturę przekuwana*. Czytelnik, Warszawa 1980, s. 268.

¹⁹ Wieczorem podczas jednego z dni, które Ramzes spędza w świątyni Hator, „strażnik czuwający na wieży świątyni wezwał obecnych na modlitwę” (F I, 260), co ewokuje śpiew muzułmańskiego muezina, a nie rzeczywistą praktykę religijną historycznych Egipcjan. Z kolei przed przybytkiem Astoreth następcą tronu zostawia „burnus i miecz” (F I, 302).

za szyję, całowała w oczy. [...] Ramzes chciał ją pocałować w usta, lecz zerwała się z jego kolan i uciekła, wołając: – O nie, nie można!...

F I, 114–115

Scena ta metonimicznie odtwarza jej przewrotną strategię, polegającą na drażnieniu zmysłów z jednoczesną manifestacją (symulowanej) niewinności, budującą dialektykę zbliżenia i dystansu, dziewictwa i perwersji. Za symboliczny obraz tego postępowania można uznać sposób, w jaki następcza tronu będzie postrzegał posąg bogini, której służy Kama:

Jej piękna twarz i spuszczone oczy miały wyraz takiej słodyczy, takiej niewinności, że księcia ogarnęło zdumienie: była to bowiem patronka zemsty i najbardziej wyuzdanej rozpusty.

F I, 303

Jak zauważyła Blech:

Sara była jedyną kobietą faraona, która szczerze, bezinteresownie go kochała. Z kolei Kama i Hebron, które nie darzyły go prawdziwym uczuciem, wprowadzają do powieści bogaty arsenał erotycznych wrażeń – pojawiają się nago, wykonują zmysłowe gesty, tańczą, kokietują, prowokują i budzą w nim namiętność²⁰.

Zasadniczo chodziłoby zatem o dychotomię „anioła” i „demoną”, oddającą późnodziwiewiętnastowieczne myślenie o kobiecości. W kreacji Fenicjanki istnieje jednak pewien naddatek znaczenia, odsyłający nie tyle do wiedzy o przeszłości, ile do typowych dla tego okresu klisz poznawczych, determinujących postrzeganie mieszkanek Wschodu. Są nimi: lubieżna tancerka oraz odaliska. Warto również nadmienić, że przestrzeń aberracji seksualnej w zachodnim systemie wiedzy stanowił cały Orient. Siedemnastowieczna, wpływowa książka nawróconego Maura Leo Africanusa, zatytułowana *Historia geograficzna Afryki*, przypisuje tamtejszym mężczyznom, szczególnie zaś mieszkańcom dzisiejszego Maroka i Tunezji, „lubieżność, homoseksualizm, narkotyzowanie się

²⁰ R. Blech: *O „Faraonie” Bolesława Prusa...*, s. 120.

i przebieranie w stroje przeciwnej płci”²¹. Z kolei podróżujący po Egipcie Gustave Flaubert opisywał w prywatnej korespondencji, między innymi, parę kopulującą na targowisku, młodzieńca oddającego się małpie, „marabuta-idiotę”, masturbowanego przez wyznawczynię i ascetę noszącego dwa kapelusze: na głowie i na penisie²².

Kulminacja pierwszego z wymienionych zachodnich wyobrażeń to Kuchuk Hanem z listów przyszłego autora *Pani Bovary*, słynna tancerka i prostytutka, którą Francuz spotkał w Esnie, gdzie już za czasów Muhammada Alego zesłano wszystkie nieobyczajne *ghawazi*²³. Erotyczne, podobno skrajnie intensywne uniesienia w jej ramionach sprawiły, iż we wszystkich powieściach pisarz

[...] kojarzy Orient z eskapizmem fantazji seksualnej. To, za czym tęsknią i czego pragną Emma Bovary i Frédéric Moreau, a czego brakuje w ich monotonnym (albo pustym) mieszczańskim życiu, przychodzi do nich bez trudu jako sen na jawie – z orientalnego rekwizytorium: haremy, księżniczki, księżęta, niewolnicy, woale, tancerki i tancerze, sorbety, pachnidła, i tak dalej²⁴.

Podróżujący w latach 50. po Egipcie i Sudanie Leon Cienkowski pisał na łamach „Gazety Warszawskiej”, że w Kairze „tylko kontrabandą,

²¹ A. Loomba: *Kolonializm/postkolonializm*. Przekł. N. Bloch. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011, s. 168.

²² F. Steegmuller: *Flaubert in Egypt: A Sensibility on Tour*. Little Brown, Boston 1973, s. 44–45. Cyt. za: E.W. Said: *Orientalizm...*, s. 160–161.

²³ „Czytał był już u Lane’a o owych *almehi khawal*, czyli młodych tancerkach i tancerzach. [...] *alemah* znaczy po arabsku: kobieta wykształcona. W konserwatywnym osiemnastowiecznym społeczeństwie egipskim nazywano tak kobiety, które doskonale recytowały poezje. W połowie XIX wieku tytuł ten był używany jako rodzaj określenia cechowego dla tancerek będących także prostytutkami; taką właśnie była Kuchuk Hanem, której popis taneczny L’Abeille (Pszczola) oglądał Flaubert, zanim poszedł z nią do łóżka. Z pewnością była ona prototypem kilku postaci kobiecych z jego powieści – ze swoją wyuczoną zmysłowością, subtelnością zachowania i jednocześnie (jeśli wierzyć Flaubertowi) mimowolną wulgarnością”. E.W. Said: *Orientalizm...*, s. 277.

²⁴ Tamże, s. 281.

ukradkiem można było widzieć almeę²⁵. Z jego opisu wylania się obraz przesyconego zmysłowością i seksem, skrajnie „innego”, budzącego zarówno ekscytację, jak i odrazę Wschodu:

Niejeden ruch, niejedno mgnienie, co dzieci Wschodu w niewypowiedziany szal wprawia, w ukształconej Europie byłyby słusznie oznaką zbydłęciałej natury. Takt muzyki coraz prędszy, gesty lubieżniejsze, kółko widzów coraz gęstsze, rozżarzone ich lica, iskrzące się oczy, stłumiony oddech aż nadto świadczą, że namiętny szal owionął wszystkich²⁶.

W Esnie Cienkowski nie tylko obejrzał świątynię Chnuma, ale również, przyciągany magnetyczną siłą, poszedł „do przytułku brudu, zbydłęcia, do almei”²⁷. Zaskakujące są te określenia, ale kiedy czytelnik wspomnień zda sobie sprawę z dziewiętnastowiecznej „podwójnej moralności” i ambiwalencji wobec prostytucji, staną się one wręcz stwierdzeniem typowym. Przestrzeń Orientu, czy szerzej: świat kolonii, umożliwiała doświadczenia erotyczne, trudne do wyobrażenia dla mieszkańców Zachodu, powiadomienie o towarzyszącym wstydzie lub, przypadek najczęstszy, pruderyjne milczenie sugerowały zaś nieprzenikliwość obu światów: zdeprawowanego Wschodu i moralnej Europy. Niewątpliwie jednak *ghawazi* stały się swoistą atrakcją turystyczną i jedyną okazją dla „niewiernych” do seksualnego kontaktu z tubylczą kobietą – popularny wśród brytyjskich globtroterów „przewodnik Johna Murraya (autorem tekstów był egiptolog Sir John Gardner Wilkinson) dyskretnie rekomendował specjalne atrakcje” miasta w południowym Egipcie²⁸.

²⁵ L. Cienkowski: *Kilka rysów i wspomnień z podróży po Egipcie, Nubii i Sudanie*. W: *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników drugiej połowy XIX wieku*. Wstęp i oprac. L. Zinkow. Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, s. 67.

²⁶ Tamże, s. 68.

²⁷ Tamże, s. 82.

²⁸ Chodzi o książkę *A Handbook for Travellers in Egypt*. Por. L. Zinkow: *Wstęp*. W: Tegoż: *Egipt circa 1850. Orient i transgresje*. Akademia Ignatianum, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 2014, s. 59.

„Lubieżne gracje” wykonują ten sam taniec, przez Cienkowskiego nazwanego „osą”, który w interpretacji Kuchuk Hanem tak urzekł Flauberta. W jego trakcie wykonawczynie, rzekomo opędzając się przed atakującą pszczołą, rozbierały się całkowicie do naga. Identyczne widowisko ujrzał w latach 80. inny Polak – Stefan Nestorowicz, który w 1888 roku opublikował relację z egipskiej podróży na łamach „Wędrowca”:

Do śpiewie nastąpił znów taniec solo, wykonany przez jedną z tancerek w stroju... prarodzicielki naszej Ewy, przed wypędzeniem z raju... Nagrodą jej były obfite oklaski²⁹.

Obecność tych scen na łamach polskiej prasy świadczy o tym, że weszły one do potocznego imaginarium, stając się, podobnie jak Sfinks, piramidy³⁰ i hałaśliwe targowisko, jedną z matryc postrzegania świata egipskiego w drugiej połowie XIX wieku. W *Faraonie* zresztą oprócz tancerek, spełniających powinności kapłańskie, występują również kobiety parające się tym fachem zawodowo. Są one nieodłącznymi towa-

²⁹ S. Nestorowicz: *Wspomnienia z Egiptu*. W: *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników drugiej połowy XIX wieku*. Wstęp i oprac. L. Zinkow. Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, s. 238.

³⁰ Interesujące światło na sposób przedstawienia w powieści zabytków historycznych rzuca artykuł Przemysława Pietrzaka: „W ogóle w ówczesnej literaturze wspomnieniowo-podróżniczej Egipt to kraj, w którym trzeba koniecznie zobaczyć piramidy w Gizie, Sfinksa [...], rzekę Nil i ruiny kilku świątyń: zwłaszcza wspomnianej już świątyni Ozyrysa w Abydos ufundowanej przez Setiego I-go oraz świątyni Amona-Ra w Tebach (dzisiejszy Karnak obok Luksoru). Po wszystkich tych miejscach – których fotografie reprodukują niemal obowiązkowo ówczesne pocztówki – oprowadza nas *Faraon*. Co więcej, podróż między Abydos a Tebami, dzięki której poznajemy szczegółowo te miejsca kultu, Ramzes XIII odbywa na statku, Nilem. Robi więc dokładnie tak, jak będzie postępować większość podróżników w czasach Prusa”. P. Pietrzak: *Reportaże, podręczniki i „kartki z podróży”, czyli przepisywanie gatunków w „Faraonie” Bolesława Prusa*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2014, z. 2, s. 155. Dziewiętnastowieczny czytelnik *Faraona* identyfikował zatem to, co już znane, doświadczając podczas lektury swoistego *déjà vu*.

rzyszkami dostojników podczas dekadencckich orgii, co krytykuje Sara, nazywając je „bezwstydnyimi” i „potwornymi” kobietami (F I, 134).

Przebiegłość Kamy, oskarżanej o fałsz zarówno przez Ramzesa, jak i Lykona, a przede wszystkim wątek jej rywalizacji z Sarą o pierwszeństwo wśród kobiet władcy, ewokuje natomiast wizję mieszkańek haremów imperium osmańskiego, obecną w piśmiennictwie i sztukach plastycznych³¹ epoki, potwierdzając tezę, że tekst literacki stanowi polifoniczną przestrzeń pochodzących z różnych porządków dyskursywnych nawiązań, nigdy zaś nie jest prostym odwzorowaniem określonej (współczesnej, historycznej) rzeczywistości. Zakorzeniony w kulturze Zachodu mit Roksolany (Hurem Sultan), źródło wszystkich późniejszych odesłań, „przedstawia harem, a przez to sam dwór sultański, jako gniazdo zepsucia – knozań, zawiści, skrytobójstw i ciemnych mocy”³². Wszystkie te składniki kumulują się w związku Fenicjanki i Greka – obdarzonego ponadnaturalnymi zdolnościami zbrodniarza. Gra Kamy, jej interpersonalny taniec, ma charakter podwójny: mami ona jednocześnie Lykona i Ramzesa. W istocie jednak dba wyłącznie o własną pozycję i gromadzonej majątek. Postać tancerki, kobiety fatalnej, w której przeglądamy się męskie fantazmaty, została utkana z kolejnych zasłon. Kiedy Kama osiągnie wymarzony cel, stając się faworytą najpotężniejszego człowieka w Egipcie, spadnie ostatni z woali, a bohaterka okaże się apodyktyczną histeryczką – i zadziwiająco szybko zniknie z opowieści.

Kolejną matrycę poznawczą, nieznaną starożytnym Egipcjanom, bliską natomiast współczesnym Prusa, stanowi język „rasy”, który, arty-

³¹ „Jeśli dodamy do tego bogatą tradycję ikonografii haremowej w malarstwie europejskim, rozślawionej przez malarzy takich jak Jean August Dominique Ingres, Eugène Delacroix czy Jean Leon Gérôme, tradycję tak silną, że uległ jej nawet Jan Matejko, zostawiając jako pokłosie podróży do Turcji dramatyczny obraz »Utopiona w Bosforze« (który zresztą mógłby być doskonałą ilustracją do Byronowskiego »Giaura«), wówczas uświadomimy sobie, jak dalece piękna, bierna, wpatrzona w dal haremowa odaliska uwiodła oświecony i liberalny Zachód”. D. Kołodziejczyk: *Uwiedzeni Orientem – europejskie fantazje o haremie*. „Czas Kultury” 2003, nr 1, s. 57.

³² Tamże, s. 52.

kułowany na wiele sposobów przez narratora oraz bohaterów, wchodzi w skład powieściowego dyskursu o „społecznym rozkładzie”, umożliwiając również dobitne zantagonizowanie przedstawionych grup etnicznych: adiutant Herhora, z pochodzenia Hyksos, zasymilowany i zajmujący ważne stanowisko, wspomina Pentuerowi o niechęci wobec siebie rdzennych mieszkańców (F I, 44); Fenicjanin Dagon pogardza „parchem” Azariaszem (F I, 74); Ramzesa na widok Asyryjczyków przejmują nienawiść i wręcz fizyczny wstręt, zaś uspokaja dopiero kontakt z rodowitym Egipcjaninem (F I, 314–317); silny etnocentryzm ujawnia się z kolei w mowie pogrzebowej Herhora, określającego Chetów, Etiopów, Libijczyków i Greków mianem „rabusi i barbarzyńców” (F II, 253); pospólstwo z poduszczenia kapłanów płąduje domy „Greków, Syryjczyków i Fenicjan”, dokonując na nich samosądów (F II, 339).

Z dyskursem „rasy”, podstawowym w XIX wieku parametrem różnicy kulturowej, są w utworze skorelowane inne elementy, jak aspekt religijny, czynniki ekonomiczne oraz zaszłości historyczne, które jednak pełnią wobec niego wyłącznie podrzędną rolę:

Rodowici Egipcjanie mieli barwę skóry miedzianą, czym chęłpili się, gardząc jednocześnie czarnymi Etiopami, żółtymi Semitami i białymi Europejczykami. Ten kolor skóry, pozwalający odróżnić swojego od obcego, przyczynił się do utrzymania narodowej jedności silniej, aniżeli religia, którą można przyjąć, albo język, którego można się wyuczyć.

F I, 10

W dobie dziewiętnastowiecznego scjentyzmu przekonanie o znaczeniu taksonu „rasy” dla postrzegania odmienności etnicznej przeszło ze stron naukowych rozpraw Georges’a Cuviera, Francisa Galtona, Arthura de Gobineau, Ernsta Haeckela oraz innych w obszar *doksy*. Posługiwanie się nim było wówczas dla człowieka wykształconego czymś tak oczywistym jak współcześnie przekonanie o faktyczności Holokaustu, stanowiącego zresztą wynaturzone pokłosie tej idei. Swoiste oddziaływanie konceptu „degeneracji”, często pod koniec stulecia kojarzonej z zanikiem pierwotnych właściwości „rasowych” w obrębie danej wspólnoty biologiczno-społecznej, można zaobserwować w krótkim

fragmencie *Wstępu*, kiedy narrator *Faraona* uznaje „podkopanie rasowej jedności” (F I, 12) społeczeństwa egipskiego za jedną z przyczyn jego aktualnego upadku³³. Sformułowanie to ma dość enigmatyczny charakter: nie wiadomo do końca, czy chodzi o samą obecność cudzoziemców, czy o relacje o charakterze seksualnym. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę losy związku Ramzesa z Sarą oraz łatwość, z jaką przychodzi następcy tronu uzyskanie zgody od ojca kobiety, można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć tę drugą możliwość. Sytuowałaby ona powieściowy ideologem³⁴ w pewnym kontinuum myślowym, w którym znalazłyby się takie teksty, jak *Esej o nierówności ras ludzkich* Gobineau, kolonialne elukubracje o niebezpieczeństwach metyzacji czy teksty rzeczników eugeniki. Narracja powieści nie wyciąga jednak z tej przesłanki ostatecznych wniosków, choć niewątpliwie w stosunku następcy tronu do Asyryjczyków wiele jest z nienawiści człowieka cywilizowanego do „dzikusa”. Kilka lat po ukazaniu się *Faraona* Conradowski Kurtz na marginesie swego memoriału zamieści dopisek „Wytepić te wszystkie bestie”, Ramzes zaś pragnie zobaczyć „pole zasłane” trupami Asyryjczyków i „sto tysięcy odciętych rąk” (F I, 316). Zestawienia tego nie używam przypadkowo: w obu sytuacjach występują identyczne, niemożliwe do opanowania przez jednostkę afekty i taki sam, wynikający z dziewiętnastowiecznych przesłanek „rasowych”, sposób definiowania niemożliwej do przekroczenia różnicy kulturowej.

W obrębie narracji sygnalizowany dystans potwierdza wykład arcykapłana Sema o architekturze, tworzonej przez każdy „naród” [sic!], zgodnie „z jego krwią i usposobieniem” (F II, 269). Mitologie „krwi”³⁵

³³ Problematykę „degeneracji” wyczerpująco omawia Dorota Sajewska. Zob. Taż: *„Chore sztuki”. Choroba, tożsamość, dramat. Przemiany podmiotowości oraz formy dramatycznej w utworach scenicznych przełomu XIX i XX wieku*. Księgarnia Akademicka, Warszawa 2005.

³⁴ Termin Frederica Jamesona. Zob. Tenże: *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*. Przekł. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Miszk. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 30.

³⁵ „Wyobrażenie puli krwi, która jest skoncentrowana, gdy rasa jest czysta, a rozrzedzona, gdy nieczysta, czy też, innymi słowy, wizja populacji jako żywego rezerwuaru określonej objętości krwi rasowej, prowadzi w sposób naturalny do narracji historycznych, w których oryginalna krew wpływa

oraz jednolitego „charakteru” przedstawicieli określonej etni, choć powstały znacznie wcześniej, w XIX wieku zyskały szczególną popularność, służąc zróżnicowanym celom, jak chociażby uzasadnianiu rządów kolonialnych³⁶ czy podtrzymywaniu na ziemiach polskich istniejących hierarchii społecznych (szlachta – lud). Właśnie ze względu na właściwą im logikę wypowiedź arcykapłana cechuje daleko posunięta stereotypizacja: mieszkańcy Asyrii jako tacy to „pyszni”, „lekkomyślni” „wrzaskliwi samochwalcy”, Egipcjanie zaś są „pokorni”, „roztropni” i „skromni” (F II, 269). Warto także zwrócić uwagę na paralelę między budzącym odrazę wyglądem członków eskorty Sargona i samym posłem a przypisywanymi ich „narodowi” cechami psychicznymi, co przypomina typologie rasowe popularne w czasach Prusa w całym świecie Zachodu. Pojęcie „narodu” celowo ująłem w cudzysłów – Asyryjczycy nie byli narodem w nowoczesnym tego słowa znaczeniu, kategoria ta, składająca się z komponentu historycznego, religijnego oraz „rasowego”, była dopiero wynalazkiem dziewiętnastowiecznym, służąc definiowaniu tożsamości wspólnotowej w obrębie powstających wówczas państw z daną grupą etniczną jako dominującą.

Łukaszewicz stwierdził:

Rzeczywiście rywalizacja kapłanów i faraona zdarzała się w Egipcie, ale należała do zjawisk wyjątkowych. Były to anomalie, ponieważ kapłani byli w zasadzie podporządkowani faraonowi i stanowili niejako organ podległy władcy³⁷.

Osnowa konfliktu, stanowiącego główną oś fabuły *Faraona*, mogła jednak pochodzić nie z historii starożytnego państwa, ale z *Institucji kościelnych* Herberta Spencera (*Ecclesial Institutions*, 1885), które ukazały

migracyjnymi falami, po czym miesza się z innymi ulami rasowymi, wchłaniając niewielkie dopływy lub też pozostaje odizolowana i czysta. Bywa też tak, że buduje się bariery i wały ochronne, by zatamować napływ obcej krwi”. J.M. Coetzee: *Białe pisarstwo. O literackiej kulturze Afryki Południowej*. Przekł. D. Żukowski. Znak, Kraków 2009, s. 191.

³⁶ Por. tamże, s. 177 i n.

³⁷ A. Łukaszewicz: *Spojrzenie na starożytny Egipt...*, s. 77.

się po polsku nakładem „Głosu”³⁸. Wiktoriański filozof, posługując się stworzoną przez siebie matrycą ewolucjonistyczną, zaproponował lekturę fenomenowi religii jako formy rządów, zespolonej na wczesnym etapie rozwoju społecznego z władzą polityczną i militarną. Wraz z upływem czasu i wzrastającą specjalizacją obu typów władzy dochodzi do ich rozdzielenia, co jest charakterystyczne zarówno dla społeczeństw antycznych, chrześcijańskiej Europy, jak i wspólnot „prymitywnych”. Proces ten ma jednak przebieg długotrwały i obfituje w napięcia, a swoją skończoną formę uzyskał bodaj jedynie w obrębie zachodniej nowoczesności (por. S, 105).

Pisząc o dawnym Egipcie, autor *Zasad socjologii* zauważył:

[...] duchowieństwo brało we wszystkim udział naczelny... nic nie uchodziło przed ich jurysdykcją: sam król podlegał prawom, ustanawianym przez nich, odnośnie do jego postępowania, a nawet do jego sposobu życia.

S, 107

Na kolejnych stronach rozprawy Spencer omawiał zjawisko współzawodnictwa między przedstawicielami obu typów władzy, konstatując również, że obie formy sprawowania rządów opierają się na złożonych mechanizmach kontroli społecznej – znaczenie religijnego „rządu dusz”, któremu kres pragnie położyć następca tronu, zostaje podkreślony już w pierwszym rozdziale powieści, gdy oddziały Ramzesa muszą zmienić trasę z powodu skarabeuszów. W religiach pierwotnych, do których angielski myśliciel zaliczał także egipski politeizm, rządy kasty kapłańskiej mają charakter hegemoniczny, co boleśnie uświadamia młodemu władcy Mentezufis (F I, 345–346). Nieco później, w rozmowie z Tutzmozisem, Ramzes zdradza mu swój zasadniczy cel: przełamanie tego monopolu za wszelką cenę. Młodzieniec zarazem nie

³⁸ Wykorzystując ten trop, odzegnuję się jednocześnie od nadawania mu statusu „źródła”. W świetle koncepcji Barthes’a nieistotne jest, czy Prus w ogóle tę rozprawę przeczytał (choć jest to, ze względu na uwagę twórcy dla teorii Anglika, więcej niż prawdopodobne). Książka Spencera jest dla mnie istotna raczej jako jedno z wielu, nie lepsze od innych narzędzie interpretacyjne.

neguje samej religii, pragnąc jedynie, co mówi Pentuerowi, pozbyć się niechcianych pośredników między sobą a „wiekuistymi przodkami” (F II, 77)³⁹. W oczach najwyższych kapłanów, szczególnie zaś urażonego Mefresa⁴⁰, uchodzi jednak za bluźniercę, bezbożnika między innymi dlatego, że dystansuje się wobec powinności władcy: przyjęcia najwyższych święceń oraz wykonywania wymaganych od władcy czynności rytualnych, którymi obarcza Sema. Wcześniej doświadczył głębokiego wzburzenia, gdy w trakcie powitania przez kapłanów po powrocie z wojny i śmierci ojca dostrzeże na głowie Herhora złotego ureusza, co wynika z uroszczeń stanu kapłańskiego „do nadawania sankcji władzy cywilnej” (S, 108). Tym różni się bohater od swojego ojca, łącząc go, dzięki funkcji arcykapłana, władzę polityczną z władzą religijną.

W kontekście koncepcji Spencera sprzeczność interesów pomiędzy Ramzesem XIII i dostojnikami religijnymi nie stanowi niczego wyjątkowego, jest natomiast uniwersalnym prawem rozwoju instytucji społecznych, których istnienia w historii dowodziły liczne dokumenty antropologiczne:

Tam, gdzie pierwotne zlewanie się kościoła z państwem ustąpiło już miejsca owemu niejasnemu wyodrębnieniu się ich, wypływającemu nieuchronnie z częściowej specjalizacji czynności, jaka towarzyszy ewolucji społecznej, tam na pewno ukaże się różnica celów obojga; z tego zaś wyniknie zagadnienie, czy władca żyjący z jego organizacją cywilnych i wojskowych pomocników musi, czy też nie musi ustąpić organizacji tych, którzy, przedstawiając zmarłych władców, oznajmniają, iż są głosicielami ich rozkazów.

S, 110

³⁹ „[...] wśród ludzi pierwotnych zwyczaje, zastępujące prawa, były wcieleństwem wyobrażeń i uczuć pokoleń minionych, oraz że w ukształtowaniu swym religijnym uwydatniają one rządy zmarłych nad żyjącymi” (S, 87).

⁴⁰ „Mefres mści zniewagę osobistą za pomocą pokonanego w zalotach do Kamy rywala Ramzesa – cała gra przeniesiona zostaje na płaszczyznę porachunków prywatnych, a jednocześnie, dzięki godności Mefresa, jest ściśle powiązana z mającym charakter publiczny konfliktem głównym”. L. Szaruga: *„Faraon” jako powieść o państwie*. „Teksty” 1975, nr 5, s. 101. Por. także: C. Zalewski: *Ozyryś i Set...*, s. 149 i n.

Co istotne, już na początku powieści zostaje zasygnalizowane zwątpienie następcy tronu wobec cudów dokonywanych przez kapłanów (F I, 121). Utwór staje się zapisem procesu całkowitej deziluzji (ostatecznie, krótko przed śmiercią, faraon zaczyna wierzyć w naukę), jakby zgodnie z Kantowską definicją Oświecenia, proces ten nie ma jednak przebiegu liniowego – Ramzes kilkakrotnie doświadczy zjawisk, które zachwieją jego sceptycyzmem i każą wierzyć w porządek nadnaturalny, z którym łącznikami są kapłani. Po raz pierwszy ma to miejsce w świątyni Hator w Pi-Bast, kiedy jest dotykany przez niewidzialne ręce i słyszy tajemnicze głosy (F I, 243–244). Krótko potem ponownie zaczyna postrzegać zachowania dostojników religijnych jako mistyfikacje (wątek kary na „zdrajcy świętych tajemnic”; F I, 272–273), kiedy zaś, na zaproszenie Hirama, idzie do miejsca kultu fenickiej bogini, ma okazję przekonać się, że za rzekomo nadprzyrodzonymi fenomenami stoją ludzie: Kama i jego sobowtór (F I, 303–304). Poza tym fasadowość tworzonych na potrzeby ludu politeistycznych kultów, za którą kryje się wiara kapłanów w Jedynego, zostaje mu kilkakrotnie uświadomiona przez Tutmozisa – bodaj największego powieściowego libertyna (zob. np. F I, 370). Podczas pustynnego pościgu Ramzes wiąże jednak zbawicielską nawałnicę z modlitwami Pentuera (F II, 71), natomiast po wyjściu z „ciemnej” skrzyni, która pozwala mu spojrzeć z bliska na odległy tłum Libijczyków i w której badacze *Faraona* rozpoznali nawiązanie do optycznych eksperymentów Ochorowicza, szczególnie zaś do projektu telefotostopu⁴¹, targają nim podziw i trwoga wobec wiedzy i przenikliwości kapłanów (F II, 87). Spencer zauważył:

Organizacja kościelna, trzymając w rękach swych nadprzyrodzoną i przyrodzoną władzę, tak wielką i różnorodną, zdaje się być tedy

⁴¹ K. Maciąg: *Darwin, Kompas i Kanał Sueski, czyli o odkryciach naukowych w „Faraonie” Bolesława Prusa*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego”. Seria Filologiczna. Dydaktyka 4. 2005, z. 32, s. 45. Przyjaciel Prusa przedstawił ten pomysł na kartach *Pogadank i postrzeżeń z dziedziny fizjologii, psychologii, pedagogiki i nauk przyrodniczych* (Nakładem księgarni A. Kowalskiego Warszawa 1879) w rozdziale *O możliwości zbudowania przyrządu do przesyłania obrazów optycznych na dowolną odległość* w książce. Por. B. Prus: *Faraon*. Wydanie krytyczno-analityczne..., s. 377.

nie do zwalczenia; jakoż, w wielu miejscowościach i okresach czasu okazywała się ona istotnie taką.

S, 110

Próba „zwalczenia” tej władzy stanowi jedną z osi problemowych powieści, chociaż pisarz, zgodnie z wymogami realizmu, zniuansował obraz przedstawicieli tej klasy społecznej, nadając im rysy charakterystyczne i precyzyjnie motywując motywacje działań.

Odmowa zgolenia głowy przez władcę, a zatem symboliczna zapowiedź nowego, opartego wyłącznie na autorytecie faraona stylu rządów, budzi ogólnospołeczną radość, wszyscy bowiem w istocie są już zniechęceni autokratyczną władzą kapłanów (F II, 315). Jak sygnalizowałem, społeczeństwo w *Faraonie* doświadcza głębokiego kryzysu, zaś w ostatnich rozdziałach rwą się wszystkie więzy między jednostkami, grupami społecznymi oraz etnicznymi, co prowadzi do skrajnego chaosu. Zdaniem Zalewskiego, podstawowy antagonizm powieści „wywołuje reakcję łańcuchową, która z elit społecznych dociera do wszystkich warstw” i staje się źródłem zróżnicowanych aktów przemocy (napady pospólstwa na cudzoziemców oraz świątynie i, w końcu, kolektywne złożenie ofiary pojednawczej, którą staje się Ramzes XIII)⁴². Wygrana

⁴² C. Zalewski: *Ozyrys i Set...*, s. 146–147. Zasadniczo nie polemizując z interesującymi tezami badacza, chciałbym zwrócić uwagę na pewien znaczący brak w przedstawionej interpretacji. Otóż Zalewski wydaje się nie zauważać tego, że rytuały wstępne w trakcie pochówku Ramzesa XII, odtwarzające scenę zabójstwa Ozyrysa, zostały ukazane w ewidentnie humorystyczny sposób, stając się absurdalnym przedstawieniem buffo, co oczywiście podważa powagę mitycznego wzorca, który tak inspiruje uczonego. Przy okazji warto podkreślić analogię między tym wątkiem a opowieścią o Diagorasie przedstawioną w *Wiedzy tajemnej w Egipcie*. Jest to o tyle istotne, o ile jednym ze źródeł Ochorowicza były *Noce korynckie (Les nuits corinthiennes)* Auguste’a Debaya. Zgodnie z uzusem dziewiętnastowiecznego piarstwa naukowego przyjaciel Prusa dosłownie przepisał całe fragmenty z francuskiej książki. Pojawia się w niej również krótki utwór komediowy Diagorasa, złożony z wypowiedzi pracowników obsługujących maszynię, odpowiedzialną za „cuda” podczas misteriów eleuzyńskich. Tak jak u Prusa są to, przede wszystkim, złorzeczenia na chciwych kapłanów i skargi nad nis-

władcy staje się niemożliwością z powodu wiedzy o zaćmieniu i umiejętności socjotechnicznych kapłanów, przekonujących wiernych o realności kary bogów: „Kiedy zaś w całej społeczności panuje nieograniczona wiara oraz niezwykła obawa rzeczy nadprzyrodzonych, władza świecka poczyną podlegać duchowej władzy” (S, 110). Sytuacja powraca więc do punktu wyjścia (śmierć Ramzesa jest jedynie zwieńczeniem jego klęski politycznej), a kryzys władzy zostaje zażegnany i faraonem zostaje Herhor, zaś krótki okres panowania niedoszedłego reformatora może być uznany za ledwie za tragiczne interludium między rządami dwóch tradycjonalistów. Jego następcą bowiem, mimo że wcieli w życie zaplanowane przez niego zmiany, w żaden sposób nie podważa (a nawet wręcz je sankcjonuje) prawa kasty kapłańskiej do sprawowania rządów w Egipcie, co stanowiło istotę rebelii młodego faraona.

Jak próbowałem udowodnić, powieść Prusa absorbuje różne języki, włączając je w spójną reprezentację. W obrębie literackiego przedstawienia posiadają one równorzędny status bez względu na swoją genealogię czy wartość asertoryczną i wszystkie składają się na semantykę tekstu i jego walor estetyczny: wielowątkową, epicką opowieść. Podjęte zagadnienia nie wyczerpują w żadnej mierze potencjału znaczeniowego utworu, wiele z nich ma zresztą charakter napomknień czy hipotez, które należy jeszcze zweryfikować. Jedno zjawisko nie ulega jednak wątpliwości: *Faraon* ma z dyskursami ideowymi „długiego wieku XIX” znacznie więcej wspólnego, niż mogłoby się wydawać podczas pierwszej lektury. W istocie bowiem są one równie istotnym kontekstem powieści jak kompetencje z zakresu egiptologii, filozofia przelomu wieków czy znajomość ograniczeń stylu realistycznego, za pomocą którego tworzono wówczas nie tylko literackie modele teraźniejszości, lecz także mniej lub bardziej umowne, ściśle faktograficzne⁴³ lub ciężące w stronę symbolu czy doraźnej, motywowanej ideologicznie alegorii wizje tego, co minione.

kimi zarobkami. Zob. A. Debay: *Les nuits corinthiennes ou les soirées de Laïs*. E. Dentu, Paris 1861, s. 144 i n.

⁴³ Zgodnie z danym historycznie stanem wiedzy, jak miało to miejsce chociażby w przypadku popularnych w Niemczech „powieści profesorskich”.

Krowy Karola Darwina i „bydło” Wacława Nałkowskiego O paradoksach etyki ewolucjonistycznej

[...] któż może powiedzieć, co czują krowy otaczające i wpatrujące się uważnie w zdychającą lub martwą towarzyszkę?¹

Jestem bestią, Murzynem. Ale mogę być wybawiony².

¹ K. Darwin: *O pochodzeniu człowieka*. Przeł. S. Panek. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 58. Dalej korzystam z przekładu darwinowskiego traktatu autorstwa Ileckiego (w źródłach brak imienia tłumacza, podano jedynie inicjał imienia), w którym przytoczony fragment brzmi: „Któż bowiem może odgadnąć, co czuje bydło, kiedy otacza umierającą krowę lub przygląda się trupowi zdechłego zwierzęcia?”. Zob. K. Darwin: *O pochodzeniu człowieka*. Tłum. M. Ilecki. Jirafa Roja, Warszawa 2009, s. 117. Kolejne cytaty lokalizuję w tekście, oznaczając je skrótem PC. Następująca po nim liczba oznacza numer strony. Wybór pierwszej wersji przekładu w funkcji motta uzasadniam retorycznie – jako próbę zaznaczenia różnicy między „krowami” jako pewną liczbą samic udomowionej rogacizny i zbiorczą kategorią „bydła” występującą u Nałkowskiego jako inwektywa. W tym rozdziale używam także innych skrótów: M – G. Molina: *Charles Darwin et la question du racisme scientifique*. „Actuel Marx” 2005, vol. 2, n° 38, s. 40; N – W. Nałkowski: *Pisma społeczne*. Wybrał i oprac. S. Żółkiewski. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1951; T – P. Tort: *L'effet réversif de l'évolution. Fondements de l'anthropologie darwinienne*. In: *Darwinisme et société. Colloque international, 4–6 juin 1991. Paris*. Ed. P. Tort. Presses universitaires de France, Paris 1991. Tłumaczenia tekstów obcojęzycznych, o ile nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa – W.F.

² A. Rimbaud: *Sezon w piekle*. Przeł. A. Międzyrzecki. W: A. Rimbaud: *Wiersze. Sezon w piekle. Iluminacje. Listy*. Wybrał, oprac. i posłowiem opatrzył A. Międzyrzecki. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1993, s. 163.

Robert Wright, amerykański psycholog ewolucyjny, w książce o prowokacyjnym tytule *Moralne zwierzę* przypomniał, iż w 1859 roku, a więc w momencie publikacji rewolucyjnego traktatu *O powstawaniu gatunków drogą naturalnego doboru, czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt*, ukazał się także poradnik Samuela Smilesa *Self-Help*, którego autor nadał rangę cnót, takim wartościom jak: altruizm, uprzejmość, pilność, wytrwałość i zdolność do wyrzeczeń. Wiktorjańscy mężczyźni, pretendujący do miana Smilesowskich dżentelmenów, budowali potęgę charakterów poprzez rzekomo bezinteresowne gesty, podobno całkowitą prawdomówność, uczciwość, pełną samokontrolę i służbę imperium. Własną zwierzęcość zaś egzorcyzmowali, przenosząc agresję na mieszkańców odległych kolonii lub dając upust sekretnym pragnieniom w licznych wówczas domach publicznych. Jak pisał Wright, o kontakcie Karola Darwina „ze sferą nielegalnego seksu wiemy tylko tyle, że wysłał kiedyś pieniądze koledze, który porzucił studia, spłodziwszy nieślubne dziecko”³. Przepisem angielskiego naturalisty, wnikliwego obserwatora doboru seksualnego u zwierząt, na szczęście małżeńskie, wedle nieco ironicznej opinii autora *Moralnego zwierzęcia*, stało się przeżycie narzeczeństwa w cnotcie, zaślubienie anioła, przenosiny na wieś krótko po tej ceremonii, spłodzenie dużej liczby dzieci i liczne choroby wynikające z chronicznego przepracowania⁴. W późniejszym okresie życia Darwin, działając na rzecz lokalnej społeczności, założył kasę oszczędnościową dla robotników z prowincji oraz świetlicę, gdzie przeklinanie, pijaństwo oraz skłonność do bójek i kłótni karano wysoką grzywną.

Twórca koncepcji doboru naturalnego, hołdujący w ten sposób ideałom opisanym przez Smilesa, urasta do rangi „świętego” epoki wiktorjańskiej. Jego hagiografowie podkreślają brak związku między teorią doboru naturalnego oraz jej pochodnymi, oznaczonymi zbiorczo nazwą „darwinizmu społecznego”. Za prawodawcę tego bodajże najbardziej ekspansywnego nurtu w socjologii drugiej połowy XIX wieku z regu-

³ R. Wright: *Moralne zwierzę. Dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni: psychologia ewolucyjna a życie codzienne*. Przeł. H. Jankowska. Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 34.

⁴ Tamże, s. 127.

ly uważa się Herberta Spencera, który w *Social Statics (Statyka społeczna)* z lat 1850–1851 użył formuły *survival of the fittest* („przeżycie najlepiej dostosowanego”), konotującej regułę bezwzględnej walki o byt, w stosunku do życia społecznego. Na kartach tej rozprawy brytyjski filozof, który pod pojęciem postępu rozumiał wzrost zróżnicowania i funkcji różnych układów przy jednoczesnym zaniku form gorzej przystosowanych⁵, zauważył:

Sily realizujące wszechogarniającą koncepcję całkowitego szczęścia [...] usuwają [...] te sfery życia, które stoją na drodze do sukcesu. Czy to będzie istota ludzka, czy też zwierzę [...] – przeszkoda musi zostać usunięta⁶.

Często nie pamięta się jednak, że w 1879 roku, a więc osiem lat po ukazaniu się darwinowskiego traktatu *O pochodzeniu człowieka*, myśliciel ten opublikował *The Principles of Ethics (Zasady etyki)*, gdzie w znaczący sposób przeformułował swoje koncepcje. Analizując biologiczne podstawy uczuć altruizmu i egoizmu, doszedł do wniosku, iż rozwojowi uczuć „rodziny”, rozszerzających się stopniowo na coraz szersze kręgi społeczeństwa, stoją na przeszkodzie interesy społeczeństw „militarnych”. Ogólny rozwój cywilizacji, mimo pewnych zawirowań i przeszkód, będzie jednak zmierzał ku demokracji społeczeństwa przemysłowego, gdzie, jak zauważył Jerzy Jedlicki, sposobem „rozwiązywania konfliktów będzie wymiana usług, umowa i kompromis, zawierane z poszanowaniem praw każdej jednostki”⁷. Etyka ewolucjonistyczna miała w optymistycznej, choć nie całkiem bezwarunkowej, wizji Spencera doprowadzić do zaniku przemocy i okrucieństwa, naturalna miała stać się skłonność do współczucia i rozwoju instytucji chroniących jednostki gorzej przystosowane, słabsze pod względem psychofizycznym⁸.

⁵ Por. J. Jedlicki: *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*. Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000, s. 150.

⁶ H. Spencer: *Social Statics*. John Chapman, London 1851, s. 416. Cyt. za: S. Lindqvist: *Wytepić całe to bydło*. Przeł. M. Haykowska. Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009, s. 19.

⁷ J. Jedlicki: *Świat zwyrodniały...*, s. 153.

⁸ Tamże, s. 154 i n.

Ustalenia Spencera z lat 50., pomimo późniejszej korekty i złagodzenia sądów, stały się podstawą wielu koncepcji cząstkowych, akcentujących znaczenie selekcji społecznej zarówno w świecie Zachodu, jak i w koloniach zamorskich. Jedną z nich była eugenika Francisca Galtona – „nauka o doskonaleniu ludzkiej rasy, czyli »ulepszaniu« właściwości fizycznych i psychicznych organizmu ludzkiego. [...] O popularności eugeniki przesądziło jej uniwersalne credo – wydzwignięcie narodów na wyższy poziom cywilizacyjny przez świadomą, sztuczną selekcję społeczeństwa”⁹. Posługując się popularną mitologią „dziedzictwa krwi”¹⁰, rzecznicy postępu, za jakich uważali się eugeniccy, dążyli poprzez zabiegi sterylizacji do usunięcia z życia wspólnotowego jednostek chorych, patologicznych i pozostających w stanie chronicznego ubóstwa, co kojarzono ze spadkiem cech negatywnych. Determinizm biologiczny wytwarzał genealogie, dowodzące, iż „z obłąkanej samobójczyni rodzi się głupkowaty epileptyk, a z prostytutki – złodziej i pijak” i uspokajające „czytelników, że zło społeczne rodzi się wśród zgnusiałego i zdegenerowanego plebsu”¹¹. Koncepcje „doskonalenia rasy” stały się popularne w całym „cywilizowanym” świecie, ciesząc się szczególną estymą w Niemczech, krajach skandynawskich i Stanach Zjednoczonych. Były także znane i cenione w Polsce pod rozbioremami, zaś po odzyskaniu niepodległości, w 1922 roku, powstało Polskie Towarzystwo Eugeniczne kierowane przez Leona Wernica. W przypadku dyskursów władzy, tworzonych w mocarstwach kolonialnych, klasyfikacje eugeniczne wchodziły w koneksje z wcześniejszymi hierarchiami rasowymi i usprawiedliwiała brutalne podboje militarne i skrajną eksploatację tubylczej siły roboczej. W podobny sposób korzystały z nich ideologie nacjonalistyczne, które za ich pomocą identyfikowały oraz wykluczały osoby odstające wyglądem i zwyczajami od narzuconej normy. Na przykład w Szwecji lat 20. XX wieku organizowano kon-

⁹ M. Gawin: *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003, s. 7.

¹⁰ W Polsce pionierskim, choć niewyczerpującym opracowaniem tego zagadnienia była monografia Stanisława Ossowskiego. Zob. Tenże: *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*. Polski Instytut Socjologiczny. Warszawa–Poznań 1939.

¹¹ M. Gawin: *Rasa i nowoczesność...*, s. 44.

kursy „czystości rasowej”, a zdjęcia zwycięzców publikowano w prasie codziennej¹².

W Niemczech jednym z efektów „higieny rasy” stała się zasada „życia niegodnego życia”, która pojawiła się po raz pierwszy w 1922 roku na kartach książki *Die Freigabe der Vernichtung Lebensunwerten Lebens* (*Zezwolenie na niszczenie życia niegodnego życia*) Karla Bindinga i Alfreda Hochea i dotyczyła eutanazji osób nieuleczalnie chorych. Z czasem reguła ta objęła także Polaków, Żydów oraz homoseksualistów i w połączeniu z wyspecjalizowaną technologią stworzyła podwaliny pod zjawisko Holokaustu:

Dla higienistów rasy człowiek był swego rodzaju zmienną, przedmiotem, którym można manipulować w imię abstrakcyjnej korzyści. W jednym z najbardziej barbarzyńskich aktów w historii ludzkości kryje się więcej niż sugestia, do czego może prowadzić nasza chęć pozbycia się „bezwartościowej” części populacji na rzecz „wyższego” celu. [...] Jeśli wszystko podsumujemy, okaże się, że to *logika* higieny rasy w dużo większym stopniu niż jej rasizm, była najbardziej brzemiennej w skutki wkładem niemieckiego ruchu higieny rasy do Trzeciej Rzeszy¹³.

Do dziś powstało wiele, często bardzo subtelnych odczytań teorii doboru naturalnego. Mimo pozornego wyczerpania problematyki i de-

¹² Zob. M. Zaremba-Bielawski: *Higieniści. Z dziejów eugeniki*. Przeł. W. Chudoba. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, s. 278, 289.

¹³ S.F. Weiss: *The Race Hygiene Movement in Germany 1904–1945*. In: *The Well-born Science: Eugenics in Germany, France, Brazil and Russia*. Ed. M.B. Adams. Oxford University Press, New York 1990, s. 49. Cyt. za: M. Zaremba-Bielawski: *Higieniści...*, s. 221–222. W nazistowskich Niemczech istniały tak zwane źródła życia (niem. „Lebensborn e. V.”) – instytucje dążące do stworzenia idealnego typu aryjskiego. Było to „skrzyżowanie domów publicznych z zakładami wychowawczymi, gdzie esesmani parzyli się ze starannie wyselekcjonowanymi aryjskimi dziewczętami. Do końca wojny spłodzono w nich 12 tysięcy dzieci. Wychowywano w nich również dzieci aryjskie odbierane rodzicom w liczbie 80 tysięcy”. K. Popowicz: *Lamarkizm społeczny a rasizm i eugenika we Francji*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 148.

finitowności istniejących rozstrzygnięć, nawet współcześnie ukazują się lektury, w których dowodzi się bezpośredniego pokrewieństwa darwinizmu z dziewiętnastowiecznymi koncepcjami, które przeniosły biologię w obszar społeczny¹⁴. Jeden z obrońców dobrego imienia Darwina, współczesny francuski filozof Patrick Tort dowodził, iż w teorię rozwoju cywilizacji została wpisana specyficzna logika, którą określił mianem „odwrotnego skutku ewolucji” (T, 14 i n.)¹⁵. By zobrazować jej przebieg, Tort wykorzystał topologiczny model wstęgi Möbiusa, pozwalający ukazać, iż przejście od zasady walki o byt, określającej świat zwierzęco-roślinny, do instynktów społecznych, rządzących ludzką rzeczywistością, było progresywne i charakteryzowało się ciągłością. Wynikało ono z tego samego prawa doboru, które w pierwszym przypadku posługiwało się zasadą eliminacji gorszych zmian i konsekwentnie dobierało korzystne. W drugim z nich dobór uprzywilejował instynkty społeczne. Poza tym między naturą i cywilizacją nie nastąpiło jakiegokolwiek zerwanie, co wyklucza uznanie darwinizmu społecznego za bezpośredni skutek teorii angielskiego przyrodoznawcy. Jak twierdził francuski badacz, Darwin

w żadnym [...] miejscu, które byłoby organicznie złączone z logiką teorii doboru, zawierającej od 1871 roku [tj. od publikacji *O pochodzeniu człowieka* – W.F.] wszystkie konstytutywne składniki „odwrotnego skutku ewolucji”, nigdy nie napisał nic, z czego można by w prawidłowy i teoretycznie spójny sposób wydedukować „darwinizm społeczny”, socjobiologię, biologiczną eugenikę lub społeczny maltuzjanizm.

T, 32

Tort, pragnąc zrehabilitować Darwina, błędnie posądzanego o sprzyjanie rasizmowi biologicznemu, nie dostrzegł licznych, pozornych i rzeczywistych paradoksów, w które była uwikłana koncepcja brytyjskiego

¹⁴ Na gruncie polskim taką pracą jest dysertacja Kamila Popowicza, przeciwstawiającego „bezwzględny i okrutny” rasizm darwinowski [sic!] „łagodnemu” rasizmowi Lamarcka. (Tamże, s. 8). Por. również jego uwagi o związkach autora *Powstawania gatunków* z „cywilizacją śmierci”. (Tamże, s. 131 i n.).

¹⁵ W wersji oryginalnej: *l'effet réversif de l'évolution*.

przyrodoznawcy, co wynikało w dużej mierze z jej dialogowego, polemicznego charakteru.

Dystans czasowy między traktatem o gatunkach (1859) i rozprawą z 1871 roku, oraz szeroka recepcja teorii doboru naturalnego sprawiły, iż wielu badaczy życia społecznego i naturalistów podjęło próby zastosowania jej do ludzkiej rzeczywistości¹⁶. Darwin, usiłując sformułować całościowy obraz ewolucji człowieka, miał świadomość, iż nie czyni tego w dyskursywnej próżni, o czym świadczy liczba afirmatywnych lub krytycznych nawiązań do pism Spencera, Galtona czy Thomasa Malthusa, Josiaha C. Notta i George'a Robbinsa Gliddona w dziele z początku lat 70. oraz w pozostałych pismach. Twórca teorii doboru, w związku z przyjętym, populacyjnym i demograficznym punktem widzenia, niepokoił się

reprodukcyjnym zróżnicowaniem grup ludzkich i przyjął zasadę eugeniczną jeszcze przed błogosławieństwem, którego w 1883 roku udzielił jej Galton (w rozprawie *Inquiry into Human Faculty and its Development*), finalnie jednak uznając ją za niemożliwą do zrealizowania ze względów moralnych, ponieważ jej przyjęcie doprowadziłoby do etycznego regresu ludzkości.

M, 40

Gérard Molina podkreślał, iż stanowisko Darwina wobec heterogeniczności świata ludzkiego różniło się zarówno od podejścia antropologów i socjaldarwinistów, skupionych na eksploracji wartościujących i przesyconych uprzedzeniami hierarchii rasowych, jak i od uniwersalistycznego egalitaryzmu przyjmowanego *a priori* (M, 40). Autor *Powstawania gatunków*, żywiąc przekonanie o wyższości *Homo Europaeus* nad innymi rasami, nie miał jednocześnie wątpliwości co do wspólnego pochodzenia ludzkości, w czym różnił się od takich zwolenników poligenezy, jak Louis Agassiz, Robert Knox, Paul Broca czy członkowie Anthropological Society. W przeciwieństwie do Ernsta Haeckela, uspra-

¹⁶ Należy bezwzględnie podkreślić, iż zasada walki o byt w świecie zwierzęcym dotyczyła, zdaniem Darwina, wyłącznie poszczególnych osobników. Rasy i gatunki, postrzegane jako sztuczne pojęcia taksonomiczne, tej regule nie podlegały. Por. K. Popowicz: *Lamarkizm społeczny...*, s. 110.

wiedliwiającego konieczność wyginięcia „gorszych” grup etnicznych¹⁷, angielski przyrodnik różnice między poszczególnymi rasami objaśniał doborem płciowym, który w obrębie każdej z nich faworyzował określone cechy fizyczne (zob. PC, 250).

Mimo wyraźnie europocentrycznej optyki Darwina, jego stosunek do przedstawicieli społeczeństw pierwotnych nie był jednoznaczny. Za punkt wyjścia antropologii przyrodnika można uznać opinię na temat Indian z Ziemi Ognistej, wyrażoną w liście do siostry:

Czy słyszano kiedykolwiek o czymś równie potwornym? W lecie pędzą je [kobiety – W.F.] do pracy jak niewolnice, żeby zdobywały pożywienie, a w zimie od czasu do czasu zjadają. Wstręt mnie przejmują na samo brzmienie głosów tych nędznych dzikusów¹⁸.

Lekarz ze statku Beagle szybko jednak zrewidował swoje przekonanie na temat nawyków kulinarnych mieszkańców Ziemi Ognistej: dokładniejszy wywiad środowiskowy ujawnił, że Indianie kobiet – w tym również niezdolnych już do rodzenia dzieci – nie zjadają nawet w okresach dojmującego głodu. Darwin zauważył także istniejącą wśród nich solidarność oraz zawiązki instynktów społecznych, przejawiające się w altruistycznych gestach wobec najbliższych. Ograniczenie zakresu „cnót towarzyskich” do wąskiego kręgu rodziny bądź klanu w połączeniu z niższością intelektualną uważał jednak za bezpośrednią przyczynę rozgrywających się współcześnie procesów wyniszczenia ludów „pierwotnych” przez lepiej pod tym względem uposażonych Europejczyków:

jednostki, u których najkorzystniejsze instynkty rozwinęły się w najwyższym stopniu, stają się uprzywilejowane w walce o byt i pozostają przy życiu, gdy inne muszą ulec zagładzie.

PC, 126

Obserwowaną w Ameryce Południowej eksterminację tubylców postrzegął jako analogiczną wobec zjawisk występujących w zamierzchłej

¹⁷ Por. tekst „*Dziwni ludzie, ci Aryjczycy!*”. *Utopia rasowa w „Gościach z Marsa” Władysława Sothego* w tej książce.

¹⁸ Cyt. za: R. Wright: *Moralne zwierzę...*, s. 165.

historii gatunku, które doprowadziły do zniknięcia form pośrednich między pierwotnym przodkiem i człowiekiem nowoczesnym. Uczłowieczenie było dla niego historią gatunku, który wskutek powolnych procesów ewolucji utrwalił cechy zapewniające mu przetrwanie. Były nimi: solidarność, wzajemne więzy, obrona słabszych i wymiana usług przy jednoczesnej, bezpośredniej lub pośredniej (poprzez dobór korzystnych cech) eliminacji grup o mniej rozwiniętych instynktach społecznych (por. M, 32). Fakt, iż Darwin upatrywał punktu kulminacyjnego procesu ucłowieczenia w kulturze wiktoriańskiej, objaśnia znaczenie frazy:

Kiedyś w przyszłości, i to niezbyt oddalonej wytępiemy z pewnością wszystkie dzikie ludy i zajmiemy ich miejsce.

PC, 194

Zdanie to bywa niekiedy brane za dowód rasistowskich, imperialistycznych inklinacji brytyjskiego przyrodoznawcy¹⁹. W istocie jednak wynikało z samej logiki teorii doboru, będąc zgodnie z nią opisem zdarzeń równie naturalnych, jak zmienność i dobór seksualny, i samo w sobie nie posiadało wartościującego charakteru. Nie może więc być zestawiane z pozornie analogicznymi wypowiedziami na temat konieczności eksterminowania „gorszych” ras, które sformułowali, między innymi, Robert Knox w *The Races of Man* czy Benjamin Kidd w *Social Evolution* i które wynikały z ontologicznego wręcz przekonania o niższości Abo-rygenów, Indian czy mieszkańców Afryki.

W przeciwieństwie do rzeczników biologicznego rasizmu, twórca teorii doboru naturalnego zauważał zasadniczą bliskość człowieka cywilizowanego i „dzikiego” (zob. PC, 170). Zdawał też sobie sprawę z tego, „jak trudne, jeżeli nie zupełnie niemożliwe jest wyznaczenie granicy między człowiekiem a zwierzętami” (PC, 88). Stąd zakładał istnienie w świecie zwierzęcym przynajmniej załączkowych form pozytywnych uczuć wobec przedstawicieli własnego gatunku. W przywołanym na samym początku pytaniu z *O pochodzeniu człowieka* zawarta jest sugestia, że krowy, przyglądające się śmierci swojej „towarzyszki”, rów-

¹⁹ Zob. S. Lindqvist: *Wytępić całe to bydło...*, s. 147.

niez mogą odczuwać coś na kształt smutku czy współczucia. Należałoby się jednak zastanowić, na ile dziewiętnastowieczny przyrodznawca projektował na uniwersalną teorię instynktów społecznych ideały własnej grupy społecznej – wiktoriańskiej klasy średniej. Świadczy o tym chociażby swoista, wpisana w jego rozprawy polityka płci, mimowolnie powielająca istniejący podział ról męskich i kobiecych. Doborowi towarzyszyło bowiem zróżnicowanie głównych cech adaptacyjnych nie tylko ze względu na środowisko, w jakim przyszło danej grupie żyć, ale również w związku z płcią:

Tak oto kobiety odróżniają się od mężczyzn „większą czułością i mniejszym egoizmem” (z powodu konieczności zajmowania się potomstwem), ale są gorzej od nich uposażone pod względem „zalet umysłowych”, co wynika z tego, iż mężczyźni nieustannie podejmują wysiłki, by zapewnić rodzinom przetrwanie.

M, 39

Cywilizacja, w której dominowały altruizm i „sympatia”, gdzie unieważniona została reguła eliminacji w znaczeniu biologicznej destrukcji, a dalszy rozwój cechował się harmonijnym, łagodnym przebiegiem, wydaje się projektem mieszczańskiego *superego*²⁰, bardzo odległym od rzeczywistego charakteru procesów społecznych określających dialektykę dziewiętnastowiecznej nowoczesności – epoki „rozwinętego kapitalizmu” (określenie Waltera Benjamina). Bez cienia wątpliwości można przyjąć, że metonimią cywilizacji wiktoriańskiej nie było dla Darwina miasto w rodzaju przeludnionego, szarego Manchesteru, pełnego nędznych suterren, dymiących kominów i „ruder ludzkich” (metafora Ludwika Krzywickiego), ale idylliczna, rustykalna prowincja, świat tradycyjnych wartości, międzysąsiedzkich więzi oraz łąk, na których pasły się stada nadwrażliwej rogacizny²¹.

²⁰ Dla Darwina zachodnioeuropejska (wiktoriańska) idea instytucjonalizacji altruizmu stanowi ostateczny punkt dojścia w procesie rozwoju instynktów „towarzyskich”. Na temat najnowszych koncepcji zjawiska moralności zob. M. Ridley: *O pochodzeniu cnoty*. Przeł. M. Koraszewska. Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2000.

²¹ Wnioski te, implikowane przez darwinowską rozprawę z początku lat 70., znacznie różnią się od wrażenia, jakie wywoływał traktat o pochodzeniu ga-

W ostatniej dekadzie XIX wieku zagrożenia, płynące z popularności darwinizmu społecznego, dostrzegali Wacław Nałkowski. Analizując przyczyny zwyrodnienia współczesnej struktury społecznej, współautor *Forpoczt ewolucji psychicznej* wcielił się w paradygmatyczne role epoki: przyrodznanawcy, moralisty i zoologa. W tekście *Z powodu życiorysu Darwina* usiłował przywrócić teorii doboru jej pierwotne znaczenia, odrzec ją z werniksu arbitralnych i metaforycznych użyć. Był świadomy absurdalności bezpośredniego przełożenia zasad biologicznej ewolucji na świat społeczny, gdyż, jak pisał, w tym ostatnim „występuje nowy, komplikujący składnik: krytyczna i kierownicza świadomość człowieka” (N, 204). Z kolei, na kartach *Natury i siły* (1893) za „najwyższy ideał ludzkości” uznał siłę. Nie utożsamiał jej jednak z „siłą absolutną”, to znaczy z energią biologiczną, która przejawiała się w realizacji pierwotnych instynktów i egoistycznych pragnień przez jednostki oraz zorganizowane grupy, ale z siłą „względnie dynamiczną”, czyli dopasowaną do potrzeb społecznych, czy wręcz stanowiącą synonim siły dodatniej. W celu unaocznienia „transmisji” jednej na drugą posłużył się metaforami z zakresu inżynierii wodnej: tak jak siła absolutna przypomina rwący potok, tak druga z nich – rzekę o całkowicie uregulowanym biegu. Możliwe są dwie metody transmisji: odbywa się ona „bądź pod wpływem okoliczności życiowych, bądź jest prowadzona systematycznie przez hodowlę społeczną (system »otamowania«)” (N, 101). Koncepcja ta przypomina teorię nowoczesnej podmiotowości Michela Foucaulta. „Otamowania” bowiem to nic innego, jak dyskursy władzy, kontrola i, w ostateczności, system represji, które prowadzą do „ujarzmienia” tożsamości. Proces ten miał dla niego ambiwalentny charakter: z jednej strony bowiem prowadził do wykształ-

tunków, o którym Karol Marks pisał do Fryderyka Engelsa w liście z 1862 roku: „To zadziwiające, jak Darwin rozpoznaje wśród zwierząt i roślin własne angielskie społeczeństwo z jego podziałem pracy, konkurencją, otwieraniem nowych rynków, »wynalazkami« i maltuzjańską walką o byt”. Z kolei John Maynard Keynes nazwał książkę z 1859 roku „ricardiańską ekonomię zredagowaną naukowym językiem”, zaś Stephen Jay Gould „ekonomią Adama Smitha zastosowaną do przyrody”. Por. M. Ridley: *O pochodzeniu cnoty...*, s. 282–283. Rozbieżności te dowodzą dynamicznego charakteru koncepcji brytyjskiego przyrodznanawcy i potwierdzają słuszność tez Torta.

cenia postaw konformistycznych, szkodząc w ten sposób geniuszom, decydującym o postępie „ewolucji psychicznej”, z drugiej zaś – umożliwiając ujęcie egoizmu w ramy ogólnie przyjętej normy zachowań. Istniały więc zarówno bariery, które przyczyniały się do społecznego zysku, jak i przynoszące mu niepowetowane straty. Społeczeństwo bowiem

w swoim własnym interesie, pod groźbą własnej zguby nie tylko powinno cenić każdą wielką siłę w swym gronie i starać się zwrócić ją w pożądanym kierunku, ale czyniąc to, nie wznosić otamowań wadliwych, przestarzałych, opartych na metafizyce, które albo muszą być zrywane przez potoki silniejsze, albo sprowadzić ich zmarnienie.

N, 108

Przykładem oddziaływania tych ostatnich stała się dla Nałkowskiego historia Stanisława Wokulskiego, „olbrzymiej siły absolutnej”, która „zmarnowała się przez nieekonomiczne »otamowanie«, przez zamknięcie w klatkę romantyzmu i metafizycznej etyki” (N, 106). Geograf, polemizując z utrwalonymi sędami na temat bohatera *Lalki*, pisał: „Nie nazwiemy go [...], jak niektórzy krytycy »niezdarą« ani nie będziemy moralizować po tołstojowsku, radząc »celibat«...” (N, 106). Odnosząc uwagi geografa-społecznika do języka powieści z 1890 roku, można wskazać na swoistą opozycję znaczeniową pojawiającą się w rozdziale *Medytacje*: projektu bulwarów nadwiślańskich jako symbolu modernizacji miejskiej przestrzeni i „kropli goryczy”, tak gorzkiej, że „cały świat można by nią zatruć” – alegorii romantycznej melancholii. Bulwary nigdy nie powstały, a nadzieje i aspiracje protagonisty, by pozostać w kręgu przenośni z dziedziny gospodarki wodnej, spływały wąskim, warszawskim „rynsztokiem zaciśniętym odwiecznymi murami”²². Poza tym, amator panny Łęckiej, co zresztą sugerował sam Prus, jest nie tyle spóźnionym romantykiem lub niespełnionym pozytywistą, ile neurotycznym człowiekiem „czasu wielkiej zmiany”, bliźnim „przejściowych” z esejów Nałkowskiego i jego współpracowników. Jego egzystencja uległa wypaczeniom za sprawą „otamowań” analogicznych do tych, które nie-

²² B. Prus: *Lalka*. T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, s. 101–102.

co później na skraj szaleństwa doprowadziły bohaterkę *Biesów* Komornickiej. O wspólnocie „ducha czasu” – między innymi – zaświadcza również ewolucjonistyczna klasyfikacja typów ludzkich, którą w *Lalce* przedstawił Geist, widmowy geniusz nauk ścisłych. Dylematy nadwrażliwych „neurasteników” były całkowicie obce ich głównym antagonistom – drobnomieszczańskiej, szarej masie.

Za Wernerem Sombartem należy przyjąć, iż mieszczanin z przełomu wieków to związany z miastem „człowiek ekonomiczny”²³. Pojemność tej definicji pozwalała objąć nią zarówno wielkich przedsiębiorców, zdobywców rynków handlowych czy fabrykantów zatrudniających w swoich zakładach setki pracowników („wielką burżuazję”), jak i urzędników niższego szczebla, sklepikarzy lub przedstawicieli rzemiosła, czyli tak zwanych drobnomieszczan. Przedstawiciele drugiej z grup, zdaniem klasyków myśli marksistowskiej, miały charakteryzować takie cechy jak: skrajna oszczędność, nastawienie pokojowe, szacunek do hierarchii społecznej, kult pieniądza, *mediocritas* i egoistyczne wyrachowanie²⁴. Jak akcentuje autorka *Moralności mieszczańskiej*, wymierzona w drobnomieszczaństwo modernistyczna rozprawa z filistrem, w tym również polemika Nałkowskiego, była o tyle specyficzna, o ile nie miała charakteru klasowego, a jedynie obyczajowy²⁵. Twórcy Młodej Polski, skupiając się na określonym typie „psychiczno-biologicznym”, krytykowali pozytywistyczny materializm. Ich sprzeciw wobec tłumy „opornego na idee” (określenie autora *Forpoczt ewolucji psychicznej i troglodytów*), wykorzystując daleko posunięte generalizacje i dosadne metafory, nie niósł jednak obietnicy jakiegokolwiek zmiany społecznej.

Nałkowski, jak wiemy, określał drobnomieszczan mianem troglodytów. Cywilizację, którą stworzyli, polski myśliciel przedstawił jako regres do odległych epizodów historii społecznej, kiedy, jak powiedziałby sam odkrywca zasad ewolucji, rządy sprawowały dzikie plemiona, a „gorzej uposażeni” podlegali zasadzie wykluczenia. Przedstawiając

²³ Por. W. Sombart: *Der Bourgeois*. Dunckler & Humblot, München–Leipzig 1913, s. 135. Cyt. za: M. Ossowska: *Moralność mieszczańska*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985, s. 19, 182–183.

²⁴ M. Ossowska: *Moralność mieszczańska...*, s. 34–37.

²⁵ Tamże, s. 63.

nowych barbarzyńców za pomocą języka ewolucjonizmu, Nałkowski poszedł jednak dalej niż twórca teorii doboru naturalnego. Jego „troglodyta” stał bowiem na ewolucyjnej drabinie o wiele niżej nie tylko od przedstawicieli ras nieeuropejskich, ale także od niektórych udomowionych zwierząt, ponieważ nie wykazywał ani śladu uczuć społecznych nawet wobec członków własnej rodziny. Wizja relacji międzyludzkich autora *Natury i siły* to podniesiony co najmniej do kwadratu darwinizm społeczny. Dziewiętnastowieczni „jaskiniowcy”, wyposażeni w najnowsze zdobycze nauki i techniki, walczyli nie tylko z innymi plemionami, ale także pomiędzy sobą. Ekspansja dokonywała się wyłącznie w drodze podboju, pozorny marazm kamuflował ciągłą rywalizację, a samodzielną refleksję błyskawicznie tłumiono. Ta koncepcja życia wspólnotowego bliska była deterministycznej socjologii Ludwika Gumplowicza, który pisał w 1885 roku:

Pomimo wszelkich wynalazków ludzie pozostają zawsze tymi samymi; [...] nie zmienia natury i usposobienia ich umysłowego ani telegraf, ani telefon, tylko że nowymi się teraz posługują środkami do osiągnięcia zawsze tego samego celu: wzajemnego wyzyskiwania; nie czyni też w gruncie różnicy, czy się w wojnach zabijają maczugami i jataganami, czy odytlcówkami i kruppami, czy nareszcie dynamitem i torpedami²⁶.

Na antypodach obu koncepcji, akcentujących grupowy egoizm, znajdowała się teoria „anarchistycznego księcia” – Piotra Kropotkina, który w *Pomocy wzajemnej jako czynnika rozwoju* (1902), efekcie wieloletnich badań nad fauną syberyjską, uznał za istotę stosunków między przedstawicielami danego gatunku zwierzęcego czy ludzkiej wspólnoty nie wzajemną rywalizację, ale regułę kooperacji:

[...] do dzisiejszego dnia podziwiać możemy wspólny sprzęt siana w Rosji – gdzie mężczyźni współzawodniczą pomiędzy sobą w szybkim koszeniu, gdy jednocześnie kobiety przewracają trawę i ukła-

²⁶ L. Gumplowicz: *System socjologii* (fragmenty). W: *Filozofia i myśl społeczna w latach 1865–1895*. Cz. 1. Wybrały, oprac., wstępami i przypisami opatrzyły A. Hochfeldowa, B. Skarga. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 617–618.

dają ją w kopy. Siano w takich wypadkach dzielone jest pomiędzy poszczególne gospodarstwa i rozumie się samo przez się, że nikt nie ma prawa wziąć siana z kopy sąsiada bez jego przyzwolenia.

Pomiędzy kaukaskimi Osetyńcami spotykamy ciekawe ograniczenia prywatnej własności tak podzielonego siana. Gdy na wiosnę odezwie się głos kukulki, a tym samym gdy zbliży się okres nowego sianozęcia, każdy ma prawo wziąć ze stogu sąsiada tyle siana, ile mu potrzeba dla bydła. Jest to wznowienie dawnych praw wspólnoty i jednocześnie dowód, jak przeciwnym naturze ludzkiej jest indywidualizm nieokielznany²⁷.

W *Skandalach jako czynnikach ewolucji* Nałkowski nie wypowiedział ani jednego dobrego słowa pod adresem ówczesnych elit, wykorzystu-

²⁷ P. Kropotkin: *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju*. Przeł. J. Hempel. Wydawnictwo Księgarni Społecznej Książka, Warszawa 1921, s. 108–109. W teorii Darwina instynkty społeczne rozwijały się stopniowo, by powstrzymać brutalną konkurencję między jednostkami, Hobbesowską *bellum omnium contra omnes*. Poza tym, załężkowość altruizmu u ludzi „pierwotnych”, przeciwstawiana filantropijnej kulturze wiktoriańskiej, miała, mimo wszystko, charakter znaczący, wyznaczając swoistą granicę między światem Zachodu i mieszkańcami kolonizowanych terytoriów. Kropotkin natomiast wskazywał na uniwersalność zasady współpracy: „Współpraca między ludźmi jest [...] równie wyraźna w prymitywnych szczepach jak wśród cywilizowanych obywateli. Od gminnych pastwisk w małych wioskach do organizacji średniowiecznych cechów [...] im bardziej ludzie pomagali sobie wzajemnie, tym lepiej prosperowała ich społeczność”. M. Ridley: *O pochodzeniu cnoty...*, s. 15. Zob. także: „w społeczeństwie ludzkim nawet zwycięstwo wojenne uwarunkowane jest rozwojem uspołecznienia w każdym z dwu walczących narodów, miast, partii politycznych lub plemion – i nadto, że w sprawie ewolucji nawet sama wojna (ile to tylko możliwe) została podporządkowana dążeniu postępowemu, opartemu na pomocy wzajemnej wewnątrz narodu, miasta lub klanu – zdamy sobie sprawę z przeważającego wpływu czynnika pomocy wzajemnej. Widzieliśmy także, że praktyczne zastosowanie pomocy wzajemnej wytwarza te warunki społeczne, w których rozwijać się mogą sztuki, wiedza i inteligencja; a także, że te okresy dziejowe, w których instytucje pomocy wzajemnej rozwinęły się najbujniej, były jednocześnie okresami najsilniejszego postępu w sztukach, przemyśle i nauce”. P. Kropotkin: *Pomoc wzajemna...*, s. 196.

jących zarówno brutalną, fizyczną przemoc, jak i psychiczną oraz ekonomiczną manipulację, by „hipnotyzować” bezwolną większość: znanych z *Forpoczt* ludzi-byki, ludzi-świnie, ludzi-automaty. Co więcej, by wzmocnić opozycję między prawdziwymi ludźmi oraz antropomorficznymi drapieżcami, sięgnął do obrazu z najwcześniejszych faz rozwoju świata przyrody. W jego wizji przedstawiciele opresyjnej formacji mieszczańskiej zamienieni bowiem zostali w drapieżne alozaury, doskonale znane dziewiętnastowiecznej paleontologii:

[...] gdy łotry wzajemnie wykrywają swe łotrostwa, uczuwamy dla nich coś w rodzaju sympatii: doznajemy uczucia, jakbyśmy patrzyli na owe idealne krajobrazy dawnych epok geologicznych, gdzie widać różne żarłoczne potwory o wydłużonych uzębionych mordach, pożerające się nawzajem; patrząc na nie, myślimy sobie dobrotliwie: „Żryjcie się bestie, bo gdy się pożrecie, zostanie teren oczyszczony dla rozwoju ludzi”.

N, 155

Obraz cywilizacji w rozprawach warszawskiego geografa przypominał wyspę doktora Moreau z powieści Herberta George’a Wellsa, gdzie władzę objęły Zwierzoludy, ofiary nieudanego eksperymentu londyńskiego fizjologa. Kiedy narrator utworu, wiktoriański dżentelmen Edward Prendick, świadek detronizacji człowieka przez hybrydyczne monstra, powrócił do Anglii, „widzi tam dokładnie to samo zjawisko. Ludzie wydają mu się [...] zwierzętami, które wkrótce ponownie staną na czterech łapach”²⁸. Kiedy Prendick zauważył, iż ludzką naturą kierują przede wszystkim atawizmy, wybrał milczenie i kontemplację gwiazd. Z kolei „ludzie, którym na sercu leży rozwój ludzkości” (N, 155), czyli polscy moderniści, chcieli ją przeobrazić w formę bardziej człowieczą, zgodną, ich zdaniem, z duchowo-moralnym wymiarem egzystencji. „Ewolucja psychiczna” miała doprowadzić do powstania nowego, ludzkiego typu. W ten sposób dziewiętnastowieczny „nerwowiec”, forma przejściowa, dziedzicząca jeszcze obciążenia negatywnego stadium rozwoju, miał dać początek „rasie” przyszłości. Uto-

²⁸ S. Lindqvist: *Wytepić całe to bydło...*, s. 103.

pia ta nigdy nie weszła w fazę realizacji. Skrząceca, filisterska rzeczywistość zbuntowaną Komornicką skazała na status chorego psychicznie „dziwadła” o nieokreślonej płci i wieloletnią nieobecność w kulturze. O znaczeniu synów Cezarego Jellenty dla ewolucji historia milczy. Jedynie sam Nałkowski, podjąwszy wyzwania doboru płciowego, w niewątpliwie fortunny sposób przekazał swój materiał genetyczny. Autorka *Granic* znacznie subtelniej bowiem podjęła wątki społecznego konformizmu i zakłamania, obecne w publicystyce ojca z przełomu wieków, przyczyniając się w ten sposób jeśli nie do postępu ludzkiej moralności, to na pewno do rozwoju polskiej prozy narracyjnej²⁹.

Paradoksem jest, iż twórca pamfletów na brak wrażliwości i zanik siły ducha, krytykując zasady socjaldarwinizmu, sam nie był w stanie wykroczyć poza opisany przez Zygmunta Baumana dyskurs „ogrodniczy”, gdzie język nauki często stawał się narzędziem czystej perswazji. Po pierwsze, wizja ewolucji u Nałkowskiego jako gwałtownej konfrontacji dwóch odmiennych, ludzkich ras zaprzeczała podstawowym tezom wiktoriańskiego naukowca: koncepcji „nieznaczących zmian” oraz systematycznego, choć powolnego, wzrostu instynktów społecznych. Po drugie, obrzydzenie wobec filistra wyrażały te same figury retoryczne, za pomocą których nowoczesność schyłku XIX wieku dystansowała się wobec nienawistnych sobie osób: „dzikusa”, histeryczki, prostytutki, wariata czy „zdegenerowanego” artysty dekadenta. Zarówno w wykrzyknieniu Conradowskiego Kurtza: „Wytępic wszystkie te bestie!”, jak i w pogardzie filozofa-geografa wobec pożerających się nawzajem mieszczańskich „dinozaurów” czy „bydła”, które „nie dostaje obłąkania” i „nie podlega samobójstwu” (N, 135), brzmiało to samo poczucie wyższości, które wynikało z przekonania o ewolucyjnej przepaści, dzielącej „człowieka” od form tak od niego odległych, że aż nie-ludzkich³⁰. Naprawdę jednak w fizjonomii współczesnego troglodyty

²⁹ Zofia Nałkowska przez kilkanaście lat, od 1939 roku, pracowała nad finalnie nigdy niewydaną książką o ojcu, która miała nosić tytuł *Życie wznowione*. Zob. A. Mencwel: *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 11, 26–27.

³⁰ Za podobieństwo wypowiedzi autora *Bojownika* do tez darwinistów społecznych był odpowiedzialny wspólny obu koncepcjom naturalistyczny determinizm – „kościelny pozytywizm” (sformułowanie Mencwela), zgodnie z któ-

nerwowiec z przerażeniem rozpoznawał rysy własnej twarzy. Pozostawał przecież w równej mierze zwierzęciem jak wielkowiejski jaskiniowiec – człowiekiem.

rym człowiek nie był w stanie uciec od swoich uwarunkowań biologicznych i predyspozycji środowiskowych. Jak zauważył autor *Etosu lewicy*, nad „działami Darwina i Haeckela młodzieńcom niebo wówczas stawało w płomieniach. Nałkowski wychował się w szkole pozytywizmu, podobnie jak Krzywicki czy Abramowski, a nawet o pokolenie od niego młodszy Brzozowski i Korczak” (A. Mencwel: *Etos lewicy...*, s. 17). Obecność wątków deterministycznych objaśnia również skrajną demonizację drobnomieszczańskich filistrów w tekstach Nałkowskiego.

„Dziwni to ludzie, ci Aryjczycy!” Utopia rasowa w *Gościach z Marsa* Władysława Satkego

Czy może ten pochód cywilizacji zachodniej dobiega już końca, a świat zachodni jest tak bliski upadku i, jak owe prehistoryczne potwory, rozplynie się w ekspansji, której nie da się pogodzić z wewnętrznym mechanizmem zapewniającym istnienie tej cywilizacji?¹

[...] losem rodzaju ludzkiego ma rządzić nie chwilowy impuls i chwilowe uczucie lub popęd seksualny danej jednostki, lecz interes gatunku ludzkiego, który musi wyłączać spośród siebie typy skarlałe i dążyć do tworzenia pokoleń silnych duchem i ciałem. Niechże nie kręcą powątpiewająco głową zwolennicy zasady, że jedyną sankcją małżeństw tego lub innego typu jest uczucie miłości [...]. ostatecznym celem związków jest zachowanie i udoskonalenie gatunku².

W *Wojnie światów* George'a Herberta Wellsa, powieści, która wypowiedziała najgłębiej skrywane lęki kultury wiktoriańskiej, miejscem lądowania pierwszego marsjańskiego pojazdu stały się pola w okolicach Woking – obszar mitologizowanej, cofającej się pod naporem industrialnej teraźniejszości „wesolej, zielonej Anglii”, a jednocześnie od-

¹ C. Lévi-Strauss: *Rasa a historia. W: Rasa a nauka: trzy studia*. Słowo wstępne napisał T. Kotarbiński. Przeł. J. Dembska. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961, s. 156.

² L. Wernic: *Małżeństwo z punktu widzenia higieny społecznej i seksualnej*. „Czystość” 1907, nr 6, s. 85–86. Cyt. za: M. Gawin: *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003, s. 77.

ległe przedmieścia gigantycznej metropolii. Pisarz na kartach utworu pokusił się też o inny skandaliczny gest: utożsamił bowiem dumnych Brytyjczyków z ludami, uznawanymi przez nich za gorsze, mniej ludzkie, a w związku z tym – skazane na zagładę. Angielskie społeczeństwo, żywiące się ciałami i pracą mieszkańców kolonii, samo staje się pokarmem krwio pijców z Kosmosu, a sunący po drogach tłum uciekinierów z Londynu, stolicy świata, przypomina usiłujące uniknąć śmierci insekty³. Godny wzmianki w tym kontekście jest fakt, że niespełna rok przed wydaniem utworu całe imperium świętowało sześćdziesięciolecie panowania królowej Wiktorii. Z tej okazji głównymi ulicami Londynu, nad którymi powiewały niezliczone flagi, przemaszerował widowiskowy, wielobarwny pochód, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich podbitych ludów. Światło odbijało się od wypolerowanych kasków gwardzistów, a powietrze wypełniały niekończące się owacje wielotysięcznego, zgromadzonego wzdłuż sześciomilowej trasy tłumy. Święto stało się także okazją do radosnych spotkań towarzyskich w mniej reprezentacyjnych dzielnicach Londynu, zamieszkałych przez rodziny zmęczonych mężczyzn w kaszkietach i kamizelkach.

W tym samym, 1897 roku, ponad dwa tysiące kilometrów na wschód, z dala od nowoczesnych aglomeracji⁴, tarnopolski nauczyciel i meteo-

³ Nieco później Edgar Rice Burroughs opublikował powieść *Księżniczka Marsa* (1912), w której przedstawił imperialistyczną wersję narracji o kontakcie Ziemi z cywilizacjami kosmicznymi. Utwór stanowi pierwszy tom cyklu o przygodach Johna Cartera, oficera armii Południa, przeniesionego w tajemniczych okolicznościach na Barsoom (Marsa). Jego energia, waleczność, spryt i siła charakteru sprawiają, że z czasem zdobywa serce „czerwonej Marsjanki” Dejah Thoris i otrzymuje tytuł „Pana Wojny”. Niektórzy historycy amerykańscy wpisują narrację Burroughsa w nurt „opowieści z pogranicza”, dostrzegając ich związki z literaturą groszową (*dime novels*), opisującą heroiczne czyny zdobywców Dzikiego Zachodu. Zob. np. M. Lynch: *John Carter of Mars and the American frontier*. „Past in the Present” (<https://pastinthepresent.wordpress.com/2012/03/13/john-carter-of-mars-and-the-american-frontier> [dostęp: 01.01.2021]).

⁴ Główne miasto Podola zamieszkiwało około dwudziestu pięciu tysięcy mieszkańców, z tego trzysta tysięcy pochodzenia żydowskiego (stan z 1880 roku). Ten ważny w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej ośrodek handlowy

rolog Władysław Satke opublikował powieść *Goście z Marsa*⁵. Wydał ją pod pseudonimem Abul zapewne ze względu na obawy przed podejrzeniem o infantylizm: oto bowiem poważany nie tylko w lokalnych kręgach naukowców i ceniony pedagog napisał utwór zgoła niepoważny – powieść fantastyczną o przybyszach z innej planety. Tekst, niestety, spotkał się z krytyką i nie zyskał większej popularności. Bez względu na jego wartość estetyczną stanowi on jednak interesujący przykład wykorzystania dziewiętnastowiecznych podziałów rasowych do stworzenia intrygującej wizji świata pozaziemskiego. Poza tym, baczniejsza lektura pozwala rozpoznać w utworze ślady różnych struktur gatunkowych, jak chociażby powieści fantastycznonaukowej, pamfletu czy melodramatu, a pod względem narracyjnym tekst rozpada się na dwie, momentami skonfliktowane opowieści: utopię i jej zaprzeczenie.

Wojnę światów łączy z *Gośćmi z Marsa* przede wszystkim skrajna negacja perspektywy europocentrycznej. Wspólny obu tekstom światopogląd ewolucjonistyczny umożliwił też wprowadzenie analogii między pozornie radykalnie „innymi” przybyszami i mieszkańcami Ziemi⁶. W powieści Satkego kulisty statek kosmitów nie ląduje jednak ani na angielskiej wsi, ani nawet w jakimś zapadłym kącie na ukraińskim

posiadał w XIX stuleciu kilka szpitali, liczne szkoły i sąd okręgowy. Jego życie handlowe koncentrowało się wokół tzw. Sklepów – odpowiednika krakowskich Sukiennic, a nad kamienicami górował klasycystyczny pałac, naszkicowany w 1870 roku przez Napoleona Ordę. Informacje o Tarnopolu podają za: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 12. Red. B. Chlebowski według planu F. Sulimierskiego. Kasa imienia Józefa Mianowskiego, Warszawa 1892, s. 187 i n. O kolekcji polskich „widoków historycznych” w kontekście tożsamościowym pisała Małgorzata Litwinowicz-Drożdźiel. Zob. Taż: *Widoki polskości. Próby stylu, próby reprezentacji*. W: *Ekspozycje nowoczesności. Wystawy a doświadczenie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*. Red. M. Litwinowicz-Drożdźiel, I. Kurz, P. Rodak. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2017, s. 243–244.

⁵ Abul [właśc. W. Satke]: *Goście z Marsa*. [Brak danych dotyczących wydawcy], Lwów 1897, s. 6. Wszystkie cytaty z tej pozycji lokalizuję w tekście i opatruję skrótem S. Cyfra arabska oznacza numer strony.

⁶ M. Marcela: *Monstruarium nowoczesne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 223.

Podolu. Miejscem przybycia pary Marsjan stają się okolice australijskiego Bathurst, zaś na nieoczekiwany incydent jako pierwsi reagują tamtejsi hodowcy owiec. Na wieść o tym wypadku, z całego świata ciągną nieprzebrane rzesze ciekawskich, a cywilizacja Zachodu jakby zatrzymuje się w oczekiwaniu na kolejne epizody dramatu:

Ludzie tutejsi a zwłaszcza uczeni i dziennikarze, politycy i kupcy, zaprzestali jeść, pić i sypiać; o zatargach politycznych zapomniano prawie zupełnie; w City kantory pozamykane, handel ustał, fabryki świątkują, a tysiące ludzi oblegają redakcje pism i biura telegraficzne, oczekując nowych wiadomości.

S, 6

O skali zainteresowania świadczą również fakt powołania specjalnego czasopisma, poświęconego wyłącznie obcym, oraz zawartość kronik w innych gazetach, regularnie informujących o stanie zdrowia i trybie życia egzotycznych gości. Jednym z pracowników dziewiętnastowiecznych mediów jest również korespondent bliżej nieokreślonego, polskojęzycznego periodyku, sprawozdający zarówno redaktorowi, jak i czytelnikom przebieg zdarzeń. Narrator ten oddaje z czasem głos profesorowi Shoumaniemu – zeuropeizowanemu Japończykowi z Adelajdy, który jako jedyny potrafi porozumieć się z kosmitami. Polski dziennikarz dzieli początkowo wraz z innymi przekonanie o kulturowej niższości przybyszy, zestawiając ich z przedstawicielami ludów „pierwotnych”. Wkrótce potem będzie jednak musiał zrewidować swoje poglądy. Okazuje się bowiem, że cywilizacja na Marsie jest pod względem technologicznym, naukowym i społecznym o wiele bardziej rozwinięta niż roszcząca sobie prawo do intelektualnej i politycznej hegemonii kultura Zachodu. Co więcej, Polak zaczyna podejrzewać, że w oczach Marsjan to Europejczycy stanowią odpowiednik ziemskich Aborygenów⁷. Co więcej, w przeciwieństwie do budzących obrzydzenie, mon-

⁷ „Polemika Darwina z teoriami poligenezy pociągnęła za sobą konieczność wypracowania innych środków ustanawiania i reprezentowania naruszonej jedności gatunku ludzkiego. Ogólnie rzecz biorąc, cel ten osiągnięto przez reprezentację »ludów pierwotnych« jako anomalii przedwcześnie zatrzymanego rozwoju, jako przykładów wcześniejszego stadium rozwoju gatunków daw-

strualnych i nieludzkich obcych Wellsa, kosmici Satkego okazują się ludźmi w pełnym tego słowa znaczeniu. Posługują się też zrozumiałą mową – nieco zniekształconą odmianą języka mandaryńskiego. Ich organizmy są jednak całkowicie niezdolne do absorpcji ziemskiego powietrza, w związku z czym czują się coraz gorzej. Nie pomagają im ani pożywna, złożona z „ekstraktu Liebiega”⁸ i najmocniejszych alkoholi, dieta, ani nawet ograniczenie hałasu, w tym zatkanie świstawek pociągów przejeżdżających w okolicy. Po trzydziestu dniach para przybyła, niemal w tym samym czasie, umiera. Zwłoki Marsjan, podobnie jak ciała „dzikich” w trakcie występów w cyrku czy na wystawach etnograficznych, zostają przed dokonaniem sekcji upublicznione, urzeczowione, obrócone w widowisko⁹. By je opisać, oglądający je dziennikarz posługuje się dyskursami wiedzy, służącymi wówczas badaniu odmienności „rasowej”, a więc antropometrią i fizjonomiką. Rozwinięte czaszki, zgodnie z panującym wówczas przekonaniem, znamionują wysoki poziom intelektu zmarłych, zadziwiają jednak ich niski, graniczący

no przekroczonego przez zachodnie cywilizacje”. T. Bennett: *Kompleks wystawienniczy*. Przeł. M. Szubertowska. „Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej” 2015, nr 10, s. 22.

⁸ Chodzi o kostkę bulionową stworzoną przez Justusa von Liebiga.

⁹ Oczywiście najbardziej dobitnym przykładem jest los ciała „hotentockiej Wenus” – Saartjie Baartman: „Po jej śmierci w 1815 roku na podstawie sekcji zwłok porównywano rzekome osobliwości jej genitaliów do narządów orangutana, co uznano za dowód potwierdzający tezę, że czarne ludy wywodzą się od innych – i, oczywiście, gorszych, bardziej prymitywnych oraz zwierzęcych – przodków. Nie kto inny jak sam Cuvier udzielił swego poparcia dla tej koncepcji, puszczając w obieg raport z autopsji Baartman i prezentując jej narządy płciowe – »przygotowane w taki sposób, aby umożliwić dostrzeżenie wyjątkowości jej warg sromowych« – Akademii Francuskiej, która zorganizowała ich ekspozycję na wystawie w Musée d’ethnographie de Paris (dzisiejszym Musée de l’homme)”. (T. Bennett: *Kompleks wystawienniczy*...). Mniej więcej w podobny sposób potraktowano szkielet ostatniej rdzennej mieszkanki Tasmanii, Truganini, stanowiący aż do 1947 roku część stałej ekspozycji muzeum w Hobart. O wystawach w Europie Środkowo-Wschodniej zob. „East Central Europe” 2020, vol. 47, issue 2–3 (Nov 2020). Thematic Issue: *Staged Otherness. Ethnographic Shows in Central and Eastern Europe, 1850–1939*. Ed. by D. Demski, D. Czarnecka, K. Baraniecka-Olszewska.

z karłowatością wzrost czy fizyczna androginia, objawiająca się w podobieństwie rysów i całkowitym braku zarostu u obojga przybyszów.

Należąc niewątpliwie do „rasy mongolskiej” i przypominając współczesnych Chińczyków, Marsjanie, jak z kolei wynika z relacji Shoumanga, nie wykazują żadnych negatywnych cech psychicznych, które kultura europejska wiązała wówczas z mieszkańcami Państwa Środka, a które skumulowały się w historycznej narracji o „żółtym niebezpieczeństwie” i w postaci mistrza zbrodni – doktorze Fu Manchu¹⁰. Tekst niewątpliwie wykorzystuje jednak inną kliszę poznawczą – figurę orientalnego mędrca, z dystansem obserwującego zepsuty świat Zachodu. Jednocześnie powieściowa konstrukcja marsjańskich Chińczyków, stanowiąca swoistą kontaminację rozmaitych wyobrażeń na temat mieszkańców Dalekiego Wschodu w ogóle, nawiązuje do uproszczonej, przyswojonej Europie przez Artura Schopenhauera, wersji buddyzmu, co przejawia się w fatalizmie, braku zaufania do zmysłowych aspektów świata, egzystencjalnej apatii, ale również w swoistej wyniosłości postaci. Wymienione cechy niewątpliwie ewoluują też słynną Nietzscheańską definicję tej filozofii jako jednej z odmian „ruchu nihilistycznego”:

Ruch buddystyczny oznacza piękny wieczór, skończoną łagodność i słodycz – jest to wdzięczność względem wszystkiego, co się ma poza sobą; licząc już i to, czego brak; gorycz rozczarowania, złość utajoną; ostatecznie: wysoka miłość duchowa; wyrafinowanie filozoficznej sprzeczności jest poza nim, wypoczywa on sobie także i po niej: ale od niej zachowuje jeszcze duchową glorię i żarzenie się zachodzącego słońca¹¹.

Fredric Jameson w *Archeologiach przyszłości* podjął, między innymi, kwestię budulca utworu utopijnego. Sięgnąwszy do tekstu założycielskiego dla tego gatunku, czyli do *Utopii* Thomasa Morusa, postawił py-

¹⁰ J. Rokicki: *Kolor, pochodzenie, kultura. Rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2002, s. 204–205.

¹¹ F. Nietzsche: *Wola mocy. Próba przemiany wszelkich wartości (studya i fragmenty)*. Przeł. S. Frycz, K. Drzewiecki. Wydawnictwo bis, Warszawa 1993, s. 146; podkr. – W.F.

tanie o „surowce” – czy inaczej: „ideologemy” – które ukonstytuowały możliwość zaistnienia renesansowej rozprawy w takim, a nie innym kształcie. Amerykański teoretyk kultury zaproponował również badanie „ustanowionych między nimi stosunków reprezentacji”, takich jak: „zamknięcie”, „narracja”, „wylączenie” i „odwrócenie”¹². W przypadku *Gości z Marsa* jednym z najważniejszych ideologemów (części składowych reprezentacji) jest, obok dziewiętnastowiecznego przyrodoznawstwa i socjaldarwinizmu, dyskurs rasowy, złożony z elementów, zaczerpniętych z różnych koncepcji, od Johanna Friedricha Blumenbacha poczynając, na Ernście Haeckelu kończąc. Zawiłości procesu historycznego zostały tutaj zredukowane do następstwa w czasie najlepiej przystosowanych ras, a zatem w duchu Spencerowskiego ewolucjonizmu społecznego, a jednostki są w pełni określone przez wrodzone, fizyczne i psychiczne cechy rasowe, które stanowią jednocześnie siłę napędową danej kultury, co ewokuje chociażby teorie Arthura de Gobineau ze *Szkiców o nierówności ras ludzkich*.

Orientacja Marsjan w ziemskich realiach wynika z prostego, by nie powiedzieć: prostackiego, zabiegu fabularnego. Otóż, zgodnie z założeniem tekstu, aktualne dzieje Ziemi powtarzają cykl z marsjańskiej, odległej przeszłości. Inaczej mówiąc: Czerwona Planeta zostaje tutaj przedstawiona jako świat równoległy i całkowicie symetryczny wobec ziemskiego, ale wysunięty o setki tysiącleci w przyszłość. Historia Marsa miała więc również okres prehistoryczny, Grecję, Rzym, średniowiecze, nowożytność, imperia kolonialne i tak dalej. Zdominowanie jej przez Chińczyków, co nastąpi również w ciągu najbliższych epok na Ziemi, stanowi jedynie kolejny etap procesu rozwoju. Co więcej, również i tam, ale odpowiednio wcześniej, wylądował tajemniczy obiekt latający, na pokład którego wpuszczono innego japonistę, a w przyszłości identyczne wydarzenie będzie miało miejsce na Wenus.

Wynikający z przestrzenno-czasowego dystansu nadmiar wiedzy umożliwia skośnookim kosmitom zajęcie skrajnie krytycznego stanowiska wobec istniejących na Ziemi stosunków i instytucji. W tym sen-

¹² Por. F. Jameson: *Wstęp*. W: Tegoż: *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*. Przekł. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Miszk. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. XIV.

sie ich tyrady stanowią odległe nawiązanie do literatury Oświecenia ze słynnymi *Listami perskimi* Monteskiusza na czele. Przedmiotem nagany ze strony gości staje się, przede wszystkim, zadufanie kultury europejskiej, która narcystycznie uznała się za szczytowy punkt rozwoju cywilizacyjnego. Marsjanie bezlitośnie punktują także jej inne wady, za które uważają: brak dbałości o przyrost ludności, postępujące zwyrodnienie najwyższych warstw społeczeństwa, pogrążających się w gnuśności kosztem poddanych, niewolników i kapitalistycznej siły roboczej, brutalność imperialistycznej ekspansji, skrajną eksploatację zasobów przyrodniczych¹³ czy zakłamanie, przejawiające się w dziewiętnastowiecznej „podwójnej moralności”. Wbrew pozorom, przybysze z Kosmosu nie są jednak wrażliwymi socjalami. Ich krytyka wynika bowiem nie tyle z troski o najsłabszych czy empatycznej identyfikacji z całą naturą, ile z dbałości o zapewnienie optymalnych warunków do rozwoju najlepiej uposażonych. Dlatego mają oni zdecydowanie negatywny stosunek do żądających dostępu do dóbr, wyemancypowanych pod wpływem wiedzy mas ludzkich. Opisując zmierzch dominacji Rosji na Marsie, jeden z kosmitów mówi:

Socjalizm, komunizm, anarchizm, nihilizm – potwory wylęgłe w mózgach Aryjczyków, które już przed zaborem Słowian nurtowały i podrywały podwaliny państw europejskich, a ucichły tylko pod potęgą despotycznej Rosji, teraz tym gwałtowniej upominały

¹³ Podobny wątek pojawił się również w popularnonaukowej rozprawie Satkego opublikowanej w 1885 roku na łamach tarnowskiego „Przyrodnika”: „Często nazywamy sami siebie dziećmi ziemi, a ją matką naszą i rodzicielką. Jednak mylnie to zapatrywanie. Dzieci nigdy nie żyją kosztem swej matki aż do śmierci, potrzebują tylko w dzieciństwie pokarmu matczynego i opieki, w dojrzałym wieku opuszczają ją i własną pracą, własnym staraniem, jako osobniki, utrzymują ono istnienie. Czyż my, ludzie czy zwierzęta i rośliny ziemskie, postępują sobie w ten sposób? Nie, my się rodzimy na swej matce, żyjemy i ginimy na niej; więc to nie dzieci ale pasożyty, pasożyty w najwłaściwszym słowa tego znaczeniu, które bez miłosierdzia, bez współczucia dla rodzicielki rozdzierają jej łono, krwią się jej karmią, i kto wie, czy nie przyspieszają jej koniec”. W. Satke: *Początek i koniec światów*. „Przyrodnik” 1885, nr 2, s. 23–24.

się o zadośćuczynienie swym zachciankom i, rozumie się, osłabiały, a nawet niszczyły organizm poszczególnych państweczek.

S, 95

W jego opinii, bez wątpienia, slychać pogłos gorączki antysocjalistycznej z lat 80. i 90., związanej nie tylko ze wzrostem roszczeń ze strony klasy robotniczej, ale również z zamieszkami, strajkami czy licznymi zamachami, inicjowanymi w Europie i Stanach Zjednoczonych przez różne odłamy lewicy (od rosyjskich narodników do anarchistów)¹⁴. W przypadku państw zachodnich radykalizacja działań tych środowisk wiązała się z brutalnym stłumieniem Komuny Paryskiej przez rząd Adolphe'a Tiersa. Wśród bojowców nie brakowało jednak osób o *stricte* kryminalnej przeszłości, jak słynny Ravachol (właśc. François Claudius Koëningstein), co, wraz z zastraszającą liczbą przypadkowych ofiar, niewątpliwie przyczyniło się do utrwalenia negatywnego wizerunku lewicowego terrorysty.

Znaczącą rolę w tym procesie odegrała prasa, chętnie, w duchu modnych wówczas teorii Cesarego Lombrosa, epatująca mieszczańskiego czytelnika obrazami zwyrodniałych dynamitardów o licznych skazach fizycznych i psychicznych, którzy nie cofali się przed atakami na najbardziej szanowanych przedstawicieli establishmentu: koronowane głowy, bankowców czy wpływowych urzędników policji. Analogiczną wizję promowała także literatura, by wspomnieć tylko o *Tajnym agencie* Josepha Conrada (1886), *Hartmannie anarchiście* Edwarda Douglasa Fawcetta (1892) lub *Człowieku, który był Czwartkiem* Gilberta Keitha Chestertona (1908)¹⁵. W dziedzinie socjologii jednym z najważniejszych kryty-

¹⁴ Gustaw Le Bon tak pisał o tym okresie: „Bardzo jest wymowny przegląd zbrodni popełnionych w Europie w ciągu ostatnich piętnastu lat przez awangardę partii socjalistycznej. Zamordowano pięciu szefów państw, w tym cesarżową, dwóch innych raniono, zabito tuzin prefektów policji, znaczna liczba ludzi zginęła w następstwie wybuchów w pałacach, teatrach, domach i pociągach. Jedna tylko eksplozja, w teatrze Liceo w Barcelonie, przyniosła osiemdziesiąt trzy ofiary; w Pałacu Zimowym w Petersburgu zabiła osiem osób i raniła czterdzieści pięć”. G. Le Bon: *Psychologia socjalizmu*. Tłum. M. Osiński. Wydawnictwo Nepo, Warszawa 1997, s. 219.

¹⁵ Kompletne spektrum postaw artystów tamtego okresu wobec zjawiska anarchizmu w dobie „propagandy przez czyn” zostało omówione przez

ków światopoglądu lewicowego, sprowadzającym jego wszystkie formy do wspólnego mianownika, był Le Bon – autor *Psychologii socjalizmu* z 1895 roku, który postrzegał zjawisko w kategoriach zagrażającej cywilizacji *quasi-religii*, opartej na bezkrytycznej wierze i nadziei na rychłe nadejście społeczeństwa bez walki klasowej. Francuski psycholog społeczny, promując liberalną ideę rywalizacji ekonomicznej i pojęcie stowarzyszenia jako dobrowolnej wspólnoty osób zjednoczonych tym samym interesem, potępiał odgórnie narzucane formy kolektywizmu, rzeszę nędzarzy określał mianem „straszliwej armii nieprzystosowanych” i „społecznych odpadów” (sic!), a potencjalne zwycięstwo socjalizmu zapoczątkowałoby, jego zdaniem, erę tyranii i byłoby „cofnięciem się do najohydniejszego barbarzyństwa”¹⁶. W przypadku spełnienia się najgorszego z możliwych scenariuszy był jednak, podobnie jak autor *Gości z Marsa*, przekonany o tymczasowości tej zmiany:

Socjalizm może triumfować przez chwilę, jak triumfowały idee humanistyczne rewolucji francuskiej, ale wkrótce zginie w krwawych kataklizmach, bo nie porywa się duszy ludu nadaremno. Będzie więc jedną z tych religii przejściowych, których narodzin i śmierci ten sam wiek jest świadkiem, i które służą tylko przygotowaniu lub odnowieniu innych, lepiej dostosowanych do natury ludzkiej i do wszelkiego rodzaju praw, którym muszą podlegać społeczności ludzkie¹⁷.

Spśród wszystkich, skrytykowanych przez kosmitów aspektów ziemskiej cywilizacji najwięcej miejsca zostało poświęcone nierówności płci i kwestii kobiecej. W 1893 roku Satke „opracował projekt reorganizacji szkół średnich, w którym opowiedział się za dopuszczeniem kobiet na studia wyższe, bardziej praktycznym kształceniem młodzieży żeńskiej i utrzymaniem, a nie obniżaniem dotychczasowego okresu nauki”¹⁸. Postulaty te znalazły wyraz w artykule *Kilka uwag o po-*

Daniela Grinberga. Zob. Tenże: *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870–1914*. Wydawnictwo PWN, Warszawa 1994, s. 68–76.

¹⁶ G. Le Bon: *Psychologia socjalizmu...*, s. 219–220.

¹⁷ Tamże, s. 74–75.

¹⁸ S. Sroka: *Władysław Satke*. W: *Internetowy polski słownik bibliograficzny*. <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/wladyslaw-satke> [dostęp: 01.01.2022].

trebach szkół żeńskich, opublikowanym w czasopiśmie „Szkola” (1893, nr 26). Identyczne wątki stanowią osnowę powieściowej krytyki tego zjawiska. Męska dominacja doprowadziła bowiem nie tylko do oderwania przedstawicielek płci żeńskiej od pracy, stanowiącej możliwość uzyskania autonomii, ale wręcz sprawiła, że stały się one bytami niereczywistymi: „kobieta rasy kaukaskiej była to wielka zagadka, bo wątpić musiałeś nawet często, czy ciało jej było ciałem istotnie” (S, 104). W epoce kwestia wykształcenia kobiet była szeroko omawianym problemem, by wspomnieć tylko o pismach Narcyzy Żmichowskiej czy *Kilku słowach o kobietach* i *Marcie Elizy Orzeszkowej*. Na dobrą sprawę szansy na wykształcenie dostarczyły kobietom dopiero tajne kursy naukowe, inspirowane pod koniec stulecia przez środowiska socjalistyczne, których beneficjentkami stała się chociażby Maria Skłodowska-Curie czy „siostry Malinowskiego” (określenie Grażyny Kubicy). Ilość uwagi, jaka została w utworze poświęcona zagadnieniu edukacji kobiecej, dowodzi, jak głęboko pozornie błaha opowiadka Satkego była zanurzona w historycznym osoczu swoich czasów; jak bardzo utopię, pozornie twór nieokiełznanej fantazji, warunkują języki danej kultury, nurtujące ją problemy, fantazje i nadzieje.

W monologach Marsjan, rzadko przerywanych pytaniami rozmówcy, podstawowy zwornik ideologiczny stanowi jednak koncept rasowy. Rozwój i upadek kolejnych, dominujących w danej epoce kultur wynika wyłącznie z ich wewnętrznych, zdeterminowanych rasowo właściwości. W tej wizji nie ma ani jednostek jako podmiotu historii, ani jakichkolwiek, poza postrzeganym negatywnie mieszaniem się ras, interakcji z innymi kulturami – źródła wartości dla nieco późniejszej antropologii dyfuzjonistycznej. Sugeruje się natomiast całkowitą samotność kultur. Stanowią one jakby zespół odrębnych archipelagów, oddzielonych od siebie nieskończoną przestrzenią. Konsekwentny monizm Marsjan prowadzi ich z kolei do twierdzenia o dwóch głównych mechanizmach rozwoju w świecie przyrody: na pierwszy z nich w planie kosmicznym składają się zasada entropii Rudolfa Clausiusa i teza o śmierci cieplnej Wszechświata Hermanna von Helmholtza¹⁹, na dru-

¹⁹ Znajomości przez Satkego drugiej z koncepcji dowodzi ustęp z cytowanego już artykułu: „Nareszcie na mocy prawa o wyrównywaniu się ciepła, na-

gi zaś – reguły doboru naturalnego, przetrwania najlepiej dostosowanych oraz wszechobecne „prawo pięści” (S, 87), regulujące funkcjonowanie świata ludzkiego i zwierzęcego: „Cały świat walczy: makrokosmos i mikrokosmos, żyjące i martwe stworzenia” (S, 72)²⁰. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy Czerwonej Planety okazują się zwolennikami eugeniki i rządów autorytarnych jako jedynych możliwych sposobów podwyższenia jakości rasowych oraz okiełznania zbyt wybujałego, motywowanego egoistycznie indywidualizmu:

Cóż to stałoby się z ludzkością, gdyby chorowici, ale rozumni ludzie pozostali przeważnie na Ziemi? Ludzkość musiałaby rychło wyginać, a to w stanie obecnym waszej planety nie może być jeszcze jej celem; ludzkość wasza bowiem znajduje się obecnie w rozwoju, a ku temu potrzeba silnych i zdrowych jednostek [...]. Aby być zdrowym, trzeba pochodzić od zdrowych rodziców i samemu być obyczajnym, moralnym, umieć panować nad swą wolą, nad swymi namiętnościami. Charakter taki może się wyrobić u narodu tylko pod żelazną ręką despoty lub naczelników bezwzględnych rzeczypospolitej.

S, 88

Z kolei pojawiająca się w ich ustach wzmianka o Lemurii prowadzi czytelnika bezpośrednio do *Dziejów utworzenia przyrody* Haeckela, które zostały przełożone na język polski w 1871 roku. W drugim z tomów niemiecki darwinista postawił hipotezę o istnieniu zaginionego kontynentu, rozpościerającego się na powierzchni dzisiejszego Oceanu Indyjskiego i łączącego Afrykę z Azją:

stanie czas, kiedy temperatura całego wszechświata będzie jednakową, a z tą chwilą ustanie w nim ruch wszelki, bo takowy może tylko tam powstać, gdzie temperatury są różne. Wtedy, jak się wyraża Helmholtz, ustanie możliwość wszelkiej zmiany; wtedy nastąpi zastój wszelkich procesów przyrody”. W. Satek: *Początek i koniec światów...*, s. 28.

²⁰ Por. też uwagę Le Bona: „Przyroda głosi więc zupełną nietolerancję dla słabości. Słabe jest przez nią skazane na rychłą zgubę. Uznaje tylko siłę”. Gustave Le Bon: *Psychologia socjalizmu...*, s. 212. O zaskakującym podobieństwie sformułowań oczywiście zdecydowało powszechne w epoce uwielbienie dla zwulgaryzowanej wersji ewolucjonizmu przyrodniczego.

[...] rodzaj ludzki posiadał jedną pierwotną ojczyznę, w której się rozwinął z dawno wymarłego gatunku ludomałp. Z istniejących dzisiaj pięciu części świata ani Australia, ani Ameryka, ani Europa nie mogły być ową „kolebką rodzaju ludzkiego, tak zwanym »rajem«. [...] Jeżeli przeto przyjmujemy Lemurię jako pierwotną ojczyznę rodzaju ludzkiego, w takim razie z największą łatwością na mocy wędrówek możemy wytłumaczyć geograficzne rozmieszczenie rozchodzących się gatunków ludzkich²¹.

Nie było to całkowicie oryginalne twierdzenie, w kontekście zróżnicowania zoologicznego wysunął je bowiem w 1864 roku Philip Sclater, twórca nazwy „Lemuria”, później zaś tajemnicza kraina pojawiła się w teozoficznej doktrynie Heleny Bławatskiej²². Z kolei migracja grup ludzkich w różnych kierunkach doprowadziła do ich zróżnicowania pod wpływem klimatu, co także podkreślały obowiązujące wówczas dyskursy wiedzy, mniej więcej od katastrofizmu Georges’a Cuviera poczynając. Jak się jednak okazuje, Marsjanie bodaj najwnikliwiej „przeczytali” właśnie *Dzieje Haeckela*, który dokonał w nich podziału ras na „wełnisto-” i „gładkowłose”. Do pierwszej z grup zaliczył większość mieszkańców półkuli południowej: „Papuasów”, „Hotentotów”, „Kafrów” i „Negrów”. Odmawiając im jakichkolwiek zdolności historyotwórczych²³, uznał ich za stojących „na daleko niższym stopniu roz-

²¹ E. Haeckel: *Dzieje utworzenia przyrody*. T. 2: *Część szczegółowa*. Przeł. L. Maślowski, J. Czarnecki. Nakładem J. Czarneckiego, Lwów 1871, s. 264–265.

²² E. Brookes-Hitching: *Atlas lądów niebytych. Największe mity, zmyślenia i pomylki kartografów*. Przeł. J. Szczepański. Wydawnictwo Rebis, Warszawa 2017, s. 152–154.

²³ Jak stwierdził autor *Smutku tropików*, w rzeczywistości „nie ma ludów-dzieci; wszystkie są dorosłe, nawet te, które nie prowadziły dziennika swego dzieciństwa i młodości” (C. Lévi-Strauss: *Rasa a historia...*, s. 141). Ahistoryczność, przypisywana tzw. ludom „pierwotnym” przez ludzi Zachodu, wynikała bowiem z uogólnienia na inne kultury partykularnej, europejskiej koncepcji „rozwoju”, na którą składały się: „wysoki poziom industrializacji”, „panowanie »człowieka« nad »naturą«” i nowoczesny „pogląd na naukę i technologię”. Zob. A. Loomba: *Kolonializm/postkolonializm*. Przeł. N. Bloch. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011, s. 36–37. Do prowizorycznej listy tej warto też dorzu-

woju”, w związku z czym, zgodnie z jego słowami, „bardziej się zbliżają do małp aniżeli do gładkowłosych”²⁴. Stąd właśnie pochodzi opinia o bezdyskusyjnej niższości Afrykanów, która pojawia się w ustach Marsjan tuż po wątku lemuriańskim.

Inaczej niż u biologa z Jeny, na kartach powieści Satkego nie ma jednak apoteozy rasy „kaukaskiej” czy, inaczej mówiąc, „śródziemnomorskiej”, określonej przez Haeckela mianem „władców całej ustrojowej przyrody”²⁵ i stopniowo obejmującej panowanie nad całą planetą dzięki powodzeniu w walce o byt. Odsądzany dziś od czci i wiary niemiecki naukowiec, w istocie produkt swoich czasów i kontekstu kulturowego, spośród odmian „Śródziemców” szczególnie wyróżnił rasę indogermańską z Anglikami i Niemcami na czele²⁶. W *Gościach z Marsa* imperia ludzi „białych”, nazywanych wymiennie rasą „kaukaską” i „aryjską”, bez wyjątku i sukcesywnie upadają, co nie omija nawet kultur, które pod koniec XIX wieku były uznawane za dominujące. Główną przyczynę tego stanu rzeczy, zgodnie z ideologią tekstu, stanowi ich brak dbałości o podtrzymanie biologicznej ciągłości rasowej, a zatem zignorowanie podstawowego prawa przyrodniczego, oraz postępująca, związana z metyzacją utrata cech wyróżniających. Przeciwników mieszania się ras było w XIX wieku bardzo wielu, a idea „czystości” rasowej odcisnęła się – na przykład – bardzo wyraźnie na praktykach życia codziennego w europejskich koloniach. Bodaj najdonośniejszy głos wśród krytyków zagrożeń związanych z metyzacją należał jednak do Gobineau, zdaniem którego zjawisko to prowadziło do rasowego wynaturzenia („degeneracji”), a w konsekwencji – do upadku danej kultury, co stało się chociażby z tak cenionymi przez niego Ariami. Teoria ta nie wzbudziła przesadnego poklasku we Francji, zrobiła natomiast błyskawiczną karierę w Niemczech, gdzie nałożyła się na rozwijający

cić kapitalizm, który początkowo wszedł w symbiozę z lokalnymi systemami produkcji, by je z czasem zastąpić, o czym pisał Eric R. Wolf. Zob. Tenże: *Europa i ludy bez historii*. Przeł. W. Usakiewicz. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.

²⁴ E. Haeckel: *Dzieje utworzenia przyrody*. T. 2..., s. 251.

²⁵ Tamże, s. 262.

²⁶ Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że ich nieistotność w fabule polskiego twórcy wynikała z przyczyn politycznych.

się nacjonalizm. Wśród jej zagorzałych zwolenników znaleźli się m.in. Richard Wagner i Houston Stewart Chamberlain²⁷.

Jak sygnalizowałem wcześniej, przeciwwagą dekadencckich kultur Zachodu w powieści Satkego staje się wyidealizowana kultura chińska, której potęgą, zdaniem jej marsjańskich reprezentantów, została zbudowana dzięki kultowi patriarchalnej rodziny, przywiązaniu do tradycji, obyczajowemu konserwatyzmowi, rozwojowi techniki, kumulowaniu doświadczenia, niechęci do przemocy i wyłącznie pokojowej, handlowej ekspansji²⁸. W konsekwencji Państwo Środka zapanowało nad całą kulą ziemską, Słowianie wycofali się w okolice bieguna północnego, zaś Anglicy i Niemcy zasiedlili Antarktydę:

Dziś na Marsie mógłbyś napotkać tych niegdyś dumnych, zarozumiałych, pewnych siebie władców jako niedołęźnych, skarłowaciałych, idiotycznych ludzi, którzy zatracili wszelką pamięć nawet o swej przeszłej wielkości.

S, 103

Pod względem politycznym chińskie imperium stanowiło utopijną republikę, opartą na kulcie nauki i braku własności prywatnej. Imperatyw równości został w tym społeczeństwie posunięty do ostatecznych granic: ludzie wyglądają i ubierają się identycznie; miasta posiadają tę

²⁷ Na temat Gobineau i jego niemieckich piewców zob. J. Kmieciński: *Nacjonalizm w germanoznawstwie niemieckim w XIX i początkach XX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994, s. 63 i n.

²⁸ O wzroście potencjału wytwórczego państw Dalekiego Wschodu, szczególnie zaś Japonii, która w okresie Meiji przeszła w przyspieszonym tempie wszystkie etapy modernizacji, pisał wówczas Le Bon: „Zmniejszenie odległości dzięki zastosowaniu pary i ewolucja techniczna, spowodowały postawienie Wschodu u naszych drzwi i przekształcenie jego mieszkańców w konkurentów Zachodu. Niegdyś eksportowaliśmy do nich nasze towary. Teraz, nabywszy nasze maszyny, sami je produkują. [...] Cena pracy zawsze określa cenę towarów. [...] Wynika stąd, że wszystkie przedsięwzięcia wytwórców europejskich są zagrożone przez rywali produkujących te same przedmioty kosztem dziesięć razy mniejszym. [...] Nie należy się obawiać, jak niektórzy twierdzili, inwazji militarnej Wschodu, lecz wyłącznie jego towarów”. G. Le Bon: *Psychologia socjalizmu...*, s. 159.

samą liczbę mieszkańców, a życie prywatne obywateli jest całkowicie kontrolowane przez państwo. We wszystkich sferach życia zbiorowego obowiązuje bezwzględny prymat interesu ogółu, różnicujący chińską utopię od egoistycznie zorientowanych Europejczyków. By uniknąć potencjalnej nierówności, zrezygnowano nawet z nazwisk, zastępując je numerami (sic!). Małżeństwa są kojarzone przez psychologów i trwają zaledwie trzy lata, a dzieci zaraz po urodzeniu są odbierane rodzicom, których nigdy nie poznają, z kolei w trakcie procesów wychowawczych dzieci poddaje się tresurze, mającej wykorzeńić z nich całkowicie negatywne afekty. W tym kontekście wcześniejsze słowa rozczarowanej Chinki pobrzmiwają tragiczną ironią:

Nasze społeczeństwo bowiem wymaga koniecznie bezwarunkowego posłuszeństwa, miłości i dobroci dla wszystkich, przywiązania do całej planety.

S, 175

Na Marsie człowiek dojrzały jest całkowicie pożytecznym mieszkańcem falansterów, a leniwi, widząc swoją nieprzydatność, popełniają samobójstwa. Kolektywna, precyzyjnie zaplanowana praca stanowiła *idée fixe* już dla prawodawców Utopii Morusa, w której pod żadnym pozorem nie wolno było się oddawać próżniactwu i cielesnej rozkoszy. Można zatem powiedzieć, że stanowiła ona niezbywalny komponent samej konwencji gatunkowej. Co jednak ciekawe, goście z Czerwonej Planety nieustannie artykułują przekonanie o schyłkowości własnej cywilizacji, która, choć doskonalsza od poprzednich, podobnie jak one jest naznaczona przez motywowaną przyrodniczo tendencję do rozkładu. W chwili gdy dochodzi do precyzyjniejszej charakterystyki marsjańsko-chińskiego ustroju, głos przejmuje kobieta. Jednocześnie w utopijnej, opartej na rygorystycznie pojmowanych zasadach darwinizmu społecznego, konstrukcji pojawiają się pęknięcia, a traktat dydaktyczny ustępuje fabule melodramatycznej.

Zdaniem Jamesona cechą każdej utopii jest połączenie „zamknięcia i systemu, [dokonywane – W.F.] w imię autonomii i samowystarczalności...”²⁹. Zamknięcie to

²⁹ F. Jameson: *Archeologie przyszłości...*, s. 6.

działa [...] w identycznym stopniu zarówno na poziomie pojęciowym czy kategoryalnym, jak i w stosunkach międzynarodowych; może też skutkować pojawieniem się abstrakcyjnych ideałów czystości i jedności, tożsamości na wszystkich poziomach – które to ideały sprawiły, że wrogowie utopii zaczęli ją kojarzyć z rasizmem i innymi formami politycznego przymusu³⁰.

Każdy projekt utopijny, w imię dobra przyszłego społeczeństwa, domaga się od swoich potencjalnych beneficjentów wyrzeczenia się jednostkowych pragnień i aspiracji. W konsekwencji rewersem jakiegokolwiek utopii, nawet tak ekstrawaganckiej jak teoria Charles'a Fouriera, odwołująca się do indywidualnych pasji, staje się bezbrzeżna nuda. Dla marsjańskiej Chinki, pracownicy obserwatorium astronomicznego, oknem na przyprawiający o ekscytujący dreszcz świat wolności staje się dopiero soczewka teleskopu. Paradoksalnie, planetą, na którą najczęściej ją nakierowuje, jest Ziemia, a ściślej rzecz ujmując: para jej młodych mieszkańców. Dzięki nim kobieta odkrywa życie prywatne i nieznanne dotychczas emocje, jak czułość, przywiązanie i troskę. Romans z jednym z pobratymców staje się dla niej szansą na rolę w ekscytującej opowieści, której nie mogło dla niej napisać życie w utopii, gdzie miłość tępiłono „z największą starannością”, uważając ją za „najokropniejszą zbrodnię” (S, 216).

Według autora *Archeologii przyszłości*, gatunek utopii, choć często wprowadza motyw relacji damsko-męskiej jako niezbędnej do zagwarantowania właściwego przyrostu naturalnego, jest niemal zawsze niechętny rodzinie, postrzeganej w kategoriach związku uczuciowego i seksualnego:

To, co dla filozofii polityki jest zaledwie problemem, dla utopii jako formy staje się misją: nawet tam, gdzie rodziny nie zniesiono zupełnie mocą prawa, surowe rządy i reformy redukują ją do biologicznego, niebezpiecznego faktu pary ludzi...³¹

Podobnie rzecz się ma na Czerwonej Planecie: zbuntowani przeciw pozornie doskonałemu społeczeństwu kochankowie zostają zmuszeni do

³⁰ Tamże, s. 243.

³¹ Tamże, s. 247.

popęlnienia samobójstwa, a z dostępnego repertuaru metod wybierają podróż na Ziemię, gdzie, podobnie jak Wellsowscy najeźdźcy, umierają z powodu biologicznego nieprzystosowania. W tym momencie dyskursywna budowla Satkego ujawnia niepokojące rysy tego, co wiek kolejny nazwał wizją „dystopijną”, a sama utopia, nie tylko ta bazująca na pojęciu „rasy”, grzęźnie w aporii, stając się czystą niemożliwością.

Wojny burskie i ekonomia ekspansji (Prus – Dmowski)

Ziemski glob, opleciony siatką linii telegraficznych i kolejowych, uległ w drugiej połowie XIX wieku wydatnemu pomniejszeniu, a druga wojna burska (1899–1902), o wiele dłuższa i brzemenniejsza w skutki niż wcześniejszy konflikt (1880–1881), przyciągnęła uwagę całego cywilizowanego świata¹. Ówczesna prasa wprost zarzucała czytelnika z odległej Europy informacjami o wydarzeniach z terytoriów, w których jeszcze dwieście lat wcześniej nie było nawet śladu białego człowieka. Wskutek doniesień z frontu walk, z których większość apoteozowała bohaterską postawę mniejszego narodu, przez Królestwo Polskie przetoczyła się fala oburzenia na okrucieństwo Anglików. Warszawiacy masowo i na różne sposoby wyrażali poparcie dla Afrykanerów², a na terenie zaboru rosyjskiego, pruskiego i Śląska ukazały się liczne, literackie oraz popularnonaukowe opisy południowoafrykańskich realiów³.

¹ W rozdziale analizuję następujące teksty, z których cytaty oznaczam skrótami i lokalizuję bezpośrednio, podając numer strony: K – B. Prus: *Kroniki*. Oprac. Z. Szwejkowski. T. 16. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1966, s. 291–297; MNP – R. Dmowski: *Myśli nowoczesnego Polaka*. Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2012; PW – *Program Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w zaborze rosyjskim* „Przegląd Wszechpolski” 1897, nr 11; ZE – R. Skrzycki [właśc. R. Dmowski]: *Z ekonomii interesów duchowych*. „Głos” 1892, nry 7–9. Strony, z których pochodzą cytaty, są zaznaczone cyfrą arabską. W przypadku *Z ekonomii interesów duchowych* pierwsza liczba po skrócie oznacza numer czasopisma, następna zaś wskazuje stronę.

² Zróżnicowane reakcje mieszkańców Królestwa wobec wydarzeń z odległej Afryki zostały omówione przez Piotra Szlante. Zob. Tenże: *Opinia publiczna Królestwa Polskiego wobec wojny burskiej (1899–1902)*. „Przegląd Historyczny” 2000, T. 91, z. 4, s. 535–550.

³ Utwory te zostały w większości wymienione i opisane przez Pawła Zajasa. Zob. Tenże: *Polacy jako Burowie. Imagologia pomiędzy auto- i heterostereotypem*.

Bardzo reprezentatywna dla tej grupy tekstów jest na przykład anonimowa powieść *O życie i wolność. Z wojny Burów z Anglikami*, wydana w 1902 roku nakładem bytomskiego „Katolika”. Tak jak w większości utworów o wojnie na południu Afryki, znaki wartości zostały w niej rozłożone w bardzo przewidywalny sposób, opierając się na przeciwstawieniu podejrzanych moralnie Brytyjczyków pobożnym patriotom. Nieliczne odstępstwa od tej reguły, jak chorobliwy fanatyzm i domowa tyrania pani Bothy czy bohaterska śmierć cynicznego Williama Jamesona, jedynie ją potwierdzają. Działania wojenne wydają się w tekście jedynie tłem miłosnych rozterek pięknej Katje – córki najbogatszego mieszkańca Johannesburga, burskiej Emilii Plater, walczącej w męskim przebraniu o wolność kraju. Dziewczyna po wielu, wręcz melodramatycznych zwrotach akcji oddaje serce polskiemu lekarzowi – doktorowi Tadeuszowi Korczakowi, który wslawia się w trakcie oblężenia Mafekinga, wydatnie przyczyniając się do kapitulacji oddziałów generała Roberta Baden-Powella, a po definitywnej klęsce wojsk transwalskich towarzyszy dziewczynie i jej ojcu podczas zesłania na Wyspie Świętej Heleny. Autor utworu, wprost przebierający nogami, by przekonać czytelnika do własnej wizji wydarzeń, wyraźnie i bardzo konsekwentnie akcentował paralelność sytuacji Polaków i Burów, a konflikt w odległej Afryce postrzegał przez pryzmat walki z germanizacją, toczonej w ostatnich dekadach XIX wieku przez polskich mieszkańców Śląska. W tym celu, między innymi, wykorzystał retorykę mesjanistyczną, pojawiającą się w zakończeniu powieści, kiedy Polak i dwoje burskich patriotów, uwięzionych pośrodku Atlantyku, czeka na Bożą interwencję, która ma doprowadzić do narodowego odrodzenia.

Do Transwału w tamtym okresie zaczęli napływać ochotnicy z całej Europy. Byli wśród nich także Polacy, jak Dionizy Szukalski czy Witold Ścibor-Rylski. W wojnie podobno wziął również udział... bandyta Pochroń z *Dziejów grzechu* Stefana Żeromskiego. Można jednak przypuszczać, iż przestępca, zwodzący Ewę opowieściami o swoim obyciu, po prostu ją okłamał. Jeśli zaś nawet był na Czarnym Łądzie, to, lawirując między stronami konfliktu, zajmował się wyłącznie zwiększaniem

W: *Wokół „W pustyni i w puszczy”*. Koncepcja J. Axer, T. Bujnicki. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2012, s. 29–51.

objętości własnego portfela. Co ciekawe, na pomoc Afrykanerom szeroką ławą ruszyli też polscy gimnazjaliści. Ich eskapady jednak zawsze kończyły się fiaskiem wskutek interwencji dorosłych lub splotu niesprzyjających okoliczności. W „Słowie” z 5 i 8 listopada 1899 roku ukazały się na ten temat następujące notki:

Wczoraj na Pelcowiźnie zatrzymano 14-letniego Wawrzyńca Suchowskiego, syna kucharza z Warszawy. Malec, jak się okazało, zabrał ze sobą starą strzelbę ojca, torbę myśliwską, wziął matce 6 rubli. Niedoszłego sprzymierzeńca Boerów ojciec dogonił na szosie petersburskiej i przyprowadził do domu⁴.

13-letni Edward Olechowski uciekł z domu na Szmulcowiźnie. Nazajutrz znaleziono go na łąkach Skaryszewskich, drżącego z zimna i głodu. Jak zeznał, postanowił on zorganizować wyprawę do Transwalu, ale koledzy nie przyszli. Pieniądze przeznaczone na czesne wydał na konserwy i inne rzeczy podróżne⁵.

Syn mieszkańca Warszawy 15-letni Zygmunt Skrzeczkowski wyszedł do szkoły, ale nie wrócił, bo chciał z kolegami sformować oddział ochotniczy i wyruszyć na pomoc dla Boerów. Punktem zbornym miał być las pod stacją Ząbkowice w pobliżu granicy⁶.

W „Kurierze Codziennym” z 5 listopada tego samego roku ukazała się natomiast „kronika” Bolesława Prusa, który w formie edukacyjnej, żartobliwej pogadanki usiłował wyperswadować piątoklasiście Kazio-wi, wzorowanemu na autentycznych przypadkach, pomysł identycznej wyprawy (K, 291–297).

Jak przekonywał autor *Lalki*, ukazujący przyczyny konfliktu, rozwiązanie militarne, po które sięgnęli Anglicy, było w głównej mierze konsekwencją zróżnicowania obu państw w zakresie postępu cywilizacyjnego. Pisarzowi nie chodziło o starcie narodów „słabszych” z „silniejszymi” pod względem organizacji i uzbrojenia, a zatem o koncepcję społecznej „walki o byt”, znanej chociażby z *Systemu socjologii* Gum-

⁴ Cyt. za: P. Szlanta: *Opinia publiczna...*, s. 542.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

plowicza (przekł. pol. 1887). Transwal, jak pisał Prus, początkowo był własnością Afrykanów, którzy wydobyli ziemię spod panowania świata zwierzęcego, ustanawiając jakby zerowy poziom kultury. W konsekwencji Wielkiego Treku, migracji Burów w głąb kontynentu, przybyłe wyparli tubylców, ustanawiając „cywilizację” w miejscu „dzikiego, nielicznego i nędznego zbiegowiska barbarzyńców” (K, 297). Holenderscy rolnicy jednak nie byli i być nie mogli jej ostatnim słowem. Zgodnie bowiem z liniowym schematem rozwoju kultury, aksjomatem ówczesnej nauki, uprawa ziemi była zaledwie jednym z kroków prowadzących do ostatecznego celu, czyli do społeczeństwa industrialnego i gospodarki kapitalistycznej: „Dopiero bowiem Anglicy zaczęli tworzyć przemysł, budować miasta, wiadukty i koleje żelazne, otwierać bogate kopalnie” (K, 297). Wojna, w której, tak jak w przypadku walki Afrykanerów z krajowcami, decydują rolę odgrywały liczebność, stopień organizacji i jakość uzbrojenia, stanowiła ostateczną konsekwencję współzawodnictwa na polu kultury. Nie wynikała bezpośrednio z pierwotnych atawizmów i grupowego egoizmu, jak zapewne utrzymywałby autor *Systemu socjologii*. Wreszcie zamiast skrajnego monizmu mamy tutaj wyraźny podział na naturę i kulturę, w obrębie której ostatecznym sprawdzianem staje się kryterium użyteczności, a nie brutalna siła czy chęć wyzyskiwania słabszych.

Dla Prusa potomkowie niderlandzkich osadników to

gatunek jakichś kopalnych szlachciców, którzy lubią gospodarować, ale jeszcze bardziej lubią polować nie tylko na kozy, lecz i na Murzynów...⁷

K, 296

Autor *Pomyłki*, powołując się na autorytet Marka Twaina i artykuł Tadeusza Żuka-Skarszewskiego z „Kraju”, przedstawia Burów jako

⁷ Opinia pisarza neguje podstawę popularności Afrykanerów na ziemiach polskich, którą tak charakteryzował Szlanta: „Topos Bura-farmera mógł w pewnym stopniu korelować z żywym jeszcze w polskiej świadomości stereotypem szlachcica-ziemianina, wrogo ustosunkowanego do modernizującego się otoczenia, silnie przywiązanego do ziemi i tradycyjnego sposobu życia”. Tamże, s. 538.

fanatycznie przywiązany do istniejącego *status quo* naród protestantów, który nawet w nikłej części nie wykorzystuje potencjału posiadanych terytoriów. Co istotniejsze, ich gospodarka opiera się na archaicznych metodach akumulacji kapitału oraz na niewolniczej wręcz pracy pozbawionych jakichkolwiek praw krajowców. Zdaniem Prusa, Kazio, figura czytelnika prasy, ulegającego pokusie łatwych porównań, ze względu na odmienność kulturową w rzeczywistości w ogóle nie znalazłby z Afrykanerami wspólnego języka. I choć twórca *Kronik* podzielał powszechne w epoce przekonanie o kulturowej niższości rdzennych mieszkańców Czarnego Łądu, to jednak akcentował absolutną niehumanitarność postępowania Burów. Co więcej, przerażały go także ich konserwatyzm obyczajowy, skłonność do gospodarczego izolacjonizmu, brak zainteresowania rozwojem cywilizacyjnym czy polityczną dyskryminacją Anglików zamieszkujących Wolne Państwo Orania i Transwal. W ostateczności więc wolność, o jaką miałby walczyć chłopiec, byłaby faktycznie walką o podtrzymanie anachronizmów, których nowoczesny świat nie mógł zaakceptować.

W rozważaniach pisarza pojawia się w końcu argument polityczny: Burowie, „nie tolerując na swej ziemi innych narodowości i języków”, kojarzą mu się z działaczami Hakaty (K, 296). Dlatego kronikarz zwywa Kazia, syna ziemianina z Wielkopolski, by, zamiast wyjeżdżać na wojnę, przygotował się raczej do obrony rodzicielskich dóbr przed Niemcami. Nie chodzi mu jednak o walkę z bronią w rękę, ale o dalszą naukę i zdobywanie kompetencji umożliwiających wydajną i dostojną do nowoczesnych realiów pracę:

Wy także jesteście tylko rolnikami i bardzo lubicie spacerować po polach z fuzijką na ramieniu. Podczas gdy Niemcy są górnikami, inżynierami, przemysłowcami i więcej potrafią wydobywać ziaren z ziemi aniżeli twoi rodzice...

K, 297

W ten sposób krytyka Burów staje się okazją do krytyki obecnych w kulturze polskiej końca XIX wieku pozostałości kultury szlacheckiej. Implicytnie zawiera również prowizoryczną definicję narodu jako społecznego organizmu, w którym uczestnictwo zostaje zdefiniowa-

ne na podstawie kryterium użyteczności, a nie wspólnego języka, pochodzenia etnicznego czy terytorium. Szczególnie ostatni wyznacznik okazuje się nieprecyzyjny, ponieważ ziemia, wyraźnie w wywodzie Prusa sfeminizowana, „zmienia właścicieli”, oddając się ludziom najbardziej przedsiębiorczym i obdarzonym magiczną zdolnością powoływania nowego życia dzięki technice i wiedzy. Ostatecznie kronikarz nie uprzywilejowuje żadnych ze stron konfliktu⁸. Odradzając wyjazd młodemu poszukiwaczowi przygód, radzi mu jedynie złożyć datek na „rannych Boerów i Anglików” (K, 298).

Motyw wojny burskiej pojawił się również w *Myślach nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego. Teksty oddzielał od siebie dystans zaledwie trzech lat, a przyjęta w obu linia argumentacji oraz wnioski wydają się identyczne. Działacz endecki także pisał o historii Afryki południowej jako procesie zawłaszczania ziemi przez kolejne, coraz lepiej rozwinięte społeczności. Podobnie jak Prus, Dmowski dostrzegał dziejową konieczność angielskiej dominacji ze względu na cywilizacyjną przewagę Albionu nad Hotentotami, Kaframami i Afrykanerami. Wątek burski miał jednak tutaj szerszy i bardzo istotny kontekst. Stanowił bowiem część rozważań nad filozofią walki jako siły narodotwórczej. Polityk, formułując jej zasady, znalazł się całkowicie na antypodach stylów myślenia, dominujących w kraju pod zaborami. Przede wszystkim przyznał się bowiem do niemożności potępienia działań Rosji i Prus na terenie Polski, które dowodziły jedynie nieokiełznanej energii państw zaborczych oraz stanowiły wyraz dążenia do ekspansji – naturalnego

⁸ Jego stanowisko pozornie uległo zmianie na niekorzyść Anglików. W styczniu 1901 roku pisał: „Z punktu widzenia moralnego Anglikom należą się cięgi za gwałty, jakie popełniają w Transwalu [...]. Otóż obecna faza kampanii transwalskiej z jej rabunkami, paleniem folwarków, gwałceniem kobiet, zaszczepianiem ciężkich chorób, więzieniem dzieci zaczyna być podobna do owej katowskiej roboty”. Zob. B. Prus: *Kroniki*. Oprac. Z. Szweykowski. T. 17. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967, s. 26–27. W rzeczywistości jednak, wykorzystując wcześniejsze argumenty, przedstawił konflikt jako starcie dwóch suwerenów o „władzę nad cudzoziemcami i o miliardowe kopalnie złota...”. (Tamże, s. 29). W związku z tym odradzał przedstawicielom mniejszych narodów, w tym również Polakom, opowiadanie się po stronie Burów.

dla wszystkich, ukształtowanych państw narodowych pragnienia poszerzenia wpływów. To samo wyjaśniało postępowanie Burów i Anglików w Afryce, tym bardziej że obie nacje, rozumiane jako zróżnicowane „szcypy”, należały do „ras” europejskich, które zgodnie z powszechnym wówczas przekonaniem były wyjątkowo predysponowane do objęcia kontrolą pozostałych części Ziemi. Bezkompromisowość ich działania została usprawiedliwiona przeludnieniem Starego Świata. Europa, zdawał się mówić Dmowski, jest uwięziona w maltuzjańskiej pułapce i jeśli panowanie białego świata ograniczy się tylko do jego granic geograficznych, dojdzie do katastrofy w postaci wojny czy nadejścia „żółtego niebezpieczeństwa”. Działacz narodowy, krytykując przeciwników „gwaltów angielskich” na Czarnym Łądzie, nie krył zresztą pogardy dla tzw. społeczeństw „prymitywnych”, co uwidoczniła się na przykład w nazwaniu Aborygenów półmałpami, „co czepiają się po drzewach, żyją surowymi owocami i porozumiewają się przy pomocy prawie nieartykułowanych dźwięków” (MNP, 97).

Oczywiście na przełomie wieków poglądy o nieludzkości australijskich tubylców były dość popularne. Wystarczy chociażby przypomnieć rozmowę angielskiego majora MacNabbsa z francuskim uczonym Paganem na kartach *Dzieci kapitana Granta* Juliusza Verne’a. Poza tym autor *Lalki* również nazwał mieszkańców Afryki, a więc przedstawicieli innych społeczności pierwotnych, „barbarzyńcami”. Działacz endecji był jednak, przynajmniej w *Myślach nowoczesnego Polaka*, absolutnie przekonany o tym, iż ekspansja, jedno z najistotniejszych zadań każdego narodu, nie powinna się liczyć z żadnymi możliwymi kosztami ubocznymi. W tym znaczeniu był darwinistą społecznym i, gdyby nie jego niechęć do Niemców, niewątpliwie zgodziłby się ze słowami Ernsta Haasego, polityka Ligi Pangermańskiej, który w książce *Deutsche Politik* pisał:

Wojna jest dla nas środkiem do celu, gotowość do wojny zaś celem samym w sobie. [...] musimy się rozprzestrzeniać kosztem innych, zmuszając ich siłą do oddania nam tego, czego potrzebujemy⁹.

⁹ Cyt. za: J. Kmiecński: *Nacjonalizm w germanoznawstwie niemieckim w XIX i początkach XX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994, s. 41.

Warto przypomnieć, że w roku publikacji *Myśli* ukazała się także broszura *Egoizm narodowy wobec etyki*, gdzie Zygmunt Balicki sformułował zasadę, że w relacjach międzyludzkich wewnątrz narodu pożądaną jest przestrzeganie zasad etyki chrześcijańskiej, ale narody (oraz służące im jednostki) w konfrontacji z innymi powinny zabiegać wyłącznie o własną wygraną¹⁰. Autor *Lalki* zaś, mimo niewątpliwego europocentryzmu, dostrzegał ludzkość Afrykanów oraz rażącą dysproporcję pomiędzy religijnością Burów a ich stosunkiem do rdzennych mieszkańców¹¹.

Poza tym, w przeciwieństwie do tekstu Prusa, naświetlającego postawiony problem ze wszystkich możliwych stron, dowodzenie Dmowskiego zostało ściśle podporządkowane twierdzeniu o nieodwołalności zastępowania gorszych lepszymi. Cytowany fragment *Kronik tygodniowych* odsyłał również do utopii postępu, *Myśli nowoczesnego Polaka* ewokują zaś wizję historii, wypełnionej walką poszczególnych nacji, która służy realizacji ich własnych interesów. Dlatego też Anglicy mogą w przyszłości zostać wyparci z Afryki przez lud „młodszy”, „zdolniejszy” i „bardziej twórczy” (MNP, 97). Konflikty między narodami obejmują przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, stąd autor *Myśli nowoczesnego Polaka* postawił znak równości między angielskim podbojem posiadłości burskich i ekspansją polskiego żywiołu etnicznego na Kresach Wschodnich w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej. Mimo iż poszerzenie wpływów i zdobyczy terytorialnych danego narodu kosztem innych były w polityce zawsze obecne, to w świecie nowoczesnym, jak pisał polityk, przybrały znacznie bardziej zintensyfikowaną postać, co wynikało z nasilenia rywalizacji, spowodowanej zmniejszaniem się rozmiarów świata oraz postępującej rywalizacji państw o przestrzeń życiową. Dlatego ekspansja jako proces, obecny w życiu każdego narodu, jest nieuchronna i godne pochwały:

Narody, w dążeniu do wydobycia z siebie jak największej energii, do wytworzenia największej sumy życia swego typu, napotykają na dro-

¹⁰ Por. B. Porter-Szűcs: *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić. Wyobrażenia nowoczesnej polityki w dziewiętnastowiecznej Polsce*. Przeł. A. Nowakowska. Wydawnictwo Pogranicze, Sejny 2011, s. 277.

¹¹ Jak wynika z kwerendy Piotra Szlanty, podobne stanowisko zajął jedynie „Przegląd Ewangeliczny”. Zob. P. Szlanta: *Opinia publiczna...*, s. 539.

dze szczepy bez indywidualności, bez zdolności twórczych – twórczych jako ludy a nie jednostki – bez danych do wzięcia udziału na swój rachunek w życiu dziejowym, wchłaniają je, wciągają w życie swojego typu, zużytkowując jako materiał do swojej siły twórczej. Tak jest i tak być powinno.

MNP, 93

Swoiste preludeum do rozprawy z 1902 roku stanowił artykuł *Z ekonomii interesów duchowych*, który Dmowski pod pseudonimem Romana Skrzyckiego ogłosił dziesięć lat wcześniej na łamach „Głosu”. To przede wszystkim interesujący przyczynek do opisu ewolucji myśli przyszłego polityka. Przywódca endecji nigdy nie napisał tekstu bardziej wpływowego od *Myśli nowoczesnego Polaka*, które są powszechnie uznawane za skończony wyraz jego teorii politycznej. Trzeba jednak pamiętać, że niektóre wątki refleksji Dmowskiego zostały wyparte przez zupełnie odmienne, inne zaś uległy wzmocnieniu. Przykładem ostatniego zjawiska był jego antysemityzm, który od koncepcji, pozostającej w wyraźnym związku z realiami Królestwa Polskiego, na obszarze którego polskie mieszczaństwo rywalizowało na rynku handlu i usług z wyznawcami judaizmu i czemu wyraz dał chociażby Prus w *Lalce*, ewoluował do irracjonalnej obsesji wszechświatowego spisku żydowsko-masońskiego, ucieleśnionej w postaci Henryka Culmera z *Dziedzictwa*. Artykuł z „Głosu” to również swoisty łącznik między dziewiętnastowiecznymi formacjami kulturowymi i endeckim nacjonalizmem w jego późniejszej fazie. Co więcej, artykuł ten nie jest wcale wyrazem agresywnego ekspansjonizmu, co sugerował Brian Porter-Szűcs w książce *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić*¹². Rozprawa Dmowskiego rozpoczy-

¹² B. Porter-Szűcs: *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić...*, s. 241–243. Amerykański badacz w dość wybiórczy sposób potraktował materiał myślowy obecny w tekście Dmowskiego, skupiając się na jego ładunku negatywnym. W istocie jednak *Z ekonomii interesów duchowym* jest rozprawą wieloznaczną, sytuującą się na pograniczu pozytywizmu oraz nowoczesnego ruchu nacjonalistycznego. Co więcej, wbrew temu, co pisze historyk z Michigan, polscy pozytywiści także często sięgali po retorykę kolonialną, ujmując w ten sposób chociażby kwestię ukraińską. Zob. np. *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*. Red. K. Stępnik, D. Trześniowski. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2016.

na się opisem rewolucyjnego dla kształtowania się narodów wydarzenia, jakim było wynalezienie druku. Rozwijająca się odtąd na szeroką skalę literatura narodowa przyczyniła się do powstania ogólnej odmiany języka oraz do integracji wokół niej „pokrewnych sobie szczepów”, przez które autor rozumiał wspólnoty o tym samym pochodzeniu, różniące się pod względem dialektalnym. Rozprzestrzenianie się danej literatury, wzmocnione autorytetem państwa, prowadzi do zbliżenia się „warstw oświeconych” i ludu, a w konsekwencji – do ukonstytuowania się jednolitego językowo i kulturalnie narodu (ZE, 7, 75). Teza ta opiera się oczywiście na dość wątpliwych przesłankach i w dużej mierze ma charakter życzeniowy. Najbardziej interesujące, gdyż wskazujące na romantyczną genealogię wczesnych idei endecji, wydaje się znaczenie, jakie autor w procesie kształtowania się narodu przypisał literaturze. Wielokrotnie bowiem sugerował, iż brak literatury, w wyraźny sposób różniącej się od innych, wyklucza uznanie danej wspólnoty za odrębną nację. Stanowiąc najważniejszy probierz wyjątkowości narodu, skupia ona wokół siebie wszystkich członków zbiorowości etnicznej i językowej. Dmowski w tekście z lat 90. nie stawiał przed członkami narodu określonych zadań, co było już charakterystyczne dla *Myśli nowoczesnego Polaka*. Skupił się raczej na planie minimum, to znaczy na posłannictwie nacjonalistycznej inteligencji oraz na zabieganiu o „jakość” i finansową dostępność literatury, mającej być tej misji nośnikiem.

Rozwinięcie przedstawionych idei od strony praktycznej przyniósł dopiero *Program Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w zaborze rosyjskim*, który ukazał się pięć lat później w „Przeglądzie Wszechpolskim”. Jego autorzy konstatowali, iż aż do schyłku stulecia polski lud

miał tylko poczucie odrębności plemiennej i wyznaniowej oraz niejasne wspomnienie niezależności państwowej¹³.

PW, 242

Polskość dość życzeniowo jawi się więc tutaj nie tyle jako wartość kompletnie włościanom obca i kojarzona przez nich wyłącznie ze szlachtą,

¹³ Do pogłębienia przepaści między elitami i włościanstwem niewątpliwie przyczyniło się jedno z najważniejszych posunięć rosyjskiej polityki *divide et impera* – uwłaszczenie chłopów z 1864 roku.

ile jako zarazem wspólnota religijno-etniczna i mglista pamięć dawnej wolności, której mieszkańcy wsi, poddani wyniszczającej pańszczyźnie, oczywiście w okresie pierwszej Rzeczypospolitej w ogóle nie doświadczyli. Wychodząc z takich założeń, endecy, dążący do umożliwienia chłopstwu czynnego uczestnictwa w życiu zbiorowym, postulowali zainicjowanie na wsiach szeroko zakrojonej akcji polityczno-wychowawczej. Przede wszystkim postanowili walczyć o przywrócenie polszczyzny w samorządach gminnych oraz uniezależnienie ich od administracji zaborczej. W dalszej kolejności zwrócili uwagę na konieczność obrony katolicyzmu i problem oświaty ludowej, proponując zakładanie, legalnych lub tajnych, szkół ludowych oraz tworzenie bibliotek, które miały kształtować nowy wzorzec osobowy: włościanina-narodowca. To samo dotyczyło prasy, dostarczanej na wieś wszelkimi możliwymi drogami. Mieli w końcu zamiar zadbać o status materialny „warstw pracujących” poprzez edukację w zakresie podstaw ekonomii oraz pomoc w zakładaniu stowarzyszeń i spółek „kredytowych, zarobkowych, spożywczych, zawodowych” (PW, 246). Pragnąc poprawy sytuacji materialnej, działacze Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego wykluczali jednak zaostrzanie antagonizmów klasowych oraz rewolucyjne metody działania. Endecki „lud” był pojemną kategorią, mieszczącą zarówno chłopstwo, jak i wielkemiejski proletariat. W praktyce jednak wpływy stronnictwa ograniczyły się do środowisk wiejskich głównie ze względu na popularność nurtów lewicowych wśród robotników fabrycznych. Chłopi zresztą byli dla endeków pełnowartościowymi Polakami, jedynie pod warunkiem że uwewnętrzną promowane przez nich wartości¹⁴. Niewątpliwie jednak manifest precyzyjnie nakreślił wzorzec postępowania, zmierzającego do pozyskania szerokich mas społeczeństwa.

Przedstawiony tam program skonkretyzował się w działalności Towarzystwa Oświaty Narodowej – największej w Królestwie tajnej organizacji kulturalno-edukacyjnej, istniejącej od 1899 roku. TON, organicystyczny z ducha, nacjonalistyczny w wyrazie, koncentrował się na takich działaniach, jak: akcja odczytowa, rozwój tajnego szkolnictwa, tworzenie kas pożyczkowo-oszczędnościowych, spółdzielni, kółek rol-

¹⁴ Por. B. Porter-Szűcs: *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić...*, s. 274.

niczych i sklepów wiejskich, popularyzacja wzorowych gospodarstw wiejskich, zbiórka pieniędzy na fundusz Ligi Narodowej oraz nielegalny transport i rozpowszechnianie „bibuły”¹⁵. Popularności konspiracyjnego stowarzyszenia dowodzi fakt, iż w 1904 roku jego członkami było ponad sześć i pół tysiąca osób, z tego tylko pięćset stanowili przedstawiciele inteligencji, a swoje oddziały miało ono także na Ziemiach Zabrzanych i w Petersburgu. Podczas kilkuletniej działalności organizacji jej aktywiści założyli także około dwustu tajnych bibliotek wiejskich. Oprócz numerów poczytnego na prowincji „Polaka”, znajdowały się tam, między innymi, *Gawędy sąsiedzkie* Dmowskiego, *Dzieje Polski i Konstytucja Trzeciego Maja* Antoniego Sadzewicza, *Tadeusz Kościuszko* oraz *Poradnik podatkowy* Stanisława Warcholika czy *Walka o prawo w gminie* Stanisława Kozickiego¹⁶. Już z tego pobieżnego spisu wynika, że dobór książek łączył rozpoznanie potrzeb praktycznych przeciętnego chłopa z imputowanymi mu przez nacjonalistyczną inteligencję aspiracjami tożsamościowymi.

Rozważania o edukacji stanowiły w *Z ekonomii interesów duchowych* zaledwie część odpowiedzi na pytanie, jak zwiększyć liczbę osób „żyjących wspólnym życiem duchowym” (ZE, 7, 76). Druga z nich wiązała się z zagadnieniami asymilacji oraz ekspansji, która, zdaniem polityka, polegała na pozyskiwaniu „nowych, niezaludnionych terytoriów” i osiedlaniu tam „członków swojej rasy” (ZE, 8, 86). Nie ma tu jeszcze mowy o bezpardonowym podboju, a na przedstawioną definicję zapewne przystałaby większość dziewiętnastowiecznych liberałów. Być może „rasę” w znaczeniu wspólnoty narodowej niektórzy z nich zastąpiliby „rasą” jako synonimem społeczności ludzi białych, ale na pewno wszyscy zaakceptowaliby ideę *ius nullius*, zgodnie z którą ziemia niezagospodarowana była terytorium niczym, czekającym na odkrycie i kultywację. Zwracając uwagę na pierwotność interesów ekonomicznych w ekspansji zewnętrznej, Dmowski dostrzegał w niej także znaczenie czynnika kulturotwórczego. Uczestnictwo w niej miało umacniać „ducha narodowego”, łączyć członków wspólnoty łańcuchem soli-

¹⁵ Zob. T. Wolsza: *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899–1905)*. „Kwartalnik Historyczny” 1987, z. 2, s. 73.

¹⁶ Tamże, s. 78.

darności. Etnie, nieposiadające wykształconej tożsamości, nie są w nowoczesnej rywalizacji między narodami z góry skazane na porażkę. Jeśli jednak ich odrębność kulturowa nie wykrystalizuje się w krótkim przeciągu czasu, to zostaną wchłonięte przez organizmy o bardziej złożonej strukturze. I ten pogląd posiadał antecedencję pozytywistyczne. Wystarczy przypomnieć *Polaków i Indian* Ludwika Powidaję i specyfikę opisywanego tam zagrożenia dla mieszkańców Wielkopolski ze strony Prus lub artykuł *Bez złudzeń*, gdzie Aleksander Świętochowski porównywał Żydów do Indian – jednych i drugich miało czekać wchłonięcie przez „wyższą” kulturę europejską¹⁷. Działacz endecki pośrednio zatem odniósł się do promowanej przez wielu filozofów, w tym Spencera, idei rozwoju społecznego jako postępującego procesu różnicowania, zastępując instytucje, obyczaje, postęp wiedzy czy rozwój ekonomiczny komponentem narodowym. Stąd mógł opisywać drugi z procesów, asymilację jako zjawisko pozytywne, kiedy podlega jej

species etniczna o niskim rozwoju kulturalnym, nie posiadająca niezbędnego do udziału w życiu cywilizacyjnym dorobku duchowego i nie objawiająca poważnego dążenia w celu osiągnięcia jego.

ZE, 8, 87

Poza tym metody zachodniej ekspansji budzą w dwudziestoosmioletnim polityku głęboką odrazę, co w zasadniczy sposób różni się od tonu refleksji na ten sam temat w *Myślach nowoczesnego Polaka*. Zadziwia także odmienność toku argumentacji. Po pierwsze, szerzenie kultury europejskiej za pomocą karabinu, powoduje nieodwracalne zmiany w psychice tubylców i samych kolonistów, prowadząc w obu grupach do eskalacji nastrojów agresywnych, do „wojennego zdziczenia” (ZE, 8, 86). Po drugie, masowe tępienie krajowców jawi się autorowi jako proces absolutnie niehumanitarny. W ostatecznym rozrachunku jednak kolonizacja ma bilans dodatni, gdyż powiększając liczebność „ras cywilizowanych”, przyczynia się do postępu kultury. Ekonomiczno-społeczne przyczyny ekspansji, jak konieczność transferu nadwyżek ludności czy zapewnienia rynków zbytu dla produkowanych towarów, są tutaj cał-

¹⁷ B. Porter-Szűcs: *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić...*, s. 219.

kowiecie drugorzędne. Najistotniejsze staje się dążenie narodu do poszerzenia strefy oddziaływania własnych wpływów „duchowych”. Jak twierdzi publicysta, współzawodnictwo między poszczególnymi nacjami pochodzi z nastawienia etnocentrycznego, charakterystycznego nawet dla pierwotnych organizacji społecznych. Dmowski Anno Domini 1892 nie ujmuje jednak historii jako permanentnego konfliktu, rozpatrując różne możliwości jej rozwoju. Dostrzega, na przykład, rosnące znaczenie współpracy międzynarodowej w gospodarce czy rolę cywilizacji dla zaniku przemocy w kontaktach między jednostkami i narodami. Gdzie indziej pojawia się z kolei wniosek o pożyteczności pluralizmu kulturowego, związanego z równoległym istnieniem wielu języków i literatur. Społeczeństwo zamknięte, którego przykładem, zgodnie z obowiązującym wówczas komunalem, stały się Chiny, wyklucza interakcje z innymi kulturami, tworzące najcenniejsze jakości z punktu widzenia rozwoju całej ludzkiej cywilizacji. Ten swoisty dyfuzjonizm przyszłego sympatyka włoskiego faszyzmu ukazuje złożoność wczesnego polskiego nacjonalizmu. Warto jednak pamiętać, że już wówczas Żydzi stanowili w optyce Dmowskiego obcy, niedający się zintegrować z projektowaną przezeń polskością element, co doprowadziło do instytucjonalizacji antysemickiej nienawiści przez ugrupowania prawicowe w dwudziestoleciu międzywojennym.

Czas ten to jednocześnie koniec XIX stulecia postrzeganego w kategoriach epoki historycznej. W „tu i teraz” ludzi żyjących w okresie od 1918 do 1939 roku dziewiętnastowieczność wciąż jednak była żywa, o czym świadczy nie tylko kształt ukształtowanej wówczas sceny politycznej, ale również literatura epoki, by wspomnieć chociażby o zapatrzonym w angielskich pięknoduchów młodym Jarosławie Iwaszkiewicz, Brunonie Schulzu, kreującym na kartach opowiadań fantasmagoryczny obraz dzieciństwa w nieistniejącej już Galicji czy protagoniście *Pokolenia Marka Świdry* Andrzeja Struga marzącego o kosmicznej harmonii, której zaznał, czytając Flammarionowską *Uranję*. Wiek XIX istnieje także w nas samych, przeszłość nigdy nie zostaje bowiem definitywnie zakończona, a to, co przeszłe, stanowi zawsze niezbywalną część terażniejszości.

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa

- A.D. [ps.]: *Cykl i zdrowie*. „Cyklista” 1895, nr 14, s. 1–2.
- Abul [właśc. W. Satke]: *Goście z Marsa*. [b.d.], Lwów 1897.
- Brzozowski S.: *Płomienie*. Ilustracje W. Sasnal. Przedmowa S. Sierakowski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.
- Butowd-Andrzejkowicz M.: *Szkice Kaukazu*. T. 2. W drukarni J. Psurskiego, Warszawa 1859.
- Cyklści w wojnie transwaalskiej*. „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1900, nr 49, s. 8.
- Cyklizm i zdrowie*. „Cyklista” 1897, nr 18, s. 8.
- Darwin K.: *O pochodzeniu człowieka*. Przeł. S. Panek. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959.
- Darwin K.: *O pochodzeniu człowieka*. Tłum. M. Ilecki. Jirafa Roja, Warszawa 2009.
- Dmowski R.: *Mysli nowoczesnego Polaka*. Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2012.
- Dygański A.: *Listy z Brazylii*. Wydawnictwo „Kurier Warszawski”, Warszawa 1891.
- Dygański A.: *Na złamanie karku. Powieść*. Wydawnictwo „Kurier Warszawski”, Warszawa 1893.
- Ex-Wyścigowiec [ps.]: *Z gawęd dawnego cyklisty*. „Cyklista” 1895, nr 2, s. 6–7.
- Ex-Wyścigowiec [ps.]: *Gawędy starego cyklisty. Rower i jego użycie*. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 12–15.
- Gordon J. [właśc. M. Jatowt]: *Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla*. F.A. Brockhaus, Lipsk 1865.
- Gralewski M.: *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju, ludność, zwyczaje i obyczaje*. Księgarnia Polska, Lwów 1877.
- J.B. [ps.]: *Marsz cyklistów*. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 29–30.

- Jaworski H.: *Wspomnienia Kaukazu*. Cz. 1–3. Nakładem K. Żupańskiego, Poznań 1877.
- Junosza K.: *Przeszkoda*. „Cyklista” 1897, nry 19–21.
- Kalinowski K.: *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*. Nakład W. Dawida, Warszawa 1883.
- Komornicka M.: *Raj młodzieży*. „Przegląd Pedagogiczny” 1896, nry 6–10.
- Konkurs dla turystów Kal. Tow. Cyklistów na rok 1897*. „Cyklista” 1897, nr 13, s. 1–3.
- Korczak J.: *Dziecko salonu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- Korespondencja „Cyklisty”*. „Cyklista” 1897, nr 39, s. 6–8.
- Korespondencja „Cyklisty”*. „Cyklista” 1898, nr 11, s. 8–9.
- Kraushar A.: *O samobójstwie ze stanowiska najnowszych badań*. „Przegląd Tygodniowy” 1870, nry 13–18.
- Kronika*. „Cyklista: Rocznik I. Z powodu otwarcia nowego toru cyklowego na »Dynasach« z kalendarzem na rok 1893” 1892, R. 1, s. 70–73.
- Masłowski W.: *Szkice Kaukazu. Zela. Powieść z życia Czeceńców*. Nakładem F.H. Richtera, Lwów 1877.
- Mil – es [ps.]: *Cyklizm i moda*. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 30–34.
- Nałkowski W.: *Pisma społeczne*. Wybrał i oprac. S. Żółkiewski. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1951.
- Nasza ankieta literacka*. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 20–25.
- Orłowski A.: *Inwokacja*. „Cyklista” 1897, nr 1, s. 2.
- Or-Ot [właśc. A. Oppman]: *Cyklistka*. „Cyklista” 1897, nr 3, s. 5.
- Panie – członkinie*. „Cyklista” 1897, nr 13, s. 9–10.
- Podatek welocypedowy*. „Cyklista” 1895, nr 2, s. 14–15.
- Potocki W.: *Aslan Temirów*. „Biblioteka Warszawska” 1841, T. 1, s. 562–585.
- Poturaj M.: *Cyklizm w armiach*. „Cyklista” 1897, nr 20, s. 3–4.
- Poturaj M.: *Kobieta i sport kołowy*. „Cyklista” 1895, nr 2, s. 1–2.
- Program Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w zaborze rosyjskim*. „Przegląd Wszechpolski” 1897, nr 11, s. 241–247.
- Prus B. [właśc. A. Głowacki]: *Faraon*. T. 1–2. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975.
- Prus B. [właśc. A. Głowacki]: *Faraon*. Wydanie krytyczno-analityczne z ilustracjami E. Okunia. Red. A. Niwiński. Wydawnictwo Pro-Egipt, Warszawa 2014.
- Prus B. [właśc. A. Głowacki]: *Kroniki*. Oprac. Z. Szwejkowski. T. 16. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1966.

- Prus B. [właśc. A. Głowacki]: *Kroniki*. Oprac. Z. Szweykowski. T. 17. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967.
- Sienkiewicz H.: *Krzyżacy*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988.
- Sienkiewicz H.: *Listy z podróży do Ameryki*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988.
- Sienkiewicz H.: *Wiry*. Nakładem Gebethnera i Wolffa, W.L. Anczyc i Spółka, Warszawa–Kraków 1910.
- Sienkiewicz H.: *Z Puszczy Białowieskiej*. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1907.
- Sienkiewicz H.: *Żurawie*. W: Tegoż: *Pisma Henryka Sienkiewicza*. T. 37. Redakcja „Tygodnika Ilustrowanego”, Warszawa 1902.
- Skrzycki R. [właśc. R. Dmowski]: *Z ekonomii interesów duchowych*. „Głos” 1892, nr 7–9.
- Strug A. [właśc. T. Gałęcki]: *Ojciec i syn*. W: Tegoż: *Ludzie podziemni*. Wydawnictwo J. Mortkowicza, Warszawa–Kraków 1930.
- Strug A. [właśc. T. Gałęcki]: *Ze wspomnień starego sympatyka*. W: Tegoż: *Ze wspomnień starego sympatyka. Ludzi podziemnych seria druga*. Wydawnictwo Książka, Warszawa 1909.
- T. Ja [ps.]: *Dla Pań*. „Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz” 1899, nr 7, s. 5–6.
- Wiśniowski S.: *Dziesięć lat w Australii*. Cz. 1–2. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1873.
- Wiśniowski S.: *Koronacja króla Fidzi oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze*. Do druku przygotowali J. Tuwim, B. Olszewicz. Czytelnik, Warszawa 1953.
- Wiśniowski S.: *W kraju Czarnych Stóp oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze*. Do druku przygotowali J. Tuwim, B. Olszewicz. Czytelnik, Warszawa 1954.
- Wyścigi czy wycieczki. „Cyklista” 1895, nr 2, s. 7–8.
- Z przemysłu i handlu. „Cyklista” 1897, nr 19, s. 11.

Bibliografia przedmiotowa

- „East Central Europe” 2020, vol. 47, issue 2–3: *Staged Otherness. Ethnographic Shows in Central and Eastern Europe, 1850–1939*. Ed. by D. Demski, D. Czarnecka, K. Baraniecka-Olszewska.

- Abramowski E.: *Etyka a rewolucja*. W: Tegoż: *Pisma. Pierwsze zbiorowe wydanie dzieł treści filozoficznej i społecznej*. Oprac. K. Krzeczkowski. T. 1. Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców, Warszawa 1924, s. 265–310.
- Abstracts of reports of the Immigration Commission*. Vol. 2. Government Printing Office, Washington 1911.
- Ahmed S.: *Wstyd w obliczu innych*. Przeł. J. Misun. „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 194–212.
- Anderson B.: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenieniu się nacjonalizmu*. Przekł. S. Amsterdamski. Znak, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa 1997.
- Angelo [ps.]: *Po amerykańsku*. „Antrakt” 1877, nr 84, s. 1.
- Bachórz J.: *O potrzebie scalania polskiego wieku XIX*. „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2008, T. 1(43), s. 7–18.
- Barthes R.: *Od dzieła do tekstu*. Przeł. M.P. Markowski. „Teksty Drugie” 1998, nr 6, s. 187–195.
- Bartoszyński K.: *Konwencje gatunkowe powieści historycznej*. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 3–44.
- Bąbel A.: *Samobójstwo w XIX wieku – między tragedią a anegdotą*. W: Tejże: *Skandal, gafa, prowokacja. Obraz normy obyczajowej i jej naruszania w polskiej powieści drugiej połowy XIX wieku*. Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014, s. 281–302.
- Bąk M.: 2014, *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Wizerunek Australii w literaturze polskiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.
- Bennett T.: *Kompleks wystawienniczy*. Przeł. M. Szubertowska. „Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej” 2015, nr 10, s. 1–37.
- Bertho-Lavenir C.: *La roue et le stylo. Comment nous sommes devenus tourists*. Éditions Odile Jacob, Paris 1999.
- Blech R.: *O „Faraonie” Bolesława Prusa. Studium monograficzne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2017.
- Bloch E.: *Czy istnieje przyszłość w przeszłości?* Przeł. D. Niklas. W: *Tradycja i nowoczesność*. Przeł. T. Gosk [i in.]. Wybrali J. Kurczewska i J. Szacki. Wstępem opatrzył J. Szacki. Czytelnik, Warszawa 1984, s. 14–29.
- Bourdieu P.: *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabyłów*. Przekł. W. Kroker. Przedmowa E. Klekot. Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2007.
- Bourdieu P.: *Zmysł praktyczny*. Przeł. M. Falski. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

- Broewicz W.: *Ślady Piasta pod piniorami. Szkic z dziejów wychodźstwa polskiego w Brazylii*. Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1961.
- Brookes-Hitching E.: *Atlas lądów niebytych. Największe mity, zmyślenia i pomysły kartografów*. Przeł. J. Szczepański. Wydawnictwo Rebis, Warszawa 2017.
- Brzozowski S.: *Współczesna powieść polska*. Nakładem Księgarni i Składu Nut A. Staudachera i Spółki oraz J. Fischera, Stanisławów–Warszawa 1906.
- Budrewicz T.: *Farys spieszony. Wokół „Ze wspomnień cyklisty”*. W: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”. Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997 roku*. Red. Z. Przybyła. Wydawnictwo Naukowe Księgarnia Akademicka, Częstochowa 1998, s. 237–248.
- Budrewicz T.: *Myśliwi i naganiacze. Stratyfikacja ról społecznych na pograniczu*. „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2015, seria XXI, s. 120–145.
- Budrewicz T.: *Pokuta bez rozgrzeszenia. Samobójstwo i jego skutki w powieści drugiej połowy XIX wieku*. „Napis. Pismo poświęcone literaturze użytkowej i okolicznościowej” 2013, seria XIX: *Album rodzinny z traumą w tle*, s. 110–136.
- Budrewicz T.: *Puszcza Białowieska w oczach Sienkiewicza: pamięć, piękno, pożytek?* W: *Sienkiewicz. Nowa odłona*. Red. G. Borkowska, R. Kotowski, A. Kurska. Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2018, s. 129–150.
- Budrewicz T.: *Spory wokół „Romantyzmu i jego skutków” Franciszka Krupińskiego*. Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2018.
- Caban W.: *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873*. Wydawnictwo DiG, Warszawa 2001.
- Caillois R.: *Gry i ludzie*. Tłum. A. Tatarkiewicz, M. Żurowska. Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1997.
- Careless J.M.S.: *Frontier and Metropolis. Regions, Cities and Identities in Canada Before 1914*. University of Toronto Press, Toronto 1989.
- Caro E. [właśc. E.-M. Caro]: *Morale de la guerre de la Prusse – Kant et M de Bismarck*. „Revue des Deux Mondes” 1870, 15 décembre 1870, s. 577–594.
- Caro E. [właśc. E.-M. Caro]: *Samobójstwo w stosunku do cywilizacji*. „Biblioteka Warszawska” 1870, T. 3, s. 208–220.
- Certeau M. de: *Ekonomia piśmienna*. Przeł. P. Bilos. W: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*. Red. A. Burzyńska, M.P. Markowski. Znak, Kraków 2006, s. 603–624.

- Chakrabarty D.: *Klimat historii. Cztery tezy*. Tłum. M. Szcześniak. „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 168–199.
- Chelmiecki Z.: *W Brazylii. Notatki z podróży*. T. 1. Skład główny w administracji „Słowa”, Warszawa 1892.
- Chmielowski P.: *Krytyka najnowszych prądów w literaturze polskiej* (1903). W: Tegoż: *Pisma krytycznoliterackie*. T. 1. Oprac. H. Markiewicz. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961, s. 214–218.
- Choloniański A.: *Nieśmiertelni. Fotografie literatów lwowskich*. Drukarnia Narodowa F.K. Pobudkiewicza, Lwów 1898.
- Chomiuk A.: *Bio/geo/grafia jako autokreacja. O Sienkiewiczu w Ameryce*. „Pamiętnik Literacki” 2016, z. 1, s. 43–59.
- Chwin S.: *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni*. Wydawnictwo Tytuł, Gdańsk 2011.
- Cienkowski L.: *Kilka rysów i wspomnień z podróży po Egipcie, Nubii i Sudanie*. W: *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników drugiej połowy XIX wieku*. Wstęp i oprac. L. Zinkow. Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, s. 55–106.
- Clark M.: *Historia Australii*. Przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki. Bellona – Marabut, Warszawa–Gdańsk 2004.
- Coetzee J.M.: *Białe piarstwo. O literackiej kulturze Afryki Południowej*. Przeł. D. Żukowski, Znak, Kraków 2009.
- Corbin A.: *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*. Przeł. A. Siemek. Wydawnictwo Volumen, Warszawa 1998.
- Crary J.: *Zawieszenia percepcji. Uwaga, spektakl i kultura nowoczesna*. Tłum. Ł. Zaremba, I. Kurz. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.
- Cywiński B.: *Rodowody niepokornych*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Czapliński P.: *Wojna wstydu*. „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 17–45.
- Darwin K.: *O pochodzeniu człowieka*. Przeł. S. Panek. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959.
- Darwin K.: *O pochodzeniu człowieka*. Tłum. M. Ilecki. Jirafa Roja, Warszawa 2009.
- Debay A.: *Les nuits corinthiennes ou les soirées de Laïs*. E. Dentu, Paris 1861.
- Deleuze G.: *Alfred Jarry, nie doceniany prekursor Heideggera*. Przeł. M.P. Markowski. „Literatura na Świecie” 1997, nr 8/9, s. 188–197.

- Durkheim É.: *Samobójstwo. Studium z socjologii*. Przekł. K. Wakar. Przedmowa A. Sulek. Red. naukowa E. Tarkowska. Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.
- Dynak W.: *Świat łowiecki w „Panu Tadeuszu”*. W: *Księga w 170. rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*. Red. J. Kolbuszewski. Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 1993, s. 306–328.
- Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej. Zbiór studiów*. Red. W. Kula. Komitet Badań Polonii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1983.
- Fairchild A.L.: *Science At the Borders. Immigrant Medical Inspection and the Shaping of the Modern Industrial Labor Force*. Johns Hopkins University Press, Baltimore 2003.
- Fałat J.: *Pamiętniki*. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1987.
- Filipiak I.: *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*. Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006.
- Forajter W.: *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.
- Foucault M.: *Inne przestrzenie*. Przel. A. Rejniak-Majewska. „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 117–125.
- Gastineau B.: *La vie en chemin de fer*. E. Dentu: libraire de la Société des Gens de lettres, Paris 1861.
- Gawin M.: *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2003.
- Giller A.: *Podróż więźnia etapami do Syberii*. T. 1. F.A. Brockhaus, Lipsk 1866.
- Głowiński M.: *Prus – parodysta. „Ze wspomnień cyklisty”*. W: *Na pozytywistycznej niwie*. Red. T. Lewandowski, T. Sobieraj. Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2002, s. 233–238.
- Golus A.: *Dzieciństwo w cieniu różgi. Historia i oblicza przemocy wobec dzieci*. Wydawnictwo Helion, Gliwice 2019.
- Grinberg D.: *Ruch anarchistyczny w Europie Zachodniej 1870–1914*. Wydawnictwo PWN, Warszawa 1994.
- Groniowski K.: *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871–1914*. Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1972.
- Gumpłowicz L.: *System socjologii (fragmenty)*. W: *Filozofia i myśl społeczna w latach 1865–1895*. Cz. 1. Wybrały, oprac., wstępami i przypisami opatrzyły A. Hochfeldowa, B. Skarga. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 609–623.

- Haeckel E.: *Dzieje utworzenia przyrody*. T. 2: Część szczegółowa. Przeł. L. Maślowski, J. Czarnecki. Nakładem J. Czarneckiego, Lwów 1871.
- Historia kultury materialnej Polski*. T. 5: *Od 1795 do 1870 roku*. Red. W. Hensel, J. Pazdura. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.
- Hobsbawm E.: *Wiek imperium: 1875–1914*. Tłum. M. Starnawski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.
- Hobsbawm E.: *Wiek kapitału: 1848–1875*. Przeł. M. Starnawski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Hochschild A.: *Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce*. Przeł. P. Tarczyński, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2012.
- Inglot M.: *Polacy piszący na Kaukazie w pierwszej połowie XIX wieku. Materiały do zagadnienia*. „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 2, s. 538–551.
- Inglot M.: *Rosja i Rosjanie w oczach polskich kaukazczyków*. W: *Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*. Red. B. Galster, J. Kamionkova przy współudziale A. Piorunowej. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1973, s. 185–216.
- Irzykowski K.: *Obrona literatury sensacyjnej (Dyalog)*. W: Tegoż: *Czyn i słowo. Glossy sceptyka*. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, E. Wende i Ska, Lwów–Warszawa 1913, s. 276–282.
- Iwanek A., Burakowski K.: *Indie. Od kolonii do mocarstwa 1857–2013*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
- Jameson F.: *Archeologie przeszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*. Przekł. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Misk. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011.
- Janicka A.: *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności. Pozytywizm i „obrzeża”*. Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”. Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015.
- Janion M.: *„Rozbitych harf niedomówiony dźwięk” (w stuczerdziesięciolecie romantycznego tomu poezji)*. „Twórczość” 1986, nr 3, s. 73–87.
- Jarry A.: *Nadsamiec. Powieść nowoczesna*. Tłum. W. Brzozowski, J. Gondowicz. Korporacja Ha!art, Kraków 2011.
- Jarry A.: *Pasja, czyli rajd górski*. Przeł. J. Gondowicz. „Literatura na Świecie” 1997, nr 8/9, s. 60–64.
- Jasiński F.: *Muzyka*. „Chimera” 1901, z. 4–5, s. 335–350.
- Jatczak G.: *Kaukaz w ostatnim roku życia i twórczości Michaiła Lermontowa*. „Studia Rossica Posnaniensia” 2012, T. 37, s. 87–97.

- Jedlicki J.: *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.
- Jedlicki J.: *Świat zwyrodniały. Łęki i wyroki krytyków nowoczesności*. Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000.
- Kant I.: *Uzasadnienie metafizyki moralności*. Przeł. M. Wartenberg. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
- King Ch.: *Widmo wolności. Historia Kaukazu*. Tłum. A. Czwojdrak. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
- Klarner I.: *Emigracja z Królestwa Polskiego do Brazylii 1890–1914*. Książka i Wiedza, Warszawa 1975.
- Klimaszewski B.: *Pod znakiem potu, łez i dolara. Polonia amerykańska w zwierciadle literatury polskiej*. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1990.
- Kłosińska K.: *Powieści o „wieku nerwowym”*. Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1989.
- Kłosiński K.: *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*. Uniwersytet Śląski, Katowice 1990.
- Kmieciniński J.: *Nacjonalizm w germanoznawstwie niemieckim w XIX i początkach XX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994.
- Kołodziejczyk D.: *Uwiedzeni Orientem – europejskie fantazje o haremie*. „Czas Kultury” 2003, nr 1, s. 51–70.
- Komornicka A.: *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci*. „Archiwum Literackie” 1964, T. 8: *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, s. 294–341.
- Korespondencja J.I. Kraszewskiego. T. Łada-Zabłocki do J.I. Kraszewskiego. List z 8.05.1847, rkps Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 6482/IV.
- Koselleck R.: *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*. Z dwoma artykułami U. Spree i W. Steinmetza oraz z *Posłowiem* C. Dutta na temat Wprowadzenia R. Kosellecka. Przeł. J. Merecki, W. Kunicki. Oficyna Naukowa, Warszawa 2009.
- Koselleck R.: *Warstwy czasu. Studia z metahistorii*. Przeł. K. Krzemieniowa, J. Merecki. Oficyna Naukowa, Warszawa 2012.
- Kosofsky Sedgwick E.: *Męskie pragnienie homospołeczne i polityka seksualności*. Przeł. A. Ostolski. „Krytyka Polityczna” 2005, nr 9–10, s. 176–186.
- Kowalczyk U.: *Egipt Bolesława Prusa. „Faraon”*. W: *Bolesław Prus. Pisarz – Publicysta – Myśliciel*. Red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, s. 153–163.

- Koziołek R.: *Ciała Sienkiewiczza. Studia o płci i przemocy*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009.
- Koziołek R.: *Męskość Stasia*. W: Tegoż: *Znakowanie trawy albo praktyki filologii*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 123–146.
- Kozłowski J.: *Proletariacka Młoda Polska. Sztuki plastyczne ich twórcy w życiu proletariatu polskiego 1878–1914*. Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1986.
- Kremer J.: *Szczawnica*. „Czas” 1865, nr 163, s. 1–2.
- Kropotkin P.: *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju*. Przeł. J. Hempel. Wydawnictwo Księgarni Społecznej Książka, Warszawa 1921.
- Krzywicki L.: *Sie itur ad virtutem! Czcionkami Drukarni Naukowej*, Warszawa 1907.
- Krzyżanowski J.P.: *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „Trick or trip”? „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4, s. 65–75*.
- Księżyk R.: *Wywracanie kultury. O dandysach, hipsterach i mutantach*. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018.
- Kubikowski T.: *Czym jest z natury performans? W: Performans, performatywność, performer. Próba definicji i analizy krytycznej*. Red. E. Bał, W. Świątkowska. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 41–52.
- Kubkowski P.: *Rower wehikularny. W: Praktyka – utopia – metafora. Wynalazek w XIX wieku*. Red. J. Kubicka, M. Litwinowicz-Drożdziel. Wydawnictwo Convivo, Warszawa 2016, s. 161–182.
- Kubkowski P.: *Sienkiewicz i Prus jako cykliści. W: Sienkiewicz. Nowa odsłona*. Red. G. Borkowska, R. Kotowski, A. Kurska. Muzeum Narodowe w Kielcach, Kielce 2018, s. 115–127.
- Kubkowski P.: *Sprężyści. Kulturowa historia warszawskich cyklistów na przełomie XIX i XX wieku*. Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018.
- Laskowski K.: *Henryk Sienkiewicz jako myśliwy. Notatka jubileuszowa 1875–1900*. Księgarnia Teodora Paprockiego, Warszawa 1901.
- Latour B.: *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*. Przeł. M. Gdula. Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.
- Le Bon G.: *Psychologia socjalizmu*. Tłum. M. Osiński. Wydawnictwo Nepo, Warszawa 1997.
- Lévi-Strauss C.: *Rasa a historia. W: Rasa a nauka: trzy studia*. Słowo wstępne napisał T. Kotarbiński. Przeł. J. Dembska. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961, s. 125–180.
- Lijewska E.: *Szkice kaukaskie. O twórczości wygnańczej Władysława Strzelniczego*. Wydawnictwo „Poznańskich Studiów Polonistycznych”, Poznań 1998.

- Lindqvist S.: *Wytępić całe to bydło*. Przeł. M. Haykowska. Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009.
- Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*. Do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2012.
- Listy nieprawomyślne. Wybór akt z Warszawskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii*. Oprac. M. Pleskaczyńska. Wydawnictwo Akademii Nauk Społecznych PZPR, Warszawa 1989.
- Litwinowicz-Drożdździel M.: *Widoki polskości. Próby stylu, próby reprezentacji*. W: *Ekspozycje nowoczesności. Wystawy a doświadczenie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*. Red. M. Litwinowicz-Drożdździel, I. Kurz, P. Rodak. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2017, s. 333–359.
- Loomba A.: *Kolonializm/postkolonializm*. Przeł. N. Bloch. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011.
- Luksemburg R.: *Socjalizacja społeczeństwa*. Przeł. W. Marzec. „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 53–57.
- Ładyka A.: *Henryk Sienkiewicz*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1965.
- Łukaszewicz A.: *Spojrzenie na starożytny Egipt z XIX-wiecznej Warszawy. Na marginesie nowego wydania „Faraona” Bolesława Prusa*. „Meander” 2017, T. 72, s. 67–99.
- Maciąg K.: *Darwin, Kompas i Kanał Sueski, czyli o odkryciach naukowych w „Faraonie” Bolesława Prusa*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Dydaktyka 4” 2005, z. 32, s. 26–50.
- Maciejewski J.: *Wiek XIX jako formacja kulturowa i dziewiętnastowieczność jako antywartość*. „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2008, T. 1(43), s. 73–80.
- Magnone L.: *Starannie edukowane dziewczęta rzucające bomby. Feminizm i socjalizm*. (Na marginesie „Płomieni”). W: *Stanisław Brzozowski. Powroty*. Red. D. Trzeźniowski. Wydawnictwo Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego, Radom 2013, s. 145–159.
- Malik J. A.: *Rower to filozof. Bolesława Prusa filozofia podróży. Poszukiwanie tras*. W: *Podróż i literatura 1864–1914*. Red. naukowa E. Ichnatowicz. Wydział Naukowy Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 141–150.
- Małek E.: *Proza polskich kaukazczyków wobec literatury rosyjskiej lat 30–40 wieku XIX*. W: *Języki i literatury wschodniosłowiańskie. (Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, Łódź 14–15 czerwca 1976)*. Red. K. Bajor. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1976, s. 123–141.

- Marcela M.: *Monstruarium nowoczesne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015.
- Marchesini D.: *L'Italia del Giro d'Italia*. Mulino, Bologna 1996.
- Marchwiński G.: *Z Brazylii do Polski. Chłopi, naród i literatura w dyskursie publicznym przelomu XIX i XX wieku („Pan Balcer w Brazylii” Marii Konopnickiej)*. „Pamiętnik Literacki” 2015, z. 2, s. 27–50.
- Marzec W.: *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Łódź–Kraków 2016.
- Matuszewski I.: *Nowy zwrot w twórczości Prusa. Studium*. „Przegląd Tygodniowy” 1897, nr 6–14.
- Matyja R.: *Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością*. Wydawnictwo Karakter, Kraków 2021.
- Mazurkiewicz F.: *Opowieści nowoczesne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015.
- McKenzie J.: *Performuj albo... Od dyscypliny do perfomansu*. Tłum. T. Kubickowski. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2011.
- Mencwel A.: *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.
- Mencwel A.: *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej*. Czytelnik, Warszawa 1976.
- Mickiewicz A.: *Pierwsze wieki historii polskiej. Dzieło pośmiertne Adama Mickiewicza*, Księgarnia Luxemburska, Paryż 1868.
- Mierosławski L.: *Mowa Jenerała Mierosławskiego*. „Przegląd Rzeczy Polskich”, 20 stycznia 1859, s. 19–44.
- Mikołajko Z.: *Diaspora, czyli kondycja ludzka*. „Fabryka Silesia” 2015, nr 3, s. 11–15.
- Milewski S.: *Życie uliczne niegdysiejszej Warszawy*. Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2013.
- Miller A.: *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*. Przeł. B. Przybyłowska. Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 1999.
- Mineyko Z.: *Z tajgi pod Akropol. Wspomnienia z lat 1848–1866*. Oprac. E. Kozłowski, K. Olszański. Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1971.
- Moczek A.: *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmiennictwie polskim w latach 1864–1939*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2005.

- Molina G.: *Charles Darwin et la question du racisme scientifique*. „Actuel Marx” 2005, n° 2(38), s. 29–44.
- Mueller S.A.: *Henryk Flis. Powieść*. Posłowiem i przypisami opatrzyła M. Puchalska. T. 2. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976.
- Mytych B.: *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.
- Nałkowski W.: *Geneza produkcji i chwały pana Sienkiewicza*. W: Tegoż: *Sienkiewicziana. Szkice do obrazu*. Nakładem autora, Kraków 1904, s. 38–44.
- Nehring H., Kehl J.: *Łowiectwo oczami artystów*. Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989.
- Nestorowicz S.: *Wspomnienia z Egiptu*. W: *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników drugiej połowy XIX wieku*. Wstęp i oprac. L. Zinkow. Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, s. 195–285.
- Nevins J.: *Wprowadzenie: dziewiętnastowieczne korzenie steampunka*. W: *Steampunk. Antologia*. Red. A. i J. VanderMeer. Tłum. A. Jakubiec. Wydawnictwo Ars Machina, Lublin 2011, s. 7–15.
- Nietzsche F.: *Pożyteczność i szkodliwość historii dla życia*. W: Tegoż: *Niewczesne rozważania*. Przeł. L. Staff. Nakład J. Mortkowicza, Warszawa–Kraków 1912, s. 95–199.
- Nietzsche F.: *Wola mocy. Próba przemiany wszelkich wartości (studya i fragmenty)*. Przeł. S. Frycz, K. Drzewiecki. Wydawnictwo bis, Warszawa 1993.
- Ochorowicz J.: *O możliwości zbudowania przyrządu do przesyłania obrazów optycznych na dowolną odległość*. W: Tegoż: *Pogadanki i postrzeżenia z dziedziny fizjologii, psychologii, pedagogiki i nauk przyrodniczych*. Nakładem księgarni A. Kowalskiego, Warszawa 1879, s. 155–165.
- Olkusz W.: *Poszukiwanie „nowej Golkondy piękna” i „prastarej mądrości Indii”, czyli pozytywiści polscy wobec kultury Orientu*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 1992.
- Orzeszkowa E.: *Cham*. Czytelnik, Warszawa 1979.
- Orzeszkowa E.: *Marta*. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1979.
- Orzeszkowa E.: *Nad Niemnem*. Oprac. J. Bachórz. T. 2. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1996, BN I 292.
- Orzeszkowa E.: *O przekładach*. W: Tejże: *Pisma krytycznoliterackie*. Oprac. E. Jankowski. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1959, s. 44–72.
- Orzeszkowa E.: *Za doliną róż*. W: Tejże: *Drobiazgi*. Własność, nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1892, s. 139–172.

- Ossowska M.: *Moralność mieszczańska*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.
- Ossowski S.: *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*. Polski Instytut Socjologiczny. Warszawa–Poznań 1939.
- Osterhammel J.: *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*. Red. naukowa i posłowie W. Molik. Tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013.
- Paczoska E.: *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*. Wydawnictwo PIW, Warszawa 2010.
- Paczoska E.: *Latarnia czarnoksiężka, czyli dziewiętnastowieczność i nowoczesność*. „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2008, T. 1(43), s. 39–53.
- Parnicki T.: *Historia w literaturę przekuwana*. Czytelnik, Warszawa 1980.
- Pietrusiński L.: *Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich, zebrał doktor prawa...* T. 1. W drukarni Józefa Unger, Warszawa 1845.
- Pietrzak P.: *Reportaże, podręczniki i „kartki z podróży” czyli przepisywanie gatunków w „Faraonie” Bolesława Prusa*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2014, z. 2, s. 149–161.
- Piłsudski J.: *Jak stałem się socjalistą?* Zakłady graficzne „Drukarz”, Warszawa 1903.
- Plachecki M.: *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*. Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2009.
- Pol W.: *Rok myśliwca. Z rysunkami Juliusza Kossaka*. Nakładem księgarni J.K. Żupańskiego. W drukarni J.I. Kraszewskiego, Poznań–Drezno 1870.
- Pollack M.: *Cesarz Ameryki. Wielka ucieczka z Galicji*. Przeł. K. Niedenthal. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011.
- Popowicz K.: *Lamarkizm społeczny a rasizm i eugenika we Francji*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.
- Porter-Szűcs B.: *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*. Przeł. A. Dzierzowska, J. Dzierzowski. Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2021.
- Porter-Szűcs B.: *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić. Wyobrażenia nowoczesnej polityki w dziewiętnastowiecznej Polsce*. Przeł. A. Nowakowska. Wydawnictwo Pogranicze, Sejny 2011.
- Potocki W.: *Aslan Temirów*. „Biblioteka Warszawska” 1841, T. 1, s. 562–585.

- Prus B. [właśc. A. Głowacki]: *Lokator poddasza*. W: Tegoż: *Pisma Bolesława Prusa*. T. 23: *Nowele, opowiadania, fragmenty*. Red. I. Chrzanowski, Z. Szweykowski. Gebethner i Wolff, Kraków 1936.
- Prus B. [właśc. A. Głowacki]: *Lalka*. T. 1. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974.
- Radowska-Lisak M.: *Dwie wersje „brazylianidy” według Adolfa Dygasińskiego*. W: *Podróż i literatura 1864–1914*. Red. naukowa E. Ihnatowicz. Wydział Naukowy Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
- Reychman J.: *Polscy podróżnicy na Bliskim Wschodzie w XIX wieku*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1972.
- Ridley M.: *O pochodzeniu cnoty*. Przeł. M. Koraszewska. Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2000.
- Rimbaud A.: *Sezon w piekle*. Przeł. A. Międzyrzecki. W: Tegoż: *Wiersze. Sezon w piekle. Iluminacje. Listy*. Wybrał, oprac. i posłowiem opatrzył A. Międzyrzecki. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1993, s. 157–197.
- Rokicki J.: *Kolor, pochodzenie, kultura. Rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2002.
- Rusinowa I.: *Indianie, traperzy i osadnicy w dziejach amerykańskiego Zachodu*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1990.
- Russell D.: *The Lives and Legends of Buffalo Bill. Native Peoples and Cattle Ranching in the American West*. University of Oklahoma Press, Norman 1960.
- Rzońca J.: *Zesłańcy, buszrangerzy, wędrowni postrzygacze owiec – męski świat australijskiego interioru w narodowej literaturze i filmie*. W: *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*. Red. M. Dąbrowska, A. Radomski. Wydawnictwo Portalu Wiedza i Edukacja, Lublin 2010, s. 180–190.
- Said E.W.: *Orientalizm*. Przeł. W. Kalinowski. Wstępem opatrzył Z. Żygulski jun. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991.
- Sajewska D.: *„Chore sztuki”. Choroba, tożsamość, dramat. Przemiany podmiotowości oraz formy dramatycznej w utworach scenicznych przełomu XIX i XX wieku*. Księgarnia Akademicka, Warszawa 2005.
- Satke W.: *Początek i koniec światów*. „Przyrodnik” 1885, nr 2, s. 17–30.
- Shattuck R.: *Alfred Jarry, 1873–1907. Samobójstwo przez halucynacje*. Przeł. T. Pióro. „Literatura na Świecie” 1997, nr 8/9, s. 135–173.
- Shusterman R.: *Myślenie ciała. Eseje z zakresu somaestetyki*. Przeł. P. Poniatowska. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2016.
- Sloterdijk P.: *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*. Przeł. B. Cymbrowski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.

- Sławek T.: *Demon Grabińskiego. Próba fenomenologii kolei żelaznej*. W: *Z problemów literatury i kultury XX wieku. Prace ofiarowane Tadeuszowi Klakowi*. Red. S. Zabierowski. Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2000, s. 151–182.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 12. Red. B. Chlebowski według planu F. Sulimierskiego, Kasa imienia Józefa Mianowskiego, Warszawa 1892.
- Sobieraj T.: *Kulturowy model dziewiętnastowieczności*. „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2008, T. 1(43), s. 19–38.
- Sombart W.: *Der Bourgeois*. Dunckler & Humblot, München–Leipzig 1913.
- Spencer H.: *Instytucje kościelne stanowiące część VI Zasad socjologii*. Z oryginału przeł. J.K. Potocki. W drukarni M. Ziemkiewiczowej, Warszawa 1891.
- Spencer H.: *Social Statics*. John Chapman, London 1851.
- Spivak Chakravorty G.: *Strategie postkolonialne*. Tłum. A. Górny. Współpraca M. Kropiwnicki, J. Majmurek. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.
- Starzeński L.: *Z gawęd dawnego myśliwca*. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1900.
- Stegmuller F.: *Flaubert in Egypt: A Sensibility on Tour*. Little Brown, Boston 1973.
- Stempowski S.: *Pamiętniki 1870–1914*. Wstęp M. Dąbrowskiej. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1953.
- Stępnik K.: *Henryk Sienkiewicz. Studia z mikrobiografiki prasowej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2016.
- Stępnik K.: *Titanic. Recepcja katastrofy w prasie polskiej (1912)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012.
- Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*. Red. K. Stępnik, D. Trześniowski. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2016.
- Szaruga L.: „Faraon” jako powieść o państwie. „Teksty” 1975, nr 5, s. 87–103.
- Szlanta P.: *Opinia publiczna Królestwa Polskiego wobec wojny burskiej (1899–1902)*. „Przegląd Historyczny” 2000, T. 91, z. 4, s. 535–551.
- Tarnowski S.: *Józef Szujski jako poeta*. Gebethner i Wolff, Warszawa 1901.
- Thompson E.M.: *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*. Przekł. A. Sierszulska. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2000.
- Tomasik W.: *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2007.

- Tomasik W.: *Inna droga. Romantycy a kolej*. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo, Warszawa 2012.
- Tomasik W.: *Pociąg do nowoczesności. Szkice kolejowe*. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo, Warszawa 2014.
- Tomasik W.: *Rozkład jazdy*. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo, Warszawa 2018.
- Tomasik W.: *Szalony bieg. Kolej i ciemna nowoczesność*. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Wydawnictwo, Warszawa 2015.
- Tort P.: *L'effèt réversif de l'évolution. Fondements de l'anthropologie darwinienne*. In: *Darwinisme et société. Colloque international, 4–6 juin 1991. Paris*. Ed. P. Tort. Presses universitaires de France, Paris 1991.
- Tych F.: *Socjalistyczna irredenta. Szkice z dziejów polskiego ruchu robotniczego pod zaborami*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.
- Tyszkiewicz K.: *Wilija i jej brzegi pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym*. Drukiem i nakładem J.I. Kraszewskiego, Drezno 1871.
- Vigarello G.: *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*. Tłum. B. Szwarzman-Czarnota. Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1998.
- Walas T.: *Posłowie*. W: J. Korczak: *Dziecko salonu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- Walicki A.: *Zarys myśli rosyjskiej. Od Oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.
- Webb W.P.: *Great Frontier*. University of Nevada Press, Reno 2003.
- Weiss S.F.: *The Race Hygiene Movement in Germany 1904–1945*. In: *The Well-born Science: Eugenics in Germany, France, Brazil and Russia*. Ed. M.B. Adams. Oxford University Press, New York 1990.
- Wernic L.: *Małżeństwo z punktu widzenia higieny społecznej i seksualnej*. „Czystość” 1907, nr 6, s. 85–86.
- White H.: *Przeszłość praktyczna*. Przeł. A. Czarnacka. W: White H.: *Przeszłość praktyczna*. Red. E. Domańska. Przeł. J. Burzyński [i in.]. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2014.
- Widerszal L.: *Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831–1864*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2011.
- Wilce J.: *Jak wstyd rozprzestrzenia się w nowoczesności*. Przeł. P. Czapliński. „Teksty Drugie” 2016, nr 4, s. 213–234.
- Witherell J.L.: *Bicycle History. A Chronological Cycling History of People, Races and Technology 1860–2015*. McGann Publishing LLC, McMinnville 2016.

- Wolf E.R.: *Europa i ludy bez historii*. Przeł. W. Usakiewicz. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.
- Wolsza T.: *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899–1905)*. „Kwartalnik Historyczny” 1987, z. 2, s. 71–96.
- Wright R.: *Moralne zwierzę. Dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni: psychologia ewolucyjna a życie codzienne*. Przeł. H. Jankowska. Prószyński i S-ka, Warszawa 2001.
- Zajas P.: *Polacy jako Burowie. Imagologia pomiędzy auto- i heterostereotypem*. W: *Wokół „W pustyni i w puszczy”*. Koncepcja J. Axer i T. Bujnicki. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2012, s. 29–52.
- Zalewski C.: *Ozryps i Set. Mitologiczna matryca w „Faraonie” Bolesława Prusa*. W: Tegoż: *„Świat wyszedł z zawiasów”*. *Studia o Bolesławie Prusie i Elizie Orzeszkowej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 125–156.
- Zaremba-Bielawski M.: *Higienisci. Z dziejów eugeniki*. Przeł. W. Chudoba. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011.
- Zeler B.: *Śmierć spikowca. Karol Levittoux w liryce polskiej*. W: *Znajomym gościńcem. Prace ofiarowane Profesorowi Ireneuszowi Opackiemu*. Red. T. Sławek przy współudziale A. Nawareckiego i D. Pawelca, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1993, s. 67–74.
- Zieliński T.: *Świat antyczny a my (8 wykładów wygłoszonych na uniwersytecie w Petersburgu w roku 1901)*. Zygmunt Pomarański i Spółka, Zamość 1922.
- Zimand R.: *„Dekadentyzm” warszawski*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.
- Zinkow L.: *Egipt circa 1850. Orient i transgresje*. Akademia Ignatianum, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 2014.
- Zinkow L.: *Życie pośmiertne faraonów*. W: B. Prus: *Faraon*. Wydanie krytyczno-analityczne z ilustracjami E. Okunia. Red. A. Niwiński. Wydawnictwo Pro-Egipt, Warszawa 2014.
- Zinn H.: *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś*. Tłum. A. Wojtasik. Wstęp A. Domoślowski. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2016.
- Ziomek J.: *Fikcyjne pole odniesienia a problem quasi-sądów*. W: *Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna*. *Studia*. Red. M. Głowiński, J. Sławiński. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1982.

- Żmijewska E.: *Mały szkic wielkiej duszy (Urywek z pamiętnika)*. Henryk Sienkiewicz. „Tygodnik Mód i Powieści” 1911, nr 37, s. 3–4.
- Żyrek E.: *Autokreacja w (pre)reportażu podróżniczym Sygurda Wiśniowskiego*. W: *Literatura niewyczerpana. W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*. Red. K. Fiołek. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2014.
- Żywow M.: *Polscy poeci „kaukascy” (Materiały biograficzne)*. Przeł. K. Heinstch. „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 3/4, s. 563–591.

Źródła internetowe

- „Biblioteka Kaukaska”. <http://kaukaz.upjp2.edu.pl/>
- Dumas A.: *Le Caucase*. <http://www.dumaspere.com/pages/bibliotheque/chapitre.php?lid=v3&cid=50> [dostęp: 01.01.2022].
- Lynch M.: *John Carter of Mars and the American frontier*. „Past in the Present”. <https://pastinthepresent.wordpress.com/2012/03/13/john-carter-of-mars-and-the-american-frontier> [dostęp: 01.01.2022].
- Orłowski H.: *Pokolenia intelektualistów i inteligentów: nierównoczesność*. <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/32> [dostęp: 01.01.2011].
- Rybak R.: *Władza na rykowisku*. „Polityka” 2004, nr 1. <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1822718,1,wladza-na-rykowisku.read> [dostęp: 01.01.2022].
- Sroka S.: *Władysław Satke*. W: *Internetowy polski słownik bibliograficzny*. <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/wladyslaw-satke> [dostęp: 01.01.2022].
- Stenogram konferencji Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, „Polska szkoła socjologii historycznej i historii gospodarczej: Witold Kula, Marian Małowist”*. Warszawa, 11 czerwca 2013 r. http://www.pte.pl/243_konferencje_cd.html [dostęp: 01.01.2022].

Nota bibliograficzna

Teksty znajdujące się w książce to zmienione i rozszerzone wersje artykułów, które ukazały się wcześniej w czasopismach i książkach zbiorowych. Oto ich lista:

O patriotach, włościanach i synach Szamila. Głosy do literatury „kaukaskiej”. W: *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*. Cz. 2. Red. naukowa M. Kuziak, B. Maciejewski. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2016, s. 267–285.

Mitologia pogranicza. Australia i Stany Zjednoczone Sygurda Wiśniowskiego. „Postscriptum Polonistyczne” 2016, nr 1, s. 23–32.

„Krwawa droga” i „czarowna jazda”. Z socjologii podróży w wieku XIX. „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 166–180.

(wraz z Piotrem Kubkowskim): *Welocyped: rower i mechanizmy nowoczesności*. „Wiek XIX” 2018, R. 11, s. 51–70.

Strzelba Sienkiewicza. Wstęp do badań nad praktykami myślowymi autora Trylogii. „Przegląd Humanistyczny” 2018, nr 1, s. 181–192.

Statystyka rozpaczy. O „Samobójstwie” Aleksandra Kraushara. W: *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*. Seria II: *Świat, Europa, Polska*. Red. naukowa i wstęp A. Janicka. Wydawnictwo Temida 2, Białystok 2019, s. 199–207.

Sromota. Szkic o wstydzie i lewicy przełomu wieków. W: *(Nie)opowiedziane. Polskie doświadczenie wstydu i upokorzenia od czasu rozbiorów do dzisiaj*. Red. naukowa H. Gosk, M. Kuziaka, E. Paczoskiej. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2019, s. 187–199.

Orient – rasa – ewolucjonizm. „Idee długiego wieku XIX” w „Faraonie” Bolesława Prusa. „Teksty Drugie” 2021, nr 4, s. 41–59.

Krowy Karola Darwina i „bydło” Wacława Nałkowskiego. O paradoksach etyki ewolucjonistycznej. „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2014, R. 7, s. 339–352.

„Dziwni to ludzie, ci Aryjczycy!”. *Utopia rasowa w „Gościach z Marsa” Władysława Satkego*. „Przegląd Humanistyczny” 2018, nr 3, s. 140–150.

Wojny burskie i ekonomia ekspansji (Prus – Dmowski). W: Między pozytywizmem a nacjonalizmem. Przemiany kultury polskiej w latach 1886–1918. Red. M. Gloger. Wydawnictwo Semper, Warszawa 2017, s. 81–90.

Indeks osobowy

- Abramowski Edward 140, 195
Adams Mark B. 182, 245
Adorno Theodor 15
Agassiz Louis 184
Ahmed Sara 148, 232
Amsterdamski Stefan 31, 232
Anderson Benedict 31, 232
Assorodobraj-Kula Nina 69, 239
Axer Jerzy 215, 246
- Bachórz Józef 14, 133, 232, 241
Baden-Powell Robert 215
Bajor Kazimierz 26, 239
Bakalarski, emigrant 70, 74
Bal Ewa 101, 238
Balicki Zygmunt 221
Baraniecka-Olszewska Kamila 200, 231
Barthes Roland 161, 173, 232
Baartman Saartjie 200
Bartoszyński Kazimierz 162, 232
Baudelaire Charles 15
Bauman Zygmunt 15, 194
Bażyńska-Chojnacka Katarzyna 58, 234
Bąbel Agnieszka 126, 232
Bąk Magdalena 59, 232
Benjamin Walter 187
Bennett Tony 200, 232
Berman Marshall 15
- Bertho-Lavenir Catherine 86, 87, 88, 232
Bestuzew-Marliński Aleksander 33
Bilos Piotr 20, 233
Binding Karl 182
Bismarck Otto von 136, 164, 233
Blech Roksana 158, 159, 165, 232
Bloch Ernst 80, 232
Bloch Jan Gotlib (Gottlieb) 92
Bloch Natalia 166, 208, 239
Blumenbach Johann Friedrich 202
Bławatska Helena 208
Borkowska Grażyna 95, 118, 233, 238
Bouguer Adolphe W. 162
Bourdieu Pierre 21, 107, 121, 123, 232
Brandt Józef 110
Breowicz Wojciech 68, 233
Brierre de Boismont Alexandre 126, 128
Broca Paul 184
Brookes-Hitching Edward 208, 233
Brzozowski Stanisław 9–10, 21, 22, 138, 139, 141–142, 147, 149, 150–153, 195, 230, 233, 239, 240, 262
Brzozowski Wawrzyniec 87, 236
Budrewicz Tadeusz 37, 96, 109, 118, 121, 126, 233
Buffalo Bill, właśc. Wiliam Frederick Cody 52, 53, 243
Bujnicki Tadeusz 215, 246
Bukowski Jan 19

- Buonafede Appiano 127
Burakowski Adam 65, 236
Burzyńska Anna 20, 233
Burzyński Jan 159, 245
Butowd-Andrzejkowicz Michał 41, 229
- Caban Wiesław 26, 27, 30, 43, 233
Cabanel Alexandre 162
Caillois Roger 86, 233
Careless James Maurice Stockford 56, 233
Caro Elme Marie 126, 127, 129, 135, 136, 233
Catlin George 53
Certeau Michel de 20, 233
Chakrabarty Dipesh 16, 234
Chamberlain Houston Stewart 210
Chełmicki Zygmunt 62, 234
Chełmoński Józef 110
Chesterton Gilbert Keith 204
Chlebowski Bronisław 198, 244
Chmiel Sylwia 148
Chmielowski Piotr 139, 234
Chojnacki Piotr 58, 234
Chołoniewski Antoni 37, 234
Chomiuk Aleksandra 114, 234
Chrzanowski Ignacy 131, 243
Chudoba Wojciech 182, 246
Chwin Stefan 131, 132, 134, 137, 243
Cichowski Roman 46
Cienkowski Leon 166–167, 168, 234
Clark Manning 58, 234
Clausius Rudolf 206
Coetzee John Maxwell 172, 234
Cooper James Fenimore 115
Corbin Alain 67, 234
- Crary Jonathan 87, 234
Custer George Amstrong 54
Cuvier Georges 170, 200, 208
Cymbrowski Borys 62, 243
Cywiński Bohdan 140, 141, 146, 234
Czapliński Przemysław 141, 145, 234, 245
Czarnacka Agata 159, 245
Czarnecka Dominika 200, 231
Czarnecki Jan 208, 236
Czawczawadze Anna, gruzińska księżniczka 40
Czwojdrak Aleksandra 25, 237
- Daniłowski Gustaw 19
Darwin Charles 22, 119, 175, 178–179, 183, 184–187, 188, 192, 195, 199, 229
Darwin Karol zob. Darwin Charles
Dąbrowska Magdalena 52, 243
Dąbrowska Maria 140, 244
Debay Auguste 176–177, 234
Deleuze Gilles 81, 234
Dembska Janina 196, 238
Demski Dagnosław 200, 231
Dillingham Wiliam P. 73,
Dmowski Roman (ps. Roman Skrzycki) 11, 22, 214, 219, 220–223, 225, 227
Domańska Ewa 159, 245
Domoślawski Artur 65, 246
Drozdowska-Broering Izabela 31, 52, 242
Drzewiecki Konrad 201, 241
Dumas Aleksander (Alexandre), ojciec 40, 247
Dunlop John 83

- Durkheim Émile 127, 128, 129, 130, 135, 136, 235
Dutt Carsten 11, 237
Dygasiański Adolf 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 79, 243
Dynak Władysław 110, 235
Dzierzowska Anna 11, 242
Dzierzowski Jan 11, 242
Dżemal-Eddin, syn Szamila 40, 45
- Engels Fryderyk (Friedrich) 188
Ewers Hanns Heinz 14
Ex-Wyścigowiec (ps.) 82, 99
- Fairchild Amy L. 76, 77, 235
Falski Maciej 123, 232
Fałat Julian 110, 235
Fawcett Edward Douglas 204
Féval Paul 135
Filipiak Izabela 144, 235
Fiołek Krzysztof 50, 247
Fita Stanisław 160, 237
Flammarion Camille 77, 227
Flaubert Gustave 166, 168, 244
Forajter Waclaw 50, 235
Foucault Michel 15, 77–78, 188
Fourier Charles 212
Frankiewicz Małgorzata 171, 202, 236
Fredro Aleksander 109
Freud Zygmunt (Sigmund) 150,
Frycz Stefan 201, 241
- Gaboriau Émile 135
Galand Charles-François 82
Galster Bohdan 26, 236
Galton Francis 170, 181, 184
- Gamzat-bek 25
Gardiner Frank 57
Gast John 50
Gastineau Benjamin 66, 235
Gawalewicz Marian 98
Gawin Magdalena 181, 196, 235
Gdula Maciej 16, 238
Gierymski Maksymilian 110
Giller Agaton 28, 235
Gliddon George Robbins 184
Gloger Zygmunt 117
Głowiński Michał 96, 162, 235, 246
Gobineau Arthur de 170, 171, 202, 209–210
Godlewska Ludwika (ps. Exterus) 95
Golus Anna 151, 235
Gomulicki Wiktor 95
Gondowicz Jan 87, 236
Gordon Jakub właśc. Maksymilian Jatowt 38–41, 229
Gosk Tadeusz 80, 232
Gould Stephen Jay 188
Górny Antoni 30, 244
Gralewski Mateusz właśc. Mateusz Gralak 30–31, 41, 42, 43, 46, 229
Grąbczewski Bronisław 12
Grinberg Daniel 205, 235
Groniowski Krzysztof 68, 235
Grousset Paschal 77
Guerry Andre-Michel 128,
Gumplowicz Ludwik 191, 235
- Haase Ernst 221
Hadzi-Murat 25
Haeckel Ernst 170, 184, 195, 202, 207, 208, 209, 236

- Haykowska Milena 180, 239
Helmholtz Hermann, von 206–207
Hempel Jan 192, 238,
Hennel Jean-Jacques 162
Hensel Witold 111, 236
Hickok James Butler zob. Dziki Bill
Hickok 54
Hobsbawm Eric 55, 62, 65, 92, 98, 99,
236
Hoche Alfred 182
Hochfeldowa Anna 191, 235
Hochschild Adam 84, 236
Horkheimer Max 15
- Ihnatowicz Ewa 75, 239, 243
Ilecki M. 178, 229
Inglot Mieczysław 25, 33, 36, 236
Irzykowski Karol 13–14, 236
Iwanek Krzysztof 65, 236
Iwaszkiewicz Jarosław 227
- J. B. (ps.) 80
Jakubiec Andrzej 53, 241
Jameson Fredric 171, 201–202, 211–
212, 236
Janicka Anna 20, 236
Janion Maria 26, 27, 236
Jankowska Hanna 179, 246
Jankowski Edmund 136, 241
Jarry Alfred 81, 87, 234, 244
Jasiński Feliks 139, 236
Jatczak Grażyna 32, 236
Jaworski Hipolit 34, 35–37, 44, 230
Jedlicki Jerzy 12, 48, 180, 237
Jellenta Cezary 139
Jensen Johannes V. 14
Jędrzejowiczowa z Wasilewskich
Waleria 158
Joseph Conrad właśc. Józef Teodor
Konrad Korzeniowski 204
Junosza Klemens 82, 88, 89–90, 230
- Kaczkowski Zygmunt 19
Kalinowski Karol 41, 230
Kalinowski Witold 162, 243
Kałużny Jerzy 31, 52, 242
Kamieński Antoni 19
Kamionkowa Janina 26, 236
Kant Immanuel 125, 136, 233, 237
Karpiński Franciszek, redaktor 85
Katon (Młodszy) 132
Kazi-Muła właśc. QuaziMullah 25,
34, 41
Kehl Jerzy 111, 241
Keynes John Maynard 188
Kiciński Bruno 109, 121
Kidd Benjamin 186
Kielak Dorota 159
King Charles 25, 45
Klarner Izabela 68
Klekot Ewa 107, 232
Klimaszewski Bolesław 71, 237
Kłak Tadeusz 67, 244
Kłosińska Krystyna 94, 237
Kłosiński Krzysztof 29, 237
Kmieciński Jerzy 210, 220, 237
Knox Robert 184, 186
Kolbuszewski Jacek 110, 235
Kołodziejczyk Dorota 169, 237
Komornicka Aniela 144, 237
Komornicka Maria (Piotr Włast) 22,
138, 139, 143–147, 159, 190, 194, 230,
235, 237

- Koraszevska Małgorzata 187, 243
Korczak Janusz właśc. Henryk Goldszmit 16, 22, 139, 147–149, 195, 230, 245
Korzek Manes, emigrant 72
Korzeliński Seweryn 55
Korzeniowski Józef 42
Koselleck Reinhart 11, 17, 237
Kosofsky Sedgwick Eve 59, 237
Kossak Juliusz 110, 112, 242
Kotarbiński Tadeusz 197, 238
Kotowski Robert 95, 118, 233, 238
Kowalczyk Urszula 159, 160, 237
Kozakiewicz Antoni 132
Kozicki Stanisław 225
Koziołek Ryszard 107, 116, 119, 238
Kozłowski Eligiusz 46, 240
Kozłowski Józef 19, 238
Kraszewski Józef Ignacy 29, 44, 46, 112, 237, 242, 245
Kraushar Aleksander 125–128, 134–137
Krechowiecki Adam 96
Kremer Józef 64, 238
Kroker Wiesław 107, 232
Kropiwnicki Maciej 30, 244
Kropotkin Piotr 191–192, 238
Krüger Johann Gottlob 150–151
Krupiński Franciszek 37, 233
Krzczkowski Konstanty 140, 232
Krzemieniowa Krystyna 17, 237
Krzywicki Ludwik 139, 146, 147, 187, 195, 238
Krzyżanowski Jerzy P. 116, 238
Księżyk Rafał 81, 238
Kubica Grażyna 206
Kubicka Joanna 89, 238
Kubikowski Tomasz 85, 101, 238, 240
Kubkowski Piotr 81, 82, 89, 91, 93, 95, 238, 249
Kuchuk Hanem, tancerka 166, 167
Kula Marcin 69, 239
Kula Witold 18, 68, 69, 71, 78, 235, 239, 247
Kunicki Wojciech 11, 237
Kurczewska Joanna 80, 232
Kurska Anna 95, 118, 233, 238
Kurz Iwona 87, 198, 234, 239

Laskowski Kazimierz 113, 238
Latour Bruno 16, 238
Le Bon Gustaw (Gustave) 204, 205, 207, 210, 238
Leo Africanus właśc. al-Hassan ibn Muhammed al-Wazzan al-Zaiyati 165–166
Leopold II Koburg, król Belgii 35, 84, 236
Lévi-Strauss Claude 196, 208, 238
Levittoux Karol 132–133, 246
Lewandowski Tomasz 96, 235
Liebig Justus von 200
Lijewska Elżbieta 27, 39, 44, 238
Lilien Maurycy właśc. Ephraim Moses Lilien 19
Lindqvist Sven 180, 186, 193, 239
Litwinowicz-Drożdżel Małgorzata 89, 198, 238, 239
Loomba Ania 166, 208
Lubecki Ksawery 12
Luksemburg Róża 140, 239
Lynch Michael 197, 247

- Łada-Zabłocki Tadeusz 33, 36, 44, 237
- Ładyka Alina 108, 239
- Łoś Wincenty 88
- Łukaszewicz Adam 161, 162, 172, 239
- Machajski Jan Wacław 14
- Maciąg Kazimierz 175, 239
- Maciejewski Janusz 14, 239
- Macoch Damazy 14
- Maeterlinck Maurice 14
- Magnone Lena 150, 152, 239
- Mahatma Gandhi właśc. Mohandas Karamchand Gandhi 65
- Majmurek Jakub 30, 244
- Malik Jakub A. 96, 239
- Malthus Thomas 184
- Małek Eliza 26, 239
- Małowist Marian 18, 247
- Manet Édouard 132
- Marcela Mikołaj 198, 240
- Marchesini Daniele 88, 240
- Marchwiński Grzegorz 68, 240
- Markiewicz Henryk 139, 234
- Markowski Michał Paweł 20, 81, 161, 232, 233, 234
- Marks Karol zob. Marx Karl
- Marx Karl 13, 188
- Marzec Wiktor 13, 140, 239, 240
- Masaryk Tomáš Garrigue 127
- Masłowski Ludwik 208, 236
- Masłowski Wacław 37–38, 230
- Maspero Gaston 158
- Matuszewski Ignacy 157, 158, 159, 163, 240
- Matyja Rafał 15, 16, 18, 240
- Mazurkiewicz Filip 96, 123, 124, 240
- McKenzie Jon 85, 240
- Mencwel Andrzej 139, 144, 150, 194, 195, 240
- Merecki Jarosław 11, 17, 237
- Miciński Tadeusz 14
- Mickiewicz Adam 39, 45, 109, 110, 117, 235, 240
- Mickiewicz Władysław 95
- Mierosławski Ludwik 9, 240
- Międzyrzecki Artur 178, 243
- Mikolejko Zbigniew 67, 240
- Mil – es (ps.) 102, 230
- Milewski Stanisław 93, 240
- Millais John Everett 132
- Miller Alice 150–151, 240
- Milutin Dymitr 30
- Mineyko Zygmunt 46, 48, 240
- Miszcz Andrzej 171, 236
- Mix Tom właśc. Thomas Edwin Mix 53–54
- Möbius August Ferdinand 183
- Mocyk Agnieszka 68, 240
- Modrzejewska Helena 114
- Molik Witold 31, 52, 242
- Molina Gérard 178, 184, 241
- Monteskiusz właśc. Charles Louis de Secondat, baron de La Brède et de Montesquieu 203
- Morselli Enrico 127
- Morus właśc. Thomas More 201, 211
- Mueller Stanisław Antoni 123, 241
- Muhammad Ali, wicekról Egiptu 166
- Murray John 167
- Mytych Beata 109, 241

- Nalkowski Wacław 108, 123, 144, 159, 178, 188–189, 190, 191, 192–193, 194, 195
- Nawarecki Aleksander 133, 246
- Nehring Halina 111, 241
- Nestorowicz Stefan 168, 241
- Nevins Jess 53, 241
- Niedenthal Karolina 69, 242
- Nietzsche Fryderyk (Friedrich) 159, 160, 201, 241
- Niklas Dariusz 80, 232
- Niwiński Andrzej 157, 163, 230
- Norwid Cyprian Kamil 33, 96
- Nott Josiah C. 184
- Nowakowska Agnieszka 45, 221, 242
- Ochorowicz Julian 158, 175, 176, 241
- Okuń Edward 157, 230, 246
- Olechowski Edward 216
- Olkusz Wiesław 162, 241
- Olszański Kazimierz 46, 240
- Olszewicz Bolesław 54, 59, 231
- Opacki Ireneusz 133, 246
- Oppman Artur (ps. Or-Ot) 100–101, 230
- Orbeliani Warwara (Varvara), gruzińska księżniczka 40
- Orda Napoleon 198
- Orłowski Antoni 94, 230
- Orłowski Hubert 80, 247
- Orzeszkowa Eliza 29, 43, 133, 135–136, 137, 160, 206, 237, 241
- Osiński Michał 204, 238
- Ossowska Maria 190, 242
- Ossowski Stanisław 181, 242
- Osterhammel Jürgen 31, 52, 60, 242
- Ostolski Adam 59, 237
- Paczoska Ewa 14, 242
- Panek Stanisław 178, 229
- Parnicki Teodor 164, 242
- Pasteur Ludwik 76
- Pawelec Dariusz 133, 246
- Pazdura Jan 111, 236
- Peszke Adam 31, 52, 242
- Pietrusiński Ludwik 63, 242
- Pietrzak Przemysław 168, 242
- Pilecki Antoni 90
- Pillati Ksawery 64
- Piłsudski Józef 140, 242
- Piorunowa Aniela 26, 236
- Pióro Tadeusz 81, 243
- Pleskaczyńska Małgorzata 30, 239
- Plachecki Marian 19, 129, 133, 138, 139, 242
- Plaza Maciej 171, 236
- Plomianoski Franciszek, emigrant 71–72
- Pol Wincenty 109
- Pollack Martin 69, 242
- Połujański Aleksander 111
- Poniatowska Patrycja 153, 243
- Popowicz Kamil 182, 183, 184, 242
- Porter-Szűcs Brian 11, 12, 45, 221, 222, 224, 226, 242
- Potocki Józef 109
- Potocki Józef Karol 157, 244
- Potocki Wojciech 33–34, 230
- Poturaj Mikołaj 93, 100, 230
- Powidaj Ludwik 226
- Prus Bolesław właśc. Aleksander Głowacki 21, 22, 82, 95, 96–98, 126, 130–132, 133, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 165, 167, 172, 173, 175, 176, 177,

- 189, 214, 216–219, 221, 222, 226,
230, 231
Przybyła Zbigniew 96, 233
Przybyłowska Barbara 150, 240
Puchalska Mirosława 124, 241
- Quételet Adolphe 126, 127
- Radomski Andrzej 52, 243
Radowska-Lisak Mirosława 75, 243
Ravachol właśc. François Claudius
Koëningstein 204
Rejniak-Majewska Agnieszka 78,
235
Remington Sackrider Fredric 53
Reuman Mikołaj 111
Reychman Jan 25, 243
Richardson Benjamin Ward 95
Ridley Matt 187, 188, 192, 243
Rimbaud Arthur 178, 243
Rodak Paweł 198, 239
Rodziewiczówna Maria 14
Rokicki Jarosław 201, 243
Roksolana (Hurem Sultan) 169
Rossetti Dante Gabriel 132
Rusinowa Izabella 52, 243
Russell Don 53, 243
Rybak Agnieszka 113, 247
Rzońca Joanna 52, 243
- Sadzewicz Antoni 225
Said Edward W. 162, 166, 243
Sajewska Dorota 171, 243
Sasnal Wilhelm 10, 139, 229
Satke Władysław (ps. Abul) 22, 196,
198–201, 203, 205, 206–207, 209,
210, 213
Schreber Moritz 150
Schulz Bruno 227
Sclater Philip 208
Seeliger Ewald Gerhard 14
Shattuck Roger 81, 243
Shusterman Richard 153, 243
Siddal Elizabeth 132
Siemek Andrzej 67, 234
Siemiradzki Henryk 162
Sienkiewicz Henryk 14, 19, 21, 22,
95, 107–108, 109, 112, 113–116, 117,
119, 121, 123–124, 134, 231, 233,
234, 238, 239, 241, 244, 247
Sierakowski Sławomir 10, 138, 229
Sierszulska Anna 34, 244
Skarga Barbara 191, 235
Skłodowska-Curie Maria 206
Skórzewska-Kisielnicka Józefa (ps.
Esteja) 98
Skrzeczkowski Zygmunt 216
Skrzycki Roman zob. Dmowski Ro-
man
Sloterdijk Peter 51, 61, 62, 66, 243
Sławek Tadeusz 66–67, 133, 244, 246
Sławiński Janusz 162, 246
Smiles Samuel 179
Smith Adam 188
Sobieraj Tomasz 14, 96, 235, 244
Sokrates 132
Sombart Werner 190, 244
Spencer Herbert 158, 172–173, 174,
175, 180, 181, 184, 226, 244
Spivak Chakravorty Gayatri 30, 244
Spree Ulrike 11, 237
Sroka Stanisław 205, 247
Staff Leopold 160, 241

- Starnawski Marcin 55, 62, 63, 92, 236
- Starynkiewicz Sokrat Iwanowicz 12
- Starzeński Leopold 109–110, 244
- Steegmuller Francis 166, 244
- Steiner Edward A. 77
- Steinmetz Willibald 11, 237
- Stempowski Stanisław 140, 244
- Stępnik Krzysztof 79, 123, 222, 244
- Strug Andrzej właśc. Tadeusz Galecki 19, 21, 22, 138, 139, 142–143, 153, 227, 231
- Suchowski Wawrzyniec 216
- Sulimierski Filip 198, 244
- Sulek Antoni 130, 235
- Süssmilch Johann Peter 128
- Syrokomla Władysław 29
- Szacki Jerzy 80, 232
- Szamil, imam 21, 25, 28, 37, 39, 41, 42, 45, 47, 230, 249
- Szamil Said, wnuk imama Szamila 45
- Szaruga Leszek 159, 174, 244
- Szczepanowski Stanisław 50
- Szczepański Janusz 208, 233
- Szcześniak Magda 16, 234
- Szlanta Piotr 214, 216, 217, 221, 244
- Szubertowska Małgorzata 200, 232
- Szujski Józef 139, 244
- Szukalski Dionizy 215
- Szwarcman-Czarnota Bella 77, 245
- Szweykowski Zygmunt 131, 214, 219, 230, 231, 243
- Szyndler Pantaleon 162
- Ścibor-Rylski Witold 215
- Śliwińska Katarzyna 31, 52, 242
- Świątkowska Wanda 101, 238
- Świętochowski Aleksander 98, 226
- Tapir al-Karachi Muhammad 42
- Tarczyński Piotr 84, 236
- Tarkowska Elżbieta 130, 235
- Tarnowski Stanisław 108, 139, 244
- Tatarkiewicz Anna 86, 233
- Thompson Ewa M. 34, 244
- Tiers Adolphe 204
- Tołstoj Lew 26
- Tomasik Wojciech 63, 64, 65, 81, 244, 245
- Tort Patrick 178, 183, 188, 245
- Truganini, Aborygenka tasmańska 200
- Trzeźniowski Dariusz 222, 239, 244
- Tumaniszwili Michail 36
- Turner Frederick Jackson 56
- Tuwim Julian 54, 59, 231
- Twain Mark właśc. Samuel Langhorne Clemens 217
- Tych Feliks 140, 245
- Tyszkiewicz Jan 109
- Tyszkiewicz Konstanty 46
- Usakiewicz Wojciech 209, 246
- VanderMeer Ann 53, 241
- VanderMeer Jeff 53, 241
- Verlaine Paul 14
- Verne Juliusz (Jules) 77, 220
- Vico Giambattista 15
- Vigarello Georges 77, 245
- Wagner Friedrich 126, 135
- Wagner Richard 210

- Wakar Krzysztof 130, 235
Walas Teresa 148, 245
Walicki Andrzej 35, 245
Warcholik Stanisław 225
Wartenberg Mściśław 126, 237
Wawrzenicki Marcin 162
Webb Walter Prescott 56, 245
Weiss Sheila Faith 182, 245
Wells Herbert George 14, 16, 193,
196–197, 200
Wernic Leon 196, 245
Weyssenhoff Józef 110, 259
White Hayden 159, 245
White Richard 31
Widerszal Ludwik 26, 245
Wiertz Antoine Joseph 132
Wiktoria Hanowerska, królowa An-
glii 84, 197
Wilce James 143, 245
Wilhelm II Hohenzollern, cesarz
Prus 110
Wilkinson John Gardner 167
Wiśniowski Sygurd 12, 21, 36, 49–53,
54–55, 57, 58, 59, 61, 231
Witherell James L. 82, 245
Wodzicki Kazimierz 109
Wojtasik Andrzej 65, 246
Wojtkiewicz Witold 19
Wolf Eric Robert 209, 246
Wolsza Tadeusz 225, 246
Woroncow Michaił 36, 44
Woźniakiewicz-Dziadosz Maria 160,
237
Wright Robert 179, 185, 246
Zabierowski Stefan 67, 244
Zajas Paweł 214–215, 246
Zalewski Cezary 159, 160, 174, 176,
246
Zaremba Łukasz 87, 234
Zaremba-Bielawski Maciej 182, 246
Zeler Bohdan 133, 246
Zgliński Daniel 115
Zieliński Tadeusz 139, 246
Zimand Roman 13, 14, 246
Zinkow Leszek 157, 167, 168, 234,
241, 246
Zinn Howard 65, 246
Ziomek Jerzy 162, 246
Żagiell Ignacy 158
Żmichowska Narcyza 206
Żmijewska Eugenia 123, 247
Żółkiewski Stefan 178, 230
Żukowski Dariusz 172, 234
Żuk-Skarszewski Tadeusz 217
Żurowska Maria 86, 233
Żygulski Zdzisław jun. 162, 243
Żyrek Edyta 50, 247
Żywow Mark 26, 247

Waclaw Forajter

Dislocations
Studies in literature and other discourses
of the 19th century

Abstract

This book addresses a number of issues related to the public discourse of the 19th century with particular emphasis on literary works and journalistic and memoir texts. Assuming that the transmission of ideas and lifestyles took a much more dynamic shape at that time than in the pre-modern era, the author tries to diagnose the forms of experience typical for the 19th century. This period, at least for some individuals and social groups, became a time of "great change" in which old forms of existence collapsed and new ones only gradually emerged. Other communities experienced these changes to a lesser extent or not at all. Due to the impossibility of synthesis, this characteristic coexistence of tradition and change has been treated in the monograph from the point of view of case studies, and the subject of reflection are, among others, such phenomena as social mobility, the transport revolution, the practices of the 19th century gentry, migration, and others.

The formula of "dislocation" proposed in the title has a threefold meaning and refers to three problem areas of the book. Firstly, it concerns the movement of meanings and ideas that characterize the "dispersive" (Anna Janicka's term) 19th century. Second, it relates to affective movements and transformations of practices, both of which are consequences of profound changes in social structure. Third, the term refers to a movement in space in a fundamental, physical sense that takes us out of the realm of the familiar and confronts us with new landscapes, challenges, and areas of experience previously unknown to us.

The texts which make up the book are the effect of reflection on the literature of the "Polish 19th century" understood as a set of articulations of various areas of human experience, heterogeneous in terms of class, territory or concept. Hence the book makes no claim to a synthetic approach, and the emphasis is placed not on identity, but on differences, necessarily expressed in the plural. In order to highlight these differences, the author

examines the 19th century texts, using both traditional philological instruments, as well as tools from the area of social and historical studies and cultural studies (anthropology, history of ideas, affect theory, postcolonial studies, concepts of performance).

The first part contains four articles that are linked by the issue of voluntary or forced travel. Drawing on literary, journalistic, and memoir examples, the author reflects on the specificity of modern means of transportation and highlights the significance of class conditions for the material experience of travel („*Krwawa droga*” i „*czarowna jazda*”. „*Z socjologii podróży w wieku XIX* [‘The Bloody Path’ and ‘Breathtaking Ride’: The Sociology of Travel in the Nineteenth Century]). He also analyses a new kind of locomotion experience, which in the second half of the century became rides and bicycle races (*Welocyped* [Velocipedel]). Waclaw Forajter examines works related to the forced service of Poles in the tsarist army during the Shamil uprising and tries to trace their attitudes toward the culturally other inhabitants of the Caucasus and the ways they negotiated their position within the imposed military structure (*O patriotach...* [On Patriots...]). Contrary to popular opinion, the attitudes of Poles forcibly conscripted into the Russian army and forced to fight against the Muslim highlanders were not uniform and ranged from solidarity with the militarily weaker natives to complete loyalty to their Russian superiors and often even friends. In turn, in his treatise *Mitologia pogranicza* [The Mythology of the Frontier], the author shows the importance of the motif of “frontier” understood as the founding myth of American expansionism in the works of Sygurd Wiśniowski, one of the few Poles who took part directly in the exploration of the Wild West and gave expression to this experience.

The second part of the book, consisting of three articles, takes up the issue of practices and affects characteristic of society during the transformation process. The theses are exemplified by, among others, texts by Maria Konopnicka, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Stanisław Brzozowski and Andrzej Strug. Inspired by the thought provoking significance of the second half of the 19th century for the Polish community, Forajter looks at the form of traditional hunting practices that collided with 19th century norms of masculinity (*Strzelba Sienkiewicza* [Sienkiewicz’s Rifle]) and examines the phenomenon of literary popularity of the motif of suicide and the scientific reflection devoted to it in the context of social anomie after the January Uprising (*Statystyka rozpaczy* [Statistics of Despair]). The

author also reflects on the articulations of shame in the works of the “unrepentant” and modernists, which at the turn of the century often stemmed from ethical maximalism, a sense of social mission, and conflict with the generation of “fathers” caught up in the opportunism and impotence of the post-uprising era (*Sromota* [Ignominy]).

The dissertations collected in the last part of the book are linked by the problem of “otherness”, often problematized in the late 19th century in the form of racial hierarchies and concepts drawn from biological evolutionism and projected onto social space (the image of the lower classes of society) and non-European peoples (colonial racism). The subject of the study are both literary texts from that period (*Pharaoh* by Bolesław Prus, *Goście z Marsa* [Visitors from Mars] by Władysław Satke) and journalistic treatises (articles by Bolesław Prus and Roman Dmowski), in which essentially understood Polish or Western identity is confronted with radical cultural otherness. The author points out the differences between the understanding of the process of European expansion by the aging positivist Prus and by Dmowski, who created the foundations of nationalism based on the exclusion of otherness from the national “organism” (*Wojny burskie i ekonomia ekspansji* [Boer Wars and the Economics of Expansion]). He also analyzes the limitations of the utopian genre inherent in the world depicted in Satke’s fantasy novel and the function that racial concepts derived from natural science and the social sciences play in it (*Dziwni ludzie ci Aryjczycy* [The Aryans are Strange People!]).

Redakcja
Katarzyna Więckowska

Projekt okładki, stron: przedtytułowej, tytułowej i działowych
Anna Krasnodębska-Okreglicka

Redakcja techniczna
Małgorzata Pleśniar

Korekta
Lidia Szumigala

Łamanie
Grażyna Szewczyk

Redaktor inicjujący
Przemysław Pieniążek


Nota copyrightowa obowiązująca do 31.08.2023
Copyright © 2022 by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

Sprzysyamy otwartej nauce. Od 1.09.2023 publikacja dostępna na licencji
Creative Commons

Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe
(CC BY-SA 4.0)



Wersja elektroniczna monografii zostanie opublikowana w formule wolnego
dostępu w Repozytorium Uniwersytetu Śląskiego www.rebus.us.edu.pl

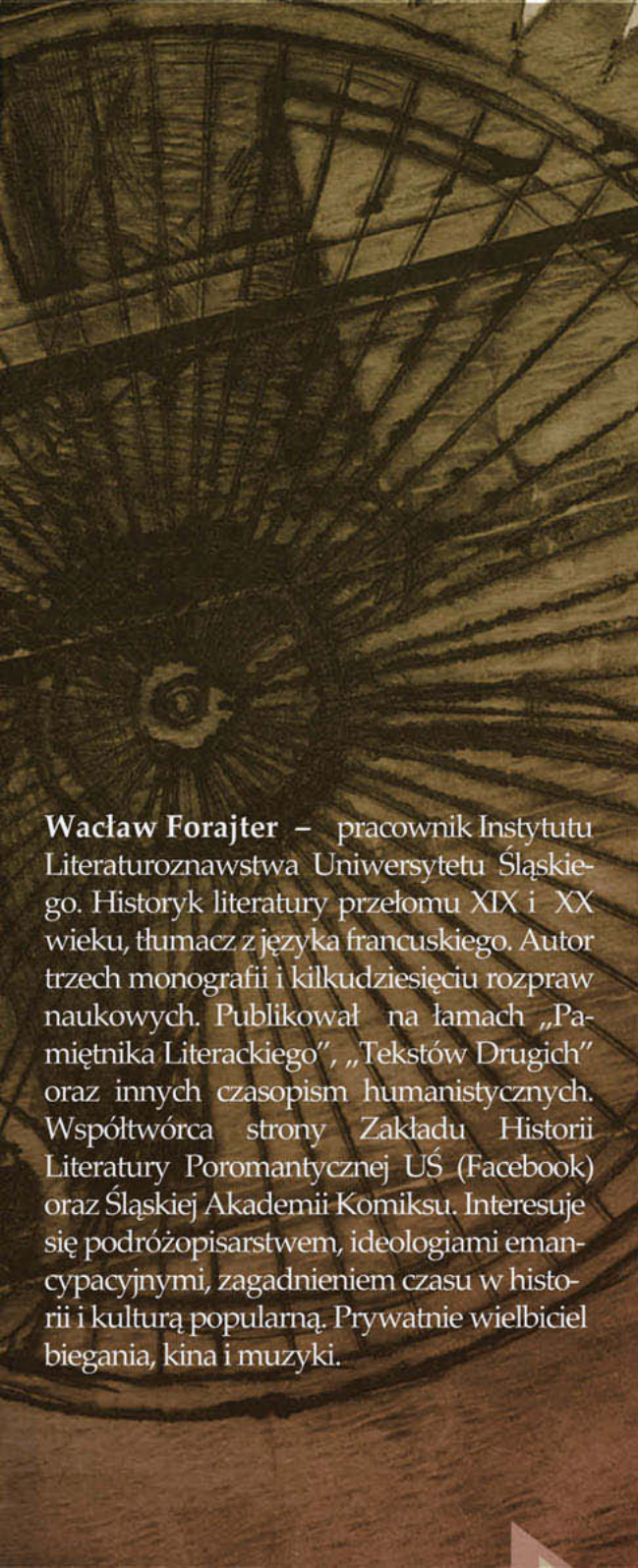
 <https://orcid.org/0000-0001-7527-934X>
Forajter, Waclaw
Dyslokacje : studia o literaturze i innych
dyskursach XIX wieku / Waclaw Forajter.
Wydanie I. - Katowice : Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego, 2022

<https://doi.org/10.31261/PN.4122>
ISBN 978-83-226-4211-5
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-4212-2
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Druk i oprawa
Volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Księcia Witolda 7-9
51-063 Szczecin

Wydanie I. Ark. druk. 16,5. Ark. wyd. 15,0. Papier offset 100g. PN 4122. Cena 39,90 zł (w tym VAT)



Wacław Forajter – pracownik Instytutu Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego. Historyk literatury przełomu XIX i XX wieku, tłumacz z języka francuskiego. Autor trzech monografii i kilkudziesięciu rozpraw naukowych. Publikował na łamach „Pamiętnika Literackiego”, „Tekstów Drugich” oraz innych czasopism humanistycznych. Współtwórca strony Zakładu Historii Literatury Poromantycznej UŚ (Facebook) oraz Śląskiej Akademii Komiksu. Interesuje się podróżopisarstwem, ideologiami emancypacyjnymi, zagadnieniem czasu w historii i kulturą popularną. Prywatnie wielbiciel biegania, kina i muzyki.



Cena 39,90 zł (w tym VAT)

ISBN 978-83-226-4212-2



9 788322 642122

Więcej o książce

